KAZANIA
Przygodne
W. X. KASPRA BALSAMA
Soc: JESU.

TOM II.
O wyſtępkach y Obowiązkach Ludzi młodych.

Za Pozwoleniem Starſzych do druku podane.

w POZNANIU
w Drukarni J. K. M. y Rzpltey;
Soc: JESU.
Roku Pańſkiego 1765.

Approbacya tych Kazań, położona iest ná początku Tomu I. przygodnych Kazań.

KAZANIE

Ná Niedzielę drugą poſtu.
O pierwſzym obowiazku, młodych ſtrzeżenia ſię grzechu śmiertelnego.

Bonum nos hic eſſe. Matth: 7.

Z Dáru Páná JEZUSA Chryſtuſa, zákończyłem náukę przez niemáły czás opowiádáną, o Chrześciáńſkich powinnościách w powſzechności, z trzech cnot Teologicznych, ktore ſą kluczámi do niebá, z czterech Kárdynálnych czyli záwiaſiſtych, ná ktorych ſię to Bramá do niebá obraca y otwiera, wynikáiących. Dziſiay poczynam mowic o powinnościách Chrześciáńſkich, wſzczęgulności, według owego przedſięwzięcia z ktorym ſię w Kościele S. Bárbáry, oświadczyłem, á teraz dopiero do niego przy-

przyszedłem. Poczynam mowić o powinnosciách szczegulnych, ludziom roznego wieku, rożney płci, rożnego stanu, roznego sumnienia, rożney godnosci, roznego urzędu, rożney kondycyi y sposobu życia właściwych. Poznáię álbowiem wielką tey náuki potrzebę naypierwey z strony ludzi, gdyż wielu bárdzo iest tákich, ktorzy w grubey niewiádomosci obowiązkow swoich zostáią, á przeto álbo cále niesłużą Jezusowi Chrystusowi, álbo nieták służą iakby powinni. Poznáię ieszcze wielką tey náuki potrzebę, z strony moiey, rostropny sługá máiąc rozkaz ná odpráwienie kilku interessow Páńskich, á niewiedząc czyli mu czásu wystárczy ná wszystkie; poczyna od tych sprawunku, ktore są pilnieysze, Pánu potrzebnieysze y pożytecznieysze, mnieysze, nie ták nagłe, nakoniec odkładaiąc. Jac iestem sługą Jezusa Chrystusa, ieżeli tylko nazwan ták bydź mogę; zlecił mi Pan moy y rozkazał, ábym náukę iego wiernie opowiádał; á tá náuka iest bárdzo w sobie obszerna, y wieloraka w podziałach swoich. Niewiem záś czyli mi wystárczy czásu, bo niewiem iák długi czás pielgrzymowánia, y kaznodzieystwá moiego. Przeto pominąwszy wiádomsze ludziom Chrześciáńskie prawdy; przed się biorę te przekładác, o ktorych mniemam w Pánu BOGU, iż są pilnieysze, potrzebnieysze, ku wykładowi pożytecznieysze, dla zbawienia Chrześcian, y pomnożenia chwały Jezusa Chrystusa. Z innemi acz potrzebnemi, ále wiadomszemi, nákoniec, dali Bog zá-

chowu-

chowuiąc śię. Záprawdę obszerne morze, przed oczymá stawia śię, á przyznam śię wam ná tym brzegu dźiśiay stoiąc przeyrzeć go niemogę. Z tąd iest iż śię nie co lękam puśćić w tę obszerność. Wszákże widząc JEZUSA Chrystusa, iż on w łodzi ná morzu náukę zbawienia dáie: *docebat de navicula turbas*, puszczę śię ná to morze, w nim nádzieię pokłádáiąc, iż tenże sam Pan miłośćiwy, ktory niedostáteczność moię do tych czas dobrocią y mądrośćią swoią wspomagáć ráczył, y w tey żegludze nieopuśći mnie, lecz łáskáwie kierowáć mną będźie: Rozum moy nędzny obiaśniaiąc, á trudnośći wszelkie ułácniáiąc. Dźiśiay tedy w Imię Páná moiego Jezusa Chrystusa, od brzegu odkładam. Poczynam w Imię Jezusa Chrystusa mowić o powinnośćiách Chrześćiáńskich w szczegulnośći. Ale zkądże to samo poczny mowienie? Pocznę od tego odczego wszyscy żyćie násze poczynamy. Pocznę od młodośći, będę młodym ktorzy iuż używáią rozumu, opowiadał, do czego oni są obowiązáni w młodośći swoiey; wszákże od tey nauki srzedni y podeszli unikáć niemáią, ták álbowiem mowić będę, do ninieyszey młodośći, ábym y przeszłey ich zbáwiennie dotknął. A że y tá samá rzecz iest obszerna. Mowic tedy naypierwey będę, o záchowániu niewinnośći; dobrze słońcem iásnym Twárzy Jezusowey y śnieżną białośćią szat Jego niepokalánych wyznaczoney. Mowic dźiśiay będę o tey powinnośći, ktora młodego Chrześćiániná obowiązuie, áby śię on naypilniey strzegł

grzechu śmiertelnego, ktory niewinność ruinuie. Tę zaś powinnośc okázywác będę nie z powszechnych rácyi dla ktorych káždy się ma chronic grzechu, ále z rácyi właściwych grzechowi w młodosci popełnionemu. Jákie zás te rácye są, wnet obaczemy, bylesmy Piotrá Swiętego te mowiącego słowá, *bonum nos hic esse*. Dobrze nam tu bydź ná Gorze Tábor uwažyli. Piotr Swięty, zákochawszy się w chwale Gory Tábor, przed wzięciem Duchá Nayświętszego, właśnie iak dziecię niepoznawáiące gruntownego dobrá, á namagáiące się niepožytecznego czaczká, pobłądził; gdyśię z tym odezwał: *bonum nos hic esse*, to bowiem prágnienie iego, nieporządne było z trzech okoliczności: z okoliczności Jezusá, z okoliczności bliźnich, z okoliczności samego siebie. Gdyby Piotr Swięty został ná gorze Tábor z Jezusem Chrystusem y tám tylko mięszkał, á iák žeby JEZUS y náuka Jego ludziom była obiáwiona, á iákžeby ludzie byli od Jezusá odkupieni? á iákžeby Piotr S. był Apostołem Jezusowym, y Xiążęciem Apostołow? Dla tego Marek S. uwažáiąc te Piotrá S. słowá: *bonum nos hic esse*, dobrze nam tu bydź; mowi: iž Piotr S. sam niewiedział co gadał, *non enim sciebat quid diceret*. Otož naymilsi Chrześciánie moi, ktore względy prágnienie S. Piotrá mieszkánia ná gorze Tábor, nieporządnym czynią, też same względy, powinnosć młodych do strzeženia się grzechu nátężáią y grzechy młode ociąžáią. Słuchaycie proszę, podział czynię mowy. Młodziuchny młody

Chrze-

Chrześciáninu, powinien śię strzedz grzechu śmiertelnego; gdyż okoliczności tyczące Bogá, powinność iego pomnażáią, grzech w młodości ociążáią. Część I.

Powinien śię strzedz, gdyż okoliczności tyczące bliźnich, powinność iego pomnażáią, á grzechy popełnione w młodości, także ociążáią. Część II.

Powinien śię strzedz, gdyż okoliczności samego młodziuchnego, młodego Chrześciánina tyczące, tę powinność nátężáią, á grzechy iego ociążáią. Część III. Ad M. D. G.

Część I.

TO iest pospolite u ludzi, ále bárdzo błędne mniemánie iż grzechy od młodziuchnych, młodych Chrześcian popełniane, zá nic sobie, álbo przynaymniey w máłey uwadze maią; uznáią w nich złość, ále nieták y nie táką uznaią, iák y iáką by uznawáć mieli. Ci ludzie upadek duszy człowieká młodego miarkuią, upadkiem ciáłá młodego, y mowią: Iákó młody gdy záwádziwszy nogą, álbo śię pośliznąwszy upada, ten upadek pospolicie niebywa ciężki, bo owa lekkosć krwi młodey y rzeźwosć ożywiáiących duchow, przeszkadza do ciężkiego stłuczenia, ktoreby zápewne było, gdyby tey lekkości krwi, tey rzeźwości żywych duchow niebyło, iáko to widziemy w ludziách podeszłych, gdy oni z trefunku padáią. Ták też gdy duszá młodego człowieká w grzech iáki upada, upadek ten nieżá-

ciężkie máią. Już dla niewiádomości práwá, iuż dla niedostáteczności rozmysłu, iuż dla lekkości rozsądku; co wszystko spráwuie áby grzech młodego Chrześciáninmá nie był upadkiem ciężkim. Tákowe tych ludzi zdánie cále mi się niepodoba, miánowicie ieżeli powszechnie iest bráne; Gdyż rzecz moiá dziśiay o młodych używáiących rozumu, o młodych ktorych Rodzice, náuczyciele, dozorcy y inni tegoż porządku ludzie náuczyli prawd ich zbáwienia tyczących, według powinności swoiey, ktorą są obowiązáni względem młodych, iako się da Pan Bog dali mowic będzie, o młodych ktorzy, nietylko raz źle postąpili sobie, ále też często wykraczáią. Tákich ia młodych niewiádomością, nieuwagą, wymawiać, od grzechu ciężkiego niemogę. Zwłaszczá że oni acz w mniemániu ludzkim są lekkomyślnemi nieuważnemi, gdy ci átoli co złego czynią z boiaźnią to czynią, y z tym się kryią, radzi áby nikt o tym niedowiedział się. A gdy do spowiedzi idą chociasz im przychodzi na myśl, áby to co uczynili przed Kápłánem powiedzieli, oni lub dla wstydu, lub dla boiáźni wyiáwic niechcą, chociasz im przychodzi námysl, aby się spytáli czyli iest grzechem tá y tá sprawá, átoli niepytáią się, á w wątpliwości szkodliwey, ták czynią, iák przed tym czynili. Ten postępek iáwnie pokázuie iż tákowi młodzieniaszkowie y dziewice álbo przeciwko summiennemu przekonániu, prá widłámi, czynią, álbo pod rozsądkiem powątpiwánia, dobráli tá sprawá, złáli, godziwali,

zaka-

zakazanali czynią. Jákże mam ich wymawiáć od grzechu, iák młodość ich mam oswobodzáć od winy. Gdy Dáwid S. ná młodość swoię płáczem *ignorantias meas & delicta juventutis meæ ne memineris Domine.* Niewiádomości moich y grzechow młodości moiey, niepámiętay Pánie. Ale bądź by się trafiáło, żeby grzechy w młodości popełniáne, przez rozmyſł máły y rozſądek płochy mnieyſzęli więkſzęli złość miáły; ktora się po ſzkolnemu nazywa *formalis.* A toli są przeciwko przykazaniu, zá ktorego przeſtępſtwo BOG piekłem karze, w rzeczy ſamey złość wielką máią, ktora zá przyſtąpieniem uwagi ianieyſzey zámienia się w grzech śmiertelny: dopieroż z okoliczności ſzczegulnieyſzych w złości ſwoiey są ociężonemi, tá okoliczność ieſt troiáka; iedná z uwagi Boſkiey, druga z uwagi bliźnich, trzecia z uwagi młodych ſamych źle czyniących, iáko się záłożyło.

Obaczmy naypierwey iáko grzechy, w młodosci popełniáne, z okoliczności tyczących Páná Bogá są ociążone. Jeżeli ia wam naymilſi Chrześciánie moi, to iáśnie okażę iż grzechy młodego Chrześciáninà wydzieráią Boſkiey godności ſzczegulnieyſzy, á właściwy Jey honor, iż grzechy młodego Chrześciániná przeſzkadzáią do oſobliwſzego ukontentowánia ſercá Boſkiego, iż grzechy młodego Chrześciániná naydoſkonálſze mądrości Páná Bogá, rozporządzenia, o koło człowieká młodego mięſzáią y pſuią, káżdy z was powinien będzie, bo ták zdrowy rozum y roſtro-

pność káže, powinien będzie wyznáć, iž grzechy w młodości popełniáne okolicznościami tyczącemi Bogá, są szczegulniey ociążone. Ja zas z tego iásną, oczywistą, gruntowną, gotow iestem dáć wam spráwę. Nietayno to iest iż Pan Bog nász, áby godność iego nayobszerniey pánuiąca, właściwy sobie od ludzi honor miáłá, ná wielu mieyscách Pismá Swiętego, w samych Xięgach Moyzeszowych więcey iak piętnaście rázy pierwiastki, wszystkich rzeczy, náwet y ludzi ofiárowáć sobie kazał. Dla czego to Bog dał przykazánie ludowi Izráelskiemu? nieinsza zápewne, przyczyná tylko áby ludzie uznawáli, że BOG iest początkiem wszystkiego, iák mowi o sobie: *Ego sum principium*, ia iestem początkiem, y że Syn Boski miał bydź głową, początkiem, pierworodnym ze wszystkich ludzi, iák mowi Páweł: *Primogenitus in multis fratribus*, dla tego wszystkich rzeczy począτki, czyli pierwiastki ná chwałę istotnego siebie począτku ofiárowáć kazał. *Primitias non tardabis reddere, primogenitorum filiorum tuorum mihi dabis*, acz to prawda, że ta pierwiastkow ofiara, miánowicie ludzkich ustáłá wraz z obrządkámi Práwá, áni bowiem teraz pierworodnych ofiáruią, ániż też ich stározakonnym zwyczaiem, od Kápłánow odkupuią. Wszákże te pierwiastki ludzkie w porządku obyczáiu Chrześciáńskiego, dáleko doskonálszym sposobem, á niželi było przedtym, nieustáły, owszem dziać się záwsze ku honorowi Bożemu powinny. Káždy albowiem człowiek, ták męskiey, iáko białogłowskiey

wſkiey płci, ſkoro tylko do używánia rozumu przychodźi, pierwiaſtki życia rozumnego powinien Bogu ofiárowáć, powinien wiárą tą miłoſną, ktorą ná Chrzcie cudzemi uſty wyznał obrocić ſerce ſwoie do Bogá, oſtatniego końcá ſwoiego, do ktorego ſtworzon ieſt. Tá ieſt wielkiego w Kościele Chryſtuſowym Doktora S. Tomaſzá z Aquinu, zá ktorym wielka mnogość zacnych Teologow idźie, náuká: *cum homo uſum rationis habere inceperit ſi non ordinet ſe ipſum ad debitum finem, ſecundùm quod in illa ætate eſt capax diſcretionis, peccabit mortaliter*, ſkoro człowiek przyidźie do używánia rozumu, ieżeli nie obroci ſercá ſwego do należytego końcá, to ieſt do Bogá, podług tego iż ieſt ſpoſobien do poznawánia y rozeznawánia, zgrzeſzy śmiertelnie. Wſzákże naymilſi tegoż ſamego czáſu, ktorego Syn poznaie Oycá y Mátkę ſwoię, powinien kocháć Rodźicow ſwoich, y dobrze im życzyć. Tegoż ſamego czáſu, ktorego ſługá poznáie Páná ſwego, powinien go ſzánowáć, y połuſzne względem niego miec ſerce. Człowiek káżdy ieſt ſługą Bogá, y właſnością iego, ieſt Synem Bogá, mianowicie Chrześciánin, ktory ſię przez Chrzeſt odrodźił, gdy przychodzi do używánia rozumu, w ten czas poznáie on Oycá ſwego naykocháńſzego; poznáie Páná ſwego naydobrotliwſzego; powinien tedy, zá wzięciem używánia rozumu wzbudzić w ſercu ſwoim miłoſne wyznanie Oycá, y Páná ſwego z poſzánowániem iego, y iemu ſię oddániem. Táć to ma bydź pierwiaſtkowa Chrześcián-

ściańska ofiará: słowá są Orygenesa powa-
żnego, w homiliách iego oczyszczonych ná
Xięgi Numerorum: *Agri Angelorum, corda no-
stra sunt; unus quisque illorum ex agro quem colit,
offert primitias Deo.* Role Anielskie są sercá
násze, káżdy Anioł stroż z roli tey, to iest z
sercá tego, ktorego strzeże, usiłuie oto áby
pierwiastki Bogu oddał. Jákież proszę pier-
wiastki? Oto w początkách używania rozu-
mu, miłosne do Bogá, sercá ludzkiego obroce-
nie. Teraz proszę was Chrześciánie moi mło-
dziuchny młody Chrześciánin, używáiący ro-
zumu, ktory záraz w pierwszey młodości swo-
iey skáżoney grzeszyć poczyna, iakiż iest grzech
iego, bądź lubieżności; boć y to złe w mło-
dosci znayduie się, z właszczá gdy znaydzie
wzgorszenie; álbo rostropność synow cie-
mności, przewyższa wiek, iak mowiem: *mali-
tia superat ætatem.* Bądź nieuszánowánia zna-
cznieyszego Rodzicow. Bądź przysięgi, bądź
przeklęctwá, bądź szkodliwego wielce kłám-
stwá, lub inny. Proszę was táki młodzienia-
szek, y dzieweczká ofiáruiesz pierwiastki ży-
cia swego rozumnego Bogu? Obracasz serce
ku Bogu Pánu, y początkowi swemu? záiste
nie ofiáruie, bo gdyby ten młody Chrze-
ściánin ofiárował pierwiastki życia swego ro-
zumnego, álboby ie ofiárował przez wiárę,
álbo przez nádzieię, álbo przez miłość: á oto
nic z tego niemasz; nie przez wiárę bo wiá-
rá, miłością nieokraszona, ofiáry nieczyni;
czárci wiárę máią, *dæmones credunt*, ále że bez
miłości, Bog z nich ofiáry niema; á táka wiá-

rá y tego młodego. Nie przez nádzieię bo on nieprágnie końcá swego Bogá, gdyż czyni do osiągnienia Jego przeszkody. Nie przez miłosc, bo te grzechy ktoremi się kala, miłość Bożą w nim niszczą. Záiste tedy pierwiastkow życia swego rozumnego nieofiáruie Bogu. Wiemy z Xiąg Lewityknie że ofiárá wdzięczna Bogu, powinna byłá bydź z solą y bez kwásu: według owego práwá: *omnis oblatio quæ offertur Domino absque fermento fiet, quidquid obtuleris sale condies.* Zły w młodosci swoiey Chrześciánin, ma zákwászone serce, iest álbowiem winnicą, kwáśne iágody wydáiącą: *fecit autem labruscas.* Nie ma ieszcze soli owey, ktoraby go od skáżenia zachowałá, gdyż krew Jezusowa stáie się w duszy iego, niepożyteczną, á Chrystus w nim na skáżenie przychodzi, według owego: *quæ est utilitas in sanguine meo, dum descendo in corruptionem.* Táki tedy Chrześciánin, zaiste nieofiáruie pierwiastkow życia swego rozumnego, BOGU Pánu swemu. Wszakże by tá rzecz znosnieysza się zdawałá, to dáleko iest gorsza, iż młody, á zły Chrześciánin, czartá przeklętego swoim ma początkiem; on álbowiem początek życia swoiego grzechami mażąc, ktore są ofiárą czártowską; czártá przeklętego wyznáie bydź początkiem swoim. Wszakże naymilsi moi, gdy żydzi, w niebytnosci Moyżeszá cielcowi złotemu kłaniali się oni, tego cielcá zá Bogá swego wyznawali. Czemu? bo te pokłony, te spiewánia, te kadzidła palenia, ktore samemu Bogu przynależały, cielcowi oddawáli. Ták
gdy

gdy ia widzę że Chrześcianin młody, w młodości swoiey zuchwałe popełnia grzechy; mowię: że on czartá przeklętego wyznáie za swoy początek: Rácyą tego wnet dáię, bo on te pierwiastki życia swego rozumnego, ktore należą samemu Pánu Bogu, iáko początkowi wszech rzeczy, czartu przeklętemu przez grzechy oddaie, y niemniemaycie żeby tá uwaga wiotká byłá: zdáie mi się to porownanie przyczyn cále nieprzekonane. O! iák wielką młodzi, á źli ludzie czartu przeklętemu czynią pociechę. Náuká iest Oycow Swiętych, czytac o tym w Xiążce pod tytułem *Mons Myrrhæ* X Nadasego: náuká mowię Oycow Swiętych, że czarci od lucypera są rozporządzeni, áby iedni ná początki życia ludzkiego, ku ich skażeniu pilnowali, drudzy áby strzegli początkow káżdego dniá Chrześciáńskiego: ich urząd iest cáły, á żeby człowieká skoro tylko snowi się odeymuie, nátychmiast do iákiego grzechu przyprowádzili, usiłuiąc oto á żeby z niego miał pierwey lucyper ofiárę, á niżeli BOG poránne nabożeństwo. Co tym usilniey czynią, gdy miárkuią że człowiek iákiego dnia chce bydź osobliwiey nabożnym; to iest przez używánie, Swiętych Táiemnic; W ten czas oni, że ták rzekę, zá punkt honoru sobie biorą, áby pierwiastki swemu lucyperowi pozyskali; wprowadziwszy człowieká, álboli do gniewu, álboli do złorzeczenia, álboli do iákiego innego grzechu. Jákoż niewątpię tak bydź musi: Diabeł przed tym stárał się, aby miał swoie Koscioły Ołtarze y ofiáry

ofiary, y miał ie po cáłym swiecie chcąc záwsze iáko od początku swiáta przedsięwziął: *ero similis altissimo*, w porownánie iść z Bogiem. Gdy iuż teraz Chrystus Zmartwychwstáły obalił panowánie iego, á publiczną władzę wyrzucił z swiatá: *Princeps mundi ejicietur*, niemogąc publicznie y práwnie tákiego, iaki miał przedtym u ludzi dopominác się honoru; ukradkiem pierwiastkowe Bogu powinne życia ludzkiego, y dni ludzkich porywa ofiary, I przywłaszcza ie sobie. O iak tedy wielką radosc czárci maią, gdy się im udaie sztuka! o iak się cieszą, gdy widzą że młodziuchny młody Chrześcianin, z pierwiastkow życia swoiego, kalaiąc się grzechami, lucyperowi ofiáruie! ále przeciwnie mowiąc, o iak się w ten czas BOGU naygodnieyszemu początkowi wszystkich rzeczy, przez człowieká młodego, niebacznego, głupiego, zuchwałego, lekkomyślnego krzywdá dzieie!

Część II.

ZAprawdę ocięzone są młodości grzechy, przeto iż Bogu szczegulnieyszy wydzieráią honor, niemniey, z tey okoliczności są ieszcze ocięzone, że osobliwsze sercu Boskiemiemu odeymuią upodobánie, maiące nieiákie podobieństwo do owego upodobania, ktore ludzie w rzeczách nowych maią, á w prowadzáią na to mieysce, żal do serca Boskiego, na podobieństwo nieiakie owego żalu, ktory strata, álboli skażenie nowych rzeczy w sercá

ludz

ludzkie wprowadza. Rzekł Pan Bog niegdyś do Jana Ewángelisty, iako czytamy w Rozdziale 21. *Ecce nova facio omnia*, oto ia czynię wszystkie rzeczy nowe, á to wyrzekłszy, rozkazał Janowi, áby te słowá iego naywierniey-sze, naypewnieysze, wielkiey uwagi godne, wielką naukę zamykaiące w sobie, napisał ku wieczney pámiątce, *scribe hæc verba fidelissime*. Uczynił to Jan Swięty, co Pan przykazał, obaczył to co Bog uczynił, obaczył y niebo nowe, y ziemię nową od Bogá stworzoną. *Vidi Cælum novum & terram novam.* Coż to zá nowe niebo, co zá nowa ziemia? gdyż procz tey ziemi, na ktorey iesteśmy, procz tego niebá ná ktore patrzym, innego niemasz. Tłumacze Pismá Swiętego, mianowicie Hiszpáni. Przez ziemię nową rozumieią, ciáło człowieká Chrześciánina; przez niebo nowe, rozumieią duszę człowieká Chrześciánina, na Chrzcie S. odrodzone, y przez Duchá Swiętego, Oboyga poświęciciela, nieiako na nowo stworzone według owego: *Emitte Spiritum tuum & creabuntur & renovabis faciem terræ.* To nowe stworzenie, te nadprzyrodzone dwá dziełá, nowe ciało ludzkie y dusza, skoro tylko wyniydą, ze Chrztu Swiętego, y w pięknośći swoiey trwáią, niepodobna iák bárdzo serce Boskie ukontentuią. Jeżeli bowiem niebo y ziemia, na początku nowo stworzone, nieżywe nierozumne dziełá, serce Stworcy swego cieszyły, przypatrował się im y pochwalał że były piękne y dobre: *vidit, quæ fecerat, & erant valde bona*, słowá z Xiąg rodzaiu. Dopieroż

nie-

niebo y ziemiá, żywe rozumne dźiełá, to iest duszá y ciáło ludzkie, nadprzyrodzonym stworzeniem we Chrzcie Swiętym odnowione, muszą bydź osobliwszą delicyą Sercá Boskiego. Ale czyliż Chrześciánie moi, tey pociechy, tey delicyi sercu Boskiemu nieodeymuie Chrześciánin, gdy w młodośći swoiey, nie długo po wziętym używaniu rozumu grzechami się kazi, á nowość y piękność duszy swoiey y ciała swego ruinuie? Czyliż on Serca Boskiego, żalem wielkim y záſmuceniem nienapełnia y czyni, áby się prawdziły słowá Genesis 6to rzeczone? *Pœnituit eum quod hominem fecisset, & tactus dolore cordis sui, dixit delebo hominem, quem creavi.* Zal Stworcy było iż człowieká stworzył. Tá bowiem ruiná gdy młody z niewinnośći swoiey, do grzechu wypada, zdaie mi się boleśnieysza Bogu, á niżeli gdy grzesznik doyrzały po usprawiedliwieniu kilkakrotnym znowu się do grzechu wraca. Wszakże, muśicie mi na to pozwolić, iż ogrodnik bardziey żałuie, gdy mu się młodociáne czyniące nadzieię dobrych owocow, złamie drzewko, á niżeli gdy wicher, małą iuż płodną z stárego y nadpruchniałego drzewá, utrąci gałąź. Bardziey Dziedzic żałuie, gdy mięszkanie dopiero wystawione, okraszone pięknie, w ktorym ledwo co mięszkać począł, pożarem spłonie, á niżeli gdy dom iego dawny, nieraz naprawiany y podpierany zgoreie. Bardziey żałuie człowiek, gdy się mu suknia kosztowna, w ktorey się dopiero pierwszy raz pokazał, znacznie splami, álboli tre-

fun-

ſunkiem bez nadziei kſztałtney naprawy, rozerwie; á niżeli gdy mu ſuknia przechodzona ſkazi ſię. Ták mi ſię zdaie że bardziey Boſkie ſerce boleie, gdy kto z niewinności, z nowości, nadprzyrodzoney upada w ciężkie grzechy, á niżeli gdy kto naprawiony znowu ſię ruinuie. Uważaycie proſzę co mowię, niemowię tego, iż cięższy ieſt grzech pierwſzy raz popełniony, á niżeli po uczynioney pokucie znowu powtorzony, bo iawna rzecz iż powtorzenie grzechu ieſt niewdzięczność większa. Ale mowię iż Pan Bog żal ma większy, gdy kto z pierwſzey niewinności wypada, z rácyi rozerwania tego wielkiego przywiązánia, ktore ma Serce Boſkie, do niewinnosci y nowosci nadprzyrodzoney. Ani mnie poſądzaycie że ia tu bardziey dowcipnie, á niżeli gruntownie mowię; niech ci dowcipu używaią, ktorzy oboiętney prawdy bronią, ia co mowię, zá pewną rzecz ſądzę, bo ſię w tym na Piśmie S. zaſadzam. Co bowiem znaczył ow Jezuſa poſtępek, gdy uczniowie małych dziatek, do Jezuſa ciſnących ſię puſzczac niechcieli, áby Jezuſowi nieprzeſzkadzali; Jezus na Ucznie záwołał, *ſinite parvulos venire ad me*, daycie pokoy tym młodziutkim, niech oni przyidą do mnie á gdy przyſzli, kładł na nie Pan Ręce ſwoie. Co znaczył, y ow poſtępek Jezuſa, gdy między Apoſtołami ſwoiemi poſtawił małeńkiego chłopczyka, á rzekł do nich ieżeli ſię ták małemi nieſtaniecie, niewniydziecie do kroleſtwá niebieſkiego? Nie co inſzego te ſprawy Jezuſa Chryſtuſa wyznáczyły tylko że

ſerceiego ma do niewinnosci młodey, nieſkażoney, wielkie przywiązánie, á że bárdzo boleie, gdy ſię młodość kazi grzechámi niewinność pſuiącemi.

Część III.

CHrześcianie moi, ociążone ſą młodości grzechy, naypierwey przeto, iż Bogu początkowi wſzyſtkiego oſobliwſzy odeymuią honor. Powtore przeto iż Boſkiemu Sercu oſobliwſzą wydzieraią pociechę. Jeſzcze przeto: iż naydoſkonalſze mądrości Pana Boga rozporządzenie o koło człowieka młodego mieſzaią y pſuią. Nie ieſt nowina że Pan Bog naſz, hoynosc ſwoię tak w darach ziemſkich, iako w duchownych obiecuie y rozporządza, dla ludzi pod kondycyą, ieżeli oni młodość ſwoię od grzechow mianowicie cięſzkich wiernie zachowuią. Jeżeli ten naprzykład młodzieniaſzek, będzie naprzykład czyſtym, Bog go ugodni, przed całym świátem; á co większa dawac mu będzie, takowe łáſki że przy docześnym ſzczęściu, wielkim będzie Swiętym: przeciwnym ſpoſobem, ieżeli młodość ſwoię ſproſnością ſkała, áni ziemſkiego áni duchownego będzie miał ſzczęscia. Pokazuię to wam z Piſma Swiętego, ná dwoch Braci, ile ſię naypierwey tycze ziemſkiego ſzczęscia. Ná Jozefie y na Rubinie Synach Jakubá Pátryárchy: Gdyby naymilſi moi, Jozef Patryárchá Młodzian Bogu miły, dał ſię uwieść poządliwosci niewſtydliwey Putypharowy, á záſzby on był tym czym był? gdyby dał ſię

nwieść niebyłby zarwan do więzienia, niebędąc w więzieniu, niedawałby Proroctwa więźniom, niebyłby poznan u Krola Faraona; niepoznanym zostaiąc, nigdyby niebył *Viceregem*; niebędąc *Viceregem*, niezapomogłby Egiptu, nieprzyzwałby Braci swoich, nieprzyiąłby nayukochańszego starca Oyca swego; ániby Plemię Izraela, niedziedziczyło ziemi Gessen. O iak wiele dobrego pozyskał Jozef przez zachowanie czystosci w młodości, á do iakby wiela dobrego przeszkodził, gdyby tey czystości niezachował. Przeciwnie się stało z Rubinem Brátem iego pierworodnym, wiecie iaką przez zuchwałość y lekkomyślność, uczynił sprosność, wiecie co mu blisko przed śmiercią Oyciec Jakob, gdy wszystkim Synom błogosławił, á błogosławiąc prorokował, rzekł: Rubinie pierworodnym iesteś Synem moim, pierwszym w darach y rozkazywaniach; ále żeś się rozlał iak woda, nie rośniy *non crefces.* Wiedziec potrzeba naymilsi moi, iż Ruben ile był pierworodnym Synem Israela troiakie miał Prawo; pierwsze áby dwie części substancyi Rodzicielskiey wziął, czego insi Bracia niebrali. Druga á żeby on był Kapłanem Boskim y Potomkowie iego, trzecia á żeby był Krolem między Bracią swemi, z ktorego to Krolewskiego pokolenia miał wyniknąć Adamowi y innym Patryárchom obiecany Krol Krolow, Zbawiciel Jezus. To wszystko zapewneby go niemineło, gdyby się był uwarował owego szkaradnego kazirodztwá, bo to na niego wszystko iako na pierworodnego

go Israela spadało; to troiakie prawo przedał Ezau Jakubowi, á z Jakuba miało się przenieść na pierworodnego iego Rubena; że on wykroczył, że się ukaził, odiął mu Bog wszystko to, *diffusus es ut aqua, non crescès*, y dziedzictwo, y Kapłaństwo, y Krolestwo utracił. Dwie części dziedzictwa, z roskazu Boskiego, wziął Jozef, Brat Rubena, Lewi Brat także Rubena wziął Kapłaństwo, ktorego Potomkowie Moyiesz y Aaron Kapłani, *Moyses & Aaron, in Sacerdotibus ejus*, Juda Brat także Rubena wziął Krolestwo, y obietnicá owa naywspanialsza do Judy się przeniosłá; gdyż z pokolenia iego Krolewskiego, Chrystus Jezus Zbawiciel nasz Pan y Krol całego świata narodził się. O nieszczęśliwa nieczystosci do iakiegoś dobra przeszkodziła! O! iakbyś był szczęśliwy Rubenie gdybyś był zuchwałe chuci y niedoyrzałe lekkomyślności, umiał miarkowac! uważaycie to sobie młodzi, á kaycie się złości. A co się mowi o tym to ziemskim szczęściu, toż ma się trzymać o szczęściu duchownym, ktore na doskonałości życia Chrześciańskiego należy. Niemogę w tey rzeczy lepszey dać sprawy, iak gdy wielkiey mądrości, á prawie większey świątobliwości życia, Doktora Sorbońskiego, Gersona przytoczę, zdanie y świadectwo, z Oycow Swiętych pilnie od niego czytanych zebrane. W Traktacie de Reductione, pisze on w te słowá: *Plerumque justo judiciō Dei fit, ut qui gratiam neglexerunt ejus in primo ætatis vigore, postmodùm ad eam nequaquam eis recursus habeatur.*

Sprawiedliwym ſądem Pana Bogá dźieie ſię, iż wielu ktorzy w młodości, dawanemi do doſkonałości żyćia pogardźili łaſkami, zychże ſamych łąſk w dalſzym żyćiu mieć niebędą, áni ſię doſkonałemi ſtaną. Gdyby ten y ow młodźieniaſzek w młodości ſwoiey zachował ſię przy niewinności, o iakby był doſkonałym w ſtanie ſwoim, w ktorymby go BOG poſtawił! W ſtanie Krolewſkim, byłby Ludwikiem Swiętym, w ſtanie Senatorſkim, Boeciuſzem. W ſtanie urzędnika wielkiego byłby Damaſcenem. W ſtanie Małżeńſkim Brygittą Franciſzką. W ſtanie Wdowim Paulą. W ſtanie Pánieńſkim Kaźmirzem. Ze ſię młodości źle zażyło, o iaka rożność żyćia tego, ktore ieſt teraz od tamtego, ktoreby było, á iuż niebędźie! Byłoby żyćie Synowſkie względem Bogá, á teraz ledwo ieſt naiemnicze *de marcenariis*, iak ſobie życzył Syn marnotrawny. Niemowię że takowy człowiek chybił nieba, bo przeznaczenia zakryte ſą przed wiadomością naſzą. *Inveſtigabiles viæ ejus.* Pozwalam będźie w niebie, gdyż od tego ieſt pokuta; ále o iak w mnieyſzey daleko chwale, á niżeliby był, gdyby młodości dobrze użył. Będźie widźiał Boga, będźie kochał na wieki Boga; ále widzenie iego w natężeniu iaſności, miłośc iego w natężeniu gorącości mnieyſza będźie, á niżeliby była.

Otoż macie Chrześciánie moi, okoliczności tyczące Boga, ktore do wiarowania ſię grzechow w młodości obowiązek pomnażaią, á grzechy młodych ociążaią, pierwſza iż grzechy

chy młodych honor ołobliwſzy Bogu wydzieraią, druga iż grzechy młodych ołobliwſze ukontentowanie Sercu Boſkiemu odeymuią, trzecia iż rozporządzenia Boſkie, około młodych miękſzaią y pſuią. To pierwſza część kazania, a druga y trzecia iak będzie? Dziśiay iuż bydź niemoże, bo czas upłynął; Przyznam śię wam w pierwſzym zamyśle zdała mi śię rzecz ſzczupła, o ktorey mowić miałem; ále w rozmyślaniu y piſaniu wezbrała y urosła, dla czego proſzę was o pozwolenie, á żebym przerwał mowę; okoliczności tyczące bliźnich, y tyczące młodego ſamego, á grzechy iego ociążaiące dali Bog, na inne, gdy go będę miał, kazanie odłożę. Gdyż áni śię wam przykrzyc chcę, áni też śiebie niepomiarkowanie trudzić. Wolę też nic nie mowić, á niżeli naukę potrzebną niedokładnością kazić. Wzbudźmyż ſerce z okkazyi tey pierwſzey części: Moy Boże wierzę y wyznaię że ieſteś początkiem moim. Początkiem moim w porządku natury, boś mię ſtworzył, początkiem w porządku łaſki, boś mię życiem twoim odkupił, początkiem w porządku chwały boś mi błogosławioną wieczność zgotował. Wierzę oraz że ieſteś końcem moim, á innego końca rozumnego życia moiego mieć niemogę procz Ciebie. Dla czego poznaię ten niezbyty obowiązek moy, że od pierwſzego momentu życia moiego rozumnego, aż do oſtátniego momentu ſłużyc Ci, kochać Cię, powinien ieſtem. Ale ah mnie! żem ci pierwiaſtkow młodośći moiey niepoświęcił, nieſzczęśliwy

śliwy czas, ktoregom zrozumiał obrazę twoię, nieszczęśliwa osoba, ktora mnie nauczyła grzechu, nieszczęśliwa okoliczność w ktorey grzech pierwszy uczyniłem. Bodaybym był pierwey umarł, á niżeli Ciebie Boga moiego kiedy obraził. Bodaybym był w ten czas zkościał, oszalał, gdym miał pierwiastki życia rozumnego tobie należącego czartu ofiarować. Ktoźby mi to dał Swięty Panie, áby się lata moie wrociły, żebym ie naprawił? iuż się niewrocą, naprawić niemogę. Załowac mogę; więc wołam, do Ciebie z Dawidem zmiłuy się, á niepamiętay na niewiadomości y grzechy młodości moiey.

Wyznaię y to moy Boże, że sercu twemu grzechy młodości, osobliwszą pociechę odeymuią. Ah! ah! o coż się bardziey starac miałem, iak żebym się sercu twoiemu podobał! starałem się podobac ludziom, to niepewna, to odmienna, to niebespieczna. Staram się podobac samemu sobie; w tym oszukanie, w tym lucyperowska pycha, w tym zguba. Koniecznie powinienem się starac oto, ábym się tobie naypierwey y prawie iedynie podobał, Panu moiemu y Bogu. Ah mnie! że ia kwiat młodości, ktory Cię naybardziey miał cieszyc nędznie skaziłem. Przyodziałeś mnie w nowiuteńką szatę łaski twoiey, ia tę szatę poszarpałem, y błockiem grzechowym skalałem. Zbudowałeś mię na dom twoy, począłeś we mnie mieszkać, pamiętam słodkość przytomności twoiey; ia ten Dom ogniem piekielnym spaliłem. Zaszczepiłeś mię do owo-

cow

ców zbawiennych, ia się z Raiu twoiego wyłamałem. O BOZE moy! gdy przyszedłem iuż do tego stanu, że Cię niemogę cieszyć sercem moim niewinnym; niechże Cię rozweselę zasmuconego sercem moim prawdziwdziwie skruszonym.

Podobno Panie moy gdybym był w młodosci moiey zachował się od obrazy twoiey tak byśmi pobłogosławił, iakeś obiecał błogosławic Izraelowi, pod kondycyą zachowania przykazań. Pobłogosławiłbyś mi, ná dobru ziemskim y na dobru duchownym? Zem źle zażył młodosci przeszkodziłem sobie do tego szczęścia, niechciałem bydź niewinnym z Jozefem, słusznie ponoszę karę z Rubenem. Zal mi utraconego błogosławieństwá twego ziemskiego, ále tego naybardziey żałuię że nie tak ci służę, iak bym był służył, nie tak Cię kocham iak bym był kochał, gdybym był młodości moiey dobrze użył, bo do niey przywiązana hoynosc twoia. O BOZE! *non sum dignus vocari filius tuus, fac me sicut unum de mercenariis tuis.* Niegodzienem się nazywac Synem twoim, niech będę naiemnikiem sługą. Nic więcey niechcę, niepragnę bylem był na wieki twoim, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę trzecia postu O okolicznościach grzechow młodzieży.

Omne Regnum in se divisum desolabitur, & domus supra domum cadet, si satanas in se ipsum divisus est quomodo Regnum ejus stabit: Lucæ 12.

ZA pozwoleniem waszym Chrześcianie moi gdy pierwsza część kazania przeszłoniedzielnego obfitowała y granice zwykłey miary przewyższyła, przerwałem mowę, na tę Niedzielę zachowawszy się, z resztą potrzebney nauki; Dzisiay tedy abym niepodpadł Ewangeliczney naganie. *Cæpit ædificare & non potuit consummare*, począł budować, á dokończyć niemogł, wracam się do przedsięwzięcia mego. Niedzieli przeszłey okazałem, iak grzechy młodych okolicznościami, tyczącemi Boga ocięzone bywaią. Dzisiay pokazać mi trzeba, iak też same grzechy młodych z okoliczności tyczących bliźniego, także z okoliczności tyczących rospustney szaloney młodości bydź mogą, y zaprawdę są. Do tego zamierzenia czynią mi wstęp słowa złożone: ru nę tak publicznego iako prywatnego dobra, tak cudzego, iako swego właśnego oznaczaiące. *Regnum desolabitur, domus cadet, quomodo Regnum ejus stabit.* Ktorych to słow Chrystus Jezus użył; á żeby pokazał iż niewładzą czarta, ále mocą Boską wyrzucał szatany. Treść argumentu Chrystusowego iest na tym; szatan przeciwko szatanowi niebiie, bo gdyby to czynił chciałby, á żeby Krolestwo iego zniszczało; gdyż rozdzielone kłutniami Krolestwa giną. Gdy ia tedy przeciwko szatanom biię y

wyrzucam ie; iawna rzecz, iż nieczynię tego mocą czartowską, ale Boską. Pozwol mi Chryste Panie tych ruin, ktoremi przekonywasz slepotę żydowską, na przekonanie złych w młodości Chrześcian y pokazanie złości ich zażyc. Proszę was o pilną iuż uwagę, podział kazania niedzieli przeszłey ogłoszonego powtarzam: Młodzi Chrześcianie powinni się strzedz grzechow, gdyż grzechy w młodości popełniane wielką szkodę czynią dobru bliźnich, tak publicznemu iako prywatnemu. *Regnum desolabitur, domus cadet.* Część I.

Powinni się strzedz grzechow, gdyż grzechy w młodości popełniane samych młodych łacno mogą, przyprawić o wieczną utratę Krolestwa niebieskiego: *divisus est, quomodo ejus Regnum stabit.* Część II. Ad M. D. G.

Część I.

Dobro ktore tycze bliźnich, dwoiakie iest, iedno publiczne, ktore się odnosi do wszystkich ogołem wziętych, iakiego Krolestwa, Prowincyi, Miasta, ludzi. Drugie Dobro prywatne czyli szczegulnieysze, ktore odnosi się do pewnych tylko domow familii osob. Zle przepędzona młodość tego oboiego dobra bliźnich, tak publicznego, iako prywatnego, tak pospolitego iako szczegulnieyszego iest nieprzyiaciołką. Obaczmy naypierwey, iakie iest przeciwieństwo złey młodości, do dobra publicznego pospolitego, á lepiey tego zmiarkować, niemożemy, iak przez poznawanie

rzeczy przeciwnych, zważaiąc młodość dobrą, iak ona iest przygodna y pożyteczna dobru pospolitemu, wszakże iak mowiemy: *contraria gemes se posita magis elucescunt.* Słuchaycie co mowi Pismo Swięte o młodych dobrych y cnotliwych: *Filii Sapientiæ, Ecclesia justorum & natio eorum obedientia & dilectio.* Synowie Mądrości zgromadzeniem sprawiedliwych, narod ich posłuszeństwem y miłością. Jacyż to Synowie Mądrości? Oto ci ktorzy od młodości maią boiaźn Bożą, ktora iest iak mowi Duch Swięty początkiem mądrości. Coż to znaczy zgromadzenie sprawiedliwych? Oto iż młodzi maiący boiaźń Bożą, to zgromadzenie w ktorym się znaydowac będą, bądź to zgromadzenie Krolestwa, bądź Prowincyi, bądź Miasta sprawiedliwym uczynią: sprawiedliwym uczynią iuż staraniem, iuż radą, iuż przykładem. Co znaczy: narod ich posłuszeństwo y miłość? Oto iż młodzi boiący się Boga do narodu swoiego trzy cnoty wprowadzą, na ktorych całość Dobra pospolitego stoi. Miłość Bożą, miłośc bliźniego y posłuszeństwo. Gdzie miłość Boża tam błogosławieństwo we wszystkim; gdzie miłośc bliźniego tam zgoda y iedność; gdzie posłuszeństwo, tam porządek. To wszystko młodzi boiący się Boga do narodu swego wprowadzaią: *natio eorum obedientia & dilectio.* Ta nauka od Syracydesa czyli Ekklesiastyka Pańskiego, związłemi słowy dana, wielkie ma z przykładow piśmiennych obiaśnienie. Co to iest Chrześcianie iż z pomiędzy niezliczonych Ludzi, ieden Noe był

obra-

obrany, á żeby przez niego cały naród ludzki był zachowany. Racya tego bo Noe niewinne prowadził życie, á od młodości swoiey, jak świadczy o nim Pismo Swięte, miał przed oczyma Boga. Co to iest, że Józefowi Patryarsze na ten czas pietnastoletniemu młodzieniaszkowi, Bog we snach przyszłe pokazywał, y przepowiadał panowanie? bo Jozef był daleki od grzechu. A nie tylko sam swoię niewinność kochał, ale też gdy w Braci swoich co zdrożnego obaczył, szedł do Oyca y doniosł wiernie, *accusavit fratres de crimine pessimo.* Co iest, że Bog Samuela młodziutkiego do naprawy starych Kapłanow wzywa, y rządzicielem Israela stanowi? bo Samuel od dziecinstwá sługa Boski. Co iest że Dawida młodzieniaszka namaszczać kazał na Krolestwo, mowię młodzieniaszka, gdyż Dawid trzy kroc był na Krolestwo namaszczon. Ale gdy go pierwszy raz po przestępstwie Saula namaszczono, w ten czas był młodziuchny: *adhuc reliquus est parvulus, surge, unge eum*, bo Dawid od dzieciństwa swoiego był wedle serca Boskiego, co iest że gdy Jeremiasz młodością się wymawia á by urzędu publicznego od Bogá do całego Israela niesprawował? Bog mu odpowiáda: *noli dicere: puer sum*, nie mow tego; ponieważ do wszystkiego zgodnym iesteś: *ad omnia, ad quæ mittam te, ibis*, bo Jeremiasz od wnętrzności Matki swoiey Swięty. Co iest że Daniel młodzieniaszek na rozsądzenie zawiłych spraw od Bogá wystawiony? *suscitavit Dominus Spiritum Pueri*, bo Daniel w młodości niepokalany.

ny. Co w reſzcie że Paweł S. młodego Ti, moteuſza na Biſkupſtwo wyſadza z tym napomnieniem wſzyſtkich: *adoleſcentiam tuam nemo contemnet.* Młodością twoią niechay nikt nie pogardza, bo Timoteuſz Swięty procz tego, że wſzyſtkiemi cnotami młodość ſwoię okraſzał, miał wielką gorliwość pomnażania chwały Pana Jezuſa Chryſtuſa. Te wſzyſtkie przykłady z Piſma, ktore zebrane wyłożyłem, rożni Swięci Oycowie przywodzą, chcąc okazać iż młodość dobrze przepędzona, ieſt wielce dzielna y pożyteczna do utrzymania pomnożenia dobra poſpolitego, tak świeckiego, iako duchownego? między temi Swiętemi Oycy, SS. Ambroży, Chryzoſtom, Tomaſz z Aquinu, Bonawentura, Vincenti Ferreri: y inni niżſzego porządku ludzie w Kosciele Chryſtuſowym wielce zacni. Zaprawdę, zaprawdę tak ieſt, iako Ci Swięci Oycowie ſądzą. Kto bowiem od dzieciństwa w cnotach y pobożności ćwiczyć ſię poczyna, gdy zlaty wynidzie *in publicum* w prędce uſługi, y ſprawy publiczne według cnoty ſprawować pocznie, rządy iego będą według cnoty, rady będą według cnoty, ſądy według cnoty, karanie według cnoty: we wſzyſtkim cnotę za cel mieć będzie, bo do takowego czynienia wcześnie od młodości ſię przyuczył, iako ziarno ſiane wcześnie, prędzey pożytki przynoſi, tak cnotliwe ćwiczenia wcześnie w młodości przyimowane, prędzey na pożytki publiczne wyraſtaią. Przeto bardzo dobrze Bonawentura Swięty te Piſma Swiętego ſłowa: *mane ſemina ſemen,*
wcze-

wcześnie zasieway ziarno: stosuie do cnoty, áby w młodości się szczepiełá, by prędzey dobru pospolitemu pożyteczną się stáłá. Podźmy i teraz do przeciwnych rzeczy; od dobrey młodości podźmy do złey y rozwiozłey. Daymy, że kto młodość swoię rozmáitemi grzechámi kala, nieczystością, pychą, nieuszánowániem stárszych, pijáństwem y innemi złościámi. W tákowym młodźiánie zuchwáłym, płochym, wolnym, rozwiozłym, możeż bydź nádzieiá dobra pospolitego? Czyliż tákowy Młodzian iák Noé, narod swoy w ostátniey toni zárátuie? Czyliż on iák Jozef, upádáiące w nędzy Krolestwo podźwignie? Czyliż iák Sámuel ludowi da rádę? Czyliż iák Dawid, mężnie się zástawi o Oyczyznę? Czyliż iák Jeremiasz Boskie interessa utrzymowác będzie? Czyliż iáko Daniel, przy sprawiedliwości stánie? Czyliż iák Timoteusz zá cnotą mowić, przeciwko grzechowi piorunowáć odważy się? áh! áh! n ezánosi się nato, młodźian rozwiozły żadnego z siebie fundamentu nie daie, áby ták sobie po nim obiecowano; zaś wielkie pokázuie fundámentá, áby o nim przeciwnie sądzono. Rzeczecie młody zły, iák do srzednich lat przyidzie y dáley, będzie dobry y pożyteczny: Wy ták mowicie, ále ia bárdziey słucham Pismá Bożego wyżey wspomnionego, á niżeli mowy wászey. Wy ták mowicie że w dálszym wieku, będzie pożyteczny dobru pospolitemu, á ia mowię, kto niewcześnie sieie często niezbiera y niepożytkuie. Ná wam dwa przykłády, ktore táką mowę wászą záwstydza-

wstydzaią; ieden z historyi starego testamentu, drugi z nowego. Jeden Roboama, ktory pierwszy po Salomonie Oycu Panować począł w Israelu byłże on pożyteczny dobru pospolitemu? nieszczęśliwy stan Izraela za panowania iego, dziesięć pokolenia do Bałwanow się oderwało, chwała Bogu że się dwa pokolenia przy prawowierności zostało. Coż tego za racya, oto popęd złośliwy od młodości w korzeniony w Roboama, y młode á złośliwe rady. Drugi przykład macie w Julianie Apostácie; czyliż on na panowaniu swoim nie był za azą całego świata? odstępca Boga, Wiary, y wszelkiego obyczaiu; publiczny pogorszyciel, ludzi pobożnych prześladowca, krwi przelewca, niecnota nad niecnotami. Coż tego za racya? słuchaycie Bazylego Swiętego y S. Grzegorza Nazyanzena, wielkiego Teologa nauczyciela Hieronyma; Ci dway Oycowie wielcy mowią: takiego Panowania Juliana bać się trzeba było, my bowiem iesteśmy swiadkami młodości iego, razem z nim uczyliśmy się w Atenach, widzieliśmy to w ten czas w nim, iak wezwierzciedle, co potym bydź miało; niebyło nad niego większego trzpiota, y gdyby z lekkomyslności młodey, ále to z zuchwałości: na Boga niedbał, ludźmi pogardzał, żadney przyiemności Pánskiey niemiał, w mowie wolny, w oczach rozwiozły, momentu spokoynie niepostał, przedziwnie á smiesznie się iakoś rzucał, z letkiemi ludźmi się wdawał; atakiż człowiek na Cesarstwo wyniesiony miał go dobrze sprawować? ale to dalekie

Iekie przykłady, na wam dwa bliższe dwoch Krolow Czeskich Braci Władysława, y Bolesława. O iak śliczny Pan Władysław iedyne delicye Czechow, czemuż bo od młodości Swięty, bardziey cnotą, á niżeli pokarmem od Ludmilli wykarmiony. O iaki tyran! o iak wszystkim obrzydły! Bolesław, bo nayzłośliwszey Poganki Drahomiry wychowaniec. Mowcieśz co chcecie, á ia mowię: że młodość zła rospustna pospolicie ruinę dobru pospolitemu przynosi. Czyliż z okoliczności tey ruiny dobra pospolitego grzechy młodych niemaią bydź ociążane? każdy rostropny zemną trzymasz. A okoliczność dobra prywatnego bliźnich, iak się też ma do grzechow w młodości popełnionych, zaprawdę powiadam y ta okoliczność mocno ie ociąża. Młody zły bliźnich swoich ma w troiakim stopniu: w pierwszym są Rodzice iego, w drugim Dom y Familia iego, w trzecim ieżeli ma ktorych poddani iego, czyli Rodzicow iego, tych wszystkich prywatnych bliźnich, zła młodośc iest nieprzyiaciołką, y dobro ich ruinuie: *Confusio Patris est de filio indisciplinato*, mowi Eklesyastyk, hańbę czyni Oycu Syn, ktory cnoty y obyczaiu niema; iako bowiem Syn cnotliwy iest koroną Oyca swego, tak Syn zły iest udręczeniem Oyca, według owego co mowi Jakob do Rubena: początkiem boleści moiey iesteś, ale nie to iest ieszcze do czego ia zmierzam, to chcę mowic, że dzieci złe w młodości czynią krzywdę fortunie Rodzicow swoich a ta krzywda ociąża ich grzechy. Daymy bowiem

wiem że Rodzice chcąc mieć pociechę z dziatek swoich wyszlą ich do szkoł, by tam y cnoty y nauki nabrali, mały ż to koszt, małoż to kosztuie odzienie, żywienie, mięszkanie, płacenie nauczycielom? niechże młodzież płocha niedba o cnotę, niepilnuie nauki, niech się tego poucży, czego niepotrzeba, á zamiast pobożności nabierze wzgorszenia y rozwiozłości: czyliż nieiest prożna, Rodzicielskiego kosztu strata? Dadzą Rodzice Syna swego do Kancellaryi, aby mieli człowieka do porady, álbo też żeby on miał sposob życia; y na to zaprawdę, kosztowac się muszą, według przemożności; niech on zaniedbawszy potrzebney nauki, wda się w kompaniyki, w grassancye nocne, w przyiaźni niepoczciwe, a za y ták niegínie koszt Rodzicielski daremnie? Wyprawią Rodzice Syna swego do Dworu, áby tam obyczaiu politycznego nabył, y to udoskonalił, co w szkołach zebrał. Małoż kosztuie wyprawa Rodzicow przystoyność swoię kochaiących? aż on tam się sprawuie bardzo źle niestatek z niego, piianica, kłutnik, plotkarz komplementarz, zakała Rodzicow, hańbá Pánu, ták dalece że go Pan przez poczćiwość swoię y honor trzymac niemoże, y odpędza iak zarazę; á małaż y tu Rodzicom krzywda się dzieie? Wyprawią Rodzice Syna do Chorągwi, aby tam sposobił się do potrzeb Oyczyzny, czyliż y na to mało trzeba? On zaiechawszy do chorągwi rospuści się na wszelkie złe, w kości, w karty, wszystko przegra, y ieszcze się zadłuży, á Rodzice wypłacac muszą,

czyliż

czyliż y tu nie ieſt piekielna Rodzicow krzywda? Toż mowic ſamo o innych młodych w podobnych okolicznościach poſtawionych, á przez nieſtoſowanie ſię do tego, czego po nich Rodzice wyciągaią, marnuiących fortunę Rodzicielſką. Że oni krzywdę fortunie, Rodzicielſkiey wielką czynią, á ta krzywda czyliż niema ociążać grzechow ich. Gdyby Rodzice te pieniądze, ktore na nich łożą obrocili byli na Kościoły, na Ołtarze, na przyimowanie Zakonnikow z ſamey iałmużny żyiących, na zapomożenie tych, ktorzy pracować niemogą, á żebrac ſię wſtydzą, na poſagi ubogim Dziewicom, y na inne dobre uczynki; o iaki ſkarb w niebie zgromadziliby dla ſiebie? á oto na wychowanie dzieci ſwoich, tyle łożą, y to wſzyſtko przez niesforność, nieſtatek, w złym zacięteść płochych, ſwawolnych młokoſow, niknie bez pożytku. Taż wielka krzywda grzechow ich ociążać niema? niemaiąż tacy młodzi tego ſię ſpowiadać, że oni nakładow Rodzicielſkich, prożną niepożyteczną przyczyną, przez złość ſwoię byli? Zaiſte powinni ſię oto ſkarżyc y przed ſię brać poprawę, gdyż to ieſt ciężkim grzechem. Drugiego ſtopnia bliźni, od złych młodych ukrzywdzeni, ſą krewni powinowaci, y cały Dom ich. Jednoſtayne zdanie politykow, tak Filozofow, iako też Teologow, ktorzy *ſuper Libros Regum*, Kommentarze polityczne piſzą, że domy, krewieńſtwa, powinowactwa, ludźmi pobożnemi, mądremi, dzielnemi, ſtoią. Niech takich ludzi niebędzie w domu, tak ieſt

Dom, iakby go niebyło. Wszakże tak mowi Duch Przenayświętszy u kaznodziei Pańskiego: *Non jucunderis in filiis impiis si multiplicentur, nec oblecteris super illos, si non est timor Dei in illis, melior est enim unus timens Deum, quam mille impii, & utilius est magis mori sine filiis, quàm relinquere filios impios.* Nie ciesz się synmi gdy oni są bezbożni, aczby ich wiele ci się rodziło, niemiey w nich upodobania, ieżeli oni niemaią w sobie boiaźni Bożey; lepszy iest ieden Boga się boiący, á niżeli tysiąc złych. Pożyteczniey iest bez dzieci umierać, á niżeli dzieci bezbożne pozostawować, bo gdy na tobie godnym pobożnym człowieku, Dom się kończy, z chwałą się kończy, á gdy bezbożnikow zostawniesz, oni haniebnie Dom skończą, á chwałę, na ktorąś Ty zarabiał, zgaszą, to iest przestroga od Ducha Nayświętszego. Uważcież ieżeli też młody, w młodości rospustny iest sposobien, áby on Dom, krewieństwo powinowactwo, swoie utrzymował y zdobił. Zapewne nie sposobien, niema pobożności, bo iest zły rozwiozły, niema mądrości, bo w złą duszę, duch mądrości niewchodzi. Niema dzielności, bo grzechy męstwo odeymuią, według owego co BOG rzekł o żydach, ieżeli przykazań moich chować niebędą: *dabo pavorem in cordibus eorum, terrebit eos sonitus folii volantis, & nullo persequente cadent.* Dam boiaźń w serca ich, á szelest liścia przestraszy ie, á bez prześladowcy upadać będą. Młodość więc zła żadney podpory Domu, Zadney sławy krewieństwu nieobiecuie. O iaka krzywda

wda Domu, á ta krzywda czyliż niema ocią-żac grzechow młodych. Trzeciego ſtopnia bliźni ſą poddani, z ktorych pracy Rodzicę możni, dziatki ſwoie wychowuią; krwawa ich praca, grzechy młodości ocięża. Pewna rzecz naymilſi moi, że Pan BOG wſzyſtko co człowiekowi daie ku chwale ſwoiey daie; iak mowi Izaiaſz, *omnia fecit propter ſe.* Wſzyſtko uczynił dla ſiebie. Toc też gdy poddanych daie człowiekowi, w nich chwałę ſwoią zamierza, owſzem poddani, iako rozumne ſtworzenie, w tey pracy, ktorą dziedzicom ſwoim oddaią, powinni iedynie chwały Pana BOGA ſzukac, obowiązani bowiem ſą tym przykazaniem przez S. Pawła ogłoſzonym: *omnia facite in Dei Gloriam.* Wſzyſtko czyńcie, cokolwiek czynicie, na chwałę Boga. Daymyż że Rodzice, álbo opiekuni z pracy poddanych młodym ſwoim na przyzwoite im wychowanie łożą, zaś młodzi tą doſtatecznością y obfitością, iak mowi Jeremiaſz: *Magnificati, ditati incraſſati, & impingvati, præteriêrunt ſermones,* tą mowię obfitością podſyconemi, wytuczonemi, tym zuchwaley przeciwko Bogu ſwemu brykaią, y namowami iego pogardzaią. Praca krwawa poddanych, nie będzież ich grzechow ociążała? Słuchaycie co głęboki w uwagach ſwoich piſze do Rzymian Paweł: *omnis creatura ingemiſcit & parturit.* Wſzelkie ſtworzenie ięczy y rodzi. Jęczy Słońce, ięczy Xiężyc, ięczy ziemia, ięczy mięſzkanie, ięczy odzienie, ięczą pokarmy, ięczą napoie, *omnis creatura ingemiſcit*, y rodzi. Tego podobień-

ſtwa y ſłow zażył Paweł, na okazanie oſobliwſzey boleści, ktore ſtworzenie ponoſi. Coż to za racya boleści? oto dla tego wſzelkie ſtworzenie ięczy, iż będąc człowiekowi dane, dla tego końca, áby zażywał go ku chwale Bozkiey y ku zbawieniu ſwemu, ieſt od niego przymuſzone, áby mu ſłużyło do grzechu y potępienia. *Vanitati enim creatura ſubjecta eſt non volens.* Słowa y racya Pawła: gwałtem álbowiem ſtworzenie zaprzedane ieſt, w niewolą prożności, á niechce tego; y zawſze woła na grzeſznika, acz nie czynionemi, ale przyrodzonemi ſłowy; áby mu nieczynił, gwałtu tego, według owego: *Et hoc quod continet omnia, ſcientiam habet vocis.* Jeżeli tedy ſtworzenie nieżywe, nie czułe, nierozumne nieme, źle używane, biie na grzechy człowieka złego; iakże praca krwawa poddanych ludzi, y żywych, y czułych, y rozumnych, niema ociążać grzechow młodzieży, tę pracę trwoniącey, tey pracy przez niesforność ſwoię na grzechy używaiącey, tę pracę ktora ieſt y ſkłonnością natury powſzechney, y intencyą rozumney poddanych woli do chwały Pana Boga ſkierowana, obracaiącey na chwałę czarta przeklętego. Krew niewinnego Abla woła przeciwko grzechowi Kaima, krwawa poddanych praca woła y wołać będzie przeciwko grzechom młodości Chrześciánſkiey. Ani mowcie: poddani tych rzeczy nieuważaią, byle oni ſwoie oddali, iakoż, takoż używana będzie ich praca, niemowcie tego, bo ktorzy tak mowić chcecie, podźcie pierwey do iakiego nay-

pre-

prościeyszego chłopka y spytaycie go: miły człowiecze powiedźże nam szczerze, czyli też chcesz, áby pożytek z twoiey pracy, ktory Panu oddaiesz marnie ginął, á zażywan był na zniewagę Stworcy twoiego? każdy chłopek choćby nayprostszy odpowie: Ja pracuię naypierwey dla Pana BOGA, á potym dla mego Pana, áby Pan moy y dzieci iego dobrze się mieli, y Pana Boga chwalili; á byłbym bezbożny, żebym chciał pracę moię, do grzechu pomagać. Gdy to usłyszycie, á zapewne usłyszycie, niemacie się z tym odzywać. Sprawiedliwie tedy wnoszę, iż grzechy młodych okolicznosciami tyczącemi bliźnich, znacznie się ociążaią; bo wychodzą na ruinę dobra pospolitego do wszystkich bliźnich w pospolitości odniesionego, bo ieszcze wychodzą na ruinę dobra prywatnego cudzego, honor Rodzicow kalaią, fortunę Rodzicow nadaremnie trwonią, ochydę Domowi czynią, á nadzieię pociechy przyszłey psuią; y poddanych krwawey pracy, na chwałę czarta przeklętego używaią, á te wszystkie są ciężarami dla ktorych ich *iniquitates super onus gravatæ.*

Część II.

ZEbyśmy się daley niezadłużali odprawmy w zwiąźłey krotkości, drugą częśc dzisieyszey mowy, á trzecią względem przeszłoniedzielnego kazania. Grzechy młodości z okoliczności tyczącey samych młodych są ociążone. Młodośc źle pędzona, ma wielki związek

z dalszym złym życiem, á w reszcie podobno z utratą nieba. Początki u wszystkich mądrych są w wielkiey uwadze; Spytaymy Jurysty co on o początku sądzi, odpowie iak iest napisano *in digestis: cujusque rei potissima pars, principium est.* Początek iest wielką częścią każdey rzeczy. Spytaymy Filozofa, on odpowie: *Quibus principiis res primo fiunt, iisdem conservantur & in eadem desinunt.* Z iakich się początkow rzecz składa, w pierwszym iestestwie swoim, temiż początkami trwa y na nich się konczy, naprzykład: że człowiek w pierwszym iestestwie swoim, składa się z duszy y z ciała, przez te dwie rzeczy trwa w życiu swoim y na ich rozdzieleniu konczy się. Spytaymy Physyka, ktorego cała racya doświadczenie, on odpowiada, kto chce wiedzieć iakiey statury człowiek będzie, niech patrzy na dziecię trzyletnie, iakiego wzrostu iest w trzech leciech, tyle drugie go przybędzie o tym doświadczeniu pisze Swięty Bazyli *hom: 10. in hexam:* Spytaymy Matematyka, on odpowiada: zaćmienie słońca, ktore się dzieie w samym początku dnia, to iest pierwszym poranku iest nayszkodliwsze, gdyż Xiężyc, ktory w ten czas słońce przekłada od ziemi promieńmi porankowemi, zirrytowany wydaie z siebie humory, na długi czas szkodliwe rzeczom podmiesięcznym, daie tego racyą: *Plato in Prædict: l. 1. C. 7.* Spytaymy lekarza, odpowiada za niego dawny Poeta: *Principiis obsta, serò Medicina paratur, cum mala per longas invaluére moras.* Początkom choroby zabiegać

gać trzeba. Tak samowię za Jurystą ieżeli młodość, ktora iest początkiem życia zła będzie, taka będzie większa część życia y prawie; *Potissima Pars.* Mowię z Filozofem, ieżeli początki będą złe, życia ludzkiego, toż samo złe będzie, y na tym się skończy, *iisdem conservantur & in eadem desinunt.* Mowię z Filozofem ieżeli wzrost moralny w młodości zły, dwa razy gorszym się potym stanie. Mowię z Matematykiem, ieżeli wschod życia ludzkiego zaćmi się złością, długa á wielce szkodliwa nastąpi zaraza. Mowię z Lekarzem, ieżeli się początkom młodości na sumnieniu chory niezabieży, nieuleczona prawie stanie się choroba. Ale coż mnie z cudzych sztuk żebrać obiaśnienia? Sztuka iedyna y nauka moia Ewangelia Chrystusowa: mam w niey wielkie rzeczy przedsięwziętey obiaśnienie. Czytam w Rozdziale 9. u Marka Swiętego, Oyciec pewny, miał Syna opętanego od bardzo okrutnego czarta, tym się trapił, zwłaszcza, że na uleczenie iego niemogł mieć rady, za daną naypoiądańszą okkazyą, udał się do Apostołow Chrystusowych. Apostołowie wielowładni acz wyrzucić czarta chcieli, wyrzucić niemogli, *non potuerunt.* Udaie się wreszcie z Synem nędznym do Jezusa Chrystusa, nędze Syna y okrucieństwo nad nim czarta przekłada Jezusowi; usłyszawszy to Zbawiciel nad spodziane czyni pytanie: powiedz mi iak dawno się to Synowi twemu przytrafiło; odpowiedział: *ab infantia*, to nieszczęście ogarneło Syna od dzieciństwa. Na tę odpowiedz

 Chry-

Chrystus obroci się do czarta, postąpi sobie osobliwszym sposobem. Mowi naypierwey o Osobie Boskiey swoiey: daley o naywyższym y powszechnym panowaniu swoim, dopiero precz wychodzic czartu każe. *Spiritus mute ego præcipio tibi, exi.* Duchu niemy ia przykazuię tobie wynidź. *Ego* otoż włożenie Osoby Boskiey, *Ego præcipio*, otoż włożenie naywyższey iurysdykcyi y Panowania. Za wzruszoną tą Boską władzą, natychmiast czart wyszedł, á że to z gwałtem wielkim uczynił znać było, bo nędznego w takim zostawił stanie, że go wszyscy za umarłego mieli. Chrześcianie moi; co w tym iest za taiemnica, że tego szatana Apostołowie maiący władzę wyrzucic niemogli? Ze Chrystus naypierwey pytał, od iakiego czasu ten Syn był opętan: Ze usłyszawszy, iż od dziecinstwa, y powagi Osoby Boskiey, iurysdykcyi, y panowania powszechnego ruszył. Ze iescze czart przymuszony potęgą Boską, tak gwałtownie, ledwie nie z zniszczeniem nędznego wyszedł. W tey Historyi opętanego człowieka, od czarta, co do ciała iest wyrażona Taiemnica owego opętania duchownego, gdy czart przez grzechy duszę człowieka odziedzicza. Jeżeli naymilsi Chrześcianie, czart przeklęty zaraz w młodości właénie *ab infantia*, człowieka odziedziczy duszę, ieżeli odziedziczy młodego Chrześcianina czart, albo pyszny, albo nieczysty, albo zazdrosny, albo gniewliwy. Niepotrafią go wypędzic Kapłani, acz gorliwi, acz rostropni, osobliwey trzeba będzie Pana Boga

łaski, ktoraby nędznego od grzechu oderwała, tak iak gwałtownie czarta wspomnionego wyrzuciła; y nierozumieycie, żebym to ia mowił allegorycznie tylko, czyli przez podobieństwo domyślne. Na wam wyrok Pisma Bożego tey rzeczy, co do litery: *adolescens juxta viam suam etiam cum senuerit, non recedet ab ea.* Młodzian chodzący drogą swoią chociasz do starości przyidzie, nieodstąpi tey drogi. Żył nieczystym zmłodu, zawsze nieczystym będzie, był pysznym, zawsze pysznym będzie; był potwarcą będzie; był o Boga cale niedbaiącym, nigdy o niego dbać niebędzie: *etiam cum senuerit non recedet.* Racya tego bo nałog w młodosci nabyty, iest wielce trwały; iako co się w pamięć młodą wpoi, to się długo pamięta, inne wiadomości, ktore się w dalszym wieku nabywaią, po nieiakim czasie z pamięci wypadaią, á w młodości zachwycone *species* trwaią, tak co się w serce wpoi zmłodu, to trwa bardzo długo, y w poźnych latach dzielnością swoią nad sercem panuie, *etiam cum senuerit non recedet, ab ea.* Rzeczecie alboż to młodemu złemu niemożna się poprawić? Coż w tym za niepodobieństwo? tyle iest, ktorzy byli złemi, á teraz są dobremi. Ja odpowiadam, być to może, żeby kto z młodosci zły w dalszym wieku stał się dobrym; ale to z wielką bardzo trudnością mu przychodzi; ktorey trudności, wzdrygaiąc się wielu w złosciach z młodu zabranych trwaią, aż do śmierci, y tak giną. Na to samo na wam wyrok literalny z Pisma Bożego, mowi Job Swię-

Swięty z Ducha Bożego: *Hoc scio à principio ex quo positus est homo super terram, ossa ejus implebuntur vitiis adolescentiæ & cum eo in pulvere dormient.* To wiem y mam zapewne od początku, iak człowiek postawion iest naziemi, iż grzechy młodości iego przenikaią do kości dla tego z nim idą do prochu śmiertelnego. Podobieństwa tu zażył, Job S. iż iak humor szkodliwy zamknięty w kości, trudny iest do wyprowadzenia, często się odzywa, y niepierwey się áffekcya z niego pochodząca kończy niżeli życie; tak grzechy młodości trudne do wykorzenienia do śmierci trwaią, do grobu idą, aby z nędznym człowiekiem razem na sąd powstały, *in pulvere cum ipso dormient.*

Już ci rzecz skończona: bodayby to dwuniedzielne kazanie młodzi pamiętali, á grzechow się naypilniey warowali, bodayby okoliczności tyczące bliźniego, tyczące ich samych rozważali, á widząc w nich potępienie swoie, młodość od obrazy Boskiey zachowali. Ktobymi to dał Chrześcianie moi żebym ia was miał wspoł Apostołow, abyście młodym to powiadali, coście słyszeli, á czego niedostaie kazaniu memu, gorliwością waszą to dopełnili; byłby Jezus Chrystus wam miłościw y bylibyście uczestnikami w niebie chwały Apostolskiey.

Teraz zaś kaidy iakiegożkolwiek wieku iesteś wzbudź się do Jezusa Chrystusa. a Moy Panie JEZU! O iak mnie zawstydz młodzian Ewangeliczny, ktory wyznał przed Tobą: *omnia custodivi à juventute mea.* Wszystkie

przy-

przykazania zachowałem od młodości moiey. O! iak bym kłamał cięzko, gdybym się podobnie chciał odezwać do ciebie. Wyznac muszę, iz niezachowałem, á przeto stałem się naynędznieyszym, naygorszym. Niezachowuiąc przykazań twoich w młodości moiey, pierwiastki tobie powinne oddałem czartu, wydarłem sercu twemu, osobliwsze ukontentowanie, rozporządzenia twoie około mnie, tak w doczesnym szczęściu, iako w doskonałości życia duchownego pomięszałem, przerwałem, cożem gorszego mogł uczynić? niechowaiąc przykazań twoich, w młodosci moiey, stałem się nieprzyiacielem Dobra pospolitego bliźnich, stałem się nieprzyiacielem dobra prywatnego bliźnich. Dobru pospolitemu ruinę zamierzyłem; Rodzicow serca stałem się tyrannem; fortuny ich stałem się Łotrem; krewnych, należących, stałem się zasmuceniem; poddanych płaczem. Cożem gorszego mogł uczynić? Niechowaiąc Przykazań twoich z młodości, wprawiłem się w łabirynt piekielny, wszedłem w niewywikłane sidła, ktore to niewolą wieczną oznaczaią. Cożem mogł uczynić? Co za smiałość moia przeciwko Tobie? Co za ślepota moia względem bliźnich! Co za okrucieństwo moie na mnie samego? Ah moy Panie! *Serò te cognovi* nieprędkom cię poznał, nieprędkom, nieprędko cię poznał! Niemogę iuż odzyskać czasu straconego, przynaymniey według rady Pawła *tempus redimentes*, odkupować go będę. Ofiaruię Ci resztę życia moiego w nadgrodę

utra-

utraconych pierwiaſtkow. Ofiaruię ſerce ſkruſzone ſercu twemu zaſmuconemu, ábym cię łzami pocieſzył. Ofiaruię całego ſiebie mądrości twoiey rozporządzaiącey. Wſzyſtko życie marnie ſtraciłem, te garztkę dni moich rozporządź do tryumfu nad nieprzyiaciołmi. Chcę ieſzcze, w reſzcie dni moich doſyc uczynic przez żal y przeproſzenie wſzyſtkich bliźnich moich, ktorym okkazyą byłem do krzywdy, przez złą młodość moię. Jeżeli mi poumierali, niech w Tobie widzą żal moy; ieżeli żyią, niech poznaią iż ia żałuię za grzechy młodości moiey. Jeſzcze w tey reſzcie życia wołam do Ciebie o miłoſierdzie, ábyś potargał więzy moie, w ktore ſię dobrowolnie w prawiłem. Młodość moia w prowadziła mnie w niewolą, łaſka Twoia Swięty Panie, niech mię wyprowadzi, na wolność Synow Boſkich, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 3. po Wielkonocy. O obowiazku młodych umartwienia namiętności y pożadliwości.

Quid eſt quod dicit modicum? neſcimus. Jeſus autem dixit eis: amen amen dico vobis vos contriſtabimini, triſtitia veſtra vertetur in gaudium. Joan: 16.

WIadomo wam iest słuchacze moi, że temi czasy powinnosci szczegulne Chrześciáńskie, ktoremi młodzi oboiey płci w Chrystusie Pánu są obowiązánemi, ku náuce wielce potrzebney y ku zbáwiennemu pożytkowi wykładać postánowiłem. Mowiło się o grzechach młodych Chrześcian, á tá prawda iáśnie się okazáła y niewątpię przyzwolenie u was wszystkich znalazła, iż grzechy młodych Chrześcian, ktore pospolicie ludzie małemi sądzą y za nic sobie maią, z okolicznośći rozmáitych, o ktorych dwa kazania miałem; powinny bydź u Chrześcian w wielkiey bardzo uwadze, czyli iák mowicie apprehensyi. Dziśiay o námiętnośćiách, żądzach passyach, ktore pospolicie w młodych poczynáią pánowánie swoie, á są zrzodłami wszelkich grzechow, rzecz moia będzie. Przedsię biorę po młodych Chrześciánách tego się domagać, á żeby oni prawie od początkow życia swoiego rozumnego, z złemi domowemi nieprzyiaciołmi, to iest, z námiętności wewnętrznemi sobie, mocno woynę toczyli, niepozwálaiąc im pánowánia nieporządnego, á zwyciężáli ie. Zebym záś to przedsięwzięcie w należytey ośnowie wykonał; w dwoiakim podziale ludzi młodych stawiam sobie. Jedni są, ktorzy acz widzą, że się w nich namiętność iaka wzmaga, á często za granice rostropności wybiega, za nic to sobie maią, bagatelą fraszką sądzą, z nagła porwanym w prędce ustaiącym rownaią wichrem. *Quid est modicum?* Co to iest? máła rzecz iest. *modicum*, Drudzy

są,

są, ktorzy, acz w popędzie namiętności swoich uznaią naganny nieporządek, y przewiduią wynikaiące szkodliwe przygody, átoli niedbalstwem zwyciężeni, niechcą walczyc z námiętnością, boią się naprzykrzyć sobie, á zasmucic młodosci swoiey, chcieli uniknąć tey przepowiesci *contristabimini.* Przeciwko tym oboygu, mowic mi należy: w pierwszych złe mniemanie zchańbic, w drugich mniemane zasmucenie pocieszyc. Niechże iuż będzie według tego rozporządzenie kazania. W młodym Chrześciáninie, panniąca namiętnosc nie iest małą rzeczą, nie iest fraszką, bagatelą. *Quid est quod dicit modicum?* Częsc I.

Jeżeliby młody Chrześciánin miał iáką trudność w przeciwiániu się poczynaiącey, w sobie panować namiętności, tedy ta trudnosc iest pełna pociechy, *tristitia vestra vertetur in gaudium.* Częsc II. Ad M. D. G.

Część I.

TRoiakie złe, zaiste niemałe, poczyn aiąca wolne pánowác w młodym Chrześciáninie namiętnosc prowadzi za sobą, álboli tudziesz niesie z sobą. Młodego naypierwey Chrześciániná przypráwuie, o rozmaite niebespieczeństwo; gdy z nim w dalsze lata idzie, panowanie swoie czyni niezwyciężonym nieprzekonanym; po tak ubespieczonym, panowániu swoim, w reszcie wyzuwa go z istoty człowieka, z podobieństwá Chrześcianiná, to iest, z pomiędzy ludzi rozumnych

mnych włącza, od Chrystusa cale oddala. To troiakie złe, ta troiaka przyczyna, iakożkolwiek uważana nad zamiar dostateczna iest, ku zchanbieniu owego lekkomyślnego zdania, iż namiętności w młodych poczynaiące pánować są małą rzeczą, bagatelą, fraszką. Weźmy te przyczyny na rozgryzienie czyli uwagę szczegulnieyszą; każdego wieku człowiekowi, srzedniegoli, podeszłegoli, passyá ieżeli się w nim zamoże, szkodliwa iest, ále ieżeli w młodym panuie, iemu staie się okkazyą bliską rozmaitych niebespieczeństw; Oycowie SS. chcąc opisać passyą w młodych panuiącą, y w człowieku srzedniego lub podeszłego wieku, popęd swoy okazuiącą, biorą podobieństwo od czarta panuiącego nad ciałem ludzkim. Co się dzieie w ludziach opętanych, ále pátrzcie iakie w tym samym rozroźnienie czynią. Namiętność popędliwą w człowieku srzednim, lub podeszłym rownáią do owego czarta, ktory trapił Saula, á gdy Dawid począł na árfie grác, tedy on przestawał trapić *quandocunque spiritus malus arripiebat Saul, David tollebat citharam & percutiebat manu sua & refocillabatur Saul*, ile razy duch zły porywał Saula, ku udręczeniu, Dawid brał się do árfy y ręką swoią grał, á Saul miał ochłodę, w utrapieniu. Namiętność pánuiącą w człowieku młodym porownywaią do owego szatana o ktorym pisze Łukasz S. iż on wszedszy w pewnego młodziana nayokrutniey się z nim obchodził, słowa są Oycá żalącego się przed Jezusem ná nędzę Syna swego. *Ubicunque apprehendit*

eum

eum, allidit, spumat, stridet dentibus, & arescit, frequenter eum in ignem & aquas mittit ut perderet eum. Gdzieżkolwiek go zachwyci, o ziemię rzuca y biie, pieni się, zębami zgrzyta, y usycha: a częstokroc w ogień go miece y w wodę, áby iak go zgubił. O podobieństwo! przygodne wielce, w ktorym rzecz cała tak iasnie wydaie się iak w zwierciedle. Człowiekowi letniemu, acz przypadnie iż za podaną okkazyą passya się w nim porwie y daleko za granice porządney rostropności wybieży; wszakże w prędce przychodzi mu uwaga, coż to ia czynię? widzę że źle czynię; przychodzi owa wiadomość z doświadczenia długiego zebrana, á iakie się stały przypadki przedtym w takowych okolicznościach przypominaiąca, w raz daiąca napomnienie áby się co podobnego y teraz niestało, przychodzi owo praktyczne práwidło, pomagaiące y okazuiące iak się powściągnąć w namiętności iak zabieżeć rozumem ślepemu popendowi; to wszystko rozhukała namiętność, iak árfa Dawidowa srożącego się w Saulu szatana uśmierz, ieżeli, bowiem z woli Bożey *consonantia*, czyli zgoda dźwięku stron árfy taką dzielnosc na szatana miała; iakże *consonantia*, czyli zgoda obyczaiu ludzkiego z práwidłem rostropności, niema przekonac passyi? skoro tylko ten dzwięk zabrzmi, skoro się tylko rozumney woli ta zgoda pokaże się, iakażkolwiek namiętnosc będzie, bądź gniewu, bądź pychy, bądź zazdrości, bądź ciekawości, bądź lubieżności; upadac musi: á człowiek doyrzałego rozumu

y de-

y doświadczenia, samego siebie, zawstydziwszy się, iak nayprędzey za granice się cofnie z ktorych nieporządnie wybieżał. *David percutiebat citharam & refocillabatur Saul.*

Przeciwnym sposobem sądzić y mowić trzeba o człowieku młodym, w ktorym pánuią namiętności; skoro go namiętność rozhukała porwie, niesie go iak owa nawałność po złamanym maszcie, okręt, áby na skale morskiey rozbiła; álbo żebym się trzymał podobieństwá od Oycow Swiętych danego, miece go iak ow czart Ewangeliczny młodziana w rozmaite niebespieczeństwá ciáłá, y duszy áby go y doczesnie y wiecznie zruinowała, *in ignem & aquam mittit eum frequenter ut perderet eum.* Racya tego iest, bo człowiek młody nie ma tego rozsądku iaki ma człowiek letni; bo człowiek młody niema doświadczenia nieszczęśliwych przygod w okoliczności niezatrzymanych passyi, iakie doświadczenie ma człowiek letni, bo człowiekowi młodemu trudno iest ułożyć sobie práwidło prákryczne, bez ktorego w okolicznosciach gwałtownych niemożna sobie radzić: gdy tedy żadney niema tamy, á ma popęd od namiętności, rozhukaney, oslep w niebespieczeństwo leci, z tąd iest naymilsi moi że wielu młodych w ktorych pánowała passya pychy, z pobudki himerycznego punktu honoru ná poiedynek nrażiciela swoiego wyzywali, á tam strácili życie y doczesne y wieczne. Z tąd iest że wielu młodych, w ktorych panowała passya gniewu, dla zuchwałych postępkow swoich, na opłacenie

życia swoiego, ledwo nie całą fortunę łożyć musieli. Z tąd iest że w wielu młodych pánowała błędna lubieżnosc, skazili zdrowie swoie, nadwerężyli maiętnosci, á wielką sromotę imięniowi uczynili. Z tąd iest że wielu młodych w ktorych pánowała ciekawość, czytali zakazane Xięgi, á z czytania ich napiwszy się iadu heretyckiego, sercem y umysłem Jezusa Chrystusa odstąpili, acz imię umarłe Katolików na sobie noszą. O ruino iakoś wielka! *ubicunque apprehendit eum, allidit eum, frequenter misit eum in ignem ut perderet eum.* Ale daymy, co proszę zaistny przypadek poczytuymy, daymy że młodego Chrześciánina panuiące w nim namiętności o niebespieczeństwo wielkie mianowicie ciało tyczące, ktore same ma on w apprehensyi, skutecznie nieprzyprawiły. Wszakże bydź to może trefunkiem, iż okręt w burzy morskiey niebespieczeństw pełny ocalèie, niechże będzie do tego okrętu podobny młody passyonat. Jużże przeto iest bespieczen? iużże przeto ma tryumfować? iużże on przeto ma pląsaiąc mowić z owym pismiennym libertynem: *quid mihi accidit triste?* y coż mi się złego stało. Zaprawdę powiadam wam, nędznikiem wielkim iest ieżeli on w młodych leciech niebędzie miał, starania o ukroceniu namiętności swoich, gdy wynidzie z młodości teyże samey namiętności niewolnikiem będzie, á w dalszych leciech tey namiętności panowanie stanie się niezwyciężonym, nieprzekonanym. Mowię naypierwey, uważycie co mowię; mowię iż
namię-

namiętność w młodości nieukrocona, taż sama w dalszych leciech nad człowiekiem panuie, *Adolescens juxta viam suam etiam cum senuerit non recedet ab ea*, słowa Duchá Bożego. Młody według drogi swoiey chodzący, acz się stárzeie, nieodstąpi drogi swoiey. Jákaż to droga młodego? Droga młodego, iest námiętność iego, zá ktorą serce płoche rado idzie. Wszakże droga Kaimowa na ktorą Bog iść zákázuie; *in viam Caim ne abieritis*, iest zazdrością okrutną, ktorą się uwiodł przeciwko Ablowi. Wszakże ieszcze Káznodzieia Páński, strofuiąc młodziana za namiętnościami sercá idącego, mowi: *lætare juvenis & ambula in viis cordis tui, scito quod omnibus his adducet te Deus in judicium.* Ciesz się ciesz młody, chodź iákci się podoba, według drog sercá twego, ále wiedz o tym, że cię Bog zá to wszystko ná sąd swoy strászny przyprowádzi. A ieżeli droga młodego iest namiętnosć, mowię tedy w iákiey namiętności był młody, ieżeli iey niestarał się w młodości ukrocić, w takiey namiętnosci, pod panowániem teyże namiętności, y w dalszym wieku będzie. Był pyszny z młodu; namiętnosc pychy obyczáiem iego będzie rządziłá; był gniewliwy, táż pássya w dalszych latach nim będzie władnęłá, toż mowic o innych námiętnościach, nigdy niesprawdzi ná sobie słow Boskich, *dominaberis illis*, będziesz pánował nad námiętnościámi twoiemi; ále raczey będzie záwsze niewolnikiem pánuiącey namiętnosci, *non recedet ab ea.*

Rzeczecie: Młodosć przeydzie, toć y ná-

miętności, ktore w młodości się wydawały, przeyść y przeminąć muszą. Pozwalam że młodość przeydzie, ále ná to nigdy niepozwolę, aby namiętności, ktore w młodości pánowały, w dalszym wieku pánowáć przestawáły. To pewna że niektore namiętności w pewnych okolicznościách pánuiące, gdy te okoliczności miiáią y námiętności pánowác przestaią. Naprzykład pánuie nad chorym człowiekiem niecierpliwość w chorobie, choroba minie, niecierpliwość pánowáć przestánie. Pánuie nad kim zbyteczny smutek y boiáźń w okoliczności, iakiego przyszłego nieszczęscia, niechże się przeminą okoliczności, á wiádomość przyidzie, iż nieszczęście, ktore bydź miało, niebędzie, boiáźń y smutek ustánie. Ale się rownie mowic niemoże, o pánowániu passyi w młodości; choć młodość przeminie, też same passye będą pánowały, ktore w młodości pánowáły. Ná wam chcecieli przyczynę tey roźnicy; bo gdy choroba przestaie, przestaie to co pobudzało niecierpliwość gdy się odmienia przyszłe nieszczęście, iuż niemasz tego co pobudzało boiáźń y smutek, namiętność więc musi się uciszyc, uspokoic, oná bowiem podobna do psá, iák mowią ascetowie; poki iest ten, ktory się z psem drażni, poty pies szczeka y porywa się, ten odniydzie, pies zamilknie. Zás chociasz młodość przeminie; co pobudzáło w młodości passye by się porywały nie porządnie, to nieprzeminie, owszem bardziey się, ieszcze to pomnoży. W dalszym wieku będzie więcey okkázyi wzbudzáiących
pychę

pychę, więcey będzie okkazyi wzbudzáiących zazdrość, więcey będzie okkazyi wzbudzáiących gniew, więcey będzie okkázyi przy większey wolności, prowadzących do lubieżności. Niechże mi nikt niemowi, młodość przeminie, więc y páſſye pánuiące w młodości przeminą, *adoleſcens juxta viam ſuã cum ſenuerit non recedet ab ea.* To gorſza Chrześciánie moi, że nieukrocone w młodości páſſye, nietylko w dalſzych latach pánowac będą, ále pánowánie ich ſtanie ſię nieprzekonánym, niezwyciężonym. Z laty bowiem urosną, nabiorą ſiły; á iakże w ten czas ie zwyciężac? iákże ſię potykác w ten czas gdy dziecko urosnie w Olbrzymá; iák w ten czas przeſkoczyc, gdy ſtrumyk zá wezbrániem wody zámieni ſię w Rzekę? iák w ten czas złamać, gdy drzewko młode zgrubieie, w dębá ſtoletniego? Niebędzieſz moy Chrześciáninie Samſonem, abyś Lwá tego zábił, niebędzieſz Dáwidem, ábyś tego niedźwiedzia rozdarł. Wiem co mi ná to rzeczecie; prawda że námiętnosci z láty wzraſtáią y mocnieią, ále też człowiekowi z laty przybywa rozumu, roſtropnosci, wiadomości, doswiadczenia; temiż człowiek orężámi wſpomożony, niema pánuiącey przezwyciężyc namiętności? O gdyby! o gdyby prawda to było, co mowicie, o iákbym ia rad żebym na to wam nie mogł odpowiedziec, á publicznie bydź od was przekonanym. Alež bo litując ſię nad nędzą páſſyonata mowię, inaczey ſię ma rzecz. Prawdá, to że człowiek paſſyo-

 nat

nać zlaty; nabiera rozumu wiadomości doświadczenia; nabiera rozumu *in statu*, wiadomości w historyach, doświadczenia w Ekonomii, rostropności w sprawowániu interessow, niezápieram tego, pozwalam ná to, ále to, mowię, á co mowię powtarzam, w tych rzeczách, w tych okolicznościách, ktore się sciągáią do námiętnosci pánuiącey iego, áni rozumu, áni wiádomości nienábędzie, ták będzie záwsze sądził, iák przedtym według pássyi sądził. Passya iego będzie práwidłem iego, regułą iego, tworzeniem czyli formą wszystkich rozsądkow iego; iako poki między okiem y objectum iákim widziálnym, náprzykład tą ściáną pośrzodkuie czerwone szkło, tá ściáná oku czerwoną się wydáie, áni oko widzieć ią ináczey może, tylko czerwoną. Ták do pokiey pánuiąca trwa namiętnosc, do poty rozum nią przycmiony, nie ták poznáie, iák by miał poznawác, ále ták sądzi iák mu passya pokazuie, sądzi źle omylnie, przewrotnie. Ani mowcie: ná to iest rozum, áby to omamienie swoie odrzucił człowiek, áby to szkło oszukuiące oddalił, áby tę błonę zasłániáiącą odiął. Ja odpowiadam wam człowiek, ktory od młodości nieukracał passyi swoich, w dálszym wieku, niema na to samo rozumu, áby poznał, co się z nim dzieie, áby poznawał passyą y namiętnośc swoię. Jákże się ma z nią potykać? iak się ma zwyciężáć? Pychę on ma zá powagę, gniew zá gorliwość, okrucieństwo zá sprawiedliwośc, rozrzutnośc, y márno wánie fortuny, zá hoyność, ciekawość, za mądrosc

drość, lubieżność, zá przyiaźń ma y poczytu-ie. A przy takim zdániu tego utwierdza się pá-nowánie námiętności, wzmaga się niewola nád swobodną wolą, y nádzieiá upada, wy-bicia się z tego zmyślnego iárzmá; bo w tá-kowym człowieku iuż się, (czego się naybár-dziey Chrystus wárowáć każe) iuż się świá-tło zámieniło w ciemności, *lumen tenebræ*, á zá tym wszystkie rády, rozmysły, zdánia, przed-się wzięcia, według ciemności, to iest według slepey passyi: *etiam cum senuerit non recedet ab ea*. Y gdybyć ná tey nieszczęśliwey niewoli dosyć było. Ależ bo skoro panowánię namięt-ności niezwyciężonym się stánie, to nayokru-tniey wykonywa nád człowiekiem, nád co gorszego bydź niemoże; wyzuwa go z istoty człowieka, wyzuwa z podobieństwá Chrze-ściánina, y BOGU y ludziom obmierzłym czyni. Wiecie co námiętnośc pánuiącey py-chy uczyniłá z Nábuchodonozorem, oto serce iego ták skaziła, że się niezdawało ludzkie; ále dla tych fantasmatow, czyli slepych popęn-dow, ktoremi się rządziło podobnieysze było, do sercá bestyálskiego. *Cor ejus ab humano commutetur, cor feræ detur ei*, poszła z tąd má-nia, iż między ludźmi bydź niechciał żadną miarą, ále się wydzierał między bestye, y mię-dzy niemi siedm lat mieszkał. Coś podobne-go namiętności, y takie y tym podobne z lu-dźmi manie czynią, gdy nad niemi pánowánie wezmą, acz tego niemasz, żeby ci ludzie między bestye uciekali, y tam z niemi przebywali, ále to iest iż między ludźmi zostáiąc, nie ludz-

kie, ále beſtyálſkie prowádzą życie, bo w tych okolicznosciách, ktorych paſſya tycze, nie rządzą ſię rozumem iak ludzie, ále zá ślepym námiętnosci popędem, idą iak beſtye: y częſtokroć ſrożey, okrutniey, ſromotniey poſtępuią ſobie, ániżeli bez rozumne beſtye; co uważył w iednym Chryzoſtom Swięty, w Homilii 38. ná Mátheuſzá; *ferociſſima beſtia immemor eſt.* Jákże tákowych ludzi, między ludzie policzáć? Ludzie prości od nich uciekáią, iak od zwierzow dzikich, ludzie polityczni iacyż iacyż oni ſą chocby atheuſzámi byli, doſyć że ſą politykami, brzydzą ſię niemi, ſzydzą z nich; ſztuká álbowiem wielkiey polityki, miec paſſye wſzyſtkie zewnętrznie (coż kolwiek bądż oſtanie wewnętrznym) uſkromione, uſpokoione. Dopieroż iák tákowych ludzi, połączáć z Chrześciány z politykami Kátolickiemi, u ktorych ma bydź ćwiczenie, nie tylko zewnętrznie ále wewnętrznie poſkramiáć y podbiiáć páſſye; ktorzy tym ſię rządzić maią, co mowi Páweł do Ephezow, á żeby od żadney námiętności nie mieli názwiſká. *nec nominetur in vobis.* Ale ſię tylko od ſamego Chryſtuſa miánowáli: *ambulate ſicut Chriſtus* ludzie zaś nad ktoremi, zdáwna wzięłá gorę panuiąca námiętność, imię od námiętności wzięli. Uważcie bowiem, tego *antonomaſtice* nazywáią pyſznym, tego gniewliwym, tego ſprośnikiem nieczyſtym, tego obżercą, tego márnotráwcą. Z kądże ſię te nazwiſka wzięły? Fundament nazwiſká: pánuiąca páſſya. Przeciwnie Chryſtus Pan u nich *nec nominetur*, nie ſą bowiem uczeſtnikami

Chry-

Chrystusowey pokory, Chrystusowey łágodności, Chrystusowey czystości, Chrystusowych innych cnot, iákże ich policząc z Chrześcianskiemi ludźmi, z Chrześciánskiemi Kátolickiemi politykámi, oni są ochydą Katolikow, wyniszczeniem obyczáiu Chrystusowego, pogorszeniem wszystkich. Bierzcie to sobie mocno w głowę, wy ktorzy poruczone młodzieży Chrześciáńskiey wychowánie macie, ábyście w nich ná passye, slepo porywáiące się y daiące znác o przyszłych skutkách swoich pilne oko mieli, á rostropnemi sposobámi te iskierki w nich gasili, zábiegáiąc przyszłemu pożarowi; uważaycie y wy młodzi Chrześciánie, ktorzy wyszliście z dozoru, ále niewyszliście z młodości, iák się macie ćwiczyć w tym to zbáwiennym boiu. Tác iest naycelnieysza sztuka wásza, ten iest naywspánialszy dowod kawálerskiego serca, zwyciężáć namiętności swoie, inszych politycznych cwiczenia nabydź możecie w dalszych leciech, ále ieżeli tey sztuki nienáuczycie się, sprzeciwiáć się heroicznie skłonnościom swoim, nigdy iey nie będziecie mieli, odrzuccie to błędliwe mniemanie. Coż to iest passya? rzecz mała, bagatelna. Jak to rzecz mała? ktora was o wielkie niebespieczeństwá przyprawia, iák to mała rzecz, ktora was w dalszym wieku niewolnikami wiecznemi czyni. Ktora was y ludziom y Bogu chydzi, iak to mała? Wielka zaprawdę y wielkiey potrzebuie od was usilności, ktorą powinniście z ochotą podeymowac, ieżeli cokolwiek baczności macie.

Część II.

JEdna podobno rzecz iest, ktora was odraża od zachwalonego cwiczenia. Boicie się podobno, byście ustawiczną walką, z namiętnościami swoiemi, młodosci waszey nieukwasili. Upewniam was, ieżeli iaką trudność w tym to boiu poniesiecie, ta trudnosc zamieni się wam w wielką pociechę, bo podięcie tey trudności w młodości, iest pozyskaniem, wielkiego dobra o ktorym przepowiedział Ieremiasz. *Bonum est viro cum portaverit jugum ab adolescentia sua.* Dobro iest Męzowi, ktory od młodości swoiey dźwigał iarzmo. Coż to za iarzmo? iarzmo słodkie, iarzmo Chrystusowe, *jugũ Christi* zależące na tey pracy, ktora iest około zachowania Przykazań y namiętności zwyciężania. Jakież to bowiem dobro? *Bonum*? Dobro troiakie przeciwne troiakiemu złemu, ktoremu podpadaią niewolnicy namiętności, iako się wyżey rzekło. Wolnośc w młodości od wszelkiego niebespieczeństwa, wolnosć w dalszym wieku od niewoli bydlęcych passyi, w reszcie szacunek u ludzi y u Boga. To troiakie dobro Chrześcianin pozyskuie, ktory od młodosci stara się ukracac, passye poczynaiące w sobie panowac. Co za pociecha młodego Chrześcianina, gdy on namiętności swoie ukrociwszy, obaczy się dalekim od niebespieczeństwa wszelkiego. Przypomniycie sobie Israela skoro on wyszedł z morza, obaczył na brzeg wyrzucone Egipcyanow trupy, tych samych Egipcyanow, ktorzy w pogon szli aby go

go w niewolą sorową záchwycili, o iák się on cieszył: y to sámo że widział umárłych nieprzyiaciół swoich, to go do pociechy pobudzáło. Czytaycie Rozdział XV. *Exodi* iák to tám wesołe śpiewánia y okrzyki były. Táż sámá rádość osiągnie serce, młodego Chrześciánina gdy obaczy nieprzyiacioł swoich, to iest namiętnosci swoie, ktore go ścigały áby o niebespieczeństwo zdrowia, życia, fortuny, sławy, poczciwości, honoru przyprawiły. Stárániem swoim umártwione istne Egipcyánow trupy, to go zapewne pobudzi áby wychwalał z rádością Bogá: *Cantemus Domino*. Co zá pociechá ieszcze Chrześciáninowi: gdy on wyszedłszy z młodości, obaczy się, swobodnym od wszelkiey niewoli zmyslney. A zász ten się niecieszy, ktory wyciekłszy z Tureckiego Pohańca niewoli, bespieczny iest wolnosci swoiey, á niewola námiętności gorsza iest od Tureckiey; támta ciało gnębi, tá Duszę gubi, támta ná rozum y wolą panowánia niema. Tá rozum záślepia, á wolą zatwárdza; támta łáńcuchy żelazne wkłáda, á tá do kaydan wiecznych zaprowádza; według owych słow Salomoná rzeczonych o niewolniku námiętnosci: *sequitur quasi agnus lasciviens & ignorans quod ad vincula stultus trahatur*. Táż swobodá poznána y bespiecznie osiągniona, niemá cieszyć Chrześciánina? niemász to cieszyć Chrześciániná gdy poznaie prawdę bez obłudy, prágnie porządnie, czyni rostropnie; gdy mu trzebá użyć passyi, gniewu náprzykład, używa iey tyle ile dekret rozumny przepisuie woli, á nie tyle

ile-

iłeby namiętność pragnęła, á we wszystkim; tak się ma według stanu swego wewnętrznego: iak Salomon naymędrszy, według Krolestwá ktorym z podziwieniem wszystkich rozporządzał. Co wreszcie za pociecha Chrześciáninowi, wolnemu od niebespieczeństwá, wolnemu od niewoli namiętności swoich, gdy uważy ten szacunek, w ktorym go ludzie maią, to błogosławieństwo, ktore mu Bog gotuie, ludzie nawet inszey wiary, człowieka w passyach umartwionego szacuią. Ludzie Chrześciánscy buduią się z niego, miła z nim rozmowa, miłe pożycie, wszyscy go chwalą, wszyscy kochaią, nikt do niego nic niema, każdy mu dobrze życzy; w radzie roztropny, w sądzie sprawiedliwy, w przygodzie czuły, w rozrywce wesoły; wszędzie ieden, wszędzie podobny sobie. Jákie zaś Bog błogosławieństwa mu gotuie, z tych słow poznać: *Vincenti dabo manna absconditum, & calculum candidum, & in calculo nomen novum.* Zwyciężaiącemu dam mannę zakrytą, to iest iak wykładaią u KorneliuszaOycowie Swięci: zwyciężaiącemu namiętności dam pokoy y pociechę w sercu; Dam znak biały, to iest pomnożę łáskę poświęcaiącą, ktora czyni kandydatem człowieka do wiekuistego Tronu, á iak insi przydaią, dam mu sposobnosc y godnosc do wszelkiego dostoieństwá, dam ieszcze przy tym znaku, imię nowe, to iest sławá się iego rozkrzewi u ludzi, á w niebie urośnie chwała iego. Zaprawdę wielka przyczyna radości, y pobudka do zwyciężenia namiętnosci: *Bo-*

num

num viro si portaverit jugum ab adolescentia, dobro wielkie mężowi, ktory od młodości ćwiczył się w iarzmie Chrystusowym.

A gdyż się tak rzeczy maią; uczyń młody Chrześcianinie przedsięwzięcie tego, chwalebnego ćwiczenia. Masz pobudkę do niego z troiakiego złego w ktore cię passya nie ukrocona w prawuie, pierwsze złe niebespieczeństwa rozmaite, drugie złe, niewola niezbyta, trzecie, strata y ludzkiego y Chrześciańskiego Imięnia. Masz iesżcze pobudkę do niego z troiakiego dobra, ktore za ukroceniem namiętności niepochybnie poydzie; pierwsze dobro, wolność od niebespieczeństwa, drugie swoboda od okrutney niewoli, trzecie zysk serca ludzkiego y Boskiego. Także to wielkie złe, to wielkie dobro, małey u Ciebie apprehensyi będzie, że się nim pobudzić niedasz! O iak nieszczęśliwy, ktory podpada temu złemu! O iak szczęśliwy kto dziedziczy to dobro? Kto zas daie wolność namiętnosciom swoim, podpada temu złemu, kto usiłuie o ukrocenie namiętności swoich, osięga to dobro. Masz rozum moy Chrześcianinie dany tobie od Boga, obierayże co iest lepszego, obierzesz dobrze, ieżeli postanowisz namiętnosci twoie łamać y zwyciężać skutecznie. Chceszli odemnie ku temu ćwiczeniu pomocy praktyczney. Dali Pan Chrystus, wspomogę cię dalszym kazaniem. Teraz zaś oświadcz się Jezusowi twoiemu; moy Swięty Panie, nie tak to złe, ktore z zaniedbania namiętnosci panuiących idzie, ani to dobro, ktore z zwyciężenia namiętności

wyni-

wynika, pobudza mię, do tego Swiętego ćwiczenia iák Przykład życia twego, ktore iest cáłe iedyną nauką martwienia namiętności. Dla tego *Paratum Cor meum*. Gotowe serce moie Panie moy, gotowe serce moie do ćwiczenia tego. Day łaskę rozumowi y woli moiey, á tá łaska niech niebędzie we mnie prozna, ale raczey niech mi pomoże do ukrocenia nieprzyiacioł wewnętrznych, á skutecznym uczyni mię naśladownikiem, nauki życia twego, Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę czwartą po Wielkieynocy.

Oskutecznym sposobie otrzymania zwycięstwá nád namiętnościámi przyrodzonemi.

Princeps mundi jam judicatus est, habeo multa vobis dicere, sed non potestis modo portare cum autem venerit spiritus veritatis, docebit vos omnem veritatèm. Joan 16.

MOwiłem przeszłey niedzieli o powinności, ktora młodych Chrześcian obowiązuie áżeby oni zaraz od pierwiastkow życia swego rozumnego z namiętnościami swemi, ktorych w każdym człowieku wielka iest gro-

młodá, toczyli woynę; á żeby slepe popędy łamali, wolności im niepozwalali. A zachęcaiąc ich, do wykonania tey powinności, dwoiaką pobudkę dałem; iedną pobudką było to złe niezmierne, ktoremu młody poddaiący się namiętnosci podpada, drugą pobudką było to dobro, ktore walcząc z namiętnością Chrześcianin młody pozyskuie. Y zdało mi się w Chrystusie Jezusie, że wielu te pobudki należycie zważywszy, walkę z namiętnościami przedsięwzięli; átoli pożądali odemnie sposobu, iak go w szkole duchowney zowiem práktycznego, za ktorymby woynę toczyć, y do zwycięstwa przyiść mogli; wielce sprawiedliwe to ich pragnienie osądziłem; á dosyć uczynic iemu przyobiecałem. Dla tego ninieyszego kazania rzecz cała iest, okazać sposob skuteczny do otrzymania zwycięstwá nád namiętnościami. Nauka ta nietylko młodym potrzebna iest, ále wszystkim pożyteczna wielce. Czyni mi do niey wstęp, postępek Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, w dzisieyszey Ewangelii; napominaiąc on Apostoły swoie do zwyciężenia świata y zawsze walecznego z nim się potykania, dwie rzeczy im opowiada pierwsza iż Xiąże świata, to iest szatan, iest osądzon y przekonan. *Princeps mundi judicatus.* Druga iż miał na nie zesłać Ducha Nayświętszego, ktoryby ie nauczał wszystkiego cokolwiekby do zwyciężenia świata potrzebne było: *cum venerit docebit vos omnem veritatem.* To zapewne powiedziawszy każe bydź Apostołom dobrego sercá y ubespieczonego, o zwycię-
stwie

ſtwie *confidite, ego vici mundum.* Na podobieńſtwo Jezuſa Chryſtuſa, y ia wam Chrzeſciánie dwie rzeczy przełożę, za ktorych záchowaniem, obiecuię wam zwycięſtwo nád domowemi nieprzyiacielmi namiętnościámi waſzemi, ſłuchaycieſz mnie z pilnością, rzecz całą opowiadam, y podział náſtępuiącey czynię mowy.

Chrześciánin chcący prowadzić woynę z namiętnosciami ſwemi, ma ſię naypierwey, á koniecznie potykać z tą namiętnością, ktora w nim między inſzemi naymocnieyſza, panuiąca, pierwſzeńſtwo trzymaiąca, *Princeps mundi judicatus eſt.* Część I.

Aby ſię Chrześciáninowi powiodło przeciwko temu mocnemu nieprzyiacielowi, náuczę go z daru Ducha Bożego, iak ſię powinien do tego boiu uſpoſobić, *ſpiritus docebit veritatem.* Częśc II.

Część I.

PEwna rzecz iż każdy człowiek podpada namiętnościom rozmaitym, á ich nierząd, zamieſzanie, rokoſz, rad nierad czuie w ſobie ten ieſt álbowiem ſkutek pierworodnego grzechu. Pewna y to że każda namiętnośc byle ſię wzmocniłá panować może, co owym pokory ſwoiey áktem dobrze obiaśnił Swięty Bernard z Klarewallu. *Vendicat in me ſedem avaritia, luxuria cæpit dominari, ſuperbia vult eſſe rex, jactantia dicit, ego regnabo.* Dobiia ſię w duſzy moiey o Tron łakomſtwo, nieczyſtość

chce panowáć, pychá życzy sobie bydź Krolem, á prożność chlubnie mowi ia będę krolowała. Wszakże dzieie się pospolicie, iż w człowieku iedna iest tylko namiętnosc, ktora między innemi gorę bierze, y między innemi pánuie. W iednym panuiącą námiętnością iest gniew, w drugim pánuiącą pássyą nieczystość, w innym panuiącą passyą ciekawość; toż mowić o innych. Nieprzeczę ia że ten człowiek w ktorym iedna panuie namiętnosc, czuie on popędy rożnych namiętności, átoli iedney tylko namiętności ma być przyczytane panowánie. Dla czego proszę was chcieycie wyrozumieć, co to iest panuiąca namiętność, byście znać przez nienależyte iey rozumienie pożytku niechybili. Sądzę álbowiem, iż zrozumienie pożyteczne kazania mego zawisło od zrozumienia namiętności pánuiącey. Namiętność panuiąca iest ta, ktora się w człowieku często porywa, á tak ma dzielny popęd że człowieka ledwo nie záwsze do grzechow, mianowicie ciężkich przyprowadza. Pánuie w człowieku namiętnosc, gniewu, ieżeli ona ile razy się porwie, tyle rázy, álboli często, przyprawia człowieka o przeklęctwá, złe życzenie, krzywdę, honoru, sławy bliźniego. Pánuie w człowieku namiętnosć nieczystey pożądliwosci, ieżeli się ona porywa, często, á ledwo niezakażdym razem iuż dobrowolnym w myślach nieczystych upodobaniem, iuż przyzwoleniem, iuż wszetecznemi rozmowami, iuż iakiemikolwiek sprosnemi sprawami zabiia duszę. Pánuie w człowieku pas-

passya łakomstwá, ieżeli ona, częstokto czyni, áby człowiek, bez względu na przykazanie Boskie y na krzywdę bliźniego, nabywał dobra swego. Pánuie w człowieku passya ciekawości, ieżeli ona, często przywodzi go do tego áżeby się dowiadywał o tych rzeczach, áżeby słuchał tych rzeczy, o ktorych według Práwá Boskiego y przyrodzonego, wiedziec niepowinien. Pánuie w człowieku passya pychy, ieżeli ona często á skutecznie wiedzie go do pogárdy bliźniego, do posądzenia bliźniego w wielkiey rzeczy rozmyślnie, bez fundamentu rostropnego. Co inszego tedy słuchacze moi namiętności oburzenie, co innego námiętności panowanie, oburzenie namiętnosci ma tylko złość nieporządku; panowanie námiętności, procz nieporządku, ma złączone z z sobą częste innych grzechow skutki. To położywszy ku obiaśnieniu waszemu, mowię kto chce woynę toczyć, z namiętnościámi swoiemi, ma się naypierwey, á koniecznie naypierwey, potykac z namiętnością panuiącą w sobie. Intencya takiego człowieka iest, uważaycie co mowię, intencya człowieka, ktory chce z namiętnościami swemi, woynę toczyć, iest troiáka, á żeby złe zwyciężył y wykorzenił, á żeby dobrego to iest cnot nabył, áżeby z Bogiem sercem swoim ziednoczył się; do czego każdy Chrześciánin obowiązan iest dążyc. Zas powiadam wam, ieżeli on niepocznie naypierwey walczyc, z namiętnością panuiącą, áni on zwycięży złego, áni nabędzie dobrego, áni ziednoczy się z Bogiem. Na wam
doiśćá

ściſłą z tego ſpráwę; mowię kto niechce ſię naypierwey potykáć z namiętnością panuiącą, prożna iego woyna z namiętnościami, woyna bez tryumfu y zwycięſtwá. Przypomniycie tu ſobie dwa Piſmá Swiętego przykłady, ieden z Xiąg Krolewſkich. Rozkazał Bog Saulowi, á żeby woynę ſtoczywſzy z Amalecytami wſzyſtkich pozabiiał, żadney płci, żadnemu wiekowi, żadney rzeczy niefolguiąc, wſzyſtko wyniſzczaiąc, wyſzedł na woynę Saul, ále ſię według rozkazu Boſkiego, nieobſzedł; zniosł nieprzyiaciela, ále Agaga Krola Amalecytow w niewolą wziętego przy życiu zoſtawił, zachował, y co było drogiego, pięknego. To tylko zgubił, zruynował, wyniſzczył, co podłe o ſobie mniemanie miało y w pogardzie było *quid quid verò vile fuit & reprobum demoliti ſunt*, odprawiwſzy to, ſzedł do gory karmelu, á tam okazałośći zwycięzkie, czynić ſobie począł. Coż rozumiecie, byłże on zwycięzcą Amalecytow, zaprawdę niebył; Samuel Kapłan dowiedziawſzy ſię od Bogá, o poſtępku iego, wnet przyſzedł na mieyſce mniemanego Tryumfu, á niepoſłuſznego Bogu gromił; Rozumieſz że wygrałeś? przegrałeś; rozumieſz że panowanie twoie ſławnym y utwierdzonym uczyniłeś? á oto ſtałeś ſię złupiony z Kroleſtwa: *abjecit te Dominus ne ſis Rex*. To rzekłſzy kazał przyprowadzić, Agaga Krola. *Oblatus eſt ei Agag pinguiſſimus & tremens*, á z rozkazu Boſkiego wnet był na częśći rozſiekany, á tak ſię nieco naprawiło zwycięſtwo. Przypomniycie ſobie, drugi przykład z Xiąg

Judythy. Holofernes Wodz Assyryiski, wielki y strászny; ściągnął z niezliczonym woyskiem ku Miastu Betulii, na zgnębienie całego Israela, niebyło sposobu, á zatym y nadziei w Israelu do dania odporu, tak mnogiey potędze: z natchnienia Boskiego Swięta rostropna y godna Białogłowa Judyta, po śmierci Męża swego czysta Wdowa, poszła do Obozu Assyryiskiego niedaleko leżącego, wraz z służebną swoią, áżeby bliskiey ruinie całego narodu swoiego według przemożności zabieżała. Za daną okazyą Holofernesowi zasypiaiącemu, y piianemu, własnym iego mieczem głowę ucięła y odciętą włożyła, w torbę sługi swoiey. Wyszły szczęśliwie z Obozu, do Miasta Betulii przyszły; gdzie zwołanemu wszelkiemu ludowi, stanąwszy na mieysca wyższym Judyta, głowę Holofernesa odciętą; co było iuż z wielkim patrzących podziwieniem, iuż z wielką radością, okazała: *Ecce caput Holofernis Principis militiæ Assyriorum.* Oto głowa Hetmana woyska Assyryiskiego. Coż rozumiecie otrzymałaż ta Białogłowa Swięta, y rozumna zwycięstwo? przyniosłaż ona, ludowi swoiemu tryumf? Ták iest, á nieinacz y. Zwyciężyła niezmierne woysko: skoro bowiem Assyryiczykowie obaczyli Wodza zabitego, wołac poczęli: *una mulier hebræa fecit Confusionem in domo Regis Nabuchodonozor.* Jedna Białogłowa zchańbiła Panowanie Assyryiskie, y natychmiast pierzchnęło woysko, á Israel idąc w pogon wielką mnogość uciekaiących, trupem położył, á wszystkie niezmierne osiągnął łupy.

py Uważcie proszę Chrześciánie, Saul iákocie w pierwszey historyi słyszeli, tyle Amalecytow pozabiiał, zniosł całe woysko, y nie tryumfował. W tey drugiey historyi słyszycie, że Judyth iednego tylko Holofernesa zabiła á zwycięstwo otrzymała, y tryumf Izraelowi przyniosła. Coż tego za racya? Racyę sama historya okazuie. Niezwyciężył Saul, bo zniosłszy żołnierza, Agaga Krola Amalecytow, prieciwko rozkazowi Boskiemu zostawił, przy życiu. Zwyciężyła Judyth, bo panuiącego nad całym woyskiem Holofernesa zabiła, acz żadnemu innemu nieszkodziła: *Ecce caput Principis militiæ.* Te dwie historye pismienne, przedziwnie obiaśniaią prawdę przedsięwziętą. iż ten ktory z namiętnościami, chce woynę toczyć, á niepoczyna od namiętnosci panuiącey, żadnego zwycięstwa y tryumfu nieodnosi. Daymy że w tym panuie namiętnosć pychy, on tę pominąwszy, biie przeciwko ciekawosci, ktora iest w nim słaba y łacno zwyciężona byc może. Panuie w tym gniew, on go pominąwszy, wykorzenia z siebie námiętnosc połądzania bliżnich; ktora bardzo rzadko y nieskutecznie się w nim porywa. W tym panuie passya lubieżnosci, on ią pominąwszy wykorzenia z siebie łakomstwo, ktore ledwo się w nim odzywa. Czyliż on niepodobny do Krola Saula, ktory zostawiwszy przeciwko rozkazowi Boskiemu, przy życiu Agaga Krola Amalecytow nad nędznym woyska pastwił się słekiem: *quid quid vile fuit demoliti sunt.* Czyliż on zasłuży sobie na chwa-

ſię tryumfu? nie nie, iak Saul tym ſamym przegrał, że Agaga przeciwko rozkazowi Boſkiemu zoſtawił, tak y on zwyciężonym zoſtaie; bo na coż ſię mu proſzę przyda, że ſię on nad ſłabą paſtwi namiętnością, kiedy go mocna załeb bierze? na co ſię przyda że ſię bawi koło tey namiętności, ktorą łácno przytłumić może, á panuiąca tym czáſem nabywa ſiły y w ściśleyſzą go niewolą wprawuie. Ná co ſię przydało Ewangelicznemu ſłudze, że on ſłabego wſpoł ſługę duſił, á od panuiącego nad ſobą był porwan, y do więzienia wtrącon? Ktorzy ſię tak ćwiczą, prożną podeymuią pracę, prożno czas trawią, y ſamych ſiebie oſzukuią, rozumieią że poſtępek maią, á oni w drodze dobrego ćwiczenia, y kroku nieczynią: mowią poczniemy od namiętności małych, powoli przyidziem do zwyciężenia panuiących. Ja mowię oſzukanie w tym wielkie, ieżeli z ſamego początku odważenia ſię ná ſłużenie Bogu, y poprawę życia, tyle niemaią ſerca, áby ſię mocno rzucili na panuiącą namiętność, nigdy ſerca na to mieć niebędą. Wiemy bowiem z doświadczenia, że początki gorącość rzeźwość y pilność maią, á daley wkrada ſię niedbalſtwo, oziembłość y przeſtanek dobrey ſprawy. Chrześciánie moi chcecieli nad namiętnościami tryumfować, trzeba koniecznie poſtępować obyczaiem Judythy; ucięła głowę Holofernesowi, y cáłe woyſko zwyciężyła, choćby była zabiła ſto żołnierzow, á Holofernesa, przy życiu zoſtawiła, nigdyby była nie tryumfowała. Ták

áby-

ábyście nad namiętnościami zwycięstwo mieli, od panuiącey namiętnosci poczynaycie, tey się sprzeciwiaycie, tę martwiycie, á zwycięstwo nad wszystkiemi otrzymacie: *sub te erit appetitus ejus & tu dominaberis illius.* Inaczey woyna bez tryumfu.

Nietylko zaś naymilsi moi niezwycięża, niewykorzenia złego, ktory chcąc walczyć z namiętnościami, niechce się naypierwey potykać z namiętnością panuiącą, ále niech ma to zapewne, iż nic dobrego duchownego niepozyska, niezgromadzi; bo coż może bydź przy panuiącey namiętności dobrego, wyrok iest Jezusa Chrystusa: *non potest arbor mala bonos fructos facere*, niemoże drzewo złe dobrych owocow wydawać. Tym drzewem wola rozumna iest, od niey bowiem wszystkie sprawy ludzkie, y Chrześciańskie iak owoc od drzewa zawisły. Niechże to drzewo rozumne będzie zarażone, skażone namiętnością pánuiącą, czyliż można spodziewać się z niego owocow dobrych? mowi Páweł Swięty: *Radix omnium malorum cupiditas est*, gdzie się w korzeni panuiąca namiętność, pożądliwość tam wszystko źle, czyli wszystko złe czyni. Daymy że człowiek w ktorym panuie namiętność pychy, iałmużny daie, stawia Ołtarze, naprawia Kościoły, czyliż ta namiętność nieskazi w nim tych dobrych uczynkow prożnością obmierzłą, tak iak skaziła owe hoyne iałmużny faryzayska pycha. Daymy to że człowiek w ktorym panuie namiętność gniewu, odprawuie surowe posty, coż potym po-

ście, kiedy on w nim iest gorszy, popędliwszy, zgryźliwy, nieznośny. Daymy że człowiek w ktorym panuie namiętność lubieżności idzie do Kościoła, codziennie Mszy słucha, iest przytomny na kazaniu, coż potym, iest przytomny w Kościele ciałem, ale sercem, umysłem, tam, gdzie ma nieporządne przywiązanie, á gdy ma obiectum ukochane przytomne w Kościele, y oczy y myśli y całą attencyą do niego obraca, od Boga się odwrociwszy y zapomniawszy o nim. Daymy że człowiek, w ktorym panuie, namiętność ciekawości, modli się, na Xiąžkach czyta, rożaniec mowi, coż potym, kiedy ta modlitwa áni uwagi, áni pobożności niema, cały umysł ciekawość zabrała y serce zaprzątnęła. Dwie są sprawy Swięte przez ktore człowiek nietylko wychodzi z stanu nieszczęścia, ale też wstępuie do doskonałości, spowiedź y pożywanie Taiemnic Ołtarzowych: czyliż y te nayzbawiennieysze rzeczy, przez panuiącą passyą skażenia niebiorą? álbo przynaymniey przeszkody do działania pożytkow niemaią? Gdy w kim namiętność iaka panuie, żadney spowiedzi niemasz, ktoreyby ona skutkami swemi nienapełniła, ona czyni: ażeby człowiek w iednesz grzechy wpadał, ona czyni áżeby człowiek po tylu spowiedziach niepoprawiał się, ona czyni że spowiednik rostropnie powątpiwać poczyna, o prawdziwym przedsięwzięciu niby pokutuiącego, á sprawiedliwie przedsiębierze niedawać mu rozgrzeszenia. Jey to ieszcze sprawka iest, że z

przyi-

przyimowania Nayświętſzego Sakramentu, człowiek żadnego pożytku niema. Zadna przyczyna aczby naydzielnieyſza, ieżel znayduie przeſzkodę, tam gdzie ma ſztuki ſwoie ſprawowac, żadnych nieſprawuie. Potrawa naylepſza niekarmi, ieżeli w żołądku ieſt zepſucie, słońce nieobiaśnia ieżeli bielno zaſłania oczy, ogień niezapala, ieżeli zbyteczna w drzewie wilgoć, lekarſtwo umarłego nieuzdrowi. Potrawą Anielſką, słońcem, ogniem lekarſtwem Nayświęt: Sakrament ieſt, zepſuciem, ślepotą, wilgocią, śmiercią ieſt panuiąca namiętność, gdy ta dziedziczy duſzę, napełnia ſerce, naydzielnieyſzy Sakrament Nayświętſzy, ſkutkow ſwoich ſprawować niemoże w człowieku, niepokrzepcza go przeciwko grzechowi; niedaie ſiły przeciwko ſzatanowi, niewynoſi ſerca iego wzgorę, gdzie Chryſtus ſiedzi na Prawicy Oyca, nierozrywa przywiązania do znikomości, niezapala do poſtępku duchownego. Przyimowanie iego aczby nayczęſtſze było niepożyteczne będzie, á powſzechnie mowiąc, w ktorym człowieku iaka panuie namiętność, ten albo wſzyſtko źle czyni albo wſzyſtko złe czyni: *non poteſt arbor mala bonos fructus facere. Radix omnium malorum cupiditas eſt.*

Wreſzcie taki człowiek, ktory chce woynę toczyc z namiętnośćiami, niechce naypierwey potykać ſię z paſſyą panuiącą w ſobie, niemc że przyiść do owego ziednoczenia z Bogiem do ktorego Chrześciánie (obowiązani by mieli obfitą doſkonałość) dążyć powinni.

Ziedno-

Ziednoczenie z Bogiem prawdziwe, zależy na zaprzeniu samego siebie, im się kto bardziey z właśney miłości ku sobie wyzuwa, tym się bardziey zbliża do Bogá; według owego: *qui vult venire post me abneget se.* Ktory idzie zamną niech sam siebie zapiera; iście tedy y przyiście do Jezusa, iest zaprzeniem samego siebie: sądźcie zaś, Chrześciánie moi, czyli ten ktory niechcąc się potykać z namiętnością panuiącą, inne ćwiczenia y zabawki niby duchowne przed się bierze, czyli on zapiera samego siebie? Jako żywo, niewyrzeka się on samego siebie, ále raczey kocha samego siebie bo niechce w tym sobie przykrości uczynić dla Bogá, w czym iest bardzo czuły y niedotkliwy; owszem szuka samego siebie, niesmakuie mu to, co iest wzgorę, ále co iest na ziemi, to iest w ciele iego. Ale wszakże zdaie się on do Bogá iść przez inne ćwiczenia y nabożeństwá? Jako żywo, nie idzie do Bogá, ále raczey odpada. Przypomniycie sobie wyrok Pana Bogá, strasny u Malachiasza Proroka w Rozdziale 1. o łudziach niby do Bogá cisnących się rzeczony: *maledictus qui habet in grege suo masculum & immolat debile Domino.* Przeklęty iest, ktory ma w trzodzie swoiey zdrowe, á słabe y nędzne ofiaruie Pánu. Literalne rozumienie iest o żydach, ktorzy bydlęta zdrowe karmne zachowywali, á Bogu na ofiarę słabe y nędzne dawali. Przeklina ich Bog, y powiada że serca do nich niema, áni też ofiar, y darow ich nieprzyimuie: *niemam chęci do was, áni dáru z ręki waszey nieprzyimę:*

sło-

słowa są Boſkie. Te átoli słowa tłumaczone miſtycznie, do wſzyſtkich Chrześćian ściągáią ſię; káżdy Chrześciánin winien ieſt Bogu, z trzody ſwoiey ofiárę oddawáć, nie ofiárę bydlęcą, bo te ustáły dawno, y w nowym Zakonie mieyſca niemáią; ále powinien ná ofiárę Bogu, zabiiác namiętność, ktora ſię dobrze bydlęciem nierozumnym wyznacza. Jeżeli on tedy w trzodźie namiętnośći ſwoich, ma paſſyą pánuiącę, zdrową mocną, karmną, z przyczyny ktorą ieſt *impinguatus incrassatus*, á tę namiętność zoſtawuie ſobie, niezabiia iey, nie umarza, niemartwi Bogu ná ofiárę; ále tylko inne słábe namiętnośći, álbo iakie niby nabożne dáry Bogu nieſie. Tákowy człowiek nieprzyidźie do Bogá, nie ziednoczy ſię z Bogiem, nieweyrzy ná ofiárę iego Bog, odwroci od niego ſerce, odrzuci go od ſiebie; *Maledictus qui habet maſculum & immolat debile Domino.*

Z tego wſzyſtkiego choćby nayproſtſzy człowiek, łacno ſobie wnieść może, iż ten ktory chce walczyć z namiętnośćiami, powinien, walkę, ſpor, bitwę, umartwienie poczynáć od pánuiącey namiętnośći. Intencya álbowiem tákowego człowieká ieſt, áby on wykorzenił złe, zgromádźił dobrá, y z Bogiem ſwoim ziednoczył ſię ſercem. A ieżeli nie pocznie umártwienia y woyny od pánuiącey namiętnośći, áni on wykorzeni złego, áni nabędźie dobrego, áni ziednoczy ſię z Bogiem iako ſię z Piſmá Bożego y przyczyn iawnych okazáło; trzebá więc koniecznie, áżeby woy-

nę

nę z namiętnościami, poczynał od uskromienia umartwienia passyi, naymocnieyszey panuiącey.

Część II.

BAdźcieſz iuż Chrześciánie moi, gotowemi na tę Woynę Swiętą, wychodźcie przeciwko nieprzyiaciołom waſzym, á pominąwſzy innych filiſtynow, Goliata, z Dawidem ugodźcie w czoło, łeb mu utniycie, to ieſt, namiętność w duſzy waſzey panuiącą zabiiaycie. Prawda, mocny to ieſt nieprzyiaciel, y chytry, átoli ieżeli te dwie rzeczy, ktore wam podam osiągniecie, zapewne powiadam wam zwycięſtwo nad nim otrzymacie. Wiecieſz iakie to ſą rzeczy? też ſame ſą, ktore z daru Bożego miał Dawid S. á za pośrzodkowaniem ich tryumfował nad nieprzyiaciołmi ſwemi. Pierwſza, rzecz wielkość ſerca: *Dilataſti Cor meum*, rozprzeſtrzeniłeś ſerce moie; druga rzecz względem nieprzyiaciela. *Prudentem me feciſti ſuper inimicos*, roſtropnym uczyniłeś mię Pánie nad nieprzyiaciołmi. Ieżeli Chrześcianie moi, y wielkie ſerce y roſtropność będziecie mieli w boiu z namiętnością panuiącą, przyrzekam: wygrana waſza. Naypierwey potrzebá na tę woynę z wielkim wychodzić ſercem. Co u S. Chryzoſtoma w kazaniu drugim na Xięgi rodzaiu, on ſwemu ſłuchaczow i przełożył. Bądźcie, mowi, każdy dobrey nadzieie; Lwom dzikość ich odeymuiemy y powoli łaſkawieią. *Leones ſubigimus.*

Czy-

Czyliż powątpiwac będzieſz, że dzikość námiętnośći pánuiącey, zámienisz w łagodne posłuszeństwo rozumney woli powinne *& dubitas de passionis ferocitate*, niech námiętność pánuiąca będzie lwem, ty ią zwyciężyłż byleś był dobrego sercá, áni go w tym to boiu utracił. Będzie to iż przy początkách umartwienia námiętnosci pánuiącey wielki cię ogarnie smutek, obruszy się niecierpliwośc, sam sobie nieznośnym niemiłym będzieſz. Bądź przestrzegam dobrego serca, przeminie tá náwałność, á wkrotce miła nastąpi pogoda y żegluga. Będzie to że po długim czáſie woyny z námiętnością pánuiącą, po długim ćwiczeniu, żadnego postępku twoiego nieobaczyſz, będzie ci się zdawało że gorszym się stáieſz, że prozna y daremna praca iest twoiá. Bądź dobrego serca, przestaway tym czásem na usilnośći twoiey. Czyliż niewieſz z historyi że Krolowie Wodzowie waleczni po kilka kilkanaście lat Fortece, nieprzyiacielſkie w oblężeniu mieli, zdawały się prożne ich nakłady, starania, niewygody, prace, przyszło á toli do tego że nieprzyiaciela osłabili, przekonali, w pánowanie swoie Fortecę wzięli. Będźie y to że pod czas tego boiu, námiętność tak się wzmoże że nieporządnym popędem swoim przyprawi cię, o iaki záiste nie lekki upadek, bądź dobrego sercá; nieprzeszkadza to do zwycięstwá, że nieprzyiacielſka strzelba kilku kilkunastu y więcey z woiennego wytrąci szyku, byle tylko sprawcow woyny, dzielność, iák mowicie, Officyerow

nieod-

nieodwłocznie przerwaną linią, caliła, á namagaiącemu się nieprzyiacielowi przebieżyć szyku niepozwalała. Trzebá, trzeba dobrego sercá w tym to boiu: *dilatasti Cor meum*, ále potrzebá rownie, wielkiey przeciwko pánuiącey namiętności rostropności. *Prudentem me fecisti super inimicos.* Zdaiemi się walecznego Wodza rostropnośc zależy ná tym ostatecznie, á żeby on miał pilne oko na wszystkie obroty, y zdrady nieprzyiaciela swego, á przeciwko nim był przygotowany, á żeby ieszcze mieysce dobre, bespieczne, wygodne obrał gdzieby woysko uszykował, bo złe mieysce łacno go zgubic może, áżeby w reszcie tak rozporządził żołnierza, że gdyby iaka część woyska szwankowała, tedy świeże, nowe posiłki y wsparcie przeciwko nieprzyiacielowi miec mogła. Podobney rostropności potrzeba Chrześciáninowi walczącemu, przeciwko panuiącey namiętności. Ma on pilną miec baczność na te wszystkie okazye, w ktorych się namiętnośc porywa y szkodzi duszy, powinien miec bacznośc na te zdrady, pokrywki, pozory ktoremi się namiętnośc maluie, á żeby pod kształtem dobrego, złe skutki wykonała, takie okazye każdego dnia rano powinien przewidzieć, powinien rozważyć, ieżeli chytrość namiętności niebędzie się mogłá wkraść łacno, iak mowi Dáwid: *mane interficiebam* y przeciwko temu wszystkiemu mocnym przedsięwzięciem ozbroic serce, á stanie się, że iak nieprzyiaciel cielesny, chcąc zdradą nayść przeciwne woysko nad spodziewanie

wánie swoie zaftawszy gotowe, ciężką bierze plagę y ucieka, ták namiętność panuiąca, gdy przeciwko swemu popędowi mocne przygotowanie znaydzie słabieie w potędze swoiey. Ieszcze y w tym ma bydź rostropność áby się warował Chrześciánin tych mieysc gdzie namiętność ma zasadzki swoie, to iest, gdzie są bliskie okazye y niebespieczeństwá grzechow do ktorych pospolicie namiętność wiedzie. Ieżeli bowiem tam zuchwale stawáć będzie, nic pewnieyszego że przegra y zginie *qui amat periculum peribit in illo*. Iako ginie woysko cieleśne, ktore na polu gdzie zasadzone nieprzyiacielskie miny, stanęło, álbo się tam ułożyło gdzie wody niemasz y zkąd wyniście, trudne ku opatrzeniu żywności, dla żołnierzá. Wreszcie y w tym ma bydź rostropność, á żeby Chrześciánin walczący, z namiętnością panuiącą, opatrzył sobie posiłki. Trzebá prośic Bogá o łáski skuteczne: on álbowiem iest wspomożycielem w potrzebie. Trzeba prośić Przedziwney Mátki o przyczynę: oná bowiem iest Placem uszykowanego obozu, każdemu dusznemu nieprzyiacielowi strasznym Trzeba prośić u spowiednikow o radę, á wzięta od nich rada, iest mieczem owym od Kapłana Abimelecha, ku obronie Dawidowi danym, wielce dzielnym na płaszanie nieprzyiacioł: *non est huic gladio similis*. Trzebá ieszcze mieć *arma lucis* oręże światłości, to iest akty strzeliste, przeciwne mianowicie popędom namiętności panuiącey; iak bowiem blask słońcá ciemności przeraża, ták táko we

akty

akty acz momentem przemiiaiące namiętność gaszą. Jeżeli Chrześcianie moi, tak się uspo- sobicie, przeciwko namiętnosci panuiącey ie- żeli y serc wielkie y taką rostropnośc w tym to boiu będziecie mieli, przyrzekam, obie- cuię zwycięstwo. Passya ktora teraz panuie wprętce słabą się stanie, ktora teraz iest Pánią rozumney woli, będzie poddanką waszą. *Di- latasti Cor meum, Prudentem me fecisti super ini- micos.*

Bierzcieśz iuż przed się to naychwale- bnieysze y naypożytecznieysze ćwiczenie; ży- cie wasze woyną. Wy częścią Kościoła woiu- iącego. Bierzcie to ćwiczenie, ábyście się stali godnemi Kościoła Tryumfuiącego. Ten koronę bierze, ktory tu walczy. Ten porywa niebo, ktory namiętnościom swoim gwałt czyni. Potykaycie się więc y zwycię aycie namiętnośc panuiącą. Zabiiaycie tego Aga- ga, tego Holofernesa, tego Goliata w duszach waszych, inaczey bowiem áni złego wykorze- nicie, áni zasług godnych nieba nienabędzie- cie, áni do iedności z Bogiem przyidziecie. Bądźcie dobrego serca, co was odstrasza, to upadnie, nielękaycie się tam, gdzie boiáźni nie- masz, á zatrzecie na drodze nieprzyiaciela waszego. Mieycie rostropnośc ktorą y sy- nowie ciemności maią; ieżeli oni mądremi są áby byli złemi, czemuż wy niemielíby ro- stropnosci, ábyście byli dobremi? umiecie się bronić nieprzyiaciołom cielesnym, czemuż byście niemieli rozumu, na zwyciężanie nie- przyiacioł duszny ch, zwłaszcza iż wam spo-
sob

ſob árcy doświadczony ktemu podałem. Odezwiycie ſię więc z Bernardem. Moy JEZU wielkie zakłocenie w duſzy moiey cierpię, wzbiiaią ſię namiętności we mnie, á właśnie iak pod czas interregnum, ſtaraią ſię y práwie dobiiáią opánowánie. Czyliżby ia niebył nieſzczęśliwy pod takowemi tyrannami? niechcę niechcę żadnego, niepoddaię ſię niepoddaię żadnemu: *Nolo alterum Regem.* Ciebie moy Jezu wzywam do Kroleſtwá, ktorym ieſt duſza moiá. *Veni Domine ad Regnum quod eſt anima, ut Regnes in ea.* Ty ſam w duſzy moiey, w ſercu moim Kroluy Pánuy, bo ia ſługa twoy, poddany twoy, właſnosc twoiá, á ty Pan moy, Krol moy, Dziedzic moy, Przyidźże do duſzy moiey, á kroluy w niey ná wieki, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 4. po Swiatkách O Panowaniu namiętności lubieżney.

Exi à me Domine quia homo peccator ſum.
Lucæ 5.

TEn ieſt pokory wynalazek, wielce doſkonały, iż ludzie pokorni prawdę iaką ktorą w innych álbo złość ich, álbo niegodność álbo ſtan nieſzczęśliwy okazuie, do ſiebie ſtoſuią; y według niey ſądzą ſiebie: nie żeby

się tak rzecz miała, ále że oni patrzą ná wysoką doskonáłość y wspániałość Boskich rzeczy, á przeto chociaż wiele dobrego się w nich znayduie, to wszystko w oczach ich drobnieie, y niewidzą go práwie. S. Piotr Apostoł tego sposobu, pokory Swiętey zażył, wiedział on tę prawdę, że grzech ciężki wygania Bogá z duszy człowieka, że rada bezbożnych daleka iest od Bogá, że w ktorym sercu grzech panuie, z tego serca Krol Krolow y Pan wszystkiego staie się wygnańcem. Wiedział dobrze o tey prawdzie, á zá pośrzodkowaniem pokory przystosował ią sobie. Padszy na kolana mowi do Jezusa, oto grzesznikiem iestem: *homo peccator sum*, á ieżeli iestem grzesznikiem, iák masz bydź zemną Pánie? iak masz w sercu moim Krolowáć, w ktorym pánuią grzechy? wynidź odemnie wynidź odemnie Pánie, *exi à me.* Pokorę Swiętego Apostołá wychwalam, y gdy on skłania się Jezusowi, ia do nog Jego upadam, y dzięki czynię zá tak wielki przykład naypotrzebnieyszey cnoty, wszystkim dany. Atoli tę tylko prawdę, z ktorey Piotr S. wziął okazyą do upokorzenia swego, ná uwagę biorę: Grzech ciężki iest wyrugowániem Bogá z duszy człowieka. Gdzie grzech ciężki pánuie, tam Pan prawdziwy, ná wygnánie idzie. Táki to grzech każdy śmiertelny? każdy. Ale że się stosowac muszę do przedsięwzięcia z dawna oświadczonego; o tym samym grzechu, ktory naybardziey w młodych pánuie, á nieczystością, lubieżnością się zowie mowić będę.

Kto-

Ktorykolwiek poddzie się, namiętności lubieżney, ten nie w taiemnicy pokory, ále w prawdźie zuchwálstwá mowi: *exi à me Domine.* Wynidź odemnie Pánie, niemasz w duszy moiey mieysca. Skoro tylko pánowác poczyna lubieżność w sercu, Pan włásny sercá ludzkiego na wygnanie idzie. O gdyby wszyscy, mianowicie wszyscy młodzi Chrześciánie to co mowię y mowić będę uważali! Rzecz cáłego kazánia moiego iest: Dway Krolowie, Krol do duszy wprowádzony. Krol z duszy wygnany: *exi Domine.* Do duszy wprowádzony tyran naieżdża, przywłaszczyciel okrutny. Krol z duszy wygnany, y prawdziwy y naylepszy Pan. Do duszy wprowadzony Krol tyran, iest grzech nieczysty panuiący. Z duszy wygnany, Krol prawdziwy, BOG Stworcá y Odkupiciel duszy. Ci dway Krolowie, dwie części kazania uczynią. Naypierwey okáżę, iak postępuie z Chrześciáninem mianowicie młodym poczynaiąca w duszy iego, pánowác lubieżna namiętność: Część I.

Okáżę daley co zamysla, około niewiernego sobie Chrzesciániná, Krol prawdziwy Jezus wygnany, przez nieczystość z duszy iego: *exi Domine.* Część II. Ad M. D. G.

Część I.

WIecie niewątpię Chrześciánie moi, z Rozdziału Xięgi pierwszey Krolewskiey, Gdy Israelitowie odrzuciwszy Pánowánie Bożie nad sobą, w Osobach ktore im Bog opa-

trował ku rozporządzeniu dobra pospolitego, namagali się Krola na podobieństwo narodow; Bog ná ten ich postępek bárdzo się żalił przed Samuelem Kapłanem: *abjecerunt me, ne regnem super eos.* Oto pogárdzili mną, porzucili mnie, ábym niepanował nad niemi, y chcąc ich odwiesc od zuchwałego zamysłu, posłał do nich Samuela, áby ich przestrzegł y przepowiedział im, iakie złe poyść za tym miało: *prædic cis jus regis, qui regnaturus est super eos.* Opowiedz że ten nowy Krol, ktorego koniecznie się namagaią, iak weźmie pánowánie nad wami, syny wasze poczyni woźnicámi, oraczami swemi. Cory wasze obroci do posług kuchennych, *faciet focarias.* Maiętnosci wasze, role, winnice, oliwnice, cokolwiek naylepszego u was obaczy, zabierze, álbo dla siebie, álbo dla kogo innego, á was ze wszytkiego ogołoci: *agros vineas, oliveta optima tollet.* Uważaycie co naylepszego czynic chcecie, gdy Boskie nad sobą porzucacie rządy, á pod takowych tyranuow dobrowolnie ciśniecie się panowanie. Pogardzili Żydzi tą przestrogą Boską, przez Samuela ogłoszoną, niechcieli bydź pod Boskim panowaniem, ále pod nowym Krolem: *noluit populus audire vocem Samuelis. Sed dixerunt: rex enim erit super nos.* Niechcieli słuchác przestrogi, wszakże to co przepowiedział od Bogá Samuel naynieszczęsliwszym doświadczeniem, ponosic musieli. Ta historya pismienna, wielkim iest obiaśnieniem pierwszey częsci kazania. A po odrzuceniu Panowania Boskiego obrany Krol

nowy

nowy, dobrze wyraża, pannięcą w człowieku młodym lubieżność, po wypędzonym z duszy, prawdziwym sercá Krolu. Jakie bowiem pod panowaniem nowego Krola miało się dziać okrucieństwo, nad poddanym Israelem; tákie owszem bez porownania gorsze dzieie się nad owym człowiekiem, w ktorym lubieżności namiętność poczyna panować. Jeżeli ia wam Chrześciánie moi, iásnie to okáżę iż poczynaiąca w człowięku, panowac lubieżności námiętnosc, wszelkie á wszelkie dobro iego, tak istotne, iako przypadkowe, odeymuie mu, wniwecz obraca, *tollet optima*, przyznać muśicie, iż lubieżnosci okrutne pánowánie; á ia to wam iáśnie y łacno okazuię. Napominam was tylko ábyście uwagę y pilność w słuchaniu mieli. Między dobry istotnemi człowiekowi, pierwsze ma mieysce Dusza, z trzema władzami swemi, rozumem, wolą y pamięcią. Ktoż niewidzi ieżeli dobrze pátrzy, że te trzy istotne duszy władze panuiąca lubieżnosc kazi? Kto niewidzi iż panuiąca lubieżność człowiękowi, rozum odeymuie? widział Zarobabel, iako czytać w Xięgdze 3. u Esdrászá w Rozdziale 4. *Videbam A pemen, mirifici regis Concubinam: widziałem nierządnicę przedziwnego iakiegoś Krolá, á oná po prawey stronie siedząc z deymowała koronę iego z głowy, á na swoię kładla, á lewą ręką wyeinała mu policzki. On ná nię otworzywszy gębę pátrzył, y na rośmianie iey uśmiechał się, á gdy się gniewała podchlebował iey*, do poty Zarobabel. Miałże ten Krol rozum? Co mogło być

nad niego nierozumnieyszego? Pismo go nazywa *mirificus*. Przedziwny, bo wyrodną był, od zdrowego rozumu dziwnostraszną potwarą; á ten Krol zdaniem pospolitym, wyznacza lubieżnego człowieka. Jest on Panem poządliwosci swoiey według wyroku Boskiego, á niewolnikowi daie sobą władnąć, iest Rządcą, á poddany sromotnie mu rozkazuie, iest gospodarzem, a domownik go zaprzęga w iarzmo pracy. To ponosić iest że rozum? Ciało odeymuie duszy koronę, to iest łaskę poświącaiącą y inne dary, on się śmieie. Wynosi z duszy nadprzyrodzone skarby y trwoni, á on się śmieie. Na niebespieczeństwá duszę wiedzie, á on się śmieie, truciznę mu daie, á on gębę otwiera, iestże to rozum? Przydaycie do tego iak wiele razy, gdy się passya lubieżnosci wzmoże, czyni to w człowieku że on te resolucye przed się bierze, z ktorych nie co innego tylko rozum pomieszany, wnosić trzebá, iak przysłowie niesie: *amans amens.* Co w młodych żwawiey się wydaie, gdyż mnieyszego są rozsądku, krwi wrzącey, przypanuiącey tedy namiętności, zarowno się wszystko im zdaie, na wszystko się odważaią, ba trafia się, że nie tylko *moraliter* w mniemaniu pobożnym, ále też *physicè* w rzeczy samey rozum tracą. Kto niewidzi iak panuiąca namiętnosc lubieżności, wolą ludzką swobodną sobie Panią dla daney od Bogá wolności, w scisłey niewoli trzyma! Ekklezyasty Pański w Rozdziale dziewiątym, rożne napomnienia młodemu daiąc, aby się warował lubie-

bieżniuci przydał te słowa: *scito quia in medio laqueorum ingrediens*. Wiedz o tym że iak tylko wkroczyłs w ten grzech nieszczęśliwy, tak zawsze będziesz w posrzod sideł y więzow, bydź w posrzod sideł łańcucha, iest niewolą niezbyta. Choćby się chciał niby nędznik uwolnić, te usiłowania, będą daremne z Augustynem wyzna: *velle meum tenebat inimicus unde mihi Catenam texuerat*. Oto wolą moię nieprzyiaciel trzyma, y z niey łancuch mi uczynił, á wynisc niemogę. Niech niebędzie na tym mieyscu gdzie zwykł bywac, niech się niewidzi z tą osobą z ktorą, źle się obchodzi, niech nieodbierze na list dany responsu, iakie tęskności, iakie niepokoie naglące ponosi; pyta, wygląda, posyła, gniewa się, w domu się niecośiedzi, bo zawikłany *in medio laquearum*. Są prawda sposoby wydobycia się, z tey niewoli, ále się proznemi staią, względem łubieżnego człowieka. Spowiedź S. iest tym sposobem; Coż potym kiedy ludzie w ktorych panuie passya łubieżności, od spowiedzi iak od powietrza unikaią, gotowi przez kilka lat niespowiadac się, niespowiadaią się, á chociasz niby z dobrey chęci idą do spowiedzi, coż potym, kiedy prawego przedsięwzięcia niemaią. Gdy Kapłan rozkaże im bliskie grzechu oddalic okazye, álbo siebie oddalić od okazyi, y długo y zuchwale się z Kapłanem umawiaią, á wreszcie bez rozgrzeszenia odchodzą, gdyż takowym niegodnikom niemożna dać rozgrzeszenia. Prawda są tacy, ktorzy obiecuią wszystko uczynic co Kapłan każe, ále nie-

maią szczerey woli, byle tylko wykłamali rozgrzeszenie; ále coż potym? Ci nędznicy mogą oszukać Kapłana, ále Jezusa Chrystusa, ktorego Kapłan sprawuie urząd, nieoszukaią. Są ieszcze y tacy mianowicie młodzi, ktorzy boiąc się dozoru, álboli oka ludzkiego idą w prawdzie na spowiedź, ále się z lubieżnością panuiącą niewydadzą, grzechy nieczyste, act od Kapłana badaiącego onie, zataią; to się dzieie dla nierostropnego wstydu, lub boiáźni; ieden bowiem, z Oycow Swiętych mowi: tá iest szatana sztuka, że grzechowi wstyd odeymuie, á spowiedzi go przydaie. Coby się miał człowiek wstydzic, aby źle nierobił, on się wstydzi że źle zarobił, y tak zawikłany co raz większemi grzechami staie się, y w naynieszczęśliwszym zostaie labiryncie: *in medio laqueorum ingrediens.* Kto niewidzi ieszcze iak panuiąca lubieżności namiętność, pamięć ludziom w ktorych panuie odeymuie? Judyth z tego namiotku, ktory z łoża nieczystego Holofernesa wzięła, ofiarę iakąś niepamięci, czyli zapomnienia uczyniła: *obtulit in anathema oblivionis*, ieżeli mi się domniemawać godzi, okazać chciała że lubieżność iest skażeniem pamięci. Prawda to iż młodzi pospolicie dobrą miewaią pamięć, wszakże gdy poczni e w nich panowac namiętność lubieżności, z pámięci ich wszelkie dobro wypada, napominaią ich Rodzice słowami Mędrca: *Synu moy słuchay mię, á pilnuy słow ust moich, áby ná drogę cielesnosci niebyło zwiedzione serce twoie.* Ale oni o tych napomnieniach w pręcce zapominaią,

śni cierpią tego, áby im kto przypominał, nawet na kazanie nie idą, przeto áby to w ich nieutkwiło pámięci, coby nieporządne uciechy przerażać miało. Pominąć tego niemogę, co niegdyś świątobliwością życia y mądrością z wielu Xiążek pamięcną sławą, X. Paweł Segneri uważał. Wołał on na iednym kazaniu, napominam was Matki, ábyście niedawały wolności Corom wászym do konwersacyi lekkomyślnych, napominam was Pánie ábyście pilną baczność, na służebnice wasze młode mieli, broniąc im podobneyże wolności, bo iak się łubieżność do sercá ich w kradnie, wszystko dobre z pámięci wypadnie, o niczym niebędą myślały, tylko o owych widzeniach, rozmowach, ukłonach, oświadczeniach, obietnicach; to będzie u nich w myśli wstaiąc y legaiąc; będzie w domu y w Kościele; w modlitwie y inney zabawie. Z tąd poydzie że się zapominać poczną, choć co przykażecie, áby uczyniły, niewykonaią tego, rozmaite wam szkody czynic będą, bo im wszystko z rąk wypadać będzie dla roztargnioney łubieżnością myśli. Ták mowi wielkiey ostropności Kapłan, y kaznodzieia całemu światu znaiomy: ktorego ia słowá umyślnie na okrasę kazania mego, przywiodłem y ná okazanie, iak to panuiąca lubieżnosc nietylko rozumowi, woli, ále pámięci náwet szkodzi. Drugie mieysce, między dobrem człowieká istotnym ma ciało iego, z własnościámi swoiemi, iakie są piękność, zdrowie, życie udoskonalone. Ktożby się kiedy spodziewał, áby łu-

bie-

bieżność, ktora się zdaie nietylko dobrze życzyc ciału, ale iak mniemaią skażeni, iest iedynemi delicyami ciała, ktożby się spodziewał, aby ona była okrutną tyranką nad ciałem? azaliście mowię y upewniam was o tym że iest tyranką. Czego młodzi w ktorych pannie namiętność lubieżności, doświadczaią, acz przez ślepotę swoię tego nieuważaią. Oná naypierwey piękność, y okrasę przyrodzoną odeymuie. Byli niektorzy Swięci, iż za obaczeniem trefunkowym człowieká od nieczystości osiągnionego, przebrzydłą iakąś na twárzy iego larwę oglądali, byli Swięci, ktorzy od ludzi lubieżnych fetor, gdyby od psa zgniłego, czuli, co wyświadcza Brewiarz o S. Filipie Neryuszu. Ale te są rzeczy, nadprzyrodzonego porządku. To się przyrodzonym dzieie sposobem, iż niepomiarkowána lubieżność odeymuie żywą twarzy białość, á w prowadza bladość trupią tak dalece, że się ludzie patrzący dziwuią, á niewiedząc co się dzieie, mniemaney chorobie przypisuią. Ale to mnieysza, gdyby tylko panuiąca lubieżność, zewnętrzny twarzy kolor odeymowáłá, to gorsza że siły wszystkie psuie, y zdrowie wniwecz obraca. Mamże wyrażac choroby rozmaite, potaiemne, iawne, przyrzutne, nie przyrzutne, uleczone, nieuleczone, ktore w ciele ludzkim spráwuie? Mamże mowic, że kwiat naywybornieyszy krwi prożno traci, á młodych łacno niesposobnemi uczynic może, do zámierzonego od Chrystusa w Małżeństwá Sakramencie końca? Odsyłam w tey rzeczy do Xiąg lekarskich. To

záś uważam że nie tylko pięknosć, zdrowie, ále częstokroć y życie ciała, panuiąca lubieżnosć wydziera, nietylko przeto, że gdzie oná się znayduie: *tam dura sicut infernus æmulatio.* Emulacye czyli zazdrosci goreią, iak piekło, byle zażdaną okazyą, á czásem bez okazyi kłotnie, bitwy, poiedynki, zaboystwá, czásem trucizny, naiazdy, zasadzki, czego doswiadczyli Samson y Amon. Nie tylko mowię dla tego, ále iż przez zbytki nieporządne kroci się życie: iako czystosc długo zachowuie, ace przy słabych siłach człowieka; t. k nieczystosc prędko o smierc przyprawia. Ani mi wspominaycie o Małżeństwách Chrześciáńskich, w ktorych długo żyią, niewspominaycie mowię, bo w MałżeństwáchChrześciáńskich ciała Sakramentem poświęcone; á w lubieżności błędney ciała przeklęte, bo w Małżeństwach Sakramentalnych używánie rostropnie pomiarkowane y łaska Boska nim rządzi. W błędney lubieżności, áni rostropności, áni porządku, áni pomiarkowania niemasz; popęd wszeteczney passyi brzydszemi gorszemi ludzi, czyni od bestyi. Niewspominaycie mi tedy o Małżeństwach Chrześciáńskich, á wareycie się ábyście z rzeczy Swiętey, puklerza zbrodni nieczynili.

Procz dobrá człowiekowi istotnego, iákim iest dusza z władzami swoiemi, ciało z własnościami swoiemi; iest ieszcze inne człowieka dobro, ktore się nazywa przypadkowe, á to dwoiakie iedno nadprzyrodzone, iakie iest poświącaiąca łaska, cnoty wlane y

inne dary. Lecz o tym dobru, nie mowić niebędę, częścią dla tego że mowięe wyżey, o ſtracie rozumu w człowieku lubieżnym, nie co wſpomniałem onim, częścią dla tego że człowiek lubieżny, rzeczy duchownych nadprzyrodzonych, żadney á żadney iſtne bydlę nie ma apprehenſyi: *homo animalis non percipit ea quæ ſunt Spiritus Dei*: człowiek bydlęcy niepoymuie tego, co ieſt duchownego: ſłowá Pawła. Drugie dobrá przypadkowe ſą przyrodzone, ktore zwykłym ſtaraniem ſwoim, ludzie nabywaią, takiemi dobry ſą *fortuna, ſława, honor, przyiáźń*. (Te dobra dáleko w więkſzey uwadze lubieżni maią, á niżeli dobrá nadprzyrodzone duchowne. Otoż ia pokażę im: że te dobrá wielmi od nich ſzacowane y ulubione, Tyranka lubieżność nielutościwie im wydziera. Podobnaż áby człowiek w ktorym pannie namiętność lubieżności, mianowicie młody, utrzymał fortunę? nieutrzyma iey zaprawdę, aczby obfituiąca była, w prędce zginie przepadnie; płaca y nadgroda grzechu y przynęcenie do niego, wſzyſtko pożrą. A za małey ſubſtancyi wydział wziął od Oyca ſwego ſyn marnotrawny, á przecię w prędce wſzyſtko utracił, do naywiękſzego uboſtwa przyſzedł. Coż za racya? Rozboyli, ogieńli, przygodali iaka? Nie, nie, lubieżność wſzyſtko pożarła: *devoravit ſubſtantiam ſuam cum meretricibus*. Czyliż y teraz podobnych wielu niema? Ktorzy ſię dobrze mieli, á wielce maiętnemi bydź mogli, przecięż dla tey nieſzczęśliwey racyi, w wielkiey nędzy zoſtaią.

Po-

Podobnaż áby ten człowiek w ktorym panuie lubieżność utrzymał się, w dobrey sławie? A co to iest sława? Dobre u ludzi mniemanie y szacowanie człowieka. Niewolnik lubieżności iakież będzie miał o sobie mniemanie? á kto to niepowściągliwę bydlę, będzie szacował? nachylcie ucha co o nim ludzie mowią, mianowicie, gdy się złość iego wiadomszą stanie; żaden mu nieda dobrego imienia; iedni szydzą, bezbożnikiem pogorszycielem zowią, drugich gorliwość, przeciwko niemu zapala niecierpliwości; inni się nim brzydzą y unikac stanowią, wszyscy za pomiotło maią *omnium peripsema.* Gdy się z nim kto wiadomy spotyka, coż o nim myśli? gdy idzie dwoch, á iego zoczą, palcem go wytykaią, á nie tylko u ludzi dobrych iest pogardzon, ále nawet od ludzi złych, od uczesnikow grzechu iest wyszydzon y osławion. Czyliż nie wiecie iak owi ludzie, ktorzy *exultant in rebus pessimis.* Cieszą się y plaus sobie czynią z zbrodni swoich, y z lubieżności. Czyliż niewiecie, iak one osoby, ktore im pomagały do grzechu, gdy się zniydą wyiawiaią, szydzą, wyśmiewaią, osławiaią, rozgłaszaią? Takaż to ma bydź sławá? zgiń przepadniy takowa sławo. Podobnaż áby ieszcze człowiek w ktorym lubieżności, panuie namiętność, miał swoy honor? niepodobna. Co to iest honor? honor iest zewnętrzne, oświadczenie słowem pokłonem, álboli innym znakiem tego szacunku, ktory mam o bliźnim moim. Gdy tedy ludzie żadnego szacunku lubieżnego niemaią, iakże ten szacunek, oświadczac będą mogli?

Prawda ieżeli ten człowiek, w ktorym łubie-żności panuie passya iest zacnego urodzenia, ná urzędzie iakim postawiony, kłaniać się mu inśi będą, ále te pokłony, ia nieśmiem nazwác prawdziwym honorem, kłaniać mu się będą i myślić, niegodzieneś, żeś tak zacnie urodzony. Kłaniac się będą, á myślić, o iak wielką ochydą y strapieniem iesteś domu twego. Kłaniac mu się będą, iako gdy się kłaniaią na Theatrum Osobie udaiącey Krola, nie żeby te pokłony były práwym szanowaniem maiestatu, ále że są tylko podobieństwem iakimsis iego. Są iesźcze ukłony zmierzaiące do zniewolenia serca ku grzechowi, á niebaczne osoby cieszą się niemi, iak prawdziwym honorem. Ja zaś mowię, takowe ukłony są podobne do owego na kolana padania Zydowskiego, przed Jezusem, ktore śmierc Jezusową blisko następuiącą oznaczały y wyznały, tak po tych łubieżnych ukłonach, bywa zabiiana dusza Krwią Jezusową odkupiona. Przepadniy taki honorze. Podobnaż w reszcie áby człowiek nád ktorym panuie łubieżność osiągnął przyiaźni ludzkie? Jedna iest przyiaźń dożywotnia Małżeńska, á kto z Rodzicow nadobną y przystoyną Dziewicę za wiadomego łubieżnika wyda! postępki iego złe, wstręt czynią y podeyrzenie, áby w Małżeństwie niezamienił się w gorsze. Druga przyiaźń iest poufałości, dobrego y poufałego wzaiem życzenia y miłey konwersacyi, ia sądzę że niepodobieństwo iest, áby takową przyiaźn mieli łubieżni; doświadczenie bowiem uczy, iż ludzie z whásżcza młodzi, od nieczystości opętáni uciekaią,

nietylko od duchownych, ále też od świeckich ludzi, dobrym obyczaiem zachwalonych. Dzikiemi są względem dobrych, ále tylko przestaią z lekkomyślnemi o Bogá niedbáiącemi, oto zgoła sobie podobnemi, wzaiem się cieszą y bawią. Takowych że ia ludzi mam nazwać przyiacielmi? niemogę. Są głównemi nieprzyiaciołmi namiestnikami czarta, przyspieszycielami potępienia, pomagaczami do wieczney zatraty, rozboynikami zbawienia. Otoż macie Chrześciánie panuiącą lubieżność; nietylko, rozum wolą y pamięc, kazi w duszy, nietylko w ciele piękność zdrowie y życie psuie, ále wszystkie dobra przypadkowe nadprzyrodzone, wszystkie dobra przypadkowe przyrodzone fortunę, honor, sławę, przyiaźń wydziera poddanemu swoiemu. A gdyż tak iest, sądźciesz czyli niesłusznie panuiącey lubieżności, okrutne tyrańskie przyczytuię panowanie. Sądźciesz czyli nie dobre przywiodłem podobieństwo z Xiąg Krolewskich, od owego Krola po odrzuconym panowaniu Boskim w Israelu wybranego: ná okazanie iak wiele złego, temu człowiekowi wyrządza, iak go zewszystkiego dobra ogołaca namiętność lubieżności w ktorym panuie. *Abjecerunt me ne regnem super eos, praedicets jus regis qui regnaturus est, optima tollet vosque erit vis ei servi.*

Część II.

Widzieliśmy iak sobie postępuie z Chrześciánámi

ściánámi, miánowicie młodemi pánuięcá w nich námiętność lubieżności, obaczmy co zámyśla y ſtánowi, około niewiernego ſobie Chrześciáninà Krol prawdziwy ſercá iego, Zbáwiciel Jezus, przez lubieżność wygnány wyrugowány z duſzy iego. Y toć iuż w zwięzłey krotkości wam okażuię nieodſtępuiąc przedſięwziętey, ku obiaśnieniu waſzemu z Xiąg Krolewſkich hiſtoryi.

Gdy Iſrael pogardził panowaniem nad ſobą Boſkim, á na podobieńſtwo pogáńſkich w ten czas narodow obrał ſobie Krola, Pan Bog posłał do nich, Samuela Kapłana y Proroka, áby wſzyſtkim ogłoſił dekret od ſpráwiedliwości ſwoiey, przeciwko nim uknowány. *Clamabitis in die illa à facie regni veſtri quem elegiſtis vobis & non exaudiet vos Dominus, quia petiſtis vobis Regem.* Gdy poznacie okrucieńſtwo nad wami Krola, ktoregoście ſobie obrali, będziecie wołać do Boga, ktorego pánowaniem pogardziliście, áby was z nędzy wybawił, ále Pan pogárdzony od was niewyſłucha was, boście ſię inſzego Krola namagali. Ten ci ieſt ſam przeciwko niewiernemu ſercu, przeciwko nieczyſtemu Chrześciáninowi, ten mowię wyrok Jezuſa, Prawego duſzy Krolá przez nieczyſtość, z duſzy wyrugowanego: *non exaudiet vos Dominus quia petiſtis Regem.* Chocbyście, widząc nędzę ſwoię wołali o miłoſierdzie do Krola pogárdzonego, JEZUS Krol waſz niezmiłuie ſię nad wami, iżeście dobrowolnie poddali ſię Tyrannowi, to ieſt pánuiącey

nuiącey lubieżnosci. Ale przebog iak się te straszliwe słowá, *non exaudiet* stosowác mogą do miłosiernego Królá JEZUSA, który grzesznikow przyimuie, á wołaiącym do siebie miłosierdzie świadczy. W prawdzie naymilsi Chrześciánie moi, iáko káżdego grzesznikà, tak człowieka nieczystego, Chrystus JEZUS gotow iest wysłuchać, byle do niego szczerze o miłosierdzie zawołał. Aleź bo lubieżni ludzie, w ktorych pánuie passya lubieżności, do tego przychodzą stanu, że chociasz o miłosierdzie do Boga wołaią, nieszczerze wołaią, bo wołania ich pospolicie są w rospáczy; słuchayćie co mowi, o nich Páweł; iż ich iakaś rospącz niezbyta, y niewywikłana ogarnęła. *Desperantes semet ipsos tradiderunt impudicitiæ.* Oto rospaczy oddali się, darowali się, zapisali się ná poddáństwo lubieżności, *semet ipsos tradiderunt impudicitiæ.* Rospaczaią o swoim náwroceniu, widząc trudności, práwie niezwyciężone, rospaczaią o Bogu samym, ktorego miłosierdzie tyle razy odmiatali, bo ná samym miłosierdziu iego, ni ná iakim fundamencie sprosności swoie zakładali w nadzieię miłosierdzia grzesząc. Z tych miar rospacz staie się niezbyta, niewywikłana, wiecznym prawem oddaiąca sprosnika lubieżności panuiącey: *desperantes tradiderunt se.* Dla tego ia, ná słowiech się Apostolskich sadząc, mowię, że chociasz opanowani od namiętności lubieżney wołać swego czasu o miłosierdzie do Bogá będą; Bog ich, pogardzony od nich niewysłucha. Wysłuchałby gdyby dobrze, szczerze

wołali; áleż bo oni wołać będą w rozpaczy, á przeto, staną się niegodnemi miłosierdzia. Ale czyliż podobna rzecz wołac o miłosierdzie w rospaczy? wołac o miłosierdzie, y nie spodziewác się miłosierdzia? Podobna, podobna Chrześciánie moi, á za niewiecie że Judasz po zaprzedaniu Jezusowym, usprawiedliwienia szukał, á za niewiemy że pieniądze zyski niecnotliwy oddał, á za niewiemy, że wyznał złość swoię, oto niewinną krew wydałem, á za niesmucił się y nieżałował postępku swego; szukał, szukał Judasz usprawiedliwienia, szukał miłosierdzia, ale że to wszystko z rospaczą o miłosierdziu Boskim czynił, że szukał miłosierdzia, bez nadziei otrzymania miłosierdzia, niewysłuchan zginął na wieki, taka iest ostatecznie kara, ten iest koniec ludzi, ktorzy się panowaniu lubieżney namiętności poddali; á Krola Práwego Jezusa Chrystusa z serca swego wyrugowali, w rospacz w padaią, wysłuchania niemaią, w reszcie na wieki giną. *Clamabatis & non exaudiet vos Dominus quia petistis vobis Regem*

Uważaycie to Chrześciánie moi, uważaycie mianowicie Chrześciánie młodzi, iakie złe tych okrąża y odziedzicza, ktorzy wypowiedziawszy służbę Jezusowi, odrzuciwszy Panowanie jego nad sobą, poddaią się panuiącey lubieżney namiętności. Panuiąca lubieżność iako nayśrosższa tyranka, wszelkie dobro im odeymuie, Krol wyrugowány Jezus, z sercá y duszy, miłosierdzie swe zamyka. O strászliwe dwá terminy! okrucieństwo y spráwiedliwo-

dliwość! okrucieństwo Krola w prowadzonego; spráwiedliwość Krolá wyrugowánego. Ah! ah! ieżeli ktorzy iesteście w tym to iárzmie Pohańca wszetecznego; poki maciе czas wráczycie się do Krola własnego, dobrotliwego, pod ktorego panowániem błogoby wam było. *Jerusalem convertere ad Dominum Deum tuum, dirupisti vincula, dixisti non serviam prosterneberis, meretrix convertere, ad Dominum Deum tum.* Dosyć, dosyć, dosyć, tey sprosności, czas począć życie czyste, ieżeli się życie czyste niepocznie, podobno się nieczyste w krotce skończy, ále nieszczęśliwie bo w rospaczy; nieczekaycie tego náynieszczęśliwszego doświadczenia: ále pátrzcie ná przykład marnotrawnego syna; wydarł się on z Oycowskiey zwierzchności, poszedł się lubieżności, ta tyranka, ze wszystkiego go złupiła, wydarła fortunę, honor, sławę, przyiaźni. Ubostwo naywiększe ponosił, świnie pasał, wszyscy nim pogardzili, y od niego stronili. Obaczywszy się w tym nieszczęśliwym stanie, rzekł, *ibo ad Patrem meum*, poydę poydę do Oycá mego, porzucę tego tyrana, oddam się miłościwey władzy y opiece, poydę do Oycá mego, *ibo ad Patrem meum*, poszedł z nadzieią y znalazł miłosierdzie. Niedaycie się Chrześciánie lubieżni, uwodzić rospaczy. Widząc stan wasz nieszczęśliwy, położywszy nadzieię w miłosierdziu Boskim idźcie do JEZUSA. Mowcie: niech zginie, przepadnie, panowánie grzechu, wyrzekamy się go, brzydziemy się nim, żałuiemy, żeśmy tobą Panem własnym

duſz naſzych pogárdźili. Oddaiemy ſię rządowi twoiemu Oycowſkiemu, bądź od tąd Krolem y Panem naſzym; á inſzego znać niechcemy, á iako Synowi marnotrawnemu, upewniam was, Krol waſz Jezus Chryſtus, ſtanie ſię wam Oycem łaſkawym, miłoſiernym, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 8. po Swiatkach O ládáiákim młodych ze złemi towárzyſtwie.

Scio, quid faciam, ut cum fuero remotus à villicatione, recipiant me in Domos ſuas. Ego dico: facite vobis amicos, ut cum defeceritis, recipiant vos in æterna tabernacula. Lucæ 16.

DOſyć uczyniwſzy przypadaięcym na Niedzielę uroczyſtościom, wracam ſię do ciągłego przedſięwzięcia kazań moich. A że ſię temi czaſy mowi, o powinnościach młodych Chrześcian; czego ſię oni powinni chronić, w czym ćwiczyć; Przychodzi mi dziſiay mowić o tey powinności, ktora obowiązuie młodych, á żeby ſię oni w towarzyſtwo, przyiaźń, y ściśleyſzą poufałość niewdawali, z złemi ludźmi. Tá mowienia materya acz

ſię

się szczególniey odnośi do młodych, átoli wieku srzedniego ludzi tycze, y starych niepomału obiaśnia. Abym zaś wszystkich miánowicie młodych, do wiernego tey powinnośći pobudził zachowania, dwoiaki srzodek do tego końcá, czyli dwoiakie niebespieczeństwo, ktore się wiąże przy towárzystwie z złemi ludźmi, okazac umyśliłem. Pierwsze niebespieczeństwo, przewrotu y ruiny dobrego sumnienia. Drugie niebespieczeństwo ostáteczney utraty zbawienia. Do okazania tych dwoch niebespieczeństw, daią mi okazyą słowá założone, ktore o dwoiakich przybytkach wspominaią. Wspominaią o Domiech złego towarzystwá y przyiacioł nieporządnych: *scio, quid faciam, ut recipiant me in domos suas.* Wspominaią ieszcze, o przybytkach wieczney przyiáźni, y nieustannego szczęścia: *Facite vobis amicos, ut recipiant vos in æterna tabernacula.* Domy złego towarzystwá, y nie porządney przyiaźni, są mieyscem, ná ktorym dzieie się ruina sumnieniu. Wszakże skoro tylko dłużnicy Pańscy z chytrym y niespráwiedliwym szafarzem, weszli w przyiáźń, natychmiast sumnienie swoie zawiedli, bo ta przyiaźn umowiona była pod kondycyą, czyli zakładem Páńskiey krzywdy przez sfałszowanie regestrow. Przybytki wiecznych przyiacioł są mieyscem, od ktorego odpadaią ci, ktorzy sumnienie swoie, przez złe towarzystwá y przyiaźni ruinuią. Wszakże tak dłużnicy, iáko szafarz zły, po skoiarzoney przyiáźni z sobą przez krzywdę Páńską, odpadli od niebá,

ftali się nieprzyiaciołmi Bożkiemi y Swiętych w niebie mięszkaiących, á chociasz szafarza pochwalono: *laudavit Dominus villicum iniquitatis* ále ta pochwała była, według świata, ktory sam chytry, chytre postępki chwali; lecz według Bogá, y szafarz y przyiaciele iego zmowieni, byli zganionemi y od nieba odrzuconemi; ten álbowiem tylko w niebie ma mieysce, ktory chytrze z bliżnim niepostąpił: *Quis habitabit in Tabernaculo tuo? qui non egit in dolo.* A kto będzie w przybytku twoim mięszkał? ktory chytrze nieoszukał bliżniego swego. Z okazyi więc tych Ewangelicznych uwagi niebespieczeństwo ruiny sumnienia y utraty zbawienia, na dwie części kazania dzielę, uważaycie proszę: wdawanie się nieporządnie przyiacielskie, z ludźmi złemi iest przewrotem y ruiną dobrego sumnienia: *scio, quid faciam, ut recipiant me in domos suas.* Część I.
Wdawanie się nieporządnie przyiacielskie z ludźmi złemi, iest ostateczną utratą y zgubą zbawienia, *facite amicos, ut cum defeceritis, recipiant vos in æterna tabernacula.* Część II. Ad M. D. G.

Część I.

PRzez wdawanie się nieporządnie przyiacielskie z złemi ludźmi, rozumiem wdawanie się, ktore niema żadney słuszney potrzeby y przyczyny gruntowney, za taką od ludzi rozumnych y pobożnych uznaney, ále tylko pochodzi z łubosci y nieostropnego przy-

wiązania się do osob złych y rozwiozłych. Tákowe w dawania się w przyiáźni, y towarzystwa z ludźmi złemi, powiadam iż człowieká w daiącego się przyprawiaią o przewrot y ruinę sumnienia dobrego. Za pewną rzecz mieycie Chrześciánie, iż złych przyiaźni y złego towárzystwa są te włásności, według uwagi Oycow Swiętych, nayprzednieyszych w Kośćiele Doktorow. Złe uczynki, y nieporządek życia, z ktorego wiele złego wynika; á ieżeli to przyznaiecie, iakoż beśpiecznie ná powadze Oycow Swiętych polegać możecie y powinniście; ieżeli te własności w złym towarzystwie uznaiecie, tym samym zadana wam iest potrzebá, ábyście przyznawali, uznawali, iż złe przyiáźni towárzystwá są ruiną dobrego sumnienia.

Radbym ia miał takowego człowieka, ktory iest dobrze świádom rozwiozłych kompanii; pytałbym go: co też nieporządni przyiaciele, gdy się oni w iednę zgromádzą kompanią, co też oni gadaią? Pewnieby mi odpowiedział: Jeżeli są w kompanii pseudopolitycy, to iest Katolicy Heretyckim lub Atheuszowskim tchnący duchem: oni rozmowámi swoiemi do tego zmierzaią, áby ártykuły Wiary Swiętey skołatali, o Bogu, o piekle, o czyscu, o wolności ludzkiey woli, o zasłudze nieba, złe bardzo czynią propozycye, o Papieza władzy, o Kościelnych przykazaniach, o umartwieniu, o szanowaniu duchowieństwá, zdanie ich cále przeciwne Katolickiemu wyznaniu, á chytrością swoią mocno ie popiera-

pieraię ſtoiąc na tym, áby zá prawdziwe miſ-
ne były. Mowiłby ieſzcze: Poſpolite roz-
mowy mianowicie gdy ſą w rozwiozłych
kompániách przytomne białogłowy, rozmo-
wy mowę nieczyſte, rozmowy ná állegory-
ach, czyli pod podobieńſtwem wyráżeniách
ſproſności, rozmowy ná æquiwokacyach, gdy
iedno ſłowo ma dwoiákie znaczenie, raz do-
bre, lub oboiętne, drugi raz ſzpetne, á ieſt z
intencyą znáczenia złego wyrzeczone, rozmo-
wy nieme ná geſtach ſamych y ſkinieniach
należące, rozmowy iawnie ſzpetne, bez álle-
goryi, y żadney pokrywki ſławney bezwſty-
dnie gádáne; á te rozmowy iák ſię poczną,
prawie całodziennie trwaią. Mowiłby ieſz-
cze, naypoſpolitſze zaś mowy w rozwiozłych
kompaniach ſą przeciwko miłości bliźniego,
o iak wiele ludzi oſławiaią, potwarzaią, ſą ták
bez wſtydni, że ſami ná ſiebie zmyslaią grze-
chy, álbo ná inne oſoby w mniemaniu ludz-
kim zacne kalumnią nieczyſtości kłádą, zá-
mierzaiąc w tym nieiákie do lubieżności przy-
nęcenie. Tákby mi zapewne Chrześciánie
moi, ten człowiek wiádomy złych towárzy-
ſtwá y kompanii, odpowiadał. Boc ſię łacno y
zkąd inąd tego domyślić, że w złych towá-
rzyſtwách, mowy bezbożne, mowy nieczyſte,
mowy krzywdzące. Czyliż ia na to niemam
mowić z S. Páwłem: *colloquia mala corrum-
punt?* Iż człowiek młody w dawſzy ſię w tá-
kie towárzyſtwo, przez ſame takowe mowy
złe, ſkáżonym ná ſumnieniu będzie. Daymy
że kilkákrotnie będzie ſłuchał pſeudopolity-
kow,

kow bezbożnie rozmawiaiących, á chytrością swoią nayszkodliwsze zdánia popieráiących, z początku iako nowey rzeczy dziwowáć się pocznie, wnet z pobudki ciekawości rozważać, gdy się okazya poda o tym samym mowić z innemi mniey znaiącemi się, uwikłaniem ich cieszyć się, potym smakować w błędliwych zdániach, szczerze ich bronić, z upewnieniem y niecierpliwością bronić będzie: poydzie zá tym że w sercu wiarę straci, źle o Bogu, o Kościele, o Papieżu, o Sakrámenciech rozumieiąc. Spytány, on czyli wierzy wszystko po Katolicku, odpowie: wierzę, dla akomodowania się Katolikom, iako mniemany Katolik; ále że co innego w sercu ma, śmiałemi mowami, uporem przy nich, ba y obyczaiem okazowac będzie; czyliż może być gorsza skaza sumnienia? *colloquia corrumpunt*. Przeto Pan BOG zakazał ludowi swemu, áby niemieli uczestnictwá z pogáńskiemi narodami, zakazał áby żon niebrali z pogáństwá. Przykazał áby do ziemi obiecáney przyszedłszy wszystkie pogány zabiiáli, by z niemi towarzysząc, mowami, namowami ich ułudzeni, porzuciwszy Prawego Bogá, odstąpiwszy od prawdziwey Religii do Bałwanow y bałwochwalstwá nieobrocili się. Ani mow młody Chrześciáninie, chocbym przestawał nietylko z pseudopolitykami, ále z heretykami, Atheuszami, gadatliwemi y chcącemi mnie błędami swemi zarazic; wzdyć przecie mam rozum, nigdybym się niedał od nieomylney nauki Chrystusowey, do ich przeci-

gnąc fałszu; niemow tego młody Chrześciánnin, bo ktoż rozumnieyszym był nad Salomona, kto mędrszym, kto bardziey obiá-śnionym w prawowierney nauce? Jemu Bog wlał umieiętność powszechną; z nim rozmawiać raczył, iemu błogosławić dla zasług Oyca Jego y utwierdzać go przyobiecał. A przecię Salomon, iak się wdał z niewiastami obcemi, to iest narodow pogáńskich, tak był powoli mowami ich zmiękczon, że nie tylko bałwochwalnice im pobudował, pomurował; ále też od prawdziwego Bogá odstępuiąc, niemym bałwanom cześć Boską czynił. Mądrość go nie zatrzymałá, tám álbowiem gdzie się otwiera droga do wolnego życia, znoszą obowiązki hamuiące od złego, pánuiące namiętnosci przebiegaią rozum, y ciągną go zá sobą na szeroką drogę. *Colloquia mala corrumpunt.*

Daymy ieszcze że człowiek młody wda się w Towarzystwo z ludźmi niewstydliwemi, godziny y całe dni trwáiącemi, ná rozmowach wszetecznych, żartach, allegoryach, æquiwokacyách z właszcza z rożną płcią, czyliż go takie mowy niezepsuią? O iak wielu sáme myśli szpetne skaziły y o grzechy cięż-kie przyprawiły; czyliż mowy rozmowy szpetne nie są dzielnieysze do ruiny sumnienia? ániżeli myśli same. To dla tego że gdzie mowy rozmowy szpetne, tam y myśli roią się szpetne, iuż w gadaiących, iuż wsłuchaiących; to dla tego że w takich rozmowách, zmysł słuchu wielce pomaga, do żywosci imaginarywy-

To

To dla tego, iż osobá rozmawiaiąca, mianowicie płci rożney, niebespieczeństwo zaostrza słowami pieszczonemi, gestami nęcącemi, wstrętem nawet od złego zmyślonym, á tym samym bardziey do złego pociągaiącym. Czegoż tu ieszcze trzeba do ruiny sumnienia? *Colloquia corrumpunt.* Ani mow Chrześciáninie młody: Gdyby takie rozmowy były czynione przy dzieciach, przy młodzieniaszkach, niewiedzących co iest złego, mogłyby bydź wzgorszenia y sumnienia niewinnego przewroceniem, áleż bo áni ia, áni ci z ktoremi iest rozmowá, nie są dziecka; wiemy dobrze co iest złego, acz z sobą sprośnie rozmawiamy, pewnie się niepogorszemy. O ciebie! wielkiego prostaka. Wiesz że co iest wzgorszenie? Rozumiesz że w ten czas iest tylko wzgorszenie, kiedy niewinnego, nieznaiącego y nieumieiącego, nauczysz grzechu. Mylisz się, nietylko w ten czas, ále y w ten czas kiedy wiedzącemu dobrze o złości grzechowey dáiesz okazyą do popełnienia tego grzechu, álboli przyzwolenia nań. A czyliż gdy o sprośnościach gadacie wzaiem, niedaiecie sobie okazyi do grzechu, niepobudzacie się do przyzwolenia álboli dobrowolnego upodobania grzechu? ia sądzę y wyperswadowan iestem iako rozmowy Swięte zapalaią człowieka, do zamiłowania Bogá, według owego co z właśnego doswiadczenia rozmawiaiący z Chrystusem, w drodze do Emaus, Apostołowie rzekli: *nonne erat cor nostrū ardens dum loqueretur nobis.* Czyliż niegorzało serce nasze, gdy on z nami

rozma-

rozmawiał, tak rozmowy ſzpetne, ſproſne, zapalaią człowieka do upodobania ſobie, w grzechu. *Colloquia Corrumpunt.* Daymy w reſzcie że człowiek młody wdawſzy ſię w rozwiozłą kompanią, czyli złe towarzyſtwo, będzie przytomny, po raz, drugi, trzeci y dzieſiąty owym obmowom, potwarzom, ſzydzeniom, naygrawaniom, ſzkodzącym niezmiernie miłości bliźniego y ſprawiedliwości względem niego, czyliż ta ſama przytomność nie zruinuie ſumnienia iego, miałby uniknąc od takich rozmow, ále nieuniknie, á co gorſza ſłuchać ich będzie z weſołością z śmiechem, z pląſaniem, przyłoży ſię ſłowem do nich, podtakiwac będzie, głowy ſkłonieniem, ieſtem, będzie mowił, tak ieſt a nie inaczey, y ia tak ſłyſzał; a on ſłyſzał potwarz; czyliż on takowym poſtępkiem ſwoim nieutwierdzi krzywdzącey mowy? według owego *firmaverunt ſermonem nequam.* Czyliż on nieſtanie ſię uczęſtnikiem niewymowionym krzywdy, honoru, y ſławy bliźniego przeciwko temu co rzeczono, *in apocalipſy: exite ne ſitis participes delictorum.* Uciekaycie ábyście niebyli uczeſtnikami grzechu.

Zaprawdę zaprawdę, choćby inſzey rácyi niebyło do okazania iż złe kompanie y towarzyſtwa, ruinuią ſumnienie dobre, tedyby na ſamych rozmowach, ktore ſię poſpolicie w złych towarzyſtwach dzieią, doſyć było, na tych Páwła ſłowach: *Colloquia Corrumpunt.* Coż ieżeli poydziemy od ſłow do uczynkow, złego towarzyſtwá. A czyiegoż ſumnienia

nia te nieprzewrocą? zły przykład ma w sobie dzielność wielowłowney perswazyi, ułacnia drogę, pociąga, y w prędce do naśladowania przyprowadza, tak mowiemy: *breve iter per exempla.* Ktoż nam opowie? kto przeliczy? iak się wiele złego dzieie w rozwiozłych kompániach, y skażonym towarzystwie; Dość powiedzieć w powszechności, kompania y towarzystwo skażone, iest zrzodłem wszelkich złych y bezbożnych spraw, z tąd wynikaią piiánstwa, lubieżności, kosterstwá, kartostwa, przysięgi, wiarołomstwá, zwady, swary, poiedynki, zaboystwá. Złe towarzystwo iest szkołą naygorszego, nayobmierzleyszego obyczaiu; iest sodomą y gomorą, iest iaskinią Łotrow, y domem zapowietrzonym. Gdy się młody Chrześcianin, w taką kompanią, w takie towarzystwo w daie, podobnaż áby nieszwankował na sumnieniu swoim? Dowiedziawszy się Páweł Swięty, iż w Koryncie znaydował się człowiek, o ktorym wiedziano iż sprośnie żyie. Co prędzey pisze do Koryntyan. *Auferte malum ex vobis*, Wyrzuccie z pomiędzy was tego niegodnika, tego wszetecznika, oddzielcie się wszyscy od niego, y racyą ten wielki Apostoł daie: *nescitis quia modicum fermentum totam massam corrumpit*, bo czyliż niewiecie że mało kwasu, całą dzieżę zakwasić może! tak ieden zły człowiek was wszystkich zepsuc może. Jeżeli ieden zły człowiek według wielkiego Apostołá, wszystkich zepsuc może, iakże gdy się ieden człowiek między wielą złemi zamiesza, z niemi w

przy-

przyiaźń y poufałość wniydzie, iakże od tych wielu złych zar żonym, skażonym, zruinowanym niebędzie? Wierzcie mi Chrześciánie gdy się kto w złe towarzystwo w daie, ma niezbytą iakąś potrzebę áby się koniecznie stał, podobnego obyczáiu y spraw, tym ludziom z ktoremi się wdaie; aby się stał ták piiánicą, tak nieczystym, ták kosterą, ták kłamcą, tak przysięgáczem, iako inni; oto zgołá prawdziwe iest przysłowie wásze: z iákim kto przestaie, takim się staie, z złym przestaie, złym się staie. Dwie tego w rozdziale 9. Xięgi drugiey spowiedzi Augustyná przeczytałem racye, pierwsza, że ci ludzie ktorzy w złe towarzystwo wdaią się, staraią się oto usilnie, áby się wszystkim w tym towarzystwie zostaiącym podobali. Druga racya, że zá punkt honoru to sobie biorą, áby się podobali, á za tym potrzebę nieiaką maią aby się podobnemi innym stawali, áby to złośliwie wykonywali, co inni źle y zuchwale popełniáią. Niepotrzeba mi się tu z tego, inaczey tłumaczyć, dosyć położyć doświadczenie Augustyna. O nieprzyiazna przyiaźni! słowa są Jego: o błędzie duszy nigdy niewyrażony, dla upodobania się gdy rzekli podźmy tam, czyńmy to, z wstrętem wewnętrznym nieznaiąc żadnego pożytku, y ukontentowania czynic to trzeba było, á wstyd był pokazać się wstydliwym, *pudet non esse impudentem*. Mowi daley w tymże; á co gorsza taka mię ogárnęłá slepota, iż za punkt honoru poczytałem sobie, abym w niczym, ile należało do złego oby-

czáu nieustępował rowiennikom moim, y zazdrość mię nieiaka dręczyła gdy oni, im sprośnieyszemi byli, tym się bardziey przechwalali, *tanto gloriantes magis quanto magis turpes essent*. To doświadczenie Augustyná, iest wielkim fundamentem, ábym mowił, iż ludzie młodzi, ktorzy się w złe towarzystwá, w rozwiozłe kompánie w daią, maią nieiáką potrzebę, áby się złemi, im podobnemi stawali, ta zaś potrzeba z tąd w nich się bierze, że się pragną podobać złym, y biorą sobie zá punkt honoru, złym podobać się.

Ale oprocz tych wielkich iest trzecia niemnieysza racya dla ktorey dobre sumnienie w złym towarzystwie, y rozwiozłey kompanii ginie; ta racya iest owym nieporządkiem życia, ktoremu wszyscy podpadaią w złym towarzystwie nieporządnie sprzyiaźnieni, á zá tym nieporządkiem idzie, opuszczenie wiela dobrego. Tenże nieporządek maiący ták złą idącą za sobą konsequencyą, niema bydź przyczyną ruiny dobrego sumnienia? W-daś się młodzian, ktory porządnie prowadził Chrześciáńskie życie w złe towarzystwo; záchoważ on od tąd chwalebnych spraw swoich porządek? Przedtym wstawszy rano w domu krotkie odprawił nabożeństwo, szedł do Kościołá codziennie y Mszy S. słuchał, codziennie ieszcze godzinki, o Niepokalanym Máryi poczęciu, álbo koronkę zwyczayną ná honor Máryi mawiał, káżdego dnia ku postępkowi swemu, iuż duchownemu, iuż politycznemu cokolwiek Xiążki przeczytał, miał

ieszcze

ieſzcze inne zabawy przyzwoite, á godne ſie-
bie, ktoremi prożnowanie oddalał; nigdy do
ſpoczynku ſię niebrał, poki ſumnienia ſwego
z dziennych ſpraw nieroztrząſnął, y żalu ſer-
decznego za wykroczenia nieuczynił, był y
w tym porządny, iż co Niedziela y Swięto,
ſłowa Bożego ſłuchał; á co mieſiąc, álboli
cząściey ſpowiedź czynił, y Nayświęt: Sa-
kramentem ſię karmił. Gdy ſię takowy
młodzian wdał w złe towarzyſtwo, y kom-
panią rozwiozłą, zachowaſz on ten naychwa-
lebnieyſzy porządek? niepodobna, niepodo-
bna; Jak ma ſię rano modlić, iak Mſzy S.
ſłuchać codziennie, gdy kompania dni w nocy
zamienia, iak ma Xiążkę czytać w uſtawi-
cznym zgiełku, iak ma ſumienie roztrząſnąć
kiedy do połnocy kłoci ſię, y daley á przy-
tym ieſzcze zalana głowa. Oto zgoła nietyl-
ko będzie to opuſzczał, co chwalebnie y po-
rządnie czynił; ale złe towarzyſtwo to w
nim ſprawi, że od wſzelkiego odwyknie na-
bożeńſtwá. Daymyż że ſię w takowe towá-
rzyſtwo wda człowiek, obowiązany kontra-
ktem, lub innym ſpoſobem do ſłużenia bli-
źniemu, czyli on zadoſyć uczyni urzędowi y
obowiązkowi ſwemu? będzie go potrzebował
Pan, y nieznaydą go na zawołanie Pańſkie,
złeci mu interes iaki y nieſprawi go álbo nie
tak ſprawi iakby należało. Proſi Paná, o po-
zwolenie, áby w właſnym ſprawunku po-
ſzedł; pozwoli Pan, poydzie y niewroci ſię
na noc do Domu. Coż za przyczyna tak
wielkiego nieporządku w urzędzie ſługi? złe

towá-

towarzystwo; ktore go do siebie ciągnie, do ktorego on prágnie y tęskni, á za tym nic dobrze, y porządnie czynic niemoże. Coż mowic o tym dobru, ktore marnie przez ten nieporządek ginie. O czasie drogim ktory na samych grzechach y nieforemnościách w złym towárzystwie, przepędzon bywa. O zdrowiu, ktore przez niewczas, piiáństwo, y nieregularność niszczeie, o pieniądzach ták własnych iako cudzych, ktore w złym towarzystwie przepadaią na składki, ná grzechy, dawane, tam álbowiem iák mowi Pismo S. *marsupium unum.* Tenże nierząd tak wiele opuszczenia dobrego, tak wiele szkody w dobru rożnym prowadzący zá sobą, nie ma czynić przewrotu sumnienia? za cożby Páweł S. napominał Thessaloniki swoie: *subtrahatis vos ab omni fratre ambulante inordinatè.* Unikaycie od nieporządnych ludzi, od takowego nierządu. A gdy się tak rzeczy maią; gdy w towarzystwie złym, złe mowy, złe spráwy, y nieporządek życia, opuszczenie dobrego zá sobą prowadzący; iako trzy własności istotne, kompaniom rozwiozłych, znayduią się: kto nieprzyzna, kto przeczyć będzie, iż w dawanie się w złe towárzystwo iest przewrotem y ruiną dobrego sumnienia. O przyiáźni nieprzyiazna! o ziednoczenie rozroźniaiące! o miłości nád wszystkie gorsza nienawiści! sumnienie mi dobre wydzierasz, gdy tedy złym sprzyiam staię się nieprzyiacielem Boskim, gdy się z złemi iednoczę, odrywam się od Bogá; gdy złych kocham, nienawidzę Bogá.

Zgin zgiń przyiáźni, ziednoczenie, y miłości, zgiń z mowámi twemi, ſprawami twemi, nieporządkiem twoim; ktore to ſą inſtrumentami przewrotu ſumnienia mego.

Część II.

COż rozumiecie Chrześciánie moi, mnieybym nieſzczęśliwym człowieka młodego w złe towarzyſtwo w daiącego ſię ſądził, gdyby on tylko podpadał ruinie ſumnienia: mniemałbym álbowiem, iż udawſzy ſię do pokuty, oſtatecznie kiedykolwiek przebłaga Bogá. Aleć bo naynieſzczęśliwſzym go ſądzic muſzę, gdy to poznaię, gdy wiem o tym iż złe towarzyſtwo, nietylko ieſt ruiną ſumnienia dobrego, ále też oſtateczną zgubą y utratą zbawienia. Tey prawdy dwie wam naymilſi Chrześciánie w krotkośći przełożę racye, z ktorych obaczycie; iż mocno zanośi ſię na to, áby ten ktory ſię, w złe towarzyſtwo w daie, odpadł od Bogá, y nieba ná wieki. Jedna racya ieſt z obyczaiu Bogá ſpráwiedliwego, druga racya z obyczaiu człowieka, w złe towarzyſtwo wdáiącego ſię. Ten ma Bog obyczay poſpolicie, iż nad grzeſznikiem ſkromnym, y nieiako poiedynczym, w złośći ſwoiey czyni miłoſierdzie, daie mu czas do pokuty, co ſię z wielu mieyſc Piſma S. okazać może. Przeciwnym ſpoſobem, ten ieſt obyczay Boſki poſpolity, iż gdy ſię grzeſznicy do ſwawolney zbieraią kupy, á pzáwie ieden umyſł wſzyſcy maią, obrażania Bogá: W ten

czas Bog rozgniewany, iako na buntowniki przeciwko Maiestatu nagłą spuszcza zatratę, y gubi ie, albo wszystkie razem, álbo w częśći iakiey. Co samo z wielu mieysc, Pismá S. okazuie się: z początku świata ná wszystko złe ludzie się rozlali: *omnis caro corruperat vias.* BOG wszystkie straszliwym potopem zgubił. Sodomy y Gomory, kray cały za granice przyrodzone, w złośći swoiey wyszedł. Bog ogień pożeraiący z nieba spuścił, á wszystkie niewstydniki w popioł zamienił. Farao gdy z całym woyskiem swoim, przeciwko zakazom Boskim poszedł, á cudownie otwarte deptał drogi, od rozdzielonego na dwie sciany z cá- łym woyskiem swoim, pochłoniony morza. Lud Israelski w czterdziestoletniey drodze do ziemi obiecaney, ile razy zmowił się ná szanowanie bałwanow, álbo ná publiczne mruczenie, przeciwko Bożkiey przedwieczney Opátrzności, tyle razy, iako uważałem w Xię- gach Swiętych, BOG sprawiedliwy gubił go, álbo mieczem, álbo innym sposobem, po kil- ka dziesiąt tysięcy. Ze innych przypadkow, niewspomnę, bo dosyć na tych: Proszę, co się dzieie w ten czas, gdy człowiek zuchwały w daie się w złe towarzystwo, gdy się z niemi przyiaźni, oto przystępuie do pułku zbuntowanego, nieprzyiaciol Boskich, czyni przez osobę swoię pomnożenie ich, w samey rzeczy zmawiaią się na to wszyscy, to iedynie przed się biorą, áby naywyższy Maiestat zniewazyli. O wiakim więc niebespieczeństwie zbawie- nia ten nieszczęśliwy zostaie człowiek, ktoż

álbowiem wie ieżeli Bog, ktory ná ſkupione grzeſzniki biie, ſprawiedliwych piorunow ſwoich na tę rozwiozłą kompanią, ná to złe towarzyſtwo, w ktorym on znayduie ſię, nierzuci? á iego pierwſzego tam niepoſzle, dokąd nieſzczęśliwie trafili owi, ktorzy ſobie przyrzekli, *nullus ſit noſtrum excors Luxuriæ.* Niech żadnego między nami niebędzie, ktoryby miał bydź wſtydliwy. Dokądże oni trafili? do piekła: *Ergo erravimus; dixerunt in inferno.* Ah zbłądziliſmy zbłądziliśmy, tak mowili w piekle. Y ta to racya ieſt z ſtrony obyczaiu Boſkiego. Jeſt druga, ktora o utratę zbawienia przyprawuie człowieka, w dáiącego ſię w złe towárzyſtwo, z ſtrony obyczaiu iego ſamego. S. Ambroży, *Lib. de Officiis* to nayprawdziwſze wypiſuie doswiadczenie: Młodzi, do iakich ludzi, towarzyſtwá ſię przywiązali, takowych ludzi podobieńſtwo obyczayne na ſiebie wzięli, y co dzień utwierdza ſię o nich opinia czyli mniemanie, iż takie prowadzą życie, iakie prowadzili, będąc z złemi w towarzyſtwie. *Semperque convaleſcit opinio, ab iis acceperunt vivendi ſimilitudinem.* Nauczyli ſię od pſeudopolitykow, źle o Bogu trzymać, toż ſamo zawſze zdanie mieć będą. Nauczyli ſię w towárzyſtwie złym niewſtydliwie gadac, ſławę bliźniego ſzarpac, zawſze takie będą ich mowy, ſtali ſię nieczyſtemi, pianicami, zuchwałemi w złym towarzyſtwie, takiemi będą na potym, acz podobno y do małżeńſkiego poydą ſtanu, w ktorym obca nieczyſtość, daleko więkſzym ieſt grzechem, ániże-

śniżeli przedtym była. Strácili dobry porządek życia, y spraw swoich, w złym towárzystwie, nigdy do niego nieprzyidą. Całe życie swoie niewiedzieć iak przepędzą; niebędą mieli czasu na zabawy Chrześciáńskie, polityczne, ekonomiczne, ogarnie ich iakaś gnuśność, prożnowánie y niedościgłe zákłocenie. Dla czego zaś to tak będzie? niepotrzeba dawać inszey racyi, tylko nałog zły y młodości zabawy, od ktorego odwyknąć bardzo trudno tym, ktorzy sobie gwałtu uczynić niechcą. *Recens testa diu, superum retinet odorem, quo imbuta est*: mowi Hieronim S. Co iest za iedno iak mowicie: czego się skorupka z młodu napiie, tym y na starość trąci. Z tákowym życiem, naygorszemi mowami, naygorszemi sprawami, y naywiększym nieporządkiem zaplątanym, podobnaż miec zbawienie? słuchaycie słow Hieronima S., ktore przed skonaniem swoim, powiedział: To wiem, to wam za pewne podaię, że ledwo ze sta tysięcy ludzi, ktorych życie złe zawsze było, ieden zbáwion będzie. Ah! ah! nieszczęśliwy z utraty sumnienia, daleko nieszczęśliwszy z niebespieczeństwá utraty zbawienia, ten ktory się nieporządnie w daie z ludźmi złemi.

Dla tego Chrześciánie moi, mianowicie młodszego wieku, wołam na was słowy Izaiasza *Egredimini de Babilone, fugite à Chaldeis.* Wychodźcie z Babilonii, uciekaycie od Chaldeyczykow, to iest od złego towarzystwá, y od złych ludzi unikaycie. Idzie tu o was, bo idzie

 o sumnie-

o sumnienie y o zbawienie, ktore to dwie rzeczy są dobrem nayprzednieyszym człowieka. Idzie o sumnienie, bo to aczby naylepsze było, iednak ze złemi mowami, złemi sprawami, y nieporządkiem złey kompanii, złego towarzystwá zapewne przewrocone będzie. Idzie o zbawienie wasze, bo álbo Bog sprawiedliwy, na ukaranie zuchwałości waszey nagle skroci dni życia waszego y nieda czasu do pokuty, álbo chociasz żyć będziecie, żyć będziecie w nałogach zabranych od towarzystwá złego, y tak dni życia waszego nieszczęśliwie skończycie. O gdyby można wam otworzyć piekło, á spytać wielu potępieńcow co ich w tę przepaść ognistą wtrąciło. Słyszelibyście zapewne, iedenby mowił ia potępiony za złe mowy o Bogu y bliźnim, álem się tego nauczył w złym towarzystwie; mowiłby drugi ia potępiony iestem za grzechy nieczyste álem się tego nauczył, w złym towarzystwie. Mowiłby inny ia potępiony za piiaństwá, inny za przeklęstwá, za przysięgi, inny za opuszczanie Mszy Swiętych w Niedzielę y Swięta, inny za niewierność służenia Pánu, y Páni, mowiey, á tego wszystkiego przyczyną początkową było złe towarzystwo. Przeklęta przyiaźni, przeklęta iedności! bodaybyś nigdy między nami niebyła; á tak nas od Boga y niebá na wieki oddzieliłaś. Tobyście zapewne, słyszeli: *Egredimini de Babilone, fugite à Chaldeis.* Wychodźcie uciekaycie ábyście nie stracili y sumnienia y zbawienia.

O JEZU! Rządco sumnienia Dawco

zbawie-

zbawienia. O Swięty Pánie, ktory przyszedłeś z mieczem ábyś przyiaźni, iedności, pokoie niepożyteczne rozcinał, iak sam o sobie mowisz: *non veni mittere pacem, sed gladium.* O Sędzio sprawiedliwy, ktory za powtornym przyściem twoim do nieprzeliczoney zgrai, grzesznikow rzeczesz: *Discedite à me*, idźcie precz odemnie, á błogosławionych twoich, wezwiesz do siebie: *Venite Benedicti.* Chodźcie Błogosławieni. Day nam prosiemy przez miłosierdzie twoie łaskę skuteczną, byśmy unikaiąc od złych, dobrze zachowali sumnienie, á w dobrym sumnieniu, za twoią pomocą do końcá trwaiąc z wybranemi twemi, otrzymali zbáwienie, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 9tą po Swiatkách O mniey przystoynym, w młodych z rożną płcią przestawaniu.

Videns civitatem, flevit super illam, quia Circumdabunt te inimici tui vallo, & coangustabunt te, & ad terram prosternent te.
Lucæ 19.

NIedzieli przeszłey miałem kazanie, o kompaniach rozwiozłych, o towarzystwach złych, w ktorych się młodzi psuią, czyli bárdziey o powinności Chrześciáńskiey, ktora

młodych obowiązuie, áżeby śię niewdawáli w kompanie y towárzystwá złe, rozwiozłe. Dźiśiay z porządku zámierzonego, mowić mi przychodźi o konwersacyach polityczníe nierządnych, iákie pospolicie bywáią między młodźianámi, y między Dźiewicámi Chrześciáńskiemi. Tych konwersacyi cáły nierząd záleży, ná lekkomyślney á lubieżney wolnośći; wszákże ták go nazywáią Ascetowie: *amatoriárum levitatum libertas.* Tá sámá lekkomyślnych wolność odnośi śię, álbo do pátrzánia, álbo do mowienia, álbo do dotknienia, álbo do pisánia, w prawdźie żadney zewnętrzney sprośności niemáiącego, ále wewnętrznym ná grzech przyzwoleniem, lub w grzechu upodobániem skáżonego. Dla tego konwersacye tákowe, między młodemi oboiey płci záchodzące; názywam polityczníe nierządne.

Przeciwko ták názwanym konwersácyom mowić dźiśiay stanowię; stanowię zwiástowáć obowiązek młodym oboiey płci Chrześciánom, że oni konwersacyi polityczníe lubieżnych káiáć śię powinni. Może śię komu przykrzyć, że kilkákrotnie iuż w tey obrzydłey materyi mowię; kiedyż śię, o niey będźie mowiło? ieżeli nie w ten czás, gdy śię o młodych mowi? á do tego y moiá powinność, ábym wiernie Słowo Boże spráwowáł, ná ktorego száfunek wyznáczono mię, á wyznáię z Páwłem: że káżdemu dłużnikiem iestem, y zá pomocą Jezusá Chrystusá wypłácáć śię káżdemu będę. Niezámuyciela mię żá-
dnę

dną, w tym przedśięwźięciu naganą. Mowić o tym będę, o czym iuż mowic postánowiłem. A żebym do zachowania obowiązku, przerzeczonego zachęcił młodych; w ich konwersacyach politycznie lubieżnych, dwie rzeczy okażę. Okażę zdrady mocnego nieprzyiaciela czarta, okażę żal y boleśc Jezusa Chrystusa. Do okazania zdrad czartowskich, te słowa założone daią mi okazyą: *Circumdabunt te inimici tui.* Otoczą cię, nieprzyiaciele twoi. Do okazania żalu Jezusa Chrystusa, daią mi okazyą te słowa: *videns civitatem, flevit super illam.* Obaczywszy miasto zapłakał nad nim. Niechże iuż będzie, według tego podział następuiącey mowy, á wasza uwaga. W konwersacyach politycznie lubieżnych, między młodemi oboiey płci Chrześciány, czart nieprzyiaciel wielkie zakrywa zdrady. *Circumdabunt inimici.* Część I.

W konwersacyach politycznie lubieżnych, między młodemi oboiey płci Chrześciány, Chrystus Jezus, ma wielkie przyczyny żalu. *Videns Civitatem flevit.* Część II.

Część I.

CZart nieprzyiaciel dusz naszych, wielce chytry y zdradliwy iest, áby człowieká do grzechu przywiodł, pospolicie dwoiakiey zażywa sztuki. Naypierwey oto się stara, áby złość grzechową zakrył, á to, co iest złe, udał za dobre, gdyby álbowiem na pierwszym wstępie pokazał, szkaradność grzechu odkrył,

tedy-

kedyby człowiek dobry, wnet sobie szpetność grzechu obrzydził, á naywiększy grzesznik kar do grzechu przywiązanych przeląkłby się. Dla tego czart, kusząc do grzechu człowieká, zakrywa złość grzechową, y kary zań naznaczone. Tak sobie postąpił z pierwszemi Rodzicami, prowadząc Ewę, do zerwania y pożywania iabłka rayskiego. Wypersswadował Ewie, iż w zerwaniu y pożywaniu iabłka, nic niebyło złego, mowił: ia niewidzę y nie rozumiem, dla czego wam Bog zakazał pożywac tego owocu. *Cur præcepit, ut non comederetis?* chyba dla tego, abyscie niemieli mądrości Boskiey. Zakrywał ieszcze przed Ewą kary, ktore miały nastąpić po przestępstwie: *nequaquam moriemini.* Zapewne niepoumieracie: y tym sposobem ułowił, nieostrożnych Rodzicow pierwszych: *Vidit mulier, quod bonum esset, & tulit de fructu, & comedit, deditque viro suo.* Ma ieszcze drugi sposob, o ktorym namienia Paweł: *Transfigurat se in Angelum lucis.* Częstokroć czart, udaie się za Anioła dobrego, bierze przed się rożne, niby dobre pozory, pozor ludzkiego zwyczaiu, potrzeby, przyzwoitości, wygody, y inne, á te pozory zamieniwszy w pobudki, człowieka do grzechu przywodzi. Jest zgoła Assyryiczykiem, głownym nieprzyiacielem Israela, więzy, kaydany na lud Boży gotuie, á gołębkiem srebrnego kandoru, złotey szczerości prezentuie się: *pennæ columbæ deargentatæ, posteriora ejus in pallore auri.* Jeżeli gdzie takowe zdrady czart przeklęty knuie, tedy naybar-

dziey á

dziey to czyni, gdzie młodzi politycznie lubieżni oboiey płci przebywáią z sobą; zá zdradą iego wyperswádowali sobie, że to co czynią, iest dobre, nie iest złe, na utwierdzenie ieszcze zdania swego, iuż z obyczáiu pospolitego, iuż z mniemaney potrzeby pozory do wymowki złości swoiey biorą: á tak y od węzá chytrego y od Anioła świátłości zmyslonego, przez nieostrożnosc swoię bardzo oszukanemi stáią się.

W czym tę samę iaśniey rozważmy rzecz obszerniey y zgruntu. Skoro tylko náymilsi Chrześciánie, zaydzie znaiomość y potaiemne nieporządne przywiązanie, álboli poufałość między młodemi oboiey płci, przypátrzyć się im, iak oni przebywaią konwersuią z sobą, niemowię iak przebywaią z sobą w osobności, to iest dalekiemi będąc od oka cudzego, o takich bowiem osobnościach ináczey trzebá mowić, y na innych fundamentach; one bowiem należą do bliskich okazyi grzechu uczynkowego, á za tym w inszey kategoryi kaznodzieyskiey zostaią, ále mowię: iak przebywaią oni z sobą, w przytomnosci innych. Czyliż oni nieparrzą ná siebie, nieprzypatruią się sobie, á to pátrzanie iest złączone, z upodobániem wewnętrznym w nieczystości. Czyliż nierozmawiáią z sobą, á chociasz ta rozmowá daleka iest od namowy grzechowey, álboli słow sprosnych, iednakowoż takie ma w sobie oswiadczenia, wyráżenia, iż z nich poznac w sobie mogą, ow nieporządek, ktory się w sercu ich dzieie; iá-

prze-

przenikaiący rzeczy, dobrze uważył Cypryan S. *ſub prætextu dilectionis ſubtiliter fornicantur.* Czyliż ieſzcze w tych rozmowach, nieśmieią ſię wzaiem, weſołość iakąś niby to z żartu poczętą okazuiąc, á te śmiechy daią znáć że duſza umiera. Jako bowiem ieſt cieleſna chorobá, w ktorey człowiek śmieiąc ſię, ſkona, tak uśmiechać ſię z ſerca zarażonego, przy żartach lubieżnych pochodzących duſza ginie. Czyliż ieſzcze młodzian w ſercu ſkażony nie weźmie dziewicy Chrześciánſkiey ręki, niepocałuie; á to ſię dzieie z pobudki za powodem nierządu wewnętrznego. Czyliż gdy ſię te oſoby rozchodzą, lub rozieżdzaią, czyliż one nie będą piſywały do ſiebie, ieżeli niebędzie można poczty, przynaymniey przez umyślnego, álboli przypadkowego poſłańcá; ieżeli niebędzie można iawnie, przynaymniey ukradkiem. A te piſania acz politycznie ſą układane, á żeby ſię na karcie lubieżność niewydała, ktoraby nierada bydź poznana y w ſłowách: lecz gdy ſię piſało, podobno ledwie nie tyle upodobania w grzechu imaginacyi rożnych dobrowolnie zatrzymanych, ba podobno ſerdecznego przyzwolenia, ledwie nie tyle było, ile ſię liter napiſało. Ze inne pominę domniewania: Daymy, że takowey młodzieży przypatruiąc ſię człowiek podeſzły, rzeczy przenikaiący, Bogá ſię boiący, rzecze: boię ſię młodzi, żebyście niebyli od czarta oſzukanemi, bo te konwerſacye waſze, podobno ſą nierządem ſkażone? á to ſię niegodzi; BOG za to karze, od takich odeymuie błogoſławieńſtwo ſwo-

swoię. Coż oni temu pobożnemu człowiekowi prawdę y gorliwość kochaiącemu, odpowiedzą? oburzą się przeciwko niemu, gdyby to zaiadłe iaszczurki, (wiedziec álbowiem trzebá, iż tym, ktorzy potaiemne lubieżne do siebie przywiązánia maią, wytknąc, wymowic to przywiązánie, iest piekło poruszyć w sercu ich, głownemi nieprzyiacioł mi swemi uczynic) oburzą się tedy zapewne przeciwko niemu. Ale uważaycie, co mowić będą? otoż nierostropność, otoż głupia gorliwość człowieka! á co my tu złego robiemy? Coż w tym złego, że się ná siebie patrzemy? że z sobą gadamy? że się śmieiemy, że piszemy do siebie? álboż to my sami iesteśmy takowemi, poydź po całym świecie, á nie inszą konwersacyą młodych z młodemi obaczysz; taka była przedtym, iest teraz wszędzie, y ná potym będzie, á do tego, gdyby co złego w takiey konwersacyi było, tedyby się zagrodziła droga do konkurrencyi Chrześciáńskich, y niewiedzieć, iak stárać by się o żonę było, y niewiedzieć, iak pozyskac by miała białogłowa serce mężczyzny na dożywotnią przyiaźń. Uważaycie naymilsi moi, oto są trzy racye, ktoremi się młodzi skażeni wewnątrz składáią, iedna racya: nic niemasz złego w konwersacyi naszey; druga: taki iest zwyczay wszędzie; trzecia: potrzebá iest tákiey konwersacyi do pozyskania przyiaciela. O zdrady szatana! nic niemasz złego? tak ci mowił Ewie, taki iest zwyczay; otoż iedna larwa Anioła światłości; potrzebna do przyiaźni dożywotniey; otoż druga larwa Anioła światłości.

Otworzmy te zdrády, zerwiymy te larwy, zawstydźmy nieprzyiaciela, á o duszným oszukaniu miłościwie przestrzeżmy. Perswaduie czart chytry młodým, iż w konwersacyi polityczníe lubiezney nic złego niemasz? komuż się to w głowie zmieści? kto na to, iakąkolwiek maiący wiadomość rzeczy Katolickich, przyzwoli? w tym co iest grzechem ciężkim śmiertelnym, co zabiia duszę, co wprawuie człowieka w piekło, nic złego niemasz? Chrześciánie moi! cokolwiek pochodzi z intencyi wszeteczney, álbo popełnienia grzechu nieczystego, álbo szukania iakiego sprosnego upodobania około niego, iest grzechem ciężkim śmiertelnym, bo to ma całą istotę grzechu śmiertelnego; iest naypierwey sprawą dobrowolną; pochodzi bowiem z intencyi wolney woli; iest sprawą przeciwną swiatłu rozumu, czyli prawidłom rostropności świętey sromotę okazuiącym; iest sprawą ieszcze przeciwną prawu Bożemu cięźko zakazuiącemu nieczystości; iest sprawą tak swiátło rozumu, iako prawa Boże gwałcącą, w wielkiey rzeczy, grzech álbowiem nieczysty z rodzaiu swoiego, sprzeciwia się miłości bliźniego, y wielką czyni iey krzywdę, gdyż ona wyciąga, áby dziatki dobre Chrześciáńskie wychowanie miały, á do tego końcá błędna nieczystość przeszkadza. Cokolwiek tedy pochodzi z intencyi wszeteczney álbo pełnienia grzechu nieczystego, álbo iakiego sprośnego upodobania około niego, grzechem ciężkim iest. Wszakże naymilsi moi! intencya

cya czyli zamierzenie wewnętrzne grzechu nieczystego iest grzechem, według owego: *cogitatis mala in cordibus*, macie myśli złe w sercu waszym. Zátym cokolwiek z tey intencyi idzie, rodzi się, musi bydź grzechem bo według nauki Chrystusowey: *złe drzewo złe owoce wydaie*, intencya zamierzenie grzechu, iest drzewem, cokolwiek z tey intencyi idzię, iest owocem, musi tedy bydź grzechem. Dla tego powiadam: Pátrzania z intencyi lubieżney pochodzące, są grzechem ciężkim. Rozmowy z intencyą nieczystą czynione, są grzechem śmiertelnym; toż mowić o smiechach, dotknięciach na pozor przystoynych, całowaniach, pisaniach, ieżeli maią swoy początek w intencyi y zamierzeniu lubieżnym, to iest zamierzeniu grzechu nieczystego, są grzechem ciężkim. Sprawuię się wam z tego w szczegulności. O patrzaniu lubieżnym mowi Chrystus w Ewangelii: każdy, ktory patrzy na niewiastę, aby iey pożądał, iuż z cudzołożył w sercu swoim. O rozmowach wewnętrznym nierządem skażonych, rzeczono: *os lubricosum operatur ruinam*. Usta nieczyste zgubę sprawuią, zgubę mianowicie w duszach, procz zgub dobrá ziemskiego, o ktorych się na wyższych kazaniach mowiło. O dotykaniach z intencyą lubieżności, acz przystoynych, czytamy pod podobieństwem ná iednym mieyscu: *qui tangit, coinquinabitur*. Ktory się dotyka, skalan na duszy będzie, y znowu: *qui tenet, quasi apprehendens scorpionem*. Dotknięcie acz przystoyne z intencyą wewnętrzne-

trzne-

rznego nierządu, ieſt podobne do niedźwiadka zaiadliwego; bo iak ten zabiia ciało, tak to zabiia duſzę, á ieden z Oycow Swiętych mowi: inne zmyſły drewka znoſzą, a zmyſł dotykania ogień pod te drewká podkłada, y piekło zapala. O smiechach y pieniach y intencyi lubieżności ma ſię mowić: *Væ qui ridetis*, biada wam, ktorzy ſię śmieiecie! álbo co napiſał *Amos: Væ qui laſcivitis, qui canitis*, biada wam, ktorzy w lubieżności wyśpiewuiecie! o piſaniach z lubieżności iedno ſądzić, co o liście Dawida, po [illegible] żoney Berſabei: *ſcripſit David Epiſtolam*, piſanie lubieżne ma złość zebraną w ſobie, bo myśli y słowá lubieżne wyrażaiąc; ma w złości ich uczeſtnictwo. Komuż ſię to naymilſzy Chrześciánie, w głowie zmieści? kto na to iakąkolwiek wiadomość rzeczy Katolickich, maiący przyzwoli? że w konwerſacyi politycznie lubieżney niemaſz nic złego? O iak wielkie oſzukanie! O iak wielka zdrada! Rzeczeſz młody Chrześciáninie, álbo młoda Chrześciánko; moia konwerſacya niewinna, bo ia na grzech mieczyſty uczynkowy, w ſercu moim nigdy niezezwalam. Aleź bo ia mowię: że nie tylko ten grzeſzy ciężko, ktory na grzech uczynkowy w ſercu ſwoim zezwala, aczby nigdy do tego nieprzyſzło, ále y ten śmiertelnie grzeſzy, ktory acz niechce przyzwalać w ſercu na ſam uczynek grzechowy, co ſię dzieie częſtokroć dla ſamych racyi ludzkich; w myśli atoli ſzpetney zabawia ſię dobrowolnie, y ma upodobanie koło rzeczy ſproſnych, to to

ieſt,

ieſt, co ſię po ſzkolnemu zowie: *delectatio moroſa*, bo takowe upodobania, ſą bliſkim niebeſpieczeńſtwem zguby. Bądź tedy młody Chrześciáninie, iż nieprzyzwalaſz na grzech w ſercu, ále maſz upodobanie około rzeczy ſproſnych, dla tego konwerſacya twoia zła. Rzeczeſz: wyznaię ſzczerze, że áni przyzwolenia; áni upodobania lubieżnego dobrowolnego w konwerſacyi z rożną płcią niemam; wiem áczli, że ta y ta oſobá, ma do mnie ſzpetne przywiązánie, lubieżne chęci, z ktoremi ſię nieraz oświadcza; odpowiadam ci z Tomaſzem S. z taką oſobą, z taką białogłową, bez ſłuſzney potrzeby, y bez racyi wielkiey w rozſądku mądrych, y pobożnych ludzi za taką mianey, niepowinieneś ſię wdawac, ábyś niedawał iey pobudki, nieczynił pomocy do grzechu, w ſercu przypuſzczonego; inaczey to wdawanie będzie miało uczęſtnictwo w grzechu. A co ſię mowi o młodzianie, to niechay ſobie ſtoſuią, młode białogłowy. Rzeczeſz: takową rzeczą niepotrzeba iuż nam młodym żadney, á żadney z młodemi białogłowámi mieć konwerſacyi, áni pátrzyć na nie, áni rozmawiáć, áni prowadzić, iak ieſt zwyczay, áni piſać do nich? Mogłbym ci na to ſurowie z Oycy Swiętemi dawnemi odpowiedzieć, coby cię niepomału zmieſzało; ále że ſię obawiam, bym przez ſurowość gorliwości, pożytku nieſtracił, y prawdy Jezuſa moiego, na pośmiech ſkazonemu świátu niewydał dla tego dyſkrecyi Swiętego Chryzoſtoma używam, y mowię, iak on

niegdyś mawiał: *non impedio voluntatem, sed cum honestate fieri volo.* Nieprzeszkadzam, nieodbieram wolności woli, ále tego wyciągam áby co wola wasza czyni, to czyniłá bez grzechu naymnieyszego, niezakazuię widzenia się, rozmowy, wesołosci, pisania; ále tego wyciągam, áby to wszystko bez naymnieyszego było grzechu. A ieżeliby byc miało z intencyą lubieżności, álboli z upodobaniem lubieżnym, niepozwalam, zakazuię, bronic powinienem. Powiadam: że widzenie, rozmowá, śmiechy, prowadzenia, pisánia z intencyi sprosney, álbo z upodobaniem lubieżnym czynione, są grzechem ciężkim smiertelnym, wydzieraiącym niebo, przypráwuiącym o piekło. Patrzciesz tedy młodzi, iák bardzo oszukanemi iesteście, gdy w konwersacyach politycznie lubieżnych, nic złego nieoglądacie. Dopieroż wy uważcie iák błądzicie, iák od czarta iesteście zwiedzionemi, ktorzy w lubieżności żadney niemacie skromnosci, żadney polityi. O iák zuchwałe słowá wasze, iák sromotne rozmowy, iák bezwstydne postępki! ktorych rostropnosc y poczciwość ust kaznodzieyskich wspominać mi broni, á przecie to tak wielkie złe, że nie iest ostatnią lubieżnością, za nic sobie macie, żarcami nazywacie, áni się tego niespowiadacie. O szaleństwo! o naygrubsze głupstwo! niewiem, niewiem, iak się w sercu Katolickim pomiescić może!

Czart przeklęty, nieprzyiaciel dusz naszych prosz tego, że chce młodym oboiey

płci

płci wyperſwadowac, iż w politycznie nieporządney konwerſacyi, nic złego niemaſz, ludzi ich ieſzcze poſpolitym obyczaiem. Z kąd oni pozor wymowki wziąwſzy, mowią śmiało: za coż my niemamy tak ſię obchodzić, poniewaź tak wſzyſcy na całym świecie, młodzi oboiey płci poſtępuią ſobie? niemaſz tu nic złego, ſzkrupały ſą tylko niepotrzebne. Zdradá, zdrada ſzatańſka Chrześciáninie młody, przeſtrzegam, bądź oſtrożny. Gdybyś ty żył przed potopem świata, á ktoremu z ludzi radził, áby czyſte y dalekie od ſproſności prowadził życie, on ci zaś odpowiedział: ná całym świecie tak ludzie żyią, według owego: *omnis caro corruperat viam ſuam.* Czemuż ia niemam pozwalac ciału? czyliż tę wymowkę iego pochwaliłbyś? Gdybyś ieſzcze żył w Sodomie y Gomorze, á ná ludzi nayſprośnieyſzych wołał: Ey dla Bogá! co naylepſzego czyńcie, przeſtańcie tey ſzkaradney złości, ktora porządek przyrodzony pſuie, á Tworcę natury niezmiernie obraża. Oniby ci zaś odpowiedzieli: w cáłym kráiu naſzym, takowego poſtępku ieſt zwyczay, czemuż y my tak czynic niemamy? pochwalił żebys tę wymowkę ich? czyliż byś zapalony gorliwością, niemowił? ten zwyczay ieſt przeklęty, ten zwyczay niemoże was wymowić od grzechu, bo ieſt zły, niegodziwy! Otoż tak ia tobie młodzianie Chrześciáńſki odpowiadam: bądź to że na całym świecie, między młodemi ieſt zwyczay konwerſacyi politycznie nieporządney, ále ty ſię nim ſkładać niemożeſz, bo ten

zwyczay zły, niegodziwy: Co tobie rządzić się zwyczaiem, gdy BOG do ciebie mowi: *non sequeris turbam ad faciendum malum.* Choćby naywięcey złych było, niepoydzieſz za niemi, abyś źle czynił. Na co Augustyn: *frustra nobis consvetudinem obiiciunt.* Prozna rzecz, że się wielu zwyczaiem składa, *quasi consvetudo major sit veritate.* Czyliż zwyczay ślepy prawdę nieomylną przekona? Bądź to, że taki zwyczay, ále zły cále, ále przeciwko zákázowi Bozemu; iść tedy za nim niemożna. Ale wiele ci pozwalam Chrześcianinie młody, iż taki zwyczay wlęgdzie. Kłamie nieprzyiaciel duszny, áby między wszystkiemi młodemi oboiey płci na całym swiecie była konwersacya politycznie lubieżna, kłamie bardzo, wiele álbowiem iest młodzianow, wiele bardzo Chrześciáńskich Dziewic, ktore maiąc dobre wychowánie od dzieciństwá, pobożnością napoieni, ktore y teraz w pilnym są dozorze, alboli nwadze Rodzicow swoich dobrych, acz się znayduią w przystoynych konwersacyach, nic złego, nic nieporządnego nie maią w sobie, czemuż bys tych nasladować niemiał? co się do pospolitości obracasz! Rzeczesz bo takich iest mało, á innych nieprzeliczona liczbá. O nierozumie! á zaż byś niewolał z kilką ludźmi w Arce miec życie, ániżeli ze wszystkiemi w potopie ginąć? á zaszbys niewolał z Lotem y Familią iego bydź na bespieczności, á niżeli z całą Prowincyą bydź ogniami pożarty? mowi Chrystus: wiele wezwanych, mało wybranych.

Nie-

Niezechcesz bydź z małą wybranemi, będziesz z wielą odrzuconemi. Niepatrzay, niepatrzay co czynią ludzie, ále co Chrystus czynić każe, á zbawion będziesz.

Jeszcze áby czart nieprzyiaciel młodych oboiey płci utwierdził w konwersacyi polityczmie lubieżney, potrzebę nieiaką w tym okazuie; czym oni omamieni, smieią mowic: iż takowa konwersacya iest drogą do ziednania dożywotniey przyiaźni. Zdrada, zdrada wielka Chrześciánie moy! Pamiętam, iż gdy przed kilką lat, dawałem naukę zbawienia o Swiętych Sakramentach, mowiąc o małżeństwie, uczyniłem: iak się Chrześciánin po Chrześciáńsku stáraé ma, o dożywotniego przyiaciela. A naybardziey między innemi kondycyami tego dowodziłem, iż takowe o przyiaźń staranie powinno bydź dalekie, miánowicie od grzechu śmiertelnego, lubieżnego, bądź myślą samą, bądź słowem, bądź uczynkiem popełnionego. Wielu iest, ktorzy w nadzieię przyszłego małżeństwá, mysli szpetne do serca przypuszczaią, niemi się delektuią, á rozumieią, że im wszystko wolno procz samego uczynkowego grzechu. Ba wielu iest y takich, ktorzy w nadzieię przyszłego małżeństwa (co się naybardziey dzieie między prostemi ludźmi) kalaią się uczynkową sprosnością. Ciż ludzie maią bydź wymowione. mi od grzechu? niemogą bydź. Zabiiaią duszę swoię, ná małżeństwo przyszłe przeklęstwo Boskie sprowadzaią. Mysli ich, upodo_ ania ich, *de præsenti* sprosne, dopieroż uczyn-

ki wielkim ſą grzechem. Jako ten, ktory ma kupic dobra za rok, lub daley, á przed kupieniem pożytki z nich bierze, y ſobie przywłaſzcza, nieſprawiedliwym ieſt; bo ieſzcze nie ſą dobra iego; tak kto w nadzieię przyſzłego małżeńſtwá wzbudza w ſobie, *de praesenti* lubieżne upodobania, imaginacye, dopieroż złe ſpráwy popełnia, złym ieſt, nieſprawiedliwym ieſt. Nie ta droga, nie ná grzechy droga do przyiaźni, ktora ma bydź Sakramentalna; á do tego Duch Swięty mowi: *Pars bona, mulier bona, dabitur viro pro factis bonis.* Cząſtka dobra, białogłowa dobra, dána będzie mężowi za cnoty, y dobre uczynki iego. Z ktorych ſłow okazuie ſię, iż Pan Bog patrzy na cnotę, na dobre życie męſzczyzny ſtaraiącego ſię o przyiaźń, á cnotą iego pobudzony tę mu daie żonę, o ktorey z przewidzenia ſwego wie, iż do pożycia ſzczęśliwego, y do oſiągnienia zbawienia, pomocą będzie; á ieżeli według Duchá Nayświętſzego, żoná dobra ieſt nadgrodą, cnoty y dobrego życia męſkiego, iakże ma bydź zyſkiem konwerſacyi polityczniie, álboli iawnie lubieżney? iak ma bydź zarobkiem grzechu? *dabitur pro factis bonis.* Zdrada, zdrada Chrześciánie, zdrada ſzatana, ktory ciemności świátłem zowie, złość pokrywa zwyczaiem y potrzebą. Konwerſacya polityczniie lubieżna, zła, bo ma iſtotę, grzechu śmiertelnego. Zwyczay ią niewymawia, bo zwyczay ten zły, y przeciwko przykazom Boſkim, niewymawia ieſzcze ſtanie

tanie się o dożywotnią przyiaźń, bo to powinno bydź czyste y niepokalane.

Część II.

TAk, tak, naymilsi Chrześciánie moi, czart nieprzyiaciel młodych oboiey płci w konwersacyach, politycznie lubieżnych oszukuie: *circumdabunt te inimici.* A Chrystus Pan patrząc na to młodych zawikłanie, rzewliwie nad niemi płacze, iak nad Jerozolimą. *Videns civitatem flevit.* Jákie są przyczyny żalu Chrystusowego, w tey okoliczności, bárdzo krotko wam ie przełożę, gdyż zabawiłem się w pierwszey części, á to umyślnie dla pożytku waszego. Uważałem, wiele też razy Chrystus płakał, y z pisma Swiętego doszedłem, że trzy razy. Raz nad miastem Jerozolimą, iako czytamy dzisiay, drugi raz nad umarłym Łazarzem, iako czytamy w inney Ewangelii, trzeci raz na krzyżu, gdy prozby swoie przed skonaniem, do Oyca wnosił za nami; o czym Páweł w liście do Zydow: *preces supplicationesque ad eum, qui possit illum salvum facere à morte, cum clamore valido & lachrymis offerens.* Pierwszego płaczu była racya, że Jerozolima miasto, łaski Boskiey nawiedzaiącey cały narod, niepoznała, drugiego płaczu racya, iż ten umarł, ktorego Chrystus kochał, umarł przyiaciel y sługa Chrystusow. Trzeciego płaczu Chrystusowego racya, iż wielu bydź miało, względem ktorych męka Chrystusowa przez ich złość miała bydź nie-

pożyteczna. Te racye troiakiego płaczu Chrystusowego w rożnych okolicznościach są przyczynami wielkiego Chrystusowego żalu nad młodemi oboiey płci, w okolicznośći konwersacyi politycznie lubieżney. Płacze nad niemi Jezus, bo oni łaski Boskiey nad sobą niepoznaią; bo oni łask Boskich niepoznaiąc duchownie umieraią; bo oni duchownie umieraiąc odkupienie swoie, czyli mękę nieskuteczną, niepożyteczną do zbawienia czynią. Staranie to, ktore Bog ma o młodych, áby ich od grzechu zachował, zdaie się bydź usilnieysze, á niżeli to staranie, ktore ma o ludziach wieku doyźrzałego, podeszłego; dzielnieyszey łaski potrzebnie rozum młodego, płochością y niedoskonałym rozsądkiem skażony, á niżeli rozum podeszłego wypogodzony. Jedno Chrystusowe słowo: *sequere me*, Máteusza podeszłego pociągnęło do Chrystusa; á toż samo słowo rzeczone do młodziana, zasmuciło go: *abiit tristis*. Jako tedy Mátka usilnieysze ma staranie o dziecię małe, á niżeli o dorosłego syna, iako ogrodnik bárdziey pilnuie młodego drzewká, ániżeli drzewá, tak Chrystus Jezus usilniey, przez łaski swoie stara się o młode, áby zachował ie od grzechu. Poniewaź zas tych łask, tey usilności sercá Chrystusowego niepoznaią, politycznie lubieżni za passyą, za płochością nierozsądnie idą; Jezusa Oycá y Dobrodzieia swego zasmucáią: *flevit eò quod non cognoveris tempus visitationis*. To żal Chrystusow pomnaża, że niepoznaiąc umieraią duchownie; konwersacya

ßeyá álbowiem politycznie lubieżna, ponieważ iest grzechem śmiertelnym, iako się wyżey rzekło, zabiia ich duśze. O iaka przyczyna żalu! Gdy umiera Syn Oycu w ten czas, kiedy się z niego naywiękßey spodziewał pociechy, iak on boleie!! Ci ludzie kompanią politycznie lubieżną ßkażeni umieraią ná duśzy, w ten czas, gdy Chrystus miał z nich mieć naywiękße upodobanie, bo umieraią w młodości, ktory to wiek nayzgodnieyßy do kochania Bogá, y służenia Jemu; także nie ma Chrystus Oyciec naß miłościwy ubolewać ná to? Zapewne bardziey ubolewa nad młodzianem Chrześciańßkim na duśzy umieraiącym, á niżeli nad Łazarzem, ktory tylko na ciele umarł. To wreßcie dopełnia żalu Chrystusowego, że ci młodzi umieraią na duśzy przez wewnętrzne nierządy swoie, niepożyteczną czynią mękę Chrystusową, bo taki obyczay przyprawić ich może o wieczne potępienie. Czytamy o iednym młodzianie Rzymßkim, zacnego urodzenia, ten pewnego czásu szedł przez ulicę miasta, á uyzrzawßy urodziwą białogłowę, pożądał iey w sercu swoim: y ten to był pierwßy iego grzech śmiertelny, natychmiast od spadaiącego kamienia czyli dachowki zabity, pokazał się, że był za myśl przypuśzczoną potępiony, to ieden, o ktorym wiem, o iak wielu podobnych, o ktorych niewiem. Co za pożytek Krwi Jezusowey w takich nießczęśliwych duśzach? *quæ est utilitas in sanguine meo?* oto zadnego niemaß. Toż niema ciężko zasmucić Jezusa Chrystusa? Rolnik

nik płacze, ktory zasiał wiele, á nic niezebrał; płacze kupiec, ktory wiele łożył, á bez pożytku wszystko stracił. Tym rolnikiem, tym kupcem iest Chrystus Jezus, iak mowi o sobie w Ewangelii: *Pater meus Agricola est*, y ná drugim mieyscu: *Regnum simile negotiatori*, y znowu: *negotiamini, dum venio*. Sieybá Jego iest krew nayświętsza wylana, nakłady Jego, zasługi nieskończonego waloru, y smierc Jego nieoszacowana. Co za boleść serca, gdy to wszystko prożno idzie, marnie ginie!

Przeto ia Chrześciánie moi! proszę was, ábyście wszelką usilnoscią zdrad szatana nieprzyiaciela naszego warowali się, á JEZUSA Chrystusa nigdy od tąd niezasmucali. Niech mowi czart: że wasza konwersacya iest dobra; odpowiadaycie: że iest zła, bo Chrystusá rani y krzyżuie. Niech mowi czart, takiey konwersacyi iest zwyczay na całym świecie; Wy odpowiadaycie, kto chce, niech zewszystkiemi ginie; my chcemy bydź z Jezusem Chrystusem. Niech mowi czart, ta iest droga do przyiaźni małżeńskiey; wy odpowiadaycie: fałszu Oycze kłamstwa, nie ta iest drogá, ále ta iest droga szeroka, ktora od Jezusa odprowadza. Proszę was Chrześciánie mianowicie młodzi, ábyście poznawali nawiedzenie wasze to iest te łaski, ktore wam Serce Jezusowe świadczy, y wdzięcznemi byli; ábyście się ieszcze strzegli śmierci duszy waszey, ktorą konwersacya politycznie lubieżna niesie. Mowcie: zgiń parzanie, ktore mnie na wieki záślepiasz, abym niewidział Bogá. Zgiń ro-

zmowo, ktora mię na wieki głuchym czyniß, ábym nießłyßał pienia Anielskiego. Zgiń dotykanie acz przystoyne, ktore mię od Bogá odciągaß. Zgincie pisania, ktore mię z Xiąg żywota gluzuiecie. Zgiń wßelka sprawo nayprzystoynieyßa zewnętrznie, ále wewnętrznie dobrowolnym nierządem skażona, zepsuta, ábyście z męką Jezusa Chrystusa pożytkowali, y za pomocą Jey zbáwienie otrzymali. Cieß się Chryste JEZU. Cieß się już Chryste JEZU! nam raczey za grzechy naße trzebá płakać; Wßakże iż to bez łaski twoiey bydź niemoże, przez ten płacz twoy serdeczny prosiemy cię, ábysmy ßczerze zapłakali, álbo przynaymniey prawdziwą skruchę w sercách naßych mieli, ktorąbysmy y nieprawość zgładzili, y twoy płacz pocießyli, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 10. po Swiatkách O obowiązku młodych, strzeżenia się tańcow.

Dixit ad quosdam qui in se confidebant, tanquam justi. Lucæ 18.

BEz wątpienia wielu młodych o ktorych ja powinnościách temi czasy, kazania miewam, mogą y powinni się liczyć między ludzie

dzie Ewángeliczne, ná błędnym zdániu swoim zasádzone, y według tego zdánia spráwiedliwemi się sądzące, przeciwko ktorym, Chrystus iakośmy słyszeli mowi, á mniemánie ich przypowieścią o dwoch przychodzących do Kościoła, zawstydza y pogramia. Słyszeliście Niedzieli przeszłey, o błędzie młodych oboiey płci Chrześcian, iż oni wypersuadowáli sobie, iakoby w konwersacyach politycznie lubieżnych nic złego niebyło; przeciwko czemu iá Niedzieli przeszłey cáłym kazaniem następowałem. Jest ieszcze wiele innych podobnie błędnych perswázyi za ktoremi idąc, młodzież Chrześciáńska spráwiedliwość sobie przypisuie, á w tym samym oszukuie się. Abym się wyliczániem tych błędow niezatrudniał, ieden z wiela obieram sobie, przeciwko ktoremu rzecz moiá będzie. Jest pospolity błąd młodzieży Chrześciáńskiey, że tańce ktoremi się oni naymiley rozrywaią, tańce mowię, tak w powszechności iako w szczegulności wzięte, są godziwą zabawką, wesołością bez przywáry, wszelkich rozrywek kontentuiących okrasą. Przeciwko temu młodych Chrześcian błędowi, ná pozor niby spráwiedliwemu, dziśiay mowić trzebá. Ale coż mowić będę? Pozwolę tańcow, o iákby wiele z takowego kazania wzgorszenia wyniknęło? lepieyby było żeby mi kámień do szyi przywiązano, á w bezdennym utopiono morzu, á niżeli zebym miał tak rozwiozłą z skażonego świata skłonnościámi zgadzaiącą się, naukę przepowiadáć.

Rze-

Rzekę że się tańcować nigdy, á nigdy niegodzi? o iákaby mię nawałność censur ogarnęłá. Nazwanoby mnie nieostropnie gorliwym, á ta opinia mocno kaznodziei szkodzi, y bárdzo do pożytku z prawdy Chrześciáńskiey iść máiącego, przeszkadza. Zámilknę, nic mowić nie będę? także mam w niewiadomości grubey młode zostáwić Chrześciány y zárobić sobie ná to, co rzeczono iest, biada wam psy nieme. Wierzcie mi z tego przedsięwzięcia mam wielkie uciśnienie, cofać się nieczás, wiem co uczynię: uważaycie pilnie, gdyż ten podział następuiącey nauki, zamiast kazania mego: Pokażę wam co Pismo Swięte, y Oycowie Swięci Doktorowie Kościołá sądzili mowili, o tańcach y to Część I. Dáley pokażę co też ascetowie o tańcách Chrześciáńskich sądzą y mowią; y to. Część II. W reszcie wam młodzi Chrześciánie, mowić pozwolę na obronę zdánia wászego o tańcách, ia się też odezwę w ten czas, a według prawdy y Bogá umowiemy się; y to. Część III. Ad M. D. G.

Część I.

DAyzie naypierwey ucho Pismu S. ktore powagą swoią wszystkie racye przechodzi y przewyższa; uważaycie co mowi o tańcach, mowi na iednym mieyscu: *cum saltatrice ne assiduus sis ne forte pereas.* Z białogłową tanecznicą nieprzestaway, byś podobno, niezginął. A to samo Ewangelia napisana od Máteuszá obiaśnia, y utwierdza owym nieszczęśliwym

śliwym Herodyánny táncem, ktory Janowi Swiętemu odebrał życie, á Herodá zábił ná duszy wiecznie. Mowi na innym mieyscu u Izaiaszá Proroka za to, iż Cory Syońskie chodziły z wyniesioną szyią, á oczy swoie do układu kierowáły, rękami swemi czyniły pląsy, á nogi swoie wymyslnym stąpieniem miarkowáły; odbierze im Bog wszelką ozdobę y nędzą wielką ukarze. Toż samo u Ezechiela Rzeczono iest: *quod plausisti manu & percussisti pede, idcirco ecce ego extendam manum meam super te.* Corká Syońska czyniłaś pląsy tánecżne ręką, biłaś w ziemię ná oświadczenie wesołości nogą; dla tego wyciągnę rękę karzącą nad tobą. Jest mieysce u Izáiaszá w Rozdziale 13. v. 22. *pilosi saltabunt ibi & respondebunt sirenes in delubris voluntatis.* Dzicy Mężowie, á iák w Chaldeyskim napisano; czarci táńcowáć á syreny w báłwánach rozkoszy, odzywáć się y zgadzáć się z niemi będą. Co uważaiąc Tłumacze Pismá; czártá Authorem y wynalezcą táńcow nazywaią; á świádectwo Augustyná przywodzą, wyięte z Xiąg *de Civitate Dei*; pisze tam Augustyn, iż w Egipcie byłá Báłwochwalnicá, z otwartym w sklepieniu oknem, tym oknem czart w postáci iasney y wielebney, niby od niebá spuszczał się pewnych czásow, á stánąwszy w pośrzod báłwochwalnice kręcić się w koło poczynał, patrzyli na to pogánie y Bożká swego (ták álbowiem mniemali) chcęc náśladowáć tákże też álbo poiedynczo, álbo w parze kręcili się, wytoczyłá się moda táńcow z báł-
wochwal-

wochalnicy, ná pola, z pol do miast y domow przeniosłá się, á na co bardzo bolec, wkradłá się między Chrześciány, y po dziś dzień trwa między niemi: *piloſi ſaltabant ibi & ſyrenes reſpondebunt.* Y to nie bez taiemnicy co w Ewángelii S. czytacie, iż Chrystus Pan áby był przywrocił umárłą corę, árcybożniczego do życia, niechciał tey cudowney łáski wyświadczyć, pokiey z támtąd niewyrzucił muzyki; mowi bowiem Ewángelia: Przyszedł Jezus w dom Xiążęcy á gdy uyrzał, piszczki, rzekł odstąpcie. Te wszystkie wyroki y przywody, wieciesz czyiemi są słowami? słowámi sámego Páná Bogá, słowámi Duchá Nayświętszego, są álbowiem słowámi pismá Bożego. A prawda słow pismiennych nie od kogo innego pisarzom Xiąg Swiętych iest podana, tylko od sámego Bogá. Jáko to wyráźnie w Rozdziale pierwszym listu do Zydow Paweł Swięty, á tákże w Rozdziale pierwszym listu drugiego Piotr Swięty naucza: *Spiritu Sancto inſpirati locuti ſunt Sancti Dei homines.* Dla tego napomnienie iest sámego Bogá, *ne ſis cum ſaltatrice* niewdáway się z tanecznicą, groźbá iest sámego Bogá złupieniem ozdoby y ostrym karaniem za tance groźącego. Przypowieść sámego Páná Bogá, tanecznikowi piekielnemu czartu tańce przypisuiącego. *Spiritu Sancto inſpirati locuti ſunt.*

Daycie iuż ucho Oycom Swiętym, Doktorom Kośćiołá, Tertulian y Cypryan, obydwá bliscy czásow Apostolskich, á zá tym wiádomi tego Apostołowie Chrześciánom

broni-

bronili, y co pozwalali, twierdzą iż tańce są przeciwne Duchowi Chrystusowemu, czego dowodząc Xięgi całe o tym, tak ten, iak tamten, Kościołowi zostawili, á żeby kto nierozumiał, iż ci Oycowie biią przeciwko tańcom nazwanym, ná ktorych okrucieństwa y sromoty publicznie wyrządzano: zarzuca sobie Tertulian: może mi kto mowic, nic okrutnego y iawnie sromotnego niemasz w tańcach naszych; á wnet odpowiada, kto chce kogo otruć niemięsza trucizny w żołć ále w przyiemne wino, w słodyczy taneczney truciznę czart kryie, ktorą ukrytą tak dusze zabiia, iak nierządem iawnym. S. Chryzostom, ktory po tych dwoch Doktorach żył blisko we dwieście lat, dowiedziawszy się tego iż z Jego słuchacza niektorzy na tańcach byli, iak tylko wszedł na Kathedrę, w pierwszym początku mowienia, srodze ich gromił, y z tym się oświadczył, iż gdyby wiedział w szczegulności, ktorzy byli, tedyby im rozkazał precz z kazania, âniby dopuścił tego, âby ná Ołtarz Páński y strászliwe taiemnice patrzyli. Znowu ten Oyciec Swięty wspomina o godach weselnych Abrahama, Izaaka, Jákuba, Jobá, y inych Pátryárchow; y pyta, á byłyż tam tańce? Niebyły niebyły odpowiáda, niebiegáli y Bog do nich przychodził, á niosł im błogosławieństwá ná nie, y ná cáłe ich Familie. Teraz weselą się, skaczą, y wszystko na płaczu się kończy: *extrema gaudii luctus occupat.* Słuchaycie Augustyná wielkiego, z iáką ón gorliwością ná tanecznice wołał, ktore w
dzień

dzień uroczysty po krotkim nabożeństwie, wszystek czas tey niebespieczney zabawie dawały, mowił on publicznie ná kazaniu, że nie takby święto pracą iáką gwałciły, náprzykład kądzielą, álbo inną iáką robotą, iáko tańcem y pląsem. Prawdá że to oboię Kościoł S. zakazał, ale że dwoygá złego mnieysze obierać trzebá, iako iest ręczna iaka przy święcie robotá: *utilius arares, quàm tota die saltares*, lepiey by było żebyś z pługiem szła w pole, niż z męszczyzną w taniec. Tenże Doktor Swięty, táką miał obrzydliwość od tych mieysc, ná ktorych się tańce odpráwuią, że im inszego nazwiska nie dawał, tylko *turpissima diaboli caverna*, nayszpróśnieysze diabelskie gniazdo. Niech zákończy czterech naywybornieyszych Doktorow S. Ambroży, náuczyciel w duchu Augustyná; piszęc on przeciwko tańcom w księgach *de officiis*, ku większemu ich ochydzeniu, żadney z Pismá S. nie bierzę rácyi, pogáńskiego tylko oratorá, ktory żył przed Chrystusem Pánem, przyprowadza mowę. Orator (mowi) Rzymski Cicero, broniąc przy Trybunale iednego Rzymskiego Szlachcicá, ktoremu między innemi kryminałami zadano było, że się tańcámi báwił, nie tym go wyimawia, że to iedyna lekkość, ktora młodemu wiekowi, niema bydź zá wielki wystę-pek poczytana, ále tápiera tego, żeby on ták wielki exces miał kiedy popełnić, z tey naybardziey rácyi, że kto ma zupełny rozum; słowa są Pogáńiná, nigdy się ná takową lekkość odważyć nie ma: *nemo sobrius saltat*, gdyby

álbowiem pierwszy raz obaczył táńcuiącego, nigdy niesłysząc o tańcu, pewnie rozumiałbyś niewiedząc co się dzieie, że mu się co w głowę stało. Wiecieſz naymilsi Chrześciánie moi, iacy to są ludzie ktorych zdan o tańcu dotychmiast słuchaliście? są świátłá wschodu y zachodu, są kolumny Kosciołá Chrystusowego, ktorych iednostayne w prawdzie ártykułow, álbo obyczáiow Chrześciáńskich tyczących, zdánie, iest z Duchá Bożego. Są ludzie naymędrsi, są ludzie, ktorych niezmierna świątobliwość po całym świecie słynęłá, á teraz świątobliwosc y náuká ich, w wielkim iest y ma bydź u cáłego świátá posząnowániu. Ci tedy naywielebnieysi mężowie, ci starożytni Oycowie naſi, tak iakośćie słyszeli, mowili y sądzili o tańcách.

Część II.

ANi mowcie młodzi, miárkuię bowiem, że coś mowic chcecie, milczcie, niemowcie, nieprzyszedł czas ieszcze mowienia wászego, ktoś godnieyszy od was mowic ma, á godnieyszemu przeszkadzáć do mowienia, wielka iest, y w obyczaiu swieckim, y w obyczáiu duchownym niepolityká. Niech pierwey powiedzą, co o tańcu sądzą Ascetowie; przez Ascetę rozumiem Mistrzá duchownego; ktory złość grzechow opisuie y srodki do uniknienia ich naznacza, ktory wykłada cnoty, y prawdę obyczáiu od fałszu oddziela, na czym zależy doskonałosc w cnocie, co

wiernie pokazuie sposoby łacnę y słuszne nie tylko do náśládowánia, ále też do osiągnienia doskonałośći w cnocie wiernie podáne. Tákich mistrzow w duchu iest bardzo wiele naypierwey Prałatow, Kápłánow świeckich ktorych księgami, gruntownie duchownie Fráncya iásnieie. Potym rozmaitych Zakonnikow, ktorzy Theologią ascetyczną iuż w części, iuż w cále powydawali na świátło publiczne. Jest ieszcze innych wielu. Poczekayćieśz młodźi, niech oni o tańcu znayduiącym się w Chrześciáństwie przełożą swoie zdánia. Ci wszyscy ktorzy w tey rzeczy pisali, tak dawnieysi, iako poznieysi, ná cztery rzeczy się oglądáią: ná sposob pospolity tańcu, na intencyą tańcu, ná okoliczności złe tańcu, na okoliczność Imienia Chrześciáńskiego, w człowieku tańcuiącym, mowią zły taniec z sposobu, zły z intencyi, zły z tych złych okoliczności, zły w reszcie nawet z Imienia Chrześciáńskiego, dla czego ná fundamencie przystosowanego állegorycznie textu: *in circuitu impii ambulant*, bezbożni w kołko biegáią; tánecznikow złemi bezbożnemi nazywáią. Pytáią co to iest taniec y iaki sposob iego; y mowią, iest pewna wesoła młodych zabawa, ná sztucznym chodzeniu kręceniu należąca tańcuiących, y zmysły ich cale záprzątáiąca, z niebespieczeństwem nieporządnośći w tey zabawie. Oko młode ma obiectum swoie; á że to obiectum są osoby uparszone; niebespiecznym iest w tey zábáwie. Ucho brzmieniem muzyki pobudzaiącey do wesołośći záprzątnio-

ne, w tey zabawie powonienie z perfumow, ktoremi się białogłowy namasczaią ku upodobaniu, bierze ukontentowánie, cáłe ciało w obrocie. W innych zabawách gdy człowieka ieden zmysł do nieporządności wiedzie, drugim się rátowáć może, słyszy co złego, ratuie się okiem, naprzykład prypátruiąc się Obrázom Swiętym y o tym co słyszy zápomináiąc, w tańcu wszystkie się zmysły sprzysięgły, áby człowieká nieporządności nabawiły. W innych zabáwach choćby zmysły bunt czyniły przeciw człowiekowi, ma wolną myśl, w ktorey się złemu sprzeciwić może, á na nieforemnosć niepozwalać; w tańcu myśl cále zaprzątniona, bo młodzi ná to tylko patrzą, o tym tylko myślą, żeby takt zachowáli, chybitnie się stawili, á przeto się podobali; ná Bogá y ostáteczne rzeczy żadnego względu niemaią. Intencya tańcu (mowię;) czyliż dobra bydź może? Ci ktorzy miánowicie z politycznieyszych, bo o zgrai prostych ludzi y o tańcach karczemnych, inaczey trzebá mowić; ci mowię ktorzy z politycznieyszych ludzi ná bal wybieraią się, álbo po mieysku mowiąc, ná ochotę iák się oni do tego gotuią, iák przyodziewáią, białogłowá tyle czásu we zwierciedle strąci, ile przez cáłe życie swoie szczerze ná BOGA nie łożyłá. Maluią się, piękrzą, innych się pytaią, czyli dobrze przybráne, á ná potwierdzenie ich pochwały, znowu się do zwierciadłá wracáią; oczy swoie paląc ustroioną pompą; co iest miłością własną nieporządną. Dokądże tę przygotowánia

te

te przystroienia? ná taniec zmierzaią, cel ich proznością iest. Niech co chce mowi białogłowá taka, prawdá átoli niepochybna iest, że ona prozności szuka, ustroiłá się, upiękrzyłá, áby ią widziano, áby ią chwalono, áby innym białogłowom pierwszeństwo wzięłá w modney odzieży, áby podobno ieszcze godnieyszemi od siebie pogardzáłá; to iest zámierzenie, gdyby można serce iey zwiedzić, to by się pokazało y Bog zapewnę widzi; á taka intencya czyliż ma bydź dobra, czyliż przeciwko niey gorliwie nie nástępuie Dawid: *utquid diligitis vanitatem.* Zácożeście umiłowáli prozność? Okoliczności pospolite tańcow, o iak są zgubne! o iak złe! Przy tańcách naypospoliciey się wiążą upodobánia lubieżne dobrowolne, prágnienia nieczyste, przyzwolenia ná grzech; *invicem se telis libidinis confodiunt atque lacerant*, mowi S. Bazyli Doktor Kościołá y Oyciec w duchu wielu, o tańcách. Z tańcow idą utraty Pánieństwá, y niespodziewane, á bardzo ciężkie na serce Rodzicow przystoynych praktyki, z tańcow wynikaią kłotnie, swary, zaboystwá y slicznych młodzi zatrata, ktorzy gdyby żyli, o iakby Oyczyznie y Bogu pożytecznemi byli. Wszakże y okoliczność imienia Chrześciáńskiego, iak uważa S. Efrem niepomału chydzi taniec, y nieprzystoynośc iego ociąża. Jeżeli prawda Chrześciánie, iż taniec ma swoy początek od czartá, á co tobie z wynalazkiem szatańskim, ktory się przy Chrzcie wyrzekłeś spraw iego? Chcesz tańcowáć z czartem, á iakże

śię będźiesz cieszył z Jezusem? Wiárá cię naucza, iż ziemiá ná ktorey zostáiesz, iest pádołem płaczu, iest mieyscem wygnánia, masz że ná tym padole płáczu, ná tym wygnániu skakáć, chasáć? Rzekł niegdyś Dawid: *W ziemi cudzey niemogę śpiewáć pienia Bożego*, á ty ná wygnániu masz śpiewáć pienie czártowskie? á zá ten nie iest obrany z rozumu, ktory zá kryminały popełnione przez dekret prowádzony ná plac śmierci, skacze, pląsa? ciebie Chrześciáninie grzeszniku prowádzą ná plac śmierci, bo co dzień bliższym staiesz się śmierci; skákáć y tańczyć będźiesz? Dźiśiay iesteś przystroiony biało y bogáto, co iest znákiem wesołości; iutro cię w śmiertelną przyodźieią koszulę, dźiśiay ci przygrawaią wesoło iutro nád tobą płakáć będą. Dźiśiay pięknośćią twoią łudźisz wielu, iutro ná twárzy pokaże się bladość y obmierzliwość. Dźiśiay prosto się trzymasz, ręką plaszczesz, nogą takt utrzymuiesz, iutro iák pień bez zmysłu, bo bez duszy leżeć będźiesz. Dźiśiay w tanecznym kołku skaczesz, á iutro w nieszczęśliwey, á nieskończoney wieczności kole podobno staniesz. Dopoty Swięty Efrem acz inszemi słowy.

Część III.

OToż macie młodzi Chrześciánie; Theologow Ascetycznych, to iest Oycow Duchownych zdania o tańcu. O iak się ci mężowie zgadzaią z Pismem Swiętym y z Doktory Kościelnemi. Maciesz co przeciwko temu

mu mowić? Miarkowałem wyżey że chcieliście coś mowić, ále ia przez wszelką przystoyność y politykę niepozwoliłem. Gdy iuż Mężowie Swięci, godni, mądrzy, przykładni, zdania swoie wypowiedzieli, pozwalam wam odezwać się, przełożyć zdania swoie o tańcu, á za waszą odezwą, y ia się przymowię, co osądzę o waszym zdaniu y odpowiedzi. Proszę zaś was, ábyście wiotkich racyi niekładli, wielością słow rzeczy niećmili, co naygruntownieyszego macie, to w krotkości przełożcie, á ia odpowiem y rozpráwę według Bogá y ludzi zakończemy. Nu ieno czegoż mi się ociągacie? czegoż mię bawicie? Ja wiem bo o tym należyty rozmysł miałem. Dwie tylko racye niby naygruntownieysze macie, te powiedzcie. Pierwsza iż náuka Oycow Swiętych starodawnych o tańcu z Pisma Bożego wyprowadzona na tamte tylko wieki była, w ktorych Doktorowie żyli. Druga rácya iż w teraźnieyszych wiekach, insza iest nauka o tańcu, nietylko Doktorow Theologow, ále też y Swiętych. Mowcie iż Doktorowie starodawni, owych wiekow żyli, gdy karność Kościelna y Chrześciańskiego duchá doskonałosc ieszcze w cale byłá, lecz teraźnieyszych czasow, trudno tey surowosci po wiernych wyciągac; bądź tedy że się niegodziły tańce przeszłych wiekow, teraz się godzą. To iedna racya wasza. Mowcie są záćni Doktorowie Theologowie, á między niemi pierwszeństwo trzyma Swięty Franciszek Salezy Biskup y Xiąże Genewenskie, ktory

w kśiędze trzeciey introdukcyi swoiey w Rozdziale 33. wyraźnie mowi, że tańce bale są rzeczą oboiętną z przyrodzenia swego, á ieżeli są oboiętną, czemużby się tańce niegodziły? to druga racya wasza. Słuchayćieśz odpowiedzi ná nie. Pierwsza racya odnoszęca naukę Oycow Swiętych o tancu, do dawnych wiekow, iest gruba, nietylko gruntownosci żadney, ále też y wielkiego obzoru niemaiąca w sobie, fałsz iey oczywisty. Ktoż bowiem niewie, iż w tych ostatnich wiekach żył wielebnego y słodkiego wspomnienia S. Karol Boromeusz Biskup y Kardynał, a ten o tańcach traktat znaczny napisał; rozmaite tego dowody daiąc iuż z Pisma S. z koncyliow dawnych, iuż z Oycow Swiętych, iż ten zwyczay między Chrześciány nie powinien się znaydować. Kto niewie iż wiele tych ostátnich wiekow Ascetow, naygodnieyszych mężow żyło, á przecię wszyscy zgadzaiąc się z Oycy Swiętemi, obyczay tańcow ganili. Mowię tedy, że nauka Oycow Swiętych o tańcu do tamtych tylko wiekow się sciąga, iest grubym á iawnym fałszem. Racya druga iest niby pozornieysza, ale niewiążąca prawda, że Theologowie y S. Salezy z uczą, iż tańce bale z przyrodzenia swego są oboiętną rzeczą. Ták koło przez się wzięte, ktore tańcuiąca osoba czyni, áni iest złe, ani dobre, tak iako insze sprawy oboiętne według Hieronima áni złe áni dobre.

Prawda mowię z nauki według Theologow: Taniec iest oboiętną rzeczą, ále ta nauká cale się niesprzeciwia nauce od Oycow SS

daney.

daney, Oycowie bowiem gdy powiadali że się tancować niegodzi, że tancować iest grzechem, mowili o tańcu, iak pospolicie bywa związącym się z niebespieczeństwem grzechu, y z okolicznościámi złemi. Theologowie zaś ná samę ákcyę taneczną pátrząc, mowią iż iest oboiętna do złego lub dobrego. Wszakże ieżeliby do tańcu miało się wiązać niebespieczeństwo mianowicie bliskie iakiego grzechu, wszyscy się na to zgadzaią, iż takowy taniec zły iest, niegodziwy, przeklęty. Posłuchaycie w tym S. Salezego w tymże Rozdziale ktory wspomnieliście, tak mowiącego: Tańce bale są rzeczy oboiętne z swego przyrodzenia, ale maiąc oko na te okoliczności, z ktoremi się dzieią, bárdzo do złego wiodą. Pospolicie ie w nocy odprawuią, dla tego wiele uczynkow ciemności do nich wmieszać się może, każdy przychodzi na nie z prożnością y z zazdrością, á prozność iest wielka do złego dyspozycya, zwłaszcza do nieczystych y wszetecznych áffektow, do poty są słowá Swiętego Biskupá, nieporownaney rostropności męzá. Jest w nich y prawda Theologiczna, istotę tańcu przez się wziętą, w powszechności uważaiąca, y prawda Oycow Swiętych na okoliczności y niebespieczeństwá tańcow biiąca,

Rzeczesz młody Chrześciáninie: toć kiedy kto tańcuie, á tańiec iego żadnego niebespieczeństwá y okazyi do złego nie ma, taki człowiek nie grzeszy. Niemogę takiego Chrześcianiná o grzech potępiac; ále iak taki iest barozo rzadki, zwłaszcza młody, iak rzadki

bar-

bardzo, ktory po śliſkiey drodzę prędko chodzi, y nieupada, iak rzadki Dawid, ktory tego olbrzymá zwycięża, iak rzadki Ananiaſz, ktory w Babilońſkim pożarze niegoreie, iak rzadki Jonaſz, ktory z przepaści y wnętrznoſci morſkiego ſtraſzydłá zdrowo wychodzi. Rzeczeſz: nadzieiá w Bogu, że tańce moie tákowe będą, procz ákcyi oboiętney nic złego w ſobie niebędą miáły. Ja odpowiadam: kto ſię w niebeſpieczeńſtwo bez racyi y potrzeby wdaie, prozno nadzieię w Bogu pokłada, że go ratowac będzie, mowi bowiem Bog: Kto niebeſpieczeńſtwo kocha, w niebeſpieczeńſtwie zginie. Rzeczeſz áleż bo ieſt konieczna potrzeba ábym tańcował. Weſele ieſt Brata, Sioſtry moiey, krewney moiey, przyiaciela mego wielkiego potrzebnego mi, nieuczynić tego, ieſt bydź okazyą roźnych porozumienia, odwrocenia y kłotni. Gdy taka cię nagli do tańcu potrzeba, bierz odemnie naukę taką iaką dawał S. Salezy Biſkup tym ludziom, ktorzy na weſelne ákty iść muſieli. Mowił on, czytay w tey ſamey kſiędze z ktorey wziąłeś zarzut: mowił on, powinieneś Chrześciáninie, lub Chrześcianko uważac, że tego właśnie czaſu, kiedy ty tańcuieſz, tak wiele duſz w piekle goreie, y gorzec będzie ná wieki za popełnione grzechy w tańcu, lub z okazyi tańcu. Powinieneś uważac iż wiele Zakonnikow y ludzi świeckich pobożnych, w tenże ſam czas Boga chwalą, y dziwuią ſię Jego nieſkończoney pięknosci, kiedy ty tańcuieſz; o iak ich czas daleko ſzczęśliwiey upływa,

wa, ániżeli ta twoiá chwila! Powinieneś uważać że pod czas tańcu twego, wielu na całym świecie umiera z cięzkiemi boleściámi, że iesżcze po rozmaitych mieysćach million ludzi, chorobą złożonych ięczy; á tu pomyśl sobie że ty podobno swego czasu tak boleć będzieśz, iak oni teraz, á niektorzy pod czas boleści twoiey, tak tańcować będą, iak y ty teraz. Powinieneś uważać, że na twoie tańce; pląsy, Bog, Marya, Aniołowie patrzą; widzą iaką masz usilność z nadweręzeniem zdrowia w akkomodowániu się świátu, á żadnego gruntownego pragnienia w sercu twoim niewidzą rzeczy wiecznych. Powinieneś uważać że gdyby Bog chciał, tedybyś w pierwszym kroku tanecznym padł trupem, á duszá támby poszłá, gdzieby ią stan kierował, w ktorymby od smierci znaleziona byłá. Takiemi więc uwagami wzmocniony, gdy potrzeba niezbyta przynagla, niebronię, idź do tańcu: *spinæ non tolluntur manibus, siquis tangere voluerit, armabitur*, słowá są przedśmiertelne Dawida Królá. Kto chce, mowi: dotknąć ciernia, niech pierwey uzbroi rękę. Chceszli, gdy musisz iść do tańca, nim rękę podasz, podanemi od Salezego myślámi, rozum twoy uzbroy. Powiedzcież mi tanecznicy, ktorzyście tak wiele lat na tańcach strawili, czyliżeście choć raz z takiemi przemysłami szli do tańca? nigdy, nigdy. dla tego dusza wasza nieraz w tańcach ruinę swoię odbierała.

To młody Chrześciáninie nie według passyi, ktorą cię czart podżega, ále według

rostro-

zostępności, ktorą cię Duch Przenayświętszy obiaśnia zważywszy, uczyń w sercu swoim tę rozmowę: Cożmię do tańca ciągnie? Pismo święte taniec gani. Boga przez Pismo mowiącego słuchac nie będę? Doktorowie Święci dawni tańcu zakazuią, przeciwkoż tym mądrości y doskonałości pełnym mężom mam się porywać? ktory nie godzien iestem, ábym rozwiązał rzemyk ich obuwia. Ascetowie, Oycowie Duchowni wszystkich wiekow, nieuczciwość, nienależytość tańcow okazuią, z sposobu tańcowania, z intencyi, z okoliczności imienia Chrześciáńskiego, tychże pobożnych sług Boskich naukę za pomiotło zdeptane poczytam! na toż się mam spuszczać, że taniec bez grzechu bydź może. Taniec sam w sobie uważony, iest oboiętną akcyą, ale ia w tańcu iestem do grzechu przywiązany, są oręża ktoremibym się bronił w okkazyi potrzeby tańcowania, ale iest też niedbalstwo, wolność moia, ktora tych orężow używać niechce, álbo źle używać będzie. JEZU moy niech zginie taniec, gdy Ty ręce v nogi masz do krzyża przykowane. Niech zginie dla tego naybardziey, że on w krokach swoich gubi te dusze, za ktore Ty Jezu do krzyża przykowan iestes. Zgiń pociecho, ktorą álbo JEZUSA zasmucasz, álbo mnie w godzinę śmierci strapisz, niech żyie JEZUS radość moia, nadzieia moia, wesele moie ná wieki, Amen.

KAZA-

KAZANIE

Ná Niedzielę 11. po Swiatkách O ſpoſobie rozeznania, kiedy myśl nieczyſta ieſt grzechē śmiertelnym

Apertæ ſunt aures ejus. Lucæ 19.

WIele iuż mowiłem o tych rzeczach, ktore młodych oboiey płci Chrześcian wprowadzáią w niebeſpieczeńſtwo grzechu lubieżnego, bądź w uczynku, bądź w myśli tylko popełnionego. Y że tych rzeczy młodzi wſzelką uſilnością maią ſię chronić, powinność Chrześciáńſką pokazałem. A oto koło ſamego fundamentu wątpliwość ſię wſzczęła, á barziey zamieſzanie. Jeſt młodych wielu, ktorzy acz podpadáią grzechom nieczyſtym myślą popełnionym, ſądzą ſię átoli wolnemi od wſzelakiego grzechu, ieſt ieſzcze wielu młodych, ktorzy żadnemu wewnętrznemu niepodpadaią grzechowi, wſzakże mniemaią iż nieczyſtością ſkazili duſzę ſwoię, pochodzi to ztąd iż niemaią należytego rozeznania międzi myślą nieczyſtą, ktora nie ieſt grzechem, y między myślą nieczyſtą, ktora ieſt grzechem, iedni tedy w grzechach ſądzą ſię niewinnemi, drudzy w niewinnosci grzeſznemi; ci z boiáźni, tamci z grubey niewiádomości. A ieżeli ſię tak rzeczy maią, obawiam ſię, á żeby kilka kazań moich, ktore wyżey miałem, bez

pozy-

pożytku niezginęły. Jak ma álbowiem młody dla niebeſpieczeńſtwá grzechu, panowánie lubieżney paſſyi krocić, dla niebeſpieczeńſtwá grzechu, w złe towárzyſtwo niewdawać ſię, dla niebeſpieczeńſtwá grzechu od konwerſacyi politycznie lubieżney unikáć, dla niebeſpieczeńſtwá grzechu táncow ſię chronić: kiedy on niepoznaie niebeſpieczeńſtwá grzechu, y ſądzi że te wewnętrzne ſproſnośći nie ſą grzechem, ktore ſą grzechem. Dla tego ia ſtánowię na dziſieyſzym kazániu, tę niewiadomość znieść w młodych Chrześciánách, ktora ie w niemałe wprawuie błędy, á do pożytku zbawiennego przeſzkadza ſłowu Bożemu. Proſzę Cię Chryſte Pánie: ktoryś cudownie otworzył uſzy dziſiay człowiekowi głuchemu, proſzę Cię ábyś od wſzyſtkich młodych głuchotę ſercá oddalic raczył; Day głowie ich łaſkę, ktorąś obiecał Synom poſłuſznym, áby mię z pilnością ſłucháli, co uſłyſzą áby przenikali, przeniknąwſzy, áby wiedzieli czego ſię koniecznie warować máią. Tá łaſka bardziey dobroć twoią wſławi, á niżeli uleczenie Ewangelicznego głuchego wſławiło wſzechmocność twoię, gdyż ta łaſka odnośi ſię do duſzy, á uleczenie głuchego należało do ciáła, á bez porownania duſza godnieyſza od ciała. Racz tedy otworzyć Chryſte Pánie, uſzy młodych, ku pożytecznemu ſłuchaniu; á ięzykowi moiemu day namaſzczenie twoie. Mowić będę o myſli nieczyſtey, ktora ieſt grzechem, y kiedy grzechem. Mowa dwie częśći będzie miała.

Nau-

Náuczę kiedy myśl nieczysta iest grzechem śmiertelnym, y poczym poznać że iest grzechem śmiertelnym. Część I.

Okażę co czynić trzebá áby myśl nieczysta nie byłá grzechem. Część II. Ad M. D. G.

Część I.

Nie zamyślam ia dziśiay dowodzić wam tego, że myśli nieczyste, mogą bydź y są niektore grzechem, gdyż ta rzecz dosyć iest iawna y pewna z wiary Swiętey. Chrystus myśl o cudzołostwie, za popełnione cudzołostwá poczytuie: *jam mæchatus est.* Duch S. w powszechnosci mowi o grzesznikach, iż ich myśli grzechem są. *cogitatio stulti peccatum est.* Myśl głupiego (tak się nazywaią grzesznicy w Pismie S.) grzechem iest. Swiętego Augustyna nauka: *voluntas est qua peccatur* że sprawa iaka iest zła, pochodzi to z woli; zamyśł y chcenie grzechu, iest grzechem, y czyni grzech, niech złey woli niebędzie, grzechu niebędzie. Z złey woli rodzi się zły owoc y z złego owocu ma się poznawać złość woli: *ex fructibus cognoscetis.* Mowiło się nie co na dowod tey samey prawdy, kiedy się, kazanie miało, o konwersacyi politycznie lubieżney między młodemi oboiey płci. Dziśiay tedy żadney potrzeby niemam y powtarzać mowienia y dowodzić pewnosci. Pewna iest rzecz, że myśli chcenia nieczyste mogą bydź grzechem ciężkim. Oto tylko ma bydź rozprawa: kiedy myśl szpetna w sercu ludzkim

kim ieſt grzechem ciężkim, y poczym poznać, że ona ieſt grzechem ciężkim. Poſpolićie odpowiadaią, w ten czas ieſt myśl ſzpetna grzechem, kiedy ſię do niey ſkłoni wola. Toć ieſt prawda, ále bardzo ciemna, bo o to ſamo ma bydź pytanie, kiedy ſię do myśli nieczyſtey ſkłania wola, mianowićie dobrowolnie y po czym to poznać. Nie mogę ia na tę rzecz odpowiedźieć lepiey, iak przez podobieńſtwo. Za pośrodkowaniem tey pochodni, co ſię nam zdaie ciemnego, iaſno obaczemy. Podobieńſtwo mam dwoiakie, iedno od Auguſtyna S. podane, na wężu Rayſkim kuſzącym, na Ewie podobaiącey ſobie w iabłku zerwanym, ná Adamie przyzwalaiącym na ſkuſzenie iabłka, zaſadzone. Mam drugie podobieńſtwo poſpolićie od Aſcetow używane, y że to drugie zdaie mi ſię iaśnieyſze; to drugie przed ſię biorę, y duſam, iemu że nayproſtſzego obiaśnić może. Słuchaycieſz go proſzę: Krol Kommendantowi ſwoiemu, będąc dobrze upewnion o wierności iego, powierzył naywiękſzą nadgraniczną w Kroleſtwie ſwoim Fortecę, obowiązuiąc go, áżeby do oſtatniey ſiły bronił iey przeciwko nieprzyiaciołom kuſzącym ſię o nię. Jeden z tych nieprzyiacioł chce tego Kommendanta do zdradziectwá przywieść podarunkami, y obietnicami na ſwoię ſtronę przekręcić; Więc piſze do niego liſt, ofiaruiąc mu wielkie pieniężne ſummy, byle mu tylko w ręce chciał tę Fortecę oddać. Wziąwſzy ten liſt Kommendant, może ſię troiakim ſpoſobem z nim obeyść; naypierwey niewiedząc

w iakiey

w iakiey materyi piſany, rozpieczentuie go, czytać pocznie, ále tylko ſkoro doczyta ſię, że go wiodą, áby Krolá zdradził, rzuci ow liſt ná ziemie, temu grozic będzie, ktory go przynioſt; á tegoż momentu do Krolá go odeſzle nieczytáiąc do końcá, to przydawſzy, że gdyby był wiedział, co ſię w tym liście zamykało, zaraz by go odeſłał, pieczęci nienaruſzywſzy. Drugi ſpoſob czytania tego liſtu; rozpieczentuie go Kommendant, czytać pocznie, natychmiaſt poſtrzeże, że go do zdrády namawiáią. A chociaſz mocno ná umyśle poſtanowion ieſt że nie podda powierzoney ſobie fortecy, iednakże ten liſt powoli z weſołością twárzy czyta, z poſłańcem rozmawia y pyta, coby mu za nadgrodę dano; czyli ſię ma iey zapewne y kiedy ſpodziewáć, á iakim ſpoſobem mogłby tę zdradę wykonać, lubo w rzeczy tey intencyi niema. Trzeci ſpoſob czytania tego liſtu; rozpieczeńtuie go Kommendant, czytać pocznie, pozna do zdrady namowę, przyzwoli na nię, pieniądze weźmie, czas y ſpoſob poddania fortecy wyznáczy, y ſtanie ſię według umowy. Nikt o tym wątpić niebędzie naymilſi moi, że Kommendanta pierwſzym ſpoſobem czytania liſtu poſtępuiącego ſobie, pochwaliłby Krol, y nietylkoby żadney wątpliwości o wierności iego nie miał, áleby ſię bardziey utwierdził w dobrym mniemaniu o nim, y całym ſercem odtąd polegałby ná męſtwie y ſtatku iego. Nikt z was ieſzcze wątpić niebędzie, że gdyby Kommendant, drugim ſpoſobem czytania liſtu poſtąpił ſobie,

miałby Krol iemu za złe, iż śmiał z nieprzyiacielem iego rozmawiać o poddaniu Fortecy, obietnicámi nieprzyiacielſkiemi cieſzyć, kontentowáć, acz w ſamey rzeczy niemiał woli poddania; zaczym ieżeliby go nieſądził kryminalnie, pewnieby mu kommendę Fortecy odebrał, álboby go miał w uſtáwicznym podeyrzeniu niewierności. Dopieroż nikt z was nie wątpi, że gdyby ten Kommendant, trzecim ſpoſobem czytania liſtu poſtąpił ſobie żeby go Krol poimawſzy, iako zdraycę wiarołomcę oſądził, á wydał go na ſromotne kary, takowym złoczyńcom przyzwoite. Chrześciánie moi Pan JEZUS Chryſtus Zbáwiciel naſz, dał nam kommendę, czyli ſtraż nad duſzą naſzą, ktora ieſt fortecą y dziedzictwem iego, á iak mowi, Bernard z Klarewallu cáłym Kroleſtwem Jego: *Regnum tuum anima mea.* Chce tego po nas Chryſtus, abyśmy tey fortecy iemu dotrzymali. Czart, Jego y naſz naygłownieyſzy nieprzyiaciel, wſzelkich ſpoſobow używa, áby mogł tę piękną fortecę opanowáć, y nas od wierności tey odprowádzić, ktorąśmy na Chrzcie S. Chryſtuſowi poprzyſięgli. Więc áby to ſprawił, poſyła do imaginacyi wſzeteczne myśli, gdyby to liſty jakie piſane do rozumney woli, namawia przez nie do złamania wierności y odſtąpienia Chryſtuſa. Jeżeli ſobie Chrześciánin poſtąpi z myślą przychodzącą do imaginacyi tak, iak Kommendant wierny, w pierwſzym ſpoſobie czytania liſtu, ieżeli ſię na taką myśl, poſtrzegſzy, do czego go wiedzie, oburzy, ieżeli

się wnet do Krolá swego odezwie: *Domine vim patior.* Pánie, ktory skrytości sercá mego przenikasz, oto gwałt cierpię, oto kuszon iestem, ábym cię zdradził: czytay list Pánie w imaginacyi moiey, wszakże na zdradę twoią napisany, a ia tego niechcę; ieżeli ták sobie w pierwszym razie mysli wszeteczney do imáginacyi podaney postąpi, nie tylko go Chrystus będzie miał za wiernego, ále na męstwie y státku iego cáłym sercem spocznie, policzaiąc go między doświadczone sługi swoie. Powtore ieżeli sobie Chrześciánin z myślą szpetną przychodzącą do imaginatywy postąpi drugim sposobem czytania listu, ieżeli postrzegłszy mysl szpetną, w imaginatywie swoiey przytomną, wiodącą do nieczystego grzechu; aczby nigdy nie przyzwolił, ná grzech nieczysty uczynkowy, iednakże rad się z myślą nieczystą zabawi, y powoli, á dobrowolnie rozbierać ią będzie, chcąc gdyby to można, áby tá rzecz, ktora iest zákazana, nie była zakazana; tákowy postępek nieuydzie karania; tákowy postępek, ieżeli z rozmysłem, y z przyzwoleniem na bawienie się myslą nieczystą się dzieie, grzechem iest; co niżey lepiey się pokaże. Dopieroż ieżeli Chrześciánin, postrzegłszy mysl szpetną w imaginatywie swoiey, nietylko nią się dobrowolnie zabawi, pocieszy, ále przyzwoli nieprzyiacielowi ná uczynek grzechowy, do ktorego myśl go wiedzie, dopieroż ten Chrześciánin winowaycá iest, iuż osądzon, iuż skazan na wieczne ogniste więzienie, gdyż dziedzictwo fortecę Krole-

ſtwo Páná ſwego, w ręce nieprzyiacielá wydał. To wſzyſtko tak ſię naymilſi dzieie, iak w krotkich ſłowach opiſał Auguſtyn Swięty: *Tria ſunt, quibus impleatur peccatum, ſuggeſtione, delectatione, conſenſu.* Trzy ſą rzeczy przez ktore ſię grzech ſtaie: myśl ſzpetna podana do imaginatywy *ſuggeſtione*, upodobanie w myśli *delectatione*, przyzwolenie na uczynek do ktorego myśl wiedzie, *conſenſu.* Weźmy każdą rzecz z oſobna na uwagę, bo acz ſię doſyć podobieńſtwem obiaśniło, átoli przedſięwzięta rzecz niedoſyc ieſzcze wytłumaczona. Zdrady ſzatańſkiey pierwſzy ſtopień ieſt myśl ſzpetna do ſercá podana, iakożkolwiek ona nazwana ieſt, czyli *ſuggeſtio* iak ią nazywa Auguſtyn, czyli iak inni nazywaią: *ſimplex propoſitio.* Mysl ſama ſzpetna choćby poniewolnie przez całe życie w ſercu ludzkim trwała, ſumnienia naruſzyć niemoże, byle tylko niebyło w niey upodobania, áni zezwolenia ná ſproſność, do ktorey wiedzie. Racya tego ieſt, bo człowiek w ten czas nic nieczyni, ále tylko owę mysl, poniewolnie od czarta do imaginatywy wtrąconą cierpieć muſi, á ták ſię w tey mierze żadnego nie dzieie grzechu. S. Páweł Apoſtoł po ſwoim do trzeciego nieba zachwyceniu, długo ſię z takowemi pokuſami biedzić muſiał, przecieſz mu to bynaymniey przed Bogiem nie zaſzkodziło, owſzem zaſługi y korony pomnożyło. Wiemy y o Hieronymie Swiętym, w onym prácowitym pokoiu od czarta nagabanym, ſam o ſobie wyznaie, iż cokolwiek widział ſłyſzał, nieſo-

nieforemnego, tego wszystkiego obrazki w imaginacyi iego czart wzniecał, á przecie to nie skaziło duszy iego. A co kto winien, mowi ieden z Pustelnikow dawnych, á co kto winien, że w gorącym lecie muchy do niego lecą, áby go gryzły? nie iest to w mocy iego, áby muchy nie leciały, áleto w mocy iego, áby te, ktore przylatuią, odpędził od siebie: to mowic o myślach sprosnych; żeby żadna mysl w imaginatywie niepostała, nie iest to w mocy naszey; ale to iest w mocy naszey zá łaską Chrystusá, áby każda, ktora się do imaginatywy wkrada, odpędzona była. Drugi stopien zdrady szatańskiey y grzechu, nazywa się *delectatio*, upodobanie, ukontentowanie w myśli nieczystey. Aby się ta rzecz dobrze wytłumaczyła, wiedziec potrzeba, iż, w duszy Chrześciańskiey, iak Ascetowie mowią, iest dwoiaka częsc, iedna wyższa, druga niższa; na wyższey części mieszka rozumna wola Prawami Boskiemi obiaśniona, á według wolności daney sobie od Bogá w pogodzie rozmysłu rozporządzaiąca: pozwalam, niepozwalam, to approbuię y chwalę, to odmiatam. Na niższey części duszy mieszkaią passye, namiętnosci, skłonności rozmaite. Tá niższa częsc iest poddana wyższey części według owego wyroku: *sub te erit appetitus ejus.* Gdy co przyidzie do imaginatywy, częsc niższa niepowinna się porywac, ażby pierwey wyższa część to iest rozumna wola dekret swoy uczyniła, álbo pozwoliła álbo nie, álbo pochwaliła, álbo nie; ále to w naturze grze-

chem pierworodnym ſkażoney opacznie ſię dzieie; byle tylko pokuſa przyſzła, byle ſię ſproſność w imaginacyi pokazała, natychmiaſt niżſza część duſzy nieczekaiąc dekretu y rozkazu wyżſzey, bawić ſię nią, kochać ſię w niey, cieſzyć ſię nią poczyna; acz wyżſza część przeciwna ieſt temu, y woła: niepozwalam na tę uciechę, na to kochanie ſię w myſli. Ten to ieſt poiedynek, ktory opiſuie Paweł S. Apoſtoł: kocham ſię w Prawie Bożym, według wewnętrznego człowieka, lecz w członkach ciała mego czuię inne prawo: nieſzczęśliwy ia człowiek, á ktoż mię wybawi z ciała tey śmierci? niekto inſzy, tylko łaſka Boſka przez Jezuſa Chryſtuſa. Zkąd ſię pokazuie, iż upodobanie w myśli nieczyſtey, dwoiakie bydź może, iedno niżſzey części duſzy, drugie wyżſzey. Upodobanie niżſzey części duſzy nieczyni grzechu, byle tylko wyżſza część nieprzyłożyła ſię. Jaśniey to mowię: choćby w ciele y w imaginacyi nawałność wielka powſtała chcąca pogrążyć duſzę, ieżeli do tego nieprzyſtąpi wola z przyzwoleniem ſwoim, owſzem ieżeli wola odzywać ſię będzie z wyraźnym *nie pozwalam*; choćby ſię powierzchownie zdała pokuſa podobać, takowe upodobanie, niebędąc dobrowolne, nie ieſt grzechem. Przeciwnym ſpoſobem, ieżeli rozumna wola da ſię pociągnąć niżſzey części to ieſt ſkłonnościom, paſſyom, popędom, podda ſię im, poydzie za niemi, y rozmyślnie, dobrowolnie cieſzyć ſię z niemi wraz będzie, takowe upodobanie ſproſnością, ieſt

grze-

y grzechem ciężkim śmiertelnym, bo ieſt bliſkim niebeſpieczeńſtwem, grzechu nieczyſtego uczynkowego, y názywa ſię, *delectatio moroſa.* Trzeci zdrady nieprzyiacielſkiey y grzechu nieczyſtego ſtopień ieſt przyzwolenie dobrowolne, rozmyślne, kiedy człowiek odrzuciwſzy obiáśnienia Boſkie, pod czas ſamey náwet pokuſy odwodzące od grzechu, idzie zá ſzatanem, przyzwala na grzech, mowi w ſercu ſwoim: uczynię, wykonam tę, ſproſność, álbo gdyby mi ſię okazya podała, zapewne bym uczynił, wykonał. Ten ieſt ſtopień oſtatni grzechu, uważaycie naymilſi moi: około myśli nieczyſtey może bydź dwoiakie przyzwolenie, iedno przyzwolenie na, to do czego myśl wiedzie, to ieſt przyzwolenie ná ſproſny uczynek; drugie przyzwolenie iuż nie na uczynek, ále na ſamo bawienie ſię myślą, cieſzenie ſię myślą. Przyzwolenie ná uczynek należy do trzeciego ſtopnia; drugie przyzwolenie na upodobanie y báwienie ſię należy do drugiego ſtopniá. Ták to iak tamto, ieżeli dzieie ſię z rozmyſłem, y dobrowolnym odrzuceniem świátła Boſkiego, ieſt grzechem ciężkim zabiiaiącym duſzę. Bo co ſię bez rozmyſłu i uwagi dzieie, álbo nie ieſt grzechem álbo nie ieſt śmiertelnym grzechem. Moy Boże! Coż to ia widzę, gdy uważam! Oto Dobroć twoia niezmierna trzy ſtopnie w ſercu naſzym poſtawiła, przez ktore każdy może wniść do zbáwienia: pierwſzym ſtopniem wiara, drugim nadzieia, trzecim miłość twoiá; wiárá okazuie wieczne rzeczy, nadzieia cieſzy ich

 obie-

obietnicą, miłość cale ferce do nich wiąże. A oto zdrada ſzatana przeciwnie trzy ſtopnie w ſercu naſzym ſtawia, przez ktoreby káżdy ſzedł do potępienia, pierwſzy ſtopień myśl ſzpetna, drugi w myśli dobrowolne upodobanie; trzeci, na to złe, do czego mysl wiedzie, przyzwolenie: myśl pokazuie ſprosnosc, upodobanie cieſzy, przyzwolenie ſerce do ſprosności wiąże. O iaka rożność ſtopni! z wiary do nadziei z nadziei do miłości, z miłosci do niebá wſtępuiem; z myśli nieczyſtey w upodobanie, z upodobania w przyzwolenie, z przyzwolenia w piekło! Wiaro Chryſtuſowa obiaśniy moy rozum, áby myśli ciemności nie przypuſzczał. Nádzieio obietnic Páná Chryſtuſowych, pociechami wiecznemi zatłum pociechy ſprośne, ktore ſię w ſercu moim wzniecáią. Miłości Bogá cale odziedzicz ſerce, áby naymnieyſzego w nim kącika wola ſzukaiąca ſproſności nigdy nie miała.

Część II.

WSzakże naymilſi Chrześciánie moi, ná małoby ſię nam przydało mieć niepochybne znaki grzechu y zdrad nieprzyiaciela, gdybyśmy ſkutecznego nie mieli ſpoſobu do odięcia ſię grzechowi, y zdrad ſzatańſkich ſchańbienia: Poſłuchaycieſz w rzeczach duchownych naybiegleyſzego Doktorá S. Grzegorza wielkiego. Ten piſząc na kſięgi Krolewſkie z okoliczności Filiſtynow ſzpetnie ukaranych, naucza: chceſzli Chrześciáninie, á że-

á żebyś z myśli nieczyftey nieupadł w upodobanie, á z upodobania w zezwolenie grzechowe; maſz tak ſobie poſtąpić, iak ci poſtępuią, ktorzy dom poczynaiący ſię zapalać od ognia bronią. Ci dwie rzeczy czynią, naypierwey wodę nioſą,do gory winduią, á w teią mieyſca leią, gdzie ſię zaiął ogień, áby go tak zatłumili. Powtore gdy widzą, że nagle wybuchnął płomień, á wielką częsc domu ogárnął; ſtaraią ſię ſkutecznie, á żeby drzewa dachy rozerwali, y to wſzyſtko rozrucili, cokolwiekby mogło bydź dalſzego ognia zgodną materyą; áby tak za rozrzuceniem tego ogień uſtał. Tak maſz poſtępować Chrześciáninie w okoliczności tey, gdy ci czart przeklęty nieprzyiaciel duſzy twoiey wtrąci myśl nieczyſtą do ſerca twego: wiedz o tym, że ta myśl ieſt ogniem poczynaiącym ſię, ieżeli pozwoliſz czaſu, zamieni ſię podobno w pożar, ktory ci bardzo trudno ugaſić przyidzie, ieżeli ią zawſze za poſtrzeżeniem tłumić, gaſić pocznieſz, wygraſz ſprawę. To mowi Prorok pod podobieńſtwem: *Beatus qui tenebit, & allidet parvulos tuos ad petram.* Błogoſłáwiony ktory ſię weźmie do nieprzyiacioł małych, á uderzy ie o ſkałę y zabiie. Myśli poczynaiące ſię ſą małemi nieprzyiaciołmi, w ten czas ie łacno rozbić o ſkałę, ktorą ieſt Chryſtus, ale gdy podroſną, ciężko ſię z takiemi paſſować olbrzymami. Toż ſamo Syn iego Salomon *in Canticis: Capite nobis vulpes parvulas, quæ demoliuntur.* Chwytaycie liſzki małe, ktore wam ſzkodę czynią. A S. Ambroży to wykłada

kłada: myśli wſzeteczne poczynaiące, ktore ſą chytremi liſzkami, przytłumiaycie w ſobie. Jak zas tych myśli ma bydź przytłumienie y przygaſzenie? S. Bazyli mowi: kto chce myśl ſzpetną wkradaiącą ſię do ſercá oddalić od ſiebie, niech ſobie przypomni ognie wiekuiſte, ná ktore za takowe myśli wielu ieſt ſkazanych; á te ognie wnet przytłumią ogień lubieżny. Mowią inni: gdyby miała bydź myśl zparta, nic lepſzego, iak ſobie ſtawić w imaginatywie Jezuſa ukrzyżowanego, ná całym Ciele zranionego, pewnie że y za grzechy nieczyſte; ta niewinność ſkatowana wnet oſwobodzi od ſproſney myśli czyſtość ludzką. Mowią inni: wielce pomocna ieſt, áby ſię człowiek wziął w ten czas do iakiey zewnętrzney zabawy, takiey naprzykład ręczney roboty, ktora uwagi y attencyi potrzebuie, á tak umyſł zaprzątniony przedſięwziętą robotą porzuci obrazek ſproſny w imaginatywie odmalowány. Jako bowiem prożnowanie pomaga do ſzerzenia ſię lubieżności w ſercu, tak zabawa, praca odpędza złe myśli. Przydaią Aſcetowie: woda na zgaſzenie ognia lubieżnego, w ſercu ſię zaymuiącego, ieſt modlitwa do Bogá: *Deus in adjutorium meum intende*, y wielbienie pierwſzego momentu Niepokalanego MARYI poczęcia. Wſzakże trafić ſię może, że człowiek przez nierozmyslne zapomnienie iakies niebędzie miał początkowey pilności o koło myśli nieczyſtey; za tym ſtanie ſię, że wybuchnie płomień, y całą część niżſzą duſzy y woli ludzkiey ogarnie. W ten czas

trze-

trzeba drzewa rozrywać, y to wszystko oddalać, cokolwiekby mogło pomnożyć ognia. Uważać trzeba, z iakiey okkazyi myśl do serca wpadła, y ten nieporządek uczyniłá; ieżeli z patrzania? oczy spuścić, ieżeli z słuchania, czym innym się zabawiać, ieżeli z czytania kśiążki albo pisania, porzucić, bo to są drzewá: przez ktore się pomnaża pożar lubieżny. Insi mowią: *fugite ad montes*, uciekaycie w gorę. Gdy się źle dzieie w niższey części woli y duszy, w ten czas uciekać do wyższey części, gdzie rozumna mieszka wola Prawem Boskim y łaskami obiaśniona. A tam stanąwszy, przeciwko nieporządkowi namiętności wołać, niepozwalam na to, wzniecić akt miłości: kocham Bogá nadewszystko; dlatego, co obraża Bogá, tym się wszystkim brzydzę, y wyrzekam się tego. Ták gdy się Chrześciánin, ná tey gorze bawić będzie, nic mu ta, ktora się dzieie w niższey części woli nawałność, nie zászkodzi. Są tak wysokie gory, że gdy w niższey ich części iest niepogoda, nawałność, pioruny, w wyższey części słońce im przyświeca, y dzień służy miłą pogodą, á w ten czas człowiekowi zostaiącemu na wyższey części nic nieszkodzi nawałność niższa. Co się mowi o tey materyalney gorze, to się ma mowić o wyższey y niższey części duszy ludzkiey; że człowiek od nawałności, od niepogody zaiętey w niższey części salwować się może ucieczką do wyższey części, gdzie iest pogoda światłá Bożego y łaski Pańskiey obiaśnienie. Ta iest nauka po wielkiey części S. Grzegorza wielkiego

kiego; acz nieco powagą innych y Ascetow zdaniami dopełniaiąc.

A gdyż się tak rzeczy maią; gdy y pewne znaki grzechu myślą popełnionego, y sposoby skuteczne do uniknienia od niego mamy, zważ to u siebie moy Chrześciánínie, á rozmow się w sercu twoim. Więc że ia mam odtąd sam dobrowolnie myśli szpetnych szukać, com kiedy sprosnego słyszał, umyślnie przypominać? Więcże mam podusczenia szatańskie miłą chęcią przyimowac, w nich się dobrowolnie cieszyć, bawić, ná nich przestawać y pozwalac, pragnąc to uczynić, do czego mię wiodą? Cożby moy był za rozum? Nauka Pana Chrystusowa y łaski obiaśniaiące Ducha Przenayswiętszego ustáwicznie duszę moię napełniaią, prowadząc mię do dobrego, á odwodząc od złego; czyliż mogą miec z tym swiátłem iedno mieysce myśl ciemności? razemże będzie Arka Pańska z Dagonem bałwanem? Jezusowi moiemu duszę moię oddaię, iako przybytek nauki y łaski Jego, á cokolwiek wkrada się do niey nieporządnie, że przeciwko woli moiey iest, oświadczam się. Serce moie Chrystus Pan Ciałem swoim nayczystszym karmi, delicyámi swoiemi istotnemi poswięca, pociechy wieczne obiecuie mi, a iakże na mieyscu Ciałem Nayczystszym Chrystusowym poświęconym maią się sprosności cielesney myśli gnieździć? iak stolica pociech wiecznych ma się chanbic uciechą momentalną? y za moment rozkoszy naypodleyszey tracić delicye naywspa-

wspaniałsze nigdy nieustaiące? Przyzwolenie moie wiara Swięta osiągnęła tak względem artykułow, iako względem prawd obyczaynych Chrystusowych; przyzwalam na to, że mam niepochybnie wierzyc, co iest prawdą Katolicką, przyzwalam na to, że to powinienem kochać y chce kochac, co iest dobrego, przystoynego według obyczaiu Katolickiego. Ponieważ zaś grzech myśli nieczystey áni iest prawdą Chrystusową, áni iest dobrym obyczaiem Katolickim, niebędzie miał nigdy żadnego odemnie przyzwolenia. Nigdy, nigdy tego nie będzie JEZU. Jeżeli czart nachodzić będzie myslą, będę mu się składał ogniem piekielnym, uzbroię się męką twoią, będę wołał o pomoc do Bogá, będę wzywał MARYI o przyczynę. Jeżeli żwawsze czart miotac będzie pociski, uciekne na wyższą część duszy, á tam maiąc swobodę woli moiey, będę mowił: niepozwalam; będę w tey wolności po synowsku cię kochał. Głowo Jezusowa dla przemysłow zbawiennych cierniem ukoronowana utwierdz głowę moię; przeciwko wszystkim złym myslom; Serce Jezusowe włocznią przebite, uzbroy serce moie, przeciwko wszystkim nieporządnym pociechom, ukontentowaniom, racz to miłościwie nam wyświadczyc, o co Kościoł prosi: *ut ab omnibus adversitatibus protegamur in corpore, & à pravis cogitationibus mundemur in mente.* Abysmy opieki twoiey zewnętrzney y wewnętrzney doznawali, przez oddalenie od nas

wszel-

wszelkiey niepomyślności cielesney, y przez oczyszczenie duszy naszey, od wszelkiey złey myśli, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 12. po Swiatkách. O obowiazku młodych, do strzeżenia się gry szkodliwey.

Diliges DEUM tuum ex toto corde, & proximum tuum, sicut te ipsum. Lucæ 10.

MOwiło się przez nieiaki czas o tych sprawach, zabawach, ktore młodych oboiey płci Chrześcian, w niebespieczeństwo lubieżności wprawuią. Są ieszcze inne zabawki młodym zaprawdę miłe, ktore im do innych grzechow zaiste nie lekkich bliższą staią się okkazyą. Taką między innemi zabawką są gry w kości, w karty, y o takich to ia grach mowic dzisiay postanowiłem, á przełożyć młodym powinność Chrześciánską ich strzeżenia się. Proszę was naymilsi moi, uważaycie co mowię, ná początku proszę, ábym w pierwszym wstępie mowienia zabiegł podziwieniom y porywczym przyganom. Dwoiaka iest gra w kości, álboli w karty; iedna przystoyna, ktora się dzieie dla rozrywki myśli sfatygowáney lub smutney, dzieie się z umiar-

umiarkowaniem, bez żadney czasu, lub pieniędzy szkody; dzieie się za powodem rozumney woli, á nie za popędem ślepey chciwości, dzieie się bez żadney Bogá y bliźniego krzywdy; y o takich grach nic ia nie mowię, áni im grzechu iakiego zwłaszcza śmiertelnenego nie zadaie.

Druga w kości álbo karty, gra iest nieporządna y nieprzystoyna. To dla intencyi námiętnością skażoney, to dla zbytecznego przywiązania, á bárdziey wylania serca, to dla rozmaitych krzywd, y zaiste nielekkich grzechow ztąd pospolicie wynikaiących, iako zważył to Chryzostom S. y do ludu w Antyochii rzekł na kazaniu: *aleas tractare infinita mala solet inferre*, gra nieporządna w kości lub karty, niezliczone złe za sobą prowadzi. O takich to grach tego drugiego gatunku rzecz moia dzisiay. Przedsięwzięcie moie dzisiay o tey powinności mowić, ktora obowiązuie młodych, áby się w te niebespieczne gry nie wdawali. W iakiż sposob mowić będę? nie w inszy zapewne, tylko w ten, ktory mi założone podaią słowa. Założone słowa okazuią do naśladowania naypierwey miłość Páná Bogá naszego: *diliges Deum*. Powtore miłość bliźniego naszego: *diliges proximum*, po trzecie miłość porządną samych siebie, ktora ma bydź wzorem miłości bliźniego, *sicut te ipsum*. Ja chcąc odrazić, odstręczyć wszystkich Chrześcian mianowicie młodych od nieporządney gry, powiem dzisiay, z pilnością proszę słuchaycie: Gra nieporządna w

kości

kosci, lub w karty, ieſt wykorzenieniem z ſerca ludzkiego miłości Boſkiey. Część I.

Jeſt wykorzenieniem, z ſerca ludzkiego miłości bliźniego. Część II.

Jeſt wykorzęnieniem z ſerca ludzkiego, wſzelkiey miłości właſney porządney. Część III.

Część I.

GRy nieporządne w kości lub w karty iak ſię ſprzeciwiaią BOGU ktoż tego nieobaczy iaśnie, ktory wyroki Piſma Swiętego y zdania Oycow SS. iakokolwiek uważy? u Izaiaſza Proroka ſtraſzna groźba Boſka ieſt wyrażona: *Qui ponitis Fortunæ menſam, & libatis ſuper eam. Numerabo vos in gladio.* Ktorzy poſtawiliście ſtoł fortunie, á ná nim czynicie ofiary, wſzyſtkich was w mieczu moim rachowáć będę. S. Antonius wykładaiąc te słowa, pyta: ktoż to ſtoł wyſtawia? odpowiada: wſzyſcy nieporządni kartownicy, koſterowie; oni ſzukaiąc zyſku ſwego y ſzczęścia Bałwan fortuny ſzanuią. Pyta daley: coż za ofiary fortunie czynią? *libatis ſuper eam!* Oto iż Boga prawdziwego zapomniawſzy, po pogańſku w ślepym ſzczęściu, w ſtaraniu, y ſztuce ſwoiey, nadzieię zyſkow fortunnych pokładáią; zato też będą ukarani mieczem ſprawiedliwości Boſkiey, tak iak owi Iſraelitowie ſkaranemi byli, ktorzy Bogá odſtąpiwſzy, grą nieporządną bawić ſię poczęli, iako mowi o nich Piſmo Swięte, *& ſurrexerunt ludere.* Jeſzcze w Rozdziale piętnaſtym u Mędrcá Páńſkiego

ſkiego, o koſterach y kartownikách nápiſano ieſt, iż oni nie poznali tego, ktory ich uczynił, áni uznawali tego, ktory tchnął w nie Duchá ſwego; coż tego za racya? *æſtimaverunt luſum eſſe vitam.* Zycie ſwoie zakładali iak na oſtatecznym końcu ſwoim na tey roſkoſzy, ktorą mieć mogli z gry nieporządney, gra ich byłá życiem ich. O iak wielki błąd przeciwko Bogu! Wiara Swięta uczy, iż życie náſze wieczne ieſt: Widzieć Oycá y Syná Jego Jezuſa Chryſtuſa ná wieki: *Hæc vita æterna videre Patrem.* Oni błogoſłáwieńſtwo ſwoie, życia ſwego cel w grach nieporządnych okazuią: *vitam æſtimaverunt luſum.* Stoſuiąc Oycowie Swięci, do tych wyrokow piſmiennych zdania ſwoie; ieden z nich, dawnych wiekow Oyciec Cypryan S. mowi do koſtery kartownika: *non eſt tibi Chriſtianum ſed Ethnicum nomen.* Gdy ia widzę uſilność ſłużenia Bogini fortuny, iuż nie nazywam ciebie Chrześcianinem, ále Ethnikiem Pogáninem. Drugi Oyciec Swięty poźnieyſzych wiekow *Bernardinus Senenſis* ztym ſię na publicznym kazániu odzywa: *luſor ludum facit Deum ſuum, eo, quod illum præponit in amore ipſi Altiſſimo.* Koſtera kartownik, grę ſwoię ma za Bogá, bo grę ſwoię przez nieporządne do niey ſercá przywiązanie przenoſi nad Bogá naywyżſzego. Z tych wyrokow piſmiennych, z tych zdań Oycow SS. ázaż niepokazuie ſię iawnie, iż gry nieporządne, ſą wyniſzczeniem miłości Boſkiey z ſercá ludzkiego? ſą oſadzeniem nienawiści względem Bogá w ſercu ludzkim? ſą

Są nieiakim bałwochwalſtwem, ktore ieſt nayprzeciwnieyſze Bogu?

Ani rozumieycie naymilſi moi, iżby Piſmo Swięte y wſpomnieni Oycowie Swięci, to o grach kości y kart mowili bez wielkich y gruntownych racyi; procz powagi ich, ktoraby bydź naywiększą racyą miałá ſą zapewne wielkie tego y nieprzełamane racye. Jeżeli bowiem ia wam to pokażę iáwnie, iż kartownicy, koſterowie nieporządni Imieniem Boſkim pogardzaią, á imię nieprzyiacielá Boſkiego kochaią, iż Bogá ſercem y ſłowami bluźnią, iż ile z ſiebie, Bogá chcieliby znieść, zabić, á tę wolą ſwoię, ktora nigdy niemoże bydź ſkuteczną, okrutnemi ſprawami oświadczaią; ieżeli ia wam to pokażę, iawnie uznac muſicie, iż z wielkich racyi Piſmo Swięte y Oycowie oſobliwſzą nienawiść przeciwko Bogu grom kości y kart nieporządnym przyczytuią. Ná okazanie zaś tego nie potrzeba wielkiey uſi ności, gdyż racyą ieſt iaſne doświadczenie. Daymy, że ſię koſterze álbo kartownikowi nieporządnemu gra nieprowodzi, że nie tylko nic nie zyſkuie, iak ſię ſpodziewał, ále ieſzcze wiele ſwego traci; czyliż on z początku, z podziwieniem á potym z iawną niecierpliwością tych ſłow nayświętſzych nie używa: JEZUS MARYA! Coż ſię to dzieie, że mi ſię nie powodzi? Jezus! O iakie tych ſłow niepoſzanowanie! te ſłowa maią ſię mowić z nabożeńſtwem, on ie mowi z niecierpliwością y gniewem, te ſłowa maią ſię mowic z honorem, on ie mowi

z popę-

z popędliwym w ſtoł ręki uderzeniem! te ſłowa maią ſię mowic ná zaſługę, on ie mowi ná grzech! te ſłowá maią ſię mowić na odpuſt, on ie mowi na zarobek kary! te ſłowá maią ſię mowić w ártykule śmierci na wytrwánie w łaſce, on ie mowi w tey pogardzoney y płochey rzeczy! mowi między kośćiámi, kartámi, mowi ná wyrzut! A możeſz bydź pronieyſze, niegodnieyſze Imienia Boſkiego branie? á możeſz Imienia tego, ktore ieſt nad wſzyſtkie imiona, bydź więkſze poniżenie? Nie tu przeſtaie zapalczywość koſtery, kartownika. Tak ſię źle obſzedłſzy z Imionámi Swiętemi, za pomnożeniem niecierpliwości imię czarta przeklętego wſpominać poczyna; gdy mu pieniędzy nieſtaie, ſta, tyſiące, milliony czartow liczy. Uważaiąc kartownika ieden w takowym ſtanie, pyta: coż to w nim dokazuie? złość, czyli miłość? Odpowiada: złośc przeciwko Bogu roziuſzona, miłośc ku czartu ſzalona. Kocha ſzalenie czarta, gdyż go millionie wſpomina. Ze Paweł w liſtach ſwoich to ſłowo JEZUS 219. razy, to ſłowo Chryſtus 400. razy wſpomniał, Tłumacze Piſma wnoſzą, że kochał ſerdecznie Jezuſa Chryſtuſa, tak też gdy kartownik, koſtera milliony czartow przy grze liczy, dowod, że Boga nienawidził, á czartá nad zamiar ukochał. Idzie daley zapalczywość nieporządnego koſtery; pogardziwſzy Imieniem Nayświętſzym, ukochawſzy imie przeklęte; iáwnie poczyna bluźnic Bogá. Czyliż bowiem nie ma takich, ktorzy przez ſtratę pieniędzy w

w rozpacz wpadſzy, álbo w ſercu, álbo uſty bluźnierſkiemi mowią: nie maſz Bogá? *Dixit inſipiens, non eſt Deus.* Czyliż y tych mało, ktorzy acz tego błędu nie przypuſzczaią, że nie maſz Bogá, ale po przegraney z tym ſię zuchwale odzywaią: o Boże! iakeś zły, iakeś nieſpráwiedliwy? coż gorſzego miałem ſię ſpodziewać od Bogá, iak gdy mi poſzczęśćić niechciał, a przez nieużytość iego wſzyſtko ſtráciłem? Czyliż ieſzcze mało tych, ktorzy przeklinaią tego, ktorego wſzelkie ſtworzenie błogoſławić powinno? Te wſzyſtkie bluźnierſtwa áza nie ſą podobne do owey nienawiści piekielney? Potępieńcy ſtraciwſzy nadzieię odzyſkania wiecznego ſzczęścia, gdyby to pſi wściekli, miotą ſię przeciwko Stworcy ſwoiemu, tyſiące rozmaitych bluźnierſtw wyſzczekuią przeciwko Maieſtatowi Jego; ták koſterowie, kartownicy nieporządni, ſtraciwſzy nadzieię odzyſkania przegranych pieniędzy y rzeczy, z rozpaczy ſzaloney BOGA bluźnią, łżą Stworcę ſwego y nieſkończone doſkonałości Jego. Bodayby, bodayby na ſłowach ſię wſzyſtko ſkończyło! ale co daleko gorſzego ieſt, bezbożność koſterow, kartownikow poſtępuie do naygorſzych uczynkow. O uczynki nayſzkaradnieyſze! Są tacy między niemi, ktorzy rozpaczą powetowania ſtraty ſwoiey przekonani, czartá przeklętego ku pomocy wzywaią, iemu duſzę ſwoię, iedynaczkę ſwoię, duſzę krwią Jezuſową oblaną ofiaruią, byle od niego nie co pieniędzy mieli, ktoremiby przegraną odzyſkać mogli. Ledwo im czart

oświad-

oświadczy ochotę pód zakładem, by się wyprzyśięgli Boga Stworcy, Jezusa odkupiciela, Ducha poświęciciela, MARYI Cory Oycá, Matki Syna, oblubienicy Duchá, natychmiast to czynią, wyrzekaią się Stworcy swego, Odkupiciela swego, poświęciciela swego, Opiekunki swoiey, rzucaią zrzodłá wod żywych, á udaią się do studzien, przez ktore w bezdenną á wieczną przepaść wpadaią. O niecnoto! czyliż możesz iuż bydź większa? Ale ná to szaleństwo zadziwuycie się niebá, poruszcie się wieczyste Bramy, o ktorym mam mowić! Do tego wściekła złość przychodzi kartowników kosterow, że się miotą przeciwko Bogu, chcąc Bogá zabić, á tę wolą swoię okrutnemi oświadczaią sprawami. Właśnie to czynią, co powiedział Dawid: *Peccatores intenderunt arcum*, natężyli y napięli łuki swoie, áby niemi zranili Bogá; to czynią, co opisuie Job: *Tetendit adversus Deum manum suam, & contra omnipotentem roboratus est*, wyciągnął rękę swoię przeciwko Bogu, á przeciwko wszechmogącemu pokrzepczył się na przełamanie iego. Ani myślcie z podziwieniem, cożby to za szaleństwo było, tak sobie z Bogiem postępować? nie powątpieway cie o tym, proszę was, tak *ad literam* czynią kosterowie, kartownicy, iak Pismo S. mowi. Weźmiycie przed się historye, ktore niepochybney prawdy świadectwa maią; doczytacie się, że ieden wszystko przegrawszy, wyszedł ná publiczną ulicę, á dobywszy oręża, wyzywał na poiedynek Bogá. O szalony człowiecze! ty nie zabiiesz Bogá,

bo ta wola twoia niemoże mieć skutku. Bog nieśmiertelny. W tym podobieństwo bliskie iest, że on zabiie ciało twoie, á duszę rzuci do piekła. Doczytacie się, iż drugi wszystko przegrawszy, porwał się ná Obraz Mátki Boskiey, y na drobne cząstki rozsiekł go. A drugi kostera podobny w Moguncyi wpadłszy do Kościoła, toż samo uczynił z Obrazem Jezusa ukrzyżowanego y Obrazem Matki Jego. Doczytacie się, iż w Rzymie Obraz Matki Boskiey od rozpaczaiącego kostery kartownika orężem cięty, wielką moc krwi wylał; toż samo stało się we Francyi za Philippa Augusta, że gdy kamieniem rzuconym kartownik Żołnierz utrącił rączkę osobce maleńkiego Jezusa, z rany obfitość krwi puściła się. Toż samo stało się w Budzie Węgierskim Mieście z Obrazem ukrzyżowanego Paná, czytać o tym Segnerego y traktat S. Bernardyná Seneńskiego. O szaleni ludzie coż wam winien JEZUS y MARYA Matká Jego? Gdyby nie tego miłosierdzie, á tey opieká, wżdy byście dawno gorzeli wiecznym pożarem. Chcecie BOGA y MARYA zabić? tego nigdy nie dokażecie, oto z obrázow od was pokłutych krew płynie, nasyćcie się nią; ále przestrzegam, iż ta krew was ciężko pobiie. Sądźcieśż, sądźcieśz Chrześciánie! czyli ia nie słusznie mowię, iż kosterstwo kartostwo nieporządne iest wykorzenieniem miłości Páná Bogá z sercá ludzkiego, iest zaszczepieniem nienawiści przeciwko Bogu? Bo czyliż miłość, Imieniem Boskim pogardzać, imię nie-

przy-

przyiaciela iego miłować, Bogá bluźnić, nieprzyiacielowi Jego na służbę się oddawac, Bogá chciec zabic? ieżeli to miłością, coż będzie nayokrutnieyszą nienawiścią? Tego momentu skonay serce Chrześciánskie, á niżelibyś kiedy miało bydź takiey uczestnikiem nienawiści.

Część II.

A Jeżeli kosterstwo kartostwo nieporządnie przyimowane iest wykorzenieniem miłości Boskiey, czyliż podobieństwo, áby się przy nim miłość bliźniego zostać mogła? Chrześciánska bliźniego miłość iest, ktora kocha bliźniego iedynie dla Bogá, niekochaiąc Bogá, czyliż podobna kochać bliźniego dla Bogá? Ale że tak ułożona racya, iest nieco przyciemna, dla tego weźmy ią sposobem iaśnieyszym. Bliźni kostery kartownika nieporządnego troiacy bydź mogą: Jedni są, z ktoremi gra w kości w karty; drudzy są, od ktorych bierze dostateczność fortunną; trzeci są, ktorym powinien opatrować dostateczność potrzeb tyczących ciała. Względem tych wszystkich bliźnich swoich, kostera kartownik miłości niema, owszem ma przeciwko nim prawdziwą nienawiść. Dowodem miłości bliźniego iest sprawiedliwość świadczona w tym wszystkim, co się powinno bliźniemu; mowi Augustyn. Zaś kostera kartownik nieporządny iest niesprawiedliwy względem tych bliźnich, iest z krzywdą wieloraką względem tych bliźnich, á zatym miłości bliźnich swoich nie ma. Rozkazuie

zuie Páweł S. Imieniem Bofkim: *ne quis ſupergrediatur, neque circumveniat in negotio fratrem ſuum*, áby żaden Brata ſwego, to ieſt bliźniego, zmowę z nim maiąc, kontrakt czyniąc, interes ſprawuiąc, niepodchodził zdradą żadną y oſzukaniem. Toż przykazanie koſterowie kartownicy w grach ſwoich zachowuią? owſzem całą attencyą ſwoią wyſilaią na oſzukanie, zmyslaią częſtokroc, iakby gry nie rozumieli, zwłaſzcza gdy z rownemi graią, podglądaią karty, pewnemi punktami naznaczaią, álbo ie ſztucznie połączaią; ſpytani odpowiadaią chytrze, y tą ſztuką wygraią pieniądze, y często znacznieyſze biorą, á w tym żadnego niemaſz ſzkrupułu, á tu nietylko ma bydź ſzkrupuł, ále grzech wielkiey krzywdy. Gdy bowiem w kontrakcie waſzym zachodzi znacznieyſze oſzukanie przez iakąkolwiek zdradę, krzywda ſię dzieie bliźniemu, y powſtaie obowiązek do reſtytucyi. Widzieć ſię to daie w kontrakcie kupowania, przedawania, czynſzu, naymy, towarzyſtwá kupieckiego, pożyczania, y innych, iako ſię to obſzernie nauczało, gdy ſię kazania miewały o ſprawiedliwości nazwaney *Commutativa*, rownaiąca Prawo z Prawem. Zaś kontrakt gry umowioney, bądź w kości, bądź w karty, ieſt kontraktem ważnym *ſuppoſitis ſupponendis*, gdy tedy w tym kontrakcie zachodzi oſzukanie, zdráda iaka z wyliczonych lub inna, krzywda ſię dzieie, y powſtaie obowiązek reſtytucyi oddania wygranych przez oſzukanie pieniędzy. A o tey krzywdzie co mowic, ktora

ſię

się słáwie, honorowi, zdrowiu, y życiu przy kartach kościach dzieie? bo czyliż nieprzychodzi często do obelg, zniewagi, swaru, kłutni, bicia, poiedynkow? Uważmy kosterę kartownika względem bliźnich tych, od ktorych ma fortunną dostateczność, lub daną sobie, lub powierzoną na iaki koniec; izali tych bliźnich nie iest on krzywdzicielem? Niech będzie Syn maiętnego Oycá kosterą, kartownikiem; cokolwiek mu Ociec na przystoyną stanowi iego sustentacyą, na odprawę iakiego interessu znacznego da, wszystko to przez głupie nieutrzymanie na kości y karty poydzie. Jaka krzywda Oycu! mogłby tym, co Syn marnie utracił, dług iaki uspokoić, dobra przykupić, familią cáłą przez nieiaki czás żywić, Kosciołowi znaczne dobrodzieystwo wyswiadczyc. Toż mowic o słudze kartowniku, kosterze, czyliż on swoie straciwszy pieniądze, Páńskie sobie powierzone nie użyie y nie straci? A nie iestże to krzywda? Dopieroż ieżeli uważemy kosterę kartownika względem tych bliźnich, ktorym on powinien dostateczność opatrywać, według sprawiedliwości. Daymy że iest gospodarzem; á czym on żywic będzie domowniki swoie, ponieważ wszystko na kości y karty idzie? Daymy że ma sług swoich, á czym płacić im będzie wysługi, ponieważ wszystko ná karty y kości idzie? Daymy że ma żonę, á czym opátrowac będzie potrzeby żony swoiey według przystoyności, ponieważ wszystko na karty y kości idzie? Daymy że ma dzieci, iakież im da wychowanie, ponieważ

waż wszystko na karty y kości idzie? Nieszczęśliwi Synowie takich Rodzicow, gdyż z dziecińства wyszedszy, nic nie będą umieli, áni z tego, co tycze szkoły, áni z tego, co tycze politiki. Nieszczęśliwe Cory, gdyż w ubostwie odważą się ratować utratą tego skarbu, ktory Pismo S. przenosi nad wszystkie ziemskie szacunki: *non est condigna ponderatio continentis animæ*. Ani mowcie, iż kostera y kartownik może wiele y wszystko stracić z krzywdą tych, ktore powinien opátrowáć, ále też może wiele zyskac dla nich. Bo czyliż rozum dla niepewnych zyskow pewne pieniądze y rzeczy w niebespieczeństwo utraty podawać? może zyskáć, może odzyskac wszystko, y tyle drugie, áłe nic z tego nie będzie, bo im więcey pragnie, tym chciwiey, żwawiey gra, á im chciwiey, żwawiey gra, tym też gorzey gra, bo się w nim passya wzmaga, á uwagę potrzebną psuie w nim; idzie zá tym, że nie tylko nic nie wygra, ále wszystko przegra. Sądźcież znowu naymilsi moi, czyli niesłusznie mowię, iż kosterstwo kartostwo iest wykorzenieniem miłości bliźnich z serca ludzkiego? bo nieporządny gracz krzywdzi tego, ktoremu w grze wiernosc kontraktow powinien zachowac, krzywdzi tych, od ktorych ma się dobrze, krzywdzi tych, ktorzy od niego powinni się mieć dobrze. Czyliż krzywdziciel takowy bliźniego może się nazwać miłośnikiem bliźniego? Taką rzeczą wszystkich złodzieiow, rozboynikow, łupieżcow okrutnych, nazwałbym miłosnikami bliźnich. Ktoż na to choć

odro-

odrobinę zdrowey rady maiący przyzwolić może? Zgiń przepadni z pomiędzy Chrześcian takowa miłości, miałem mowić okrutna względem bliźniego nienawiści!

Część III.

ACz przynaymniey nieporządny kostera kartownik, straciwszy miłość Boską y bliźniego, przy własney zostanie miłości? O śmieszna imaginacya! czyliż podobna, żeby miłość własna porządna mogła się znaydować bez miłości Bożey y bliźniego? Miłość własna bez miłości Boskiey y bliźniego iest larwą prawdziwey miłości, iest podobieństwem obłudnym. Otoż powiadam wam iż kartownik kostera nieporządny, nie tylko prawdziwey miłosci własney nie ma w sobie, ale nawet miłosci własney fałszywey nie ma, ktorą naywiększi grzesznicy, po utracie miłosci Boskiey y bliźniego maią. Miłośc własna fałszywa należy na tym, iako to z nauki Chrystusowey wnosiemy, gdy kto niedbaiąc o duszę swoię, owszem nienawiedząc ią przez popełnione grzechy, szuka życia swobodnego, y kocha się w roskoszach, y wygodach wszelkich ciała swego. Otoż powiadam wam, iż kartownik kostera nieporządny, nawet takiey miłości własney niema. To prawda, że on o duszę niedbá, bo przez utracenie miłości Bogá y bliźniego iuż ona zginęłá, ále to w nim dziwnieysza, czym się od innych grzesznikow naywiększych, rozrożnia; iż on życia swobo-

dnego

dnego, wesołego nie szuka, y mieć niechce. Skoro álbowiem tylko powziął przywiązanie do kart y kości, życie iego iedyną niewolą; odiąć się námiętności swoiey nie może, cáły czas radby trawił na grach z opuszczeniem spraw od Bogá przykazanych, dopieroż potrzebnych, dopieroż przyzwoitych, wszystkie myśli do gry przywiązał; wolałby nie ieść, nie spać, á niżeli nie gráć; y do poty to on czyni, do poki mu na kości y kárty staie. Perswáduią mu przyiaciele, napominaią krewni, poprzysięgáią Rodzice, zaklinaią spowiednicy, nic to mu nie pomaga; tám bieży, tam tęskni, dokąd go chciwość wiedzie. Właśnie iakby sam sobą rozumnie nie władnął: Zaprawdę takie życie niewolą iest: *velle meum tenebat inimicus, unde mihi catenam texuerat.* Dopieroż stanie się niewolą opłakańszą, kiedy nędznemu kartownikowi niestanie wątku ná kości na karty, kiedy wszystko prawie przegra; chwała Bogu, że w iedney został sukni, y o tę ieszcze idzie. Jakie dni, iakie godziny iego! Oto ustawicznie się gryzie, że maiąc się dobrze przyzwoicie, wszystko marnie stracił, że iuż sposobu odzyskania nie ma. Ztąd noce bezsenne prowadzi, y Bog wie oczym zamyśla; zaprawdę takie życie niewolą opłakaną. Ale wszakże naynędznieyszy niewolnik nigdy nie iest na samego siebie tak wściekły, áby on bez przyczyny ciało swoie wydawał na męki nayokrutnieysze? kartownik y kostera nieporządny to okrucieństwo nad samym sobą rad wyrządza, dobrowolnie bez potrzeby y racyi

na

na nie się wydaie. Słuchaycie świadectwa Swiętego Bernardyna Seneńskiego; á świadectwo iego prawdziwe iest. Powiada on: ieden w kości y karty przegrał, zamknąwszy się w domu z żoną y dziećmi, zapalił go, áby tak ze wszystkiemi zgorzał. Coż może bydź okrutnieyszego na samego siebie? Powiada o drugim, iż przegrawszy wszystko, po trzykroć się wieszał; coż może bydź h niebnieyszego? Powiada o trzecim, iż on wszystko przegrawszy, gdy nie miał co stawiać, umowił się o zęby, ázeby za każdą przegraną ząb mu był wyrwany czyli wybity. Coż może byc boleśnieyszego? Ani mow Chrześcianinie: ia nigdy bym nie był tak szalony; y oni tym szaleństwem brzydzili się, nim ich ogarnęła passya. Zdawało się im, na to się odważyć niepodobieństwem, aż gdy poddali się namiętności, gdy się z niepomiarkowanym przywiązaniem wdáli w kosterstwo w kartostwo, oślep do tego szaleństwá przyszli. Sądźcieszie ieszcze naymilsi moi, czyli ia niesłusznie powiedziałem, iż kosterstwo kartostwo niepomiarkowane wyzuwa człowieka z miłości własney, nietylko porządney prawdziwey, ále nawet z miłości własney fałszywey, ktorą naywięksi grzesznicy maią, ba y nawet nierozumne bestye mieć zdaią się.

A gdyż się tak rzeczy maią, gdy gry w kości w karty nieporządnie przyimowane są wykorzenienieni miłości Boskiey, miłości bliźniego y miłości własney z serca ludzkiego, słowy S. Bernardyna Seneńskiego całą

rzecz

rzecz kończę. Zgiń z pomiędzy Chrześcian nasienie nienawiści, zgiń zarazo y powietrze młodych; zgiń pociecho czarta, zgiń zasmucenie Jezusa Chrystusa. Zgińcie wszystkiego przeklęctwa zyski pełne, zgińcie utraty czasu nieoszacowanego, y dusz krwią Jezusową odkupionych, zgińcie, przepadniycie. Te słowá duchem Swiętego Bernardyná ná publicznym kazaniu wyrzeczone, tak szczęśliwe y skuteczne były, iż całe Miasto kości y kárty, w publiczny rzuciło ogień. Podobnego skutku áni się spodziewac, dopieroż obiecowác sobie nie mogę, to dla niegodności moiey, ktora we mnie dzielnosc Duchá Przenayświętszego tamuie; to dla tego, iż podobno mowicie, że w Krákowie tákich kosterow kartowników niemasz, á zá tym kazanie prożne y bez pożytku zostać musi. Bądź to, że takowych kartownikow kosterow wKrakowie niemasz, ále wy iesteście; gdy z nich pożytku tego miec nie mogę, áżeby kości karty odmietali palili, z was pożytek przy łasce Páná BOGA mieć mogę. Jeżeli bowiem uznaiecie, iak zła rzecz kosterstwo, kartowstwo niepomiarkowane, ieżeli uznaiecie, iak pogardza Bogiem, iak bluźni Boga, iak porywa się ná Bogá, ieżeli uznaiecie, iak krzywdzi rozmaitych bliźnich na rozmaitym dobru, ieżeli uznaiecie, iak samego kosterę na ogień wieczny rzuca, á ná doczesne męki szalenie wydaie ciało iego, ieżeli to uznaiecie, á przeto się tym grzechem brzydzicie, y stanowicie mocno, ábyscię nigdy w ten nieporządek nie wdawali się, ná po-

dobieństwo Jeremiasza, ktory mowi o sobie: *non sedi in concilio ludentium*, niepostałem w schadce graiących; na podobieństwo Tobiasza, ktory mowi o sobie: *nunquam cum ludentibus miscui me*. Zadney cząstki z kosterami kartownikami nie miałem; ieżeli tak stanowicie, iuż ia mam obfity pożytek kazania mego; należący na poznaniu prawdy y obrzydzeniu grzechu. Dopieroż ieżeli stanowicie, że dziatkow waszych, od tego nieszczęsliwego sposobu strzec będziecie, y innym bliźnim według przemożności waszey przeszkadzać, nader obfity mam pożytek. Utwierdz to Chryste, co się dzieie w sercách słuchácza, iako się spodziewam za łaską twoią. Zas racz się zmiłować nad Chrześciány nieporządnie kosterstwem y kartowstwem bawiącemi się, áby marnie nie ginęli. Wiem moy JEZU! ze dopusciłeś rzucić losy na suknią twoię nie szytą, áby ona nie była rozdzielona, oto kości karty oddzielaią odrywaią od Ciebie dusze krwią twoią odkupione, daleko droższe, ániżeli suknia twoia byłá. Pámiętay ná gorę Kalwaryiską, gdzie losy rzucano, á niedopuszczay: *ne permittas separari à te*, niedopuszczay, áby kiedy dusze Chrześciáńskie przez kości y karty oddzielać się od Ciebie miały. Spraw zaś miłosiernie, áby oddzielone ziednoczyły się z tobą przez troiaką miłość przykazaną od Ciebie: miłosc Bogá, miłość bliźniego y miłosc własną porządną. *Diliges Deum tuum ex toto corde & proximum tuum sicut te ipsum*, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 14. po Swiatkách O piiáńſtwie młodych, y obowiązku ſtrzeżenia ſię iego.

Nonne anima plus eſt quàm eſca? Matth 6.

MIędzy temi ſpráwámi, ktore młodych oboiey płci Chrześcian w niebeſpieczeńſtwo rozmaitych grzechow wpráwuią, ieſt niepomiarkowane w młodym wieku używanie trunkow piiáńſtwo ſpráwuiących. O tym więc niepomiárkowánym używániu, ábym przedſiewzięciu moiemu doſyc uczynił, ktorym poſtanowiłem powinności Chrześciáńſkie młodym przekładac do wiádomosci, mowic będę. Obſzerna zaprawdę rzecz do mowienia, zaſtanawia mię, zkąd bym miał poczynać, y w iaki ſpoſob o niey mowić, wſzakże tey trudności zdáie mi ſię łacno pozbędę, iezeli ſłowá założone pilnie rozważę: *anima plus eſt quàm eſca.* Duſza ludzka nad wſzyſtkie potrawy, nad wſzyſtkie naydroższe napoie. Duſza ludzka iedna y nierozdzielna ieſt, ale w człowieku troiákie ſprawuie życie, ſpráwuie życie przyrodzone, ſpráwuie życie ludzkie rozumne, ſpráwuie życie duchowne. Zycie przyrodzone ieſt poſpolite wſzyſtkim zwierzętom, życie rozumne ieſt poſpo-

ście wszystkim ludziom, iakieykolwiek są wiary, życie duchowne iest właściwe samym Katolikom; życie przyrodzone zależy ná liczbie dni y lat przepędzonych, życie rozumne zależy na przystoynym z ludźmi obchodzeniu się, y porządnym staraniu o dobro ziemskie; życie duchowne zależy na tym, co czynić powinniśmy, ábyśmy żywotá wiecznego dostąpili. Między tym troiákim życiem iest wielki związek: życie przyrodzone bez życia ludzkiego rozumnego iest bestyálskie życie ludzkie rozumne bez duchownego iest pogáńskie: *hæc enim gentes inquirunt*, iak mowi Chrystus *Matth: 6. v. 32.* To położywszy zá fundament, *anima est plus quàm esca.* Dusza ludzka iest nad wszystkie pokarmy y naydroższe napoie, á zá tym duszy ludzkiey przez używanie pokarmu álboli napoiu niepowinná się dziac krzywdá *est plus quam esca.* Ktoż zás tego nie widzi, że się przez niepomiarkowáne zbyteczne używánie napoiow o piiáństwo przypráwuiących Duszy ludzkiey wieloraka dzieie krzywdá? Powątpiewacieś o tym? proszę was, mieycie pilną uwagę: iawne dam tego przyczyny, ktore pobudkami oraz będą, áby się wszyscy miánowicie młodzi Chrześciánie zbytecznego niepomiárkowánego trunkow używánia zawsze chronili; oto macie wszystko w podziale kazania. Zbyteczne trunkow używanie młodemu zwłaszczá Chrześciáninowi skraca życie przyrodzone. Częsć I.

Przeszkadza do życia ludzkiego rozumnego. Część II.

Czyni Chrześcianina cále niespośobnym do życia duchownego. Częsc III. Ad M. D. G.

Część I.

ZE niepomiárkowáne zbyteczne trunkow używánie ſkraca życie przyrodzone młodego, pewna ieſt z ſłow Ducha Przenayświętſzego położonych u Ekklezyáſtyka; *Cap: 37. v. 34. Propter crapulam multi obierunt: qui autem abſtinens eſt, adjiciet vitam.* Dla niepomiarkowánego trunkow używánia wielu poumierało, kto wſtrzemięźliwy ieſt, przyda ſobie życia. Coż może bydź iáśnieyſzego nád te ſłowá? W innych mieyſcách Piſmá S. znayduie ſię ciemność potrzebuiąca obiaśnienia, w tych ſłowach taka ieſt iaſność prawdy, iż Tłumacze Piſma S. na nie żadnego ſwego wykładu nie czynią z tey przyczyny, że *per ſe clara* iaſne ſą przez ſiebie, áni można mowić, iż w przerzeczonych ſłowach ieſt mowa o śmierci moralney czyli w ſumnieniu alboli w mniemaniu ludzkim takowey: bo tak z ſłow poprzedzáiących, iako tudzieſz naſtępuiących inaczey ſię okazuie. Nim Duch Przenayświętſzy rzekł *multi obierunt*, dla niepomiárkowanych trunkow wielu poumierało: pierwey powiedział: *Vita viri in numero dierum. Ibid: v. 28.* Zycie męża zależy na liczbie dni iego. Otoż mowá o życiu przyrodzonym; á potym przydał: kto wſtrzemięźliwy ieſt pomnoży życia ſwego: *adjiciet vitam.* Jákież życie wſtrzemięźliwi pomnażaią? oto przyrodzone

dzone, bo pospolicie ludzie pomiárkowánie porządnie iedzący piiący długo żyią. Pewna tedy ieſt rzecz, iż przedſięwzięta odemnie prawda prawie *ad literam* z ſłow Duchá Przenayświętſzego wychodzi, *propter crapulam multi obierunt.* Y doſyć by mi było na prawdzie nieomylnie mowiącey, bo ona ieſt naywſpanialſzym dowodem; wſzakże rzecz potrzebną ſądzę ku większemu obiáśnieniu y pożytkowi waſzemu, niektore tego, co Duch Przenayświętſzy mowi, y co ia przedſięwziąłem, dać przyczyny. Zbyteczne niepomiárkowane trunkow używanie ſkraca życie, bo rozmaite choroby ſpráwuie w ciele ludzkim; bo ná rożne nieſzczęśliwe przypadki złączone z niebeſpieczenſtwem utraty życia naraża; bo w reſzcie zarabia na ſprawiedliwe kary Boſkie życie odeymuiące. Otoż przyczyny, dla ktorych Duch Przenayświętſzy mowi: *Propter crapulam multi obierunt.* Rozumiem, że mi nikt przeczyć nie będzie, iż niepomiarkowane trunkow używanie rozmaite w ciało ludzkie wprowadza choroby, bo to przeczenie byłoby dowodem grubey niewiadomości. Radbym wſpomniał świadectwá owych Doktorow, lekarzow, ktoremi ſię świadczy wielkiey mądrości y świątobliwości Kapłan Leſſiuſz w kſięgze o ſpoſobie przedłużenia życia. O iak oni wiele okazuią chorob niebeſpiecznych, ktore álbo z piiaństwem towarzyſzą, álbo z piiáństwa niepochybnie naſtępuią! nazwiſka ich rozmaite y do pamięci trudne; milſze mi ieſt zdanie y do wſpomnienia ſłodſze S.

Jana Chryżostomá; tak on w Homilyi 10. *in Gen*: á czyliż wy tego niepoznáiecie, iż z niepomiarkowania napoiow ludzie chorzeią codziennie, á choroby ich są nieprzeliczone! *Unde podagræ, unde capitis dolores, unde corruptorum humorum abundantia, nonne ex longiori quàm oportet vini ingurgitatione?* Zkąd podagry, zkąd natężone głowy boleści, zkąd krwi zepsutemi ostremi humorami zarażenie, ieżeli nie z zbytecznego nad potrzebę używánia wina? A ieżeli to prawdzi się o ludziach podeszłego wieku, dopieroż prawdzi się niepochybnie o młodych opoiach. Ci bowiem są krwi gorętszey, rzeźwieyszey, łacno przez zbytecznie zażyty trunek wpadaią w gorączkę, y marnie w niey giną. Swiadczy Majolus o czterdziestu dwu młodzianach Greckich, iż umowioną ná piiáństwie, ktorym nieiako certowali z sobą, odprawiwszy kompanią, wszyscy oraz poumieráli; maligna bowiem wszystkich ogárnęła y pożarła. A chocby, taka niezawsze trafiła się gorączka, krew atoli trunkiem przypalona sposobną się staie do wszelkiey wewnętrzney skazy, z ktorey nieznacznie smierć przyspiesza. Ten żyłby 60. ten 70. ten 80. lat y daley by pociągnął, átoli że nie był pomiarkowány w nápoiu, w 20. w 30. w 40. roku wieku swego umiera; dodawał ogniá do ogniá, y tak zgászony. Rzeczecie podobno młodzi opoie: wszakże Páweł S. młodemu Timotheuszowi radzi, áby on ku záchowániu życia piiał wino; *utere vino*. Ale iak niezgodnie ku wymowce

wa-

wászey te słowá Apostolskie przyprowadzacie! Radzi Paweł Timotheuszowi młodemu Biskupowi, uczniowi swemu, áby on używał winá, ále Timotheusz w nieznośnych pracach zostawał; ktore zdawały się przechodzić siły iego. Trzebá było Ewángelią opowiádáć w Ephezie, trzebá było wybiegáć z nauką do Koryntu, trzebá było Pawłowi stáremu pomagáć; trzebá było mocno Nikoláity Heretyki gromić, trzebá było owieczki páść, á wilki odpędzać, domu bronić, y woynę toczyć; chcąc tedy utwierdzić w siłách Timotheuszá swego Páweł S. rozkazuie mu pić wino, by był zgodnieyszy do pracy: *utere vino.* Od tegoż młodego Swiętego chcecie mieć rácyą po sobie młodzi Chrześciánie do niepomiárkowánego używánia trunkow przywiązáni? Wy młodzi, ktorzy nic nie macie w myśli, tylko samą prożność, w spráwách wászych tylko sámą lekkość? cáła wásza zabawa, prożnowania, śmiechy, żarty, kompánie, tańce, karty; y chcecie iednegoż być z prácowitym Timotheuszem przywileiu? Czemuż nieuważacie ieszcze, iż Timotheusz wodę tylko piiał, á ná szczupłym pokarmie przestawał? zkąd ták znáczney żołądka słabośći podpadł, y tákiemu sił zmnieyszeniu, że cále nie był sposobnym do spráwowánia urzędu Apostolskiego? dla tego mowi Páweł. *Timot: 5. v. 23. Utere vino propter stomachum tuum & frequentes tuas infirmitates.* Przestań pić wody, używáy winá dla lepszego strawienia, y żebyś siły znácznie upadáiące pokrzepił ná chwałę Boską. Jednegoż

goż przywileiu być chcecie z Timotheuſzem młodzi Chrześciánie do piiáństwá przywiązáni, ktorzy nie piiacie wody, chyba ábyście przygáśili palący trunek? ktorzy ieſteście we wſzelkich wygodách, ktorzy dobre śiły macie, y moglibyście śię práwie ze lwy páſowáć? Jednegoż przywileiu chcecie być z Timotheuſzem prácowitym y ſłábym? Dobrze, dobrze, nie przeczę. bądźcie tegoż pozwolenia uczęſtnikámi, gdy śię tak bardzo napieracie, dobrze, bądźcie uczeſtnikámi, ále w ten ſpoſob, w iáki Páweł S. Timotheuſzowi rádzi, áby używał winá: *utere modico vino.* Używay winá do zádcowánia zdrowia, ále ſkromnie, wſtrzemięźliwie, w mierze ſzczupłey *modico* á wy iak go używacie? Używacie niepomiárkowanie, używacie często, używacie do choroby, używacie do myśli zmyſłow, używacie do ſtrace nia rozumney rády. Toż to ieſt *modicum vinum*? takiż to ma być ſpoſob do zachowánia zdrowia? nie ieſt to ſpoſob do zachowánia zdrowia, ále ſrzodek niezawiedziony do ſkáżenia zdrowia. Jáko lekarſtwo, (podobieńſtwo ieſt Chryzoſtomá) w pewney mierze, czyli *in dosi* wzięte, uwalnia od choroby pomaga do zdrowia, tak bądź, iż máłe záżycie winá pokrzepcza śiły, pomaga do zdrowia; ále iáko, gdy śię kto przeſádzi lekarſtwem, nád *dosim* y miárkę záżywaiąc go, śmierć często połyka, tak też ten często śmierć połyka, y o nię często śię przypráwia, ktory w napoiách upoiaiących miarki nie chowa: *propter crapulam multi obierunt.* Straſzna śmierć, ktorą człowiek

pono

ponosi, przyprawiwszy się o chorobę przez piiáństwo, strasznieysza átoli, bo gwałtownieysza, dzieiąca się przez nieszczęśliwe przypadki z iawnym niebespieczeństwem życia złączone, ná ktore się pospolicie ludzie zbytecznym zalani trunkiem narażaią: *absorpti à vino, erraverunt nescierunt judicium. Isa: 28. v. 7.* Zalani trunkiem błądzili bez rozsądku. Co ieżeli służy opoiom w powszechności, osobliwiey młodym niepomiárkowanym. Niemaią oni pełnego rozsądku, á y ten stráciwszy przez piiáństwo, rząd cáły samych siebie ślepey zostawuią námiętności: á za tym, iak mowi Bazyli S. staią się podobnemi do rozhukałych koni, lecą ślepo ná wszystkie przepáści y niebespieczeństwá utraty życia. Tak tak się dzieie; bo kto przerachuie tych, ktorzy przebrawszy miarkę, z wysokich schodow upadli y kark złamali? kto przeráchuie tych, ktorzy w piiáństwie iadąc konno, z konia spadli, y od tegoż koniá zatratowani ná mieyscu zostali? kto przerachuie tych, ktorzy w piiánstwie rzekę przebywali, y w tey rzece za wywroceniem powozu, niemogąc się rátowác, utonęli? kto przerachuie tych, ktorzy w piiáństwie wyszedszy ná poiedynek, márnie zginęli? małoż takich było, ktorży z wysokości się rzucáli, z mostu z koniem skakali? zárowno wszystko było, bo rozsądku żadnego niebyło: *nescierunt judicium*, dopiero się obaczyli, gdy na sądzie Boskim stanęli: *propter crapulam multi obierunt.* Dopieroż, dopieroż strászna śmierć, ktora się dzieie z dekretu Boskie-

go ſpráwiedliwego, przez piiáńſtwo ná ukará-
nie iegoż ſprowadzona. Wiecie z kſiąg *Exodus* nazwanych, *c. 32. v. 6.* o owych nieſzczęśliwych opoiách: *ſedit populus bibere* záſiedli pic; aż wnet dekret Boſki wyſzedł, áby 23. tyſiące z nich trupem położone były: *Cecideruntque in illa die quaſi viginti tria millia hominum* słowá Piſma S. *Ibid. v. 28.* Bywáło y to, że zbytecznie piiących iakaś nie widziálna śiłá poduśiłá; bywało, że śię im czart w poſtaci ſmoka pokazował, y nieutrzymanych pożerał; bywało, że w poſtaci olbrzyma, murzyná, przybywał ná mieyſce, gdzie ſchadzkę opoie czynili; á wyznaczone ſobie od Bogá zábiiał. Czytać otym u Grzegorzá Turoneńſkiego w hiſtoryi Francuſkiey; u Grzegorzá wielkiego w Dialogach, u Bellewareſá y innych. Mnie doſyć iuż ieſt y obficie doſyc na obiaśnienie tego, co Duch Nayswiętſzy mowi: *propter crapulam multi obierunt* y czego ia dowodzę, iż niepomiarkowáne napoiu używanie ſkraca życie człowiekowi. Skraca prowadząc choroby, ſkraca narażaiąc ná niebeſpieczenſtwá, ſkraca zaſługuiąc na kary Boſkie, z ziemie żyiących człowieka wymiataiące *multi propter crapulam obierunt.* Moy Boże dałeś człowiekowi życie, áby go używał, ále pánowanie, práwo włáſnosci do tego życia ſobie zoſtáwiłeś, y to ſamo ogłośiłeś: że ieſteś Pánem życia y śmierci. Coż zá śmiałość człowieka ieſt, że on twoie dziedzictwo naieżdża, iż tę właſnośc twoię przez piiáńſtwo márnuie? Nie śmie tego czynić Ekonom ziemſkiego Pána, ktory ma poruczo-

mczoną ſtaraniu ſwemu wioſkę lub maiętność, bo ſię boi Páná. A czemuż to czyni opoy z życiem ſwoim, ktore ieſt dziedzictwem twoim? znak to ieſt, iż ſię nie boi ciebie, ále to zá śmiałość ſzalona Bogá ſię nie bać? Tać to ieſt slepota, ah iak opłakana ślepota! słowá ſą Auguſtyná; ktora ſię w ciemnościach przyćmionego piiáńſtwem mozgu rodzi, y w nim mieſzka.

Część II.

RAd ia tego ſłucham, czego chlubnie używaią młodzi do zbytecznego używania trunkow przywiązanie maiący, y czym ułudzeni, na racye w pierwſzey części przełożone żadnego nie maią względu. Mowią oni: wielu ieſt, ktorzy od młodości pili, y dobrze pili, atoli przyſzli do wieku podeſzłego, y ieſzcze dobrze piią, właśnie ſię o nich *ad literam* prawdzi: *conſurgitis mane ad ebrietatem ſectandam, & potandum uſque ad veſperam. Iſai: 5. v. 11.* Całe dni piią począwſzy od rana aż do wieczora, á przecięż długo żyią y zdrowemi ſą. O iakbym ia wielą rozumnemi pociſkami ten nieſprawiedliwy zarzut mogł zgnębić y obalić: ále niechcę; zamyślam álbowiem ná niego przyzwolic. Mogłbym mowic: ieſt wielu, ktorzy od młodości dobrze piią, przecież długo żyią, ále o iak ich ieſt mało względem tych, ktorzy w młodości z piiaáńſtwá poumierali! Mogłbym mowic: ieſt wielu, ktorzy od młodości dobrze piią, y długo żyią, ále o iakby oni długo żyli, gdyby wſtrzemięźliwe

pro-

prowadzili życie! á tak go sobie skrocili, y żyć nie będą tyle, ile by żyli! Mógłbym mowic: wielce głupia rzecz z przypadkow nadzwyczaynych układać sobie regułę powszechną. Jonasz wyszedł z morza, czyliżby nie był z rozumu obrány, ktoryby mowił: ia się wrzucę w morze, y wynidę z niego? *Mitridates* truciznę pił, y nic mu nie szkodziłá, owszem przez truciznę zdrowszy, silnieyszy się stawał; czyliby nie był z rozumu obrany, ktoryby mowił: y ia będę pił, będę zażywał trucizny, á stanę się zdrowy y silny? bo tak pierwszy iak drugi z przypadku nadzwyczaynego układałby sobie regułę powszechną; y chciałby, żeby to mu służyło, co się drugim cale tylko przytrafiło. Tak też, acz są tacy, ktorzy od młodości piią, przecięż długo żyią: iednak wielce nieroztropna, nierozumna mowić: y ia od młodości będę pił, y będę długo żył; bo te szczegulne przypadki nie mogą uczynic reguły powszechney. Mogłbym y więcey mówic, ále z umysłu miiam wszystko. Pozwalam wam na zarzut młodzi Chrześciánie do piiáństwá przyzwyczaienie maiący, niech tak będzie, iż możecie od młodości pic, á długo y zdrowo żyć, niech tak będzie; ále ná coż wam przyda się życie przyrodzone długie? na coż się wam przyda, iż lata dni życia waszego będziecie rachowali, kiedy wam piiáństwo odeymie życie ludzkie rozumne? Ná co się wam przyda, iż żyć będziecie podobnieyszemi bestyom á niżeli ludziom? Zaprawdę zaś powiadam wam, iż to mianowicie piiaństwo,

kto-

ktorego zwyczay od młodości rośnie, czyni, iż człowiek, ieżeli żyie długo, nie żyie życiem ludzkim y rozumnym. Zycie ludzkie rozumne, ile ludzkim iest, zależy istotnie na tych dwoch rzeczach: na konwersacyi, czyli miłym z ludźmi przestawaniu, y na rostropnym staraniu się o dobro ziemskie; otoż piiaństwo, ktorego od młodosci zwyczay wzrost, do tych dwoch rzeczy człowiekowi przeszkadza. Przeszkadza mu do konwersacyi z ludźmi, przeszkadza do starania się rostropnego o dobro ziemskie. Konwersacya z ludźmi wyciąga tego, áżeby człowiek wstrętu od siebie nie czynił, dopieroż nie był obrzydliwości okazyą, á mowi Chryzostom S. *ebrius eos, qui aspectant eum, abominatione implet* opoy z widzenia swego wielką obrzydliwością napełnia ludzi, fetor z ust iego wypada, bo wnętrznosci spalone eruktacye y ziewania sprawuią *fætores exhalat, eructationes, oscitationes.* Toż ma być ludziom miło? toż nie ma ludzi odrażać? To ieszcze cięższa, iż w oczy łezie; chce rozmawiac, á oto y mówic nie może, y do rzeczy mówic nie może, á ieżeli mówi, mówienie słuchu torturą. *Voces insvaves.* Konwersacya ludzka wyciąga pokoiu, piiaństwo, pokoiu, cichosci, zgody, wyniszczeniem. Dla tego Salomon pytaiąc: kto iest w rozrywkach, w niesnaskach, swarach? kto w szwankach? kto cierpi rany? kto ma podbite oczy? odpowiada: *Prov: 23. v. 30. Nonne hi, qui commorantur in vino, & student calicibus epotandis?* Jeżeli nie ci, ktorzy się radzi bawią na winie, á wycwiczeni są w pełnieniu

kieli-

kielichow? konwersacya z ludźmi ma rożne rozmowy, ieżeli przyiacielska y poufała iest, dzieie się w niey powierzenie taiemnic y sekretow; czyliż opoy iest zgodny do chowania sekretu? zalawszy głowę, wszystko wygada, á wygada publicznie, chocby naywiększey skrytości rzecz potrzebowała: *nullum secretum, ubi regnat ebrietas. Prov: 31. v. 4.* Przeszkadza piiaństwo do konwersacyi z ludźmi, niemniey przeszkadza do starania się rostropnego o dobro ziemskie *Inutilis est & privatis & publicis negotiis* całe niepożyteczny opoy tak publicznym iako prywatnym staraniom, słowa Chryzostomá S. Jak on ma radzic o dobru pospolitym, kiedy on sam o sobie nie wie, iak się ma? Rada potrzebuie głowy pogodney, á w opoia mozgu wielkie chmury. Ják ma utrzymowac dobro swoie prywatne, kiedy przez piiańśtwo w niwecz go obraca y ruynuie? Mowi Salomon: *Prov: 21. v. 17.* kto kocha wino, nie będzie zbogacon: *non ditabitur.* Mowi *Sirach* czyli Ekklezyastyk: 19. v. 1. Rzemieślnik do piiáństwa przyuczony nigdy nieprzyidzie do kawałka chleba *non locupletabitur.* Ozeasz Prorok mowi: *Cap: 4. v. 10.* Głód zawsze w domu opoia będzie, *non saturabuntur.* Nieszczęśliwa żona, nieszczęśliwe dzieci, nieszczęsliwe domowniki, nieszczęsliwa czeladka, bo przy piiáństwie męża, Oycá, Gospodarza, Páná, nędza ich ogarnie. Racya tego, bo na piiaństwo wynidzie wszystko, co było w skrzynce, co się miało w domu; nic zas nie przybędzie, bo zaprzątniona piiaństwem gło-

wa

wá tracic umie, ále zbierac nie umie. Rzeczecie: wżdy przecię nie zawsze piią, mogą tedy miec czas, ktoregoby o dobru swoim pomyślili, y potrzeby dalsze opatrzyli. Ja odpowiadam: kiedy kto przyuczony z młodu do piiaństwá, zawsze on będzie piiány, skoro się tylko odecknie, zaraz gorzałki dawać sobie każe, álbo innego trunku, y tak od rana aż do wieczora według wyżey wspomnionego Pismá S. piie. A ieżeli nie ma z czego pić, nie mysli on o staraniu, ále otym, zkądby wziął na piiaństwo; a choćby pomyślił, coż potym, kiedy nie według czasu, nie według okazyi? Oto zgołá gdy trzeźwy, to pospolicie chory, gdy piiany, do starania o dobro ziemskie niesposobny, y tak nigdy starania nie ma. *Inutilis est privatis & publicis negotiis.* Moy Boże! rozrożniłeś człowieka rozumem od zwierząt nierozumnych, á to iest iedyna rożnicá życia ludzkiego od bydlęcego! niepowściągliwi w zażywaniu trunkow tę rożnicę tracą, á dobrowolnie z wyższego porządku w niższy się rzucáią; ále nędzá ich! bo stáią się gorszemi od nierozumnych bestyi. Milszy iest ludziom pies w sztukach ćwiczony, radzi na niego wszyscy patrzą, z nim się bawią, á niżeli piiany w kompanyi, ktoregoby radzi wszyscy pozbyc. Pożyteczniejszy woł pracowity, á niżeli opoy do żadnego starania niezgodny.

Część III.

WSzakże ábyśmy zupełne nieszczęście człowie-

wieka opoia przed oczyma mieli, to nam ofobliwiey uważyć trzebá, iż piiáństwo człowieka czyni cale niesposobnym do życia duchownego. Życie przyrodzone dane iest człowiekowi, á żeby on żył duchownie Bogu, życie rozumne dane iest człowiekowi áby mu pomagało do życia duchownego. Tak życia przyrodzonego, iako życia duchownego koniec iest, żyć Bogu duchownie. Gdy ia tedy pokażę, iż piiaństwo człowieka cale niesposobnym czyni do życia duchownego, zmiarkuiecie, iak wielka nędza iego, iak wielka szkoda; á tak iest zapewne, nie inaczey. Aby kto prawdziwie duchowne prowadził życie, trzebá mu tych trzech rzeczy; powinien się strzec grzechow wszelkich mianowicie smiertelnych; trzeba mu się cwiczyć w rozmaitych cnotach, mianowicie przykazanych; a przytym często prosić Bogá o łaskę ostateczną y śmierć szczęśliwą. Do tych mowię trzech rzeczy, piiaństwo cale niesposobnym człowieka czyni. Podobnaż to, áby przywiązany do piiaństwa, ustrzegł się grzechu śmiertelnego? nie ma on tarczy, ktorą według rozkazu Apostolskiego przeciwko naiazdowi krążącego nieprzyiaciela skłádać się mamy: *Estote sobrii* bądźcie trzeźwemi; byle go tedy pokusá potrąciła, zaraz upada w przepaśc zbrodni. Piiany rozumu nie ma, wstydu nie ma, boiaźni nie ma, śmiałość y zuchwałosc ma, iak mowi Salomon: *Eccli: 31. v. 40. ebrietatis animositas.* Dla tego iedni w piiaństwie nieczystości popełniaią, drudzy się gniewaią, inni biią, inni

prze-

przeklinaią, inni wszystkie razem złości wykonywaią. Słuchaycie słow y rzeczy Swiętego Augustyna, ktorą powiedział w kazaniu 33. *Ználiście naymilsi moi Obywátela naszego wielkiey godności męża imieniem Cyrylla, miał on Syná, ktorego iako wiecie, naprawic niechciał; otoż ten Syn iego dufsiay upiwszy się, Matkę cięzarną zabił, siostrę chciał zesromocić, Oycá swego zbił, siostry dwie śmiertelnie ránił. O piiáństwo! mátko wszelkich zbrodni! o dniu nieszczęsliwy! o synu przeklęty! o niebo! czemuż nie rzucasz piorunow! o ziemio! czemuż się nie otworzysz, ábyś niecnotę pożarłá?* dopoty *Aug. S.*

Podobnaż ieszcze, áby opoy stawszy się niewolnikiem grzechow, miał się ćwiczyć w cnotách swiętych y dobrych uczynkách? Zalana roia dla zbyteczney wilgoci pożyckować nie może. Przywiązáni do piiáństwá ludzie Mszy świętey w Niedzielę náwet y w Swięta niesłuchaią; ná kazania nie idą; uczynkow miłosiernych nie maią, bo wszystko na piiaństwo idzie. Od spowiedzi świętey uciekaią, bo wiedzą, że się poprawić niechcą nabożeństw innych nie maią, bo zaraz z rana pic poczynaią; á iák poczną, utrzymác się nie mogą, á postępuiąc, o Bogu y niebie zapominaią. Y ten to iest cięźar, ktory do ziemi człowieka przyciska, á nie pozwala mu się ku niebu przez dobre ćwiczenia wynosić; ten to iest cięźar, ktorego się strzec każe Jezus Chrystus: *Luc. 21. v. 34. Attendite, ne forte graventur corda vestra crapulá.* Strzeżcie, ábyście nie byli ociężeni piiáństwem. Daymy w reszcie,

że człowiek iuż iuż piiány upadł w niebeſpieczeńſtwo śmierci; wołaią Kapłana: podobnaż, áby go Kápłan ratował, y chciał koło zbawienia iego ſpracować? Coż mu Kapłan poradzi? będzie go pobudzał do wiáry, nádziei, miłości, darowania uraz, zdania ſię na wolą Boſką? On tego nie zrozumie; będzie go namawiał do ſpowiedzi? on ſłowa wymowić nie może; tylko opuſzczony od zmyſłow y rozumu iak zdychaiące ięczy bydlę. Choćby mu ſię Anioł Stroż pokazał, on by go niepoznał. Duch Przenayświętſzy łáſki poſiłkuiącey obiaśniaiącey rozum, zapalaiącey ſerce, dać mu nie może, bo te dary mogą być tylko dawane ludziom rozumu używaiącym; nie ma też racyi Duch Swięty cuda robić, á nienależyte w okoliczności piiańſtwá dawać rozumu używánie. Naywiękſzego grzeſznika w okoliczności śmierci nawrocić przy łaſce Boſkiey mogę; bo on używa rozumu, y ſpoſobny do wzięcia obiaśnienia Boſkiego, piiánego przy śmierci nawrocić nie mogę, bo on áni ſpoſobny do używania rozumu, áni do wzięcia łaſki Boſkiey.

Nędzny człowiek przywiązány do piiańſtwá, że on życie przyrodzone ſkraca, nędznieyſzy, że on do życia ludzkiego ma przeſzkodę, naynędznieyſzy, że on ſtaie ſię cale nieſpoſobnym do życia duchownego; á zá tym odpada od życia wiecznego, y trafia ná ogłoſzone przez Izaiaſza: Biada: 5. v. 22. *Væ qui potentes eſtis ad bibendum vinum.*

A gdyż ſię tak rzeczy maią, powtarzam ſłowá

słowa Chrystusa: *anima plus est quàm esca.* Kto nie widzi, iak piiáństwo szkodliwie sprzeciwia się duszy waszey. Troiakię życie, ktore dusza sprawuie, w człowieku psuie: życie przyrodzone skraca przez choroby, przez nieszczęśliwe przypadki, y przez kary sprowádzone; życie ludzkie gubi, przeszkadzaiąc do konwersacyi z ludźmi, y do starania o dobro ziemskie, życie duchowne wydziera, w grzechy ciężkie wprawuiąc, do ćwiczenia cnotliwego y osiągnienia ostateczney łaski niesposobnym czyniąc. Duszo moiá mnieysza o to, choćby mi życie przyrodzone skrocono, ciało umrze, ty żyiesz. Mnieysza iest duszo moia, choćbym życia ludzkiego nie miał, do konwersacyi z ludźmi ty starania się o dobro ziemskie nie ważył; bo y w ten czas miałbym ciebie. Ale gdy piiáństwo wydziera mi życie duchowne, tego się lękam, to mię dręczy; bo gdybym ia nie miał życia duchownego, od ktorego zawisło życie wieczne, ty byś Duszo moia iedynaczko moiá, Gołębico moiá, na wieki zginęła! ty byś zginęła, ále y ia bym zginął! bo bez ciebie zbawion być nie mogę! mogłbym być szczęśliwy, choćby zginęło ciało moie, ale gdy ty duszo moia zginiesz, koniecznie muszę ginąć z tobą, ia y ciało moie. Godny żes napoiu tey zguby, áby dusza moia dla Ciebie ginęła? godnyżes tego, ábym ia dla ciebie delicye wieczne tracił? ábym po nieskończone wieki dla ciebie w piekle gorzał? *anima est plus quàm esca.* Dusza nad wszystkie pokarmy nad wszystkie napoie, dusza rzeczą

naydroższą, piiaństwo rzeczą naypodleyszą. Duszą tyle kosztuie, ile nieskończonego szacunku krew Jezusowa; piiaństwo za kilka groszy, za kilka złotych! O iak sprawiedliwa, áby piiaństwo dla duszy zginęło! O iak niesłuszna, gdy duszá dla piiaństwá ginie! JEZU moy! ktoryś ná krzyżu wołał! *sitio*, pragnę, proszę przez to pragnienie twoie szacunku nieskończonego: w Chrześciánách wszystkich mianowicie młodych umiarkuy łaską twoią używanie napoiow, by tu na ziemi długo, rozumnie, duchownie, á w niebie wiecznie żyli, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 4. po Swiatkách O obowiązku strzeżenia się; by kto nie był od innego zgorszony.

Concluserunt piscium multitudinem copiosam. Lucæ 5.

GDy ia Niedzieli przeszłey mówiłem przeciwko pogorszycielom, ukazuiąc im, że wielką krzywdę prawu miłości Theologiczney czynią, kiedy bliźnich swoich czy to słowem czy przykładem czy innym sposobem do grzechu ciężkiego przyprowadzaią, oni przy końcu kazania, chcąc mi się niby usprawiedliwić, taką wymowkę dawali: áza my

bliźnich

bliżnich naszych przymuszamy, żeby się oni z nas gorszyli? wolno im iest, naszą złą spráwą pogardzić, áni iey naśladować; ieżeli iey naśladuią? samo chcąc czyniąc to, co my czyniemy? złego sami sobie winni. Na tę ich wymowkę odpowiedziałem podobieństwem, iako ten ruiny winien, ktory z żarzystym węglem zbliża się nieostrożnie do prochu strzelanego, tak ten winien ruiny duszy, ktory daie zgorszenie; co bowiem ogień nie ostrożnie niesiony względem strzelanego prochu, to zgorszenie względem skáżoney natury bliźnich naszych. Ku lepszemu teyże wymowki zbiciu drugie podobieństwo dzisieysza mi podaie Ewangelia, gdy o sieci puszczoney w morze y wielkim ryb połowie wspomina. Pytam bowiem każdego pogorszyciela, powiedz mi, ktory zgorszenie daiesz, kto iest przyczyną, że ryby tracą wolność będąc siecią zamknięte? czyli przyczyną rybacy, ktorzy sieci w wodę puścili, czyli też same ryby, że w zapuszczone sieci wchodzą? musisz mowić: Rybacy przyczyną, bo gdyby oni sieci w wodę nie zapuszczali, zapewneby ryby w sieci nie wpadały. Ták ia mowię: ty pogorszycielu przyczyną iesteś, że bliźni twoy w złym cię naśladuie; bo gdybyś ty złego przykładu nie dawał, bliżni twoy zapewneby cię w złym nie nasladował; zapuszczasz piekielne sieci, y człowieka iak rybę nieostrożną łowisz *sicut pisces hamo sic homines capiuntur: Eccl: 9. v. 12.* Ze iednak winien iestem sprawiedliwą prawdę mowić, żadną mia-

ſą całey przyczyny ruiny duſzney bliźnich pogorſzonych nie mogę zwalac na pogorſzycielow; wymowka tych, ktorzy pogorſzenie daią, acz ich nie wymawia od grzechu, átoli w nieiakiey części prawdziwa ieſt. Prawdziwa ieſt, bo ci, ktorzy zły gorſzący przykład widzą, mogą nie naśladowac go, wolnośc maią, by nim pogardzili, mogą ſię niezgorſzyć, byle chcieli. Podobieńſtwo od ryb złowionych wzięte nie ieſt wſzelako mocne; bo ryby nieme nie maią rozumu, nie poznaią ſieci y w niey niebeſpieczeńſtwa ſwego; człowiek zaś ieſt rozumny, poznaie, zwłaſzcza w doyrzałych latach zoſtaiąc, poznaie niebeſpieczeńſtwo grzechu, poznaie ſkutki wzgorſzenia; gdy ſię więc na te ſieci ſam naraża, przyczyną ruiny ſwoiey ſam ſobie oſtatecznie ieſt. Nie wymawiam ia pogorſzycielow od grzechu, ſą oni winnemi zguby bliźniego, ale mowię, że teyże zguby winny ieſt bliźni dobrowolnie zgorſzony. Jako gdy według rozkazu Chryſtuſowego Piotr Swięty ludzi łowił na zbawienie *homines eris capiens Luc: 5. v. 10.* nie tylko ſam zaſługował, ále y ludzie zaſługowali, ktorzy złowieni byli. Piotr zaſługował pracuiąc w opowiadaniu Ewangelii; ludzie zaſługowali przyimuiąc Ewangelią. Tak też ktory zgorſzeniem danym łowi ludzi ku potępieniu, nie on ſam grzeſzy, ále y ludzie pogorſzeni grzeſzą. On grzeſzy zgorſzenie daiąc, ludzie grzeſzą zgorſzenie przyimuiąc. Jako więc Niedzieli przeſzłey mowiłem przeciwko tym, ktorzy zgorſzenie daią, ukazuiąc im, że wy-

kra-

kraczaią przeciwko prawom miłosci Theologiczney, tak dziśiay mowic będę przeciwko tym, ktorzy zgorszenie przyimuią; ukazuiąc im w tym wielkie wykroczenie przeciwko miłości Theologiczney. A że ci ludzie, ktorzy się gorszą, w dwoiakim są podziale; iedni są ktorzy się gorszą z cudzego grzechu; drudzy są, ktorzy się gorszą z cudzey cnoty, álbo oboiętney cudzey sprawy, według tego tych ludzi podziału następuiącą podzielę mowę. Zli są, ktorzy zgorszenie biorą z grzechu cudzego, y ciężko wykraczaią przeciwko miłosci Theologiczney. Częśc I. Gorsi daleko są, y bardziey przeciwko miłości Theologiczney wykraczaią, ktorzy się gorszą z cudzey cnoty álbo oboiętney cudzey sprawy. Częśc II. Ad M. D. G.

Częśc I.

KTożkolwiek bierze zgorszenie z innych, niech mi powie, z czyich on się grzechow gorszy; álbo się gorszy z ludzi godnieyszych od siebie, álbo się gorszy z ludzi rownych sobie, álbo się gorszy z ludzi niższych od siebie, czyli ludzi niższego porządku. Innego bowiem podziału, y rodzaiu ludzi nie widzę, z ktorych by się mogł gorszyc. Cożkolwiek mi odpowie; czy rzecze: że się gorsi z godnieyszych, czy rzecze, że się gorszy z rownych sobie, czy rzecze, że się gorszy z niższych od siebie; ia powiadam, że iest zły, że wymowki żadney złosc iego miec nie może; y co mowię, to w iasney szczegulnosci pokazuię. Wielu iest, ktorzy grzechy swoie tym wymawiaią,

że podobneź grzechy w ludziach godniey-
szych, w ludziach wyższego porządku widzą.
Mowi naprzykład swiecki człowiek: coż za
dziw, że iestem zły, że iestem krzywdziciel,
opoy, nieczysty, pogardziciel; kiedy podobne-
miż mnie są ludzie Bogu służący, ludzie ducho-
wni, á podobno gorszemi? O szalona wy-
mówko grzechu! co tobie do ludzi ducho-
wnych? podobno ze złości wkładasz na nich
kalumnią. Nie maią bowiem tak dzielnych
grzechow, áby cię niemi przewrocić mogli;
albo ieżeli iakie maią, te są prywatne, zakryte,
nie są publiczne, na coż ciekawie o nie pytasz,
dochodzisz, poniewaź nie iesteś od Boga posta-
nowionym sędzią duchownych? ktorych na-
wet Konstantyn wielki Cesarz sądzic nie-
chciał, podane na nich skargi wypisane w o-
gień rzucaiąc, á te, ktorebyś miał miec w pa-
mięci, słowa mowiąc *Sacerdotum judicium Deo
reservo*. Sąd duchownych ludzi Bogu zostawu-
ię. Ale niech będą iakie y ciężkie y publi-
czne ludzi duchownych grzechy; coz tobie do
publicznych ludzi duchownych grzechow? aza
nie wiesz, co do ciebie Chrystus mowi *Matth.
23. v. 3. quæcunque dixerint, facite: secundùm
opera verò eorum nolite facere*: czego was nau-
czaią według Ewangelii to czyńcie, ále we-
dług ich złych spraw nie czyńcie; nauki du-
chownych nasladuycie, nie złego obyczaiu.
Co wam do złego życia duchownych? aza od
złych nie możecie brać dobrego? Gdyby kto-
remu z was Pan dobry przez złego sługę przy-
słał tysiąc czerwonych złotych, czylibyście ich
nie

nie wzięli? Zapewne byście odebrali; ia bym mowił: ale ten sługa, ktory te pieniądze przyniosł, iest zły, niecnoty, opoy, bezbożny; wy byście mi odpowiedzieli: coż nam do złego sługi, kiedy Pan dobry, ktory nam pieniądze przysłał, y pieniądze dobre, ktore nam sługá przyniosł. Tak też ia mowię; niech będzie ktory duchowny złym sługą Bożym, że on iednak n esię wam od Bogá wielkie y nieoszacowane dary; bo on wam daie Sakramenta y naukę zbawienną; macie go więc miłe przyimowac, na to miec wzgląd, od kogo posłany iest, co wam niesie, á niepatrzyć ná grzechy iego, na złość iego, bo nic wam do niey. Wybaczcie mi: podobnemi iesteście do owego wieprza, ktory wkradszy się do ogrodu włoskiego, miia kwatery ślicznych kwiatow pełne, od lilij czystych y roż wstydliwych unika, á szuka błota y kloaki, w ktorey znalezioney radby się tarzał; tak wy cnot wiele, ktoremi duchowni kwitną, miiacie, á szukacie grzechow, w ktorych znalezionych gdyby kloace iakiey nurzacie się przez nasladowanie przykładu. Gdybyscie to nasladowanie do cnoty w duchownych pobaczoney obrocili, gdybyscie przynaymniey mieli wzgląd na ułomnosć ludzką, od ktorey duchowni będąc ludźmi nie są wolnemi; gdybyscie przynaymniey uważali na pokutę, ktorą za grzechy swoie czynią; nie tak byście zapewne smiało grzechy swoie ich grzechámi wymawiáli. Wymawiáią się ieszcze złe dzieci złemi rodzicámi; mowią oni: ieżeli złemi iesteśmy, ieżeli krzywdzące-

mi, zbytkuiącemi, ieżeli nie poczciwe prowádziemy życie? y rodzice naśi złemi byli, tákie też życie prowadzili. O nierozumna wymówko! co wam dzieci do grzechow rodzicielskich, wasza iedyna powinność iest, ábyście rodzicow waszych kocháli, szanowáli, y słuchali, gdy wam co pożytecznego rozkazuią; żadney zaś powinności nie macie, byście grzechow rodzicielskich naśladowáli, owszem wielki obowiązek macie, ábyście tákiemi grzechami brzydzili się. Rodzice wáśi są rodzicami ciałá; Oycem duszy waszey iest Bog, bo on ią sam stworzył; dosyc, że rodzicom waszym iesteście podobnemi większymli mnieyszymli podobieństwem co do ciałá, ale Oycu niebieskiemu powinniście byc koniecznie podobnemi co do duszy. Doskonałości iego dobroci iego, ile przemożność wasza iest, násladuiąc. Wszákże ták Chrystus w Ewángelii każe ná iednym mieyscu: Bądźcie doskonałemi, iak Oyciec wasz niebieski iest doskonały. Ná drugim mieyscu: Bądźcie miłosiernemi tak, iak Oyciec niebieski iest miłosierny. Czyliż niesprawiedliwsza iest, roskazu Chrystusowego do náśládowánia Oycá niebieskiego prowadzącego słucháć, a niżeli zá przykładem złych rodzicow iść nieporządnie? Wymawiáią się ieszcze źli słudzy Panámi swoiemi; mowi nie ieden z nich: prawda źle czynię; ále coż mam czynic, gdy Pan moy ták mi czynic każe? temu y temu piekielną wyrządziłem krzywdę, ále z rozkazu Pańskiego; tego y tego zábiłem, zránilłem, bez miłosier-
dzia

dzia się nád nim pástwiłem, ále z rozkazu Páńskiego; nierządną białogłowę sprowádziłem, dośtey y do tey osoby listy ámorow pełne y podarunki do grzechu łudzące nosiłem, ále z rozkazu Páńskiego. O nierozumna wymowko! ktoryż to Pan może rozkazowác przeciwko woli naywyższego Páná Bogá nászego? ktoryż to rozum osądzi, że raczey trzebá słuchác Páńka ziemskiego, á niżeli Páná naywyższego? Rzeczesz: gdybym nie słuchał Páná, stráciłbym respekt u niego. Ale gdy nie usłuchasz Bogá, strácisz łaskę Boską! gdybym nie usłuchał Páná, nie oddał by mi salarium czyli roczney płacy; ále gdy nie usłuchasz Bogá, Bog ci nie odda nadgrody wiekuistey! Gdybym nie usłuchał Páná, naraziłbym się ná niebespieczeństwo, mogłby mię zbić, zránić; ále gdybyś nie usłuchał Bogá, naráziłbyś się na większe niebespieczeństwo, bo zápewne by cię Pan Bog sprawiedliwy strącił do piekła ná wieczną zgubę! znać, że nie słuchałeś, álbo nigdy nie uważałeś tych słow Ewangelicznych: nie boycie się tych, ktorzy ciało zábic mogą, ále tego się boycie, ktory y ciało zábic może, y duszę wtrącić do piekła ná ogień wieczny. Prożno więc prożno zły sługo wymawiasz się Pánem twoim, gdyby on ci tysiąc rozkazow dawał do grzechu śmiertelnego, nie powinieneś tych słuchác rozkazow; bo Pan naywyższy grzechu zakazuie, á przy iego przykazaniu trzebá stac do upadłey. Raczey trzebá krwi rozlanie, życia położenie obierac, á niżeli grzechu ciężkiego popełnienie. Wymawiáią się

ią się ieszcze niektorzy pospolitym politykow swiatowych obyczaiem; mowią oni: gdy te zdania, te maxymy ludzie polityczni przyimuią, pospolicie ich w dyskursach używáią, niemi się rządzą; czemuż ia nie mam iść za temi zdaniami, y niemi się rządzić? Kto ták mówisz, powiedz mi, u ktorychto Politykow te zdania w używaniu? czyli u Politykow chrześciańskich, pobożnych, czyli raczey u Pseudopolitykow, złym życiem y nieco herezyą skażonych? Jeżeli u pierwszych? toć te zdania muszą być dobre; ieżeli u drugich, ktorzy rzeczami duchownemi brzydzą się y pogardzaią? za temiż więc poydziesz? oni dążą na zatratę, tamże za niemi pobieżysz? áza oni cię przed sędzią Bogiem obronią? wzdyc oni sami przed obliczem iego zginą? Uważ ieno, iakie są te zdania, ktore oni w używániu máią. Zdania ich są przeciwne ártykułom wiáry świętey, są znoszące wolność ludzkiey woli, są pozwalaiące przez zemstę naprawy honoru, są złości grzechu nieczystego umnieyszáiące. Zdánia te są przeciwne Prawu Bożemu, Kościelnemu, y wszelkim racyom Theologii Kátolickiey. Temiż zdaniami masz się rządzić, że Pseudopolitycy zá niemi idą? Lecz przeciwko nim Doktorowie Swięci Kościołá, Papieże, Kardynali, Biskupi, Krolowie, Pánowie pobożni bywą; czyliż nie lepiey, iść zá ludźmi ták godnemi, mądremi, świętemi, á nie za Pseudopolitykami skażonego sumnienia y umieiętności świeckiey? Jeżeli tedy Chrześcianie moi, ci ludzie, ktorzy się gorszą z godniey-

szych od siebie ludzi, są złemi y w złości swoiey niewymowionemi, że się sama chcąc gorszą; dopieroż ci się od złości nie wymówią, ktorzy z rownych sobie ludzi zgorszenie biorą. Mawiaią oni: wielu iest rownych nam, tak sobie swobodnie żyią, czemuż y my być y żyć tak nie mamy, iak ludzie? Ale o gdyby się oni tym sposobem zachęcali do naśladowania cnoty, á nie do brania zgorszenia czyli naśladowania grzechu! Jak by był ten człowiek z rozumu obrany, ktory widząc rownego sobie we wszystkim człowieká, że on trefunkiem w błoto upadł, álboli potknąwszy się, spadł z schodow, on natychmiast wteż błoto umyślnie rzucił się, álbo też oślep puścił się ze schodow? Czyliż zaprawdę nie większe szaleństwo iest tego, ktory obaczywszy grzech bliźniego swego, tegoż grzechu naśladuie? Człowiek, ktory się w błoto rzuca, suknie wala; ále kto grzechu nasladuie, duszę z sukni godowey, to iest, z łaski poświęcaiącey odziera. Człowiek upadaiący w błoto, álbo ze schodow, upada na ziemię; człowiek grzechu naśladuiący, upada w niezgruntowaną, á do tego ognistą przepaść. Przeto Paweł napomina wszystkich: *Fratres nolite pueri effici sensibus.* Bracia niestawaycie się dziecmi co do zmysłow. Dzieci co widzą u drugich, czynią; nożą, ognia się napieraią, á gdy im tego dadzą, tedy sobie szkodzą. Nienasladuycie dzieci zmysłami się rządzących! poniewaź macie rozum dobry z łaski Bogá, wiecie, co to iest grzech, iaka ciężkość iego, iakie niebespieczeństwo iego.

go, iakie ſzkody czyni, iakie ſprowadza kary, tym ſię więc rządźcie; a chocbyście ieden grzech w millionie ludzi wam rownych widzieli, tedy go, uchoway Boże! nie popełniaycie; iako nie náśládujecie upadaiącego w błoto, owſzem takowe naśladowanie głupſtwem sądzicie, ták nie naśladuycie upadaiącego w grzech, á tákowe naśládowanię zá głupſtwo poczytaycie. Dopieroż tedy żadney á żadney zgorſzwki mieć nie mogą złości ſwoiey, ktoſzony ludzi podleyſzych niżſzego porządku wymoenie biorą. Pytam bowiem tak zgorſzy z ch: dla czego wy złemi ieſteście? muſicie mi odpowiedzieć: złemi ieſteśmy, bo my ſię pogorſzyli. Powiedzcie daley: ktoż was zgorſzył? z kogoście pogorſzenie wzięli? odpowiada: zgorſzyliśmy ſię z człowieká pod náſzym poſłuſzenſtwem zoſtaiącego. Coż to zá ſpráwá? tákiego człowieka mielibyście ſtrofowac, karać za grzech; á wy grzech pochwáłacie, y ſami go czynicie? odpowiádaią inni: zgorſzyliſmy ſię z człowieka młodego; coż to za rozum? Wy ſtárzy, ktorzybyście mieli być przykładem młodym, wy młodych w płochościach młodości ich naśladuiecie? odpowiadaią inni: zgorſzyliśmy ſię z człowieká nieuczonego; iákże to, wy ktorzy ſię mędrkami czynicie, wy rozum y ſerce nasladowániu grzechu od proſtaka uczynionego poddaiecie? Odpowiadaią inni: zgorſzyliśmy ſię z człowieka wieśniaka, proſtaka; to wy ſię wſtydzicie naśladowác wieśniaka w obyczaiu polityi tyczącym, á nie wſtydzicie ſię naśládowac

wać w sumnieniu złym, w obyczaiach duszę zabiiaiących? Gdyby ten, ktory wam dał zgorszenie, miał zwierzchność nad wami, był stary był uczony, był godny y dobrze wychowany; moglibyście mieć iaką taką wymowkę złości waszey acz nie ważącą przed Bogiem; ále wy macie zwierzchność, iesteście starzy, uczeni, godni, á pogorszyciel iest poddany pod rząd wasz, iest młody, iest nie uczony, iest wieśniak prosty; nie tylko wymowki złości waszey, ále też i pozoru wymowki mieć nie możecie. Złość więc tego człowieka, ktory bierze dobrowolnie zgorszenie z cudzego grzechu, iest bez żadney á żadney wymowki. A ta złość z istoty swoiey wyráźnie sprzeciwia się prawu y obowiązkowi miłości Theologiczney. Kto ma w sobie zgorszenie, tráci miłość Theologiczną, y wykracza przeciwko iey práwu; bo Chrystus u Jana, *1. Joan: 2. v. 15. qui diligit mundum, non est charitas in eo.* Kto kocha zgorszenie, w tym miłości niemasz. Y Dawid Ps: 118. v. 165. *Pax multa diligentibus legem tuam: & non est illis scandalum.* Ktorzy kochaią Prawo twoie Boże, pokoy w nich iest á zgorszenia nie masz; kto zaś gorszy się dobrowolnie z cudzego grzechu, ten ma w sobie zgorszenie, ten kocha zgorszenie. Więc ten, ktory się gorszy z cudzego grzechu, traci miłość Theologiczną y niezachowuie iey obowiązkow. Miłość Theologiczna troiako się bierze: Miłość Bogá, ktorą kochamy Boga dla Bogá; miłość bliźniego, ktorą kochamy bliźniego dla Bogá; miłość nas samych, ktorą sa-

rą samych siebie kochamy w Bogu y dla Bogá. Ten ktory zgorszenie z grzechu cudzego bierze, żadney tey miłości nie ma. Nie ma miłosci Boskiey w sobie, bo grzech śmiertelny przez náśladowanie popełniony, ztpsuł w nim miłość Bożą. Nie ma miłości bliźniego, bo gdy bliźniego naśladuie w złym, pomnaża potępienie iego. Jáko gdy kto bliźniego nasladuie w dobrym, pomnaża iego zasługi y chwały w niebie, przyidzie bowiem ten czas, gdy do niego rzecze: ia przez naśládowánie pokuty twoiey, życia twego, zbáwiony iestem; ztąd będzie twoiá wielka pociechá y błogosławieństwo; tak też, kto bliźniego swego naśladuie w złym, pomnaża w piekle mąk iego, y gdy tym nasladowaniem zginie, będą sobie ná wieki wyrzucać: to ia przez ciebie zgorszyłem się, przez ciebie zginąłem, bądź przeklęty. On zaś znowu narzekac będzie: bądź na wieki przeklęty, żeś mię naśládował; bo żem cię przykładem swoim skutecznie do złego przyprowádził, ztąd iest cięższe, większe potępienie moie. Nie ma miłości samego siebie, bo grzech pobaczony w bliźnim pełniąc, wszystkie dary nadprzyrodzone traci, á zarabia ma niewolą wieczną, samemu sobie naygłownieyszy nieprzyiaciel. Mowcieśz teraz, co chcecie pogorszeni, zwalaycie ruiny wasze ná pogorszycielow. Pogorszyciele winni, że wam do złego okazyą dali, ále y wy winni, żeście okazyą do złego, mogąc ią odrzucić, mogąc ią pogardzic, przyięli, naśladowac umyślili y do skutku przyprowádzili. Owszem zdáie mi

ie mi śię, że wy ieſteście winnieyſzemi dobrowolnie pogorſzeni, á niżeli pogorſzyciele wáśi. Sami bowiem ſądzcie, kto winnieyſzy. czyli ten, ktory truciznę daie, czyli ten, ktory wiedząc, że mu trucizna podana, dobrowolnie pije? Winien ten w prawdzie, ktory truciznę podał, ále bez porownania bardziey winien, ktory wiedźąc o truciźnie, mogąc iey nie pic, mogąc ią odrzucić y wylac; wypił ią dobrowolnie. Pogorſzyciele daią wam truciznę w złym przykładzie, álboli pobudce iakiey do grzechu, wy pogorſzeni o truciźnie grzechowey wiecie, przecięż ią przyimuiecie, mogąc ią odrzucic, y przez naśladowánie piiecie, więc zdaie mi śię, że ieſteście gorſzemi od pogorſzycielow waſzych.

Część II.

COż rozumiecieChrześciánie moi? acz ieſt tak wielka złośc walcząca z miłością Theologiczną ludzi biorących zgorſzenie z grzechu cudzego, daleko mi iednak ieſt znosnieyſza; á niżeli złośc tych ludzi, ktorzy ze cnoty, álboli z iakiego oboiętnego uczynku w bliźnim pobaczonego zgorſzenie biorą. Tych złośc ieſt daleko więkſza, y bardziey śię oni tym poſtępkiem ſwoim ſprzeciwiaią obowiązkom cnoty miłości Theologiczney. Na wam tey rzeczy iaſne pokazanie: ktory śię gorſzy z cudzego grzechu czy to widzianego, czy to ſłyſzanego, złośc iego może śię zwać ułomnością ludzką, że on upadł, maiąc y ſkłonnośc y pobudkę

budkę do złego; ktory zaś gorszy się z cnoty cudzey, álboli z oboiętney sprawy cudzey, złość iego nie może się nazwać ułomnością, bo żadney do złego pobudki nie ma, ále iest szczerą y iedyną złością. Ktory się gorszy z cudzego grzechu, on nie zazdrości bliźniemu dobrá; ktory zaś gorszy się z cudzey cnoty, pospolicie zazdrości bliźniemu dobrá iego. Y tak, że Faryzeuszowie gorszyli się z Jezusa, że on chore uzdrawiał, grzeszniki przyimował, taiemnice Pisma nieprzekonanie otwierał; zazdrościli mu takowey dzielności, chcąc tego, ázeby on nie był tak miłosierny, tak mądry, tak dzielny. Ktory gorszy się z cudzego grzechu, nie popełnia pośądzania bliźniego swego, cudze tylko grzechy násladuie; kto zas gorszy się z cudzey cnoty, álboli bezwinney sprawy, prawie zawsze popełnia pośądzanie bliźniego. Niech obaczy ktorego nabożnego, skromnego; myśli o nim, y mowi w sercu: ten człowiek musi bydź hipokryta, bo ta skromność y układność zbyteczna, tak mi się zdaie, iest podeyrzana. Niech zobaczy bliźniego surowo post zachowuiącego, mowi o nim: musiał ten człowiek coś wielkiego zbroić, że mu za pokutę tak ścisły post naznaczony; obaczy iedzącego smaczno y wiele, á to dla tego, że iest dobrze utemperowanego ciepła w żołądku; mowi o nim: ten człowiek obżarty; obaczy zarumienionego na twarzy, tak iak ow Heli widział starozakonną Annę modlącą się; mowi o nim: musi bydź piiakiem; á ten rumieniec álbo z gorącości Ducha iak u Anny, álbo z

fatygi iakiey zbawienney pochodzi. Obaczy dobrze się maiącego, ktory w krotkim czásie przez natężone stárania nabył fortuny, mowi o nim: zkąd to ta fortuna u tego człeká? musiał ią złemi sposobami, krzywdami álbo ináczey niegodziwie nabyć. Obaczy człowieka wesołego, żartobliwego, że iest krwistego temperamentu, mowi o nim: ten człowiek zápewne iest rozwiozły. Obaczy idącego do domu nierządnego; áby podobno z Pachomiuszem nieczystą pozyskał Bogu duszę; mowi on: ten człowiek lubieżnik, bo widziałem go, gdy szedł do nierządnego domu. Toż mowić o innych okolicznościách, w ktorych gorszący się z cnoty álboli niewinney spráwy cudzey człowiek, iest zawsze prawie posądzaiący bliźniego. Co uwazaiąc Dawid, wołał do Bogá: *Judicá me Deus, & discerne causam meam, ab homine iniquo erue me.* Pánie wolę ia, żebyś mnie ty sam sądził, á od człowieka niespráwiedliwego wybaw mię. Bo ty mnie Pánie z tego tylko sądzic będziesz, w czymem przewinił, á człowiek, ktory się gorszy z cnoty moiey, sądzi mię y z cnoty, y za to mię potępia, czegom nigdy nie uczynił, áni myśliłem czynic. Człowiek, ktory się gorszy z cudzey cnoty, zdaie się być nieiakim świętokradzcą. Coż bowiem świętokradztwo? oto iest świętey rzeczy źle zażywác. Y tak, gdy kto źle bierze Nayświętszy Sákrament, kto nie tak, iak należy, czyni spowiedź, kto święte naczynia iak Báltazar Krol do świeckiego obraca używania, świętokradzcą się nazywa. Cnotá bliźniego á

zá nie ieſt rzeczą świętą? zapewne świętą ieſt, ponieważ przez nię na niebo zaſługuie. Kto tedy tey cnoty iego na złe záżywa, gorſząc ſię zniey, biorąc okazyą z niey do gadania, ſzemrania, lekceważenia, ſądząc ią obłudną, zmyśloną, nieiakie popełnia świętokradztwo. Człowiek ktory ſię z cudzey cnoty gorſzy, ieſt podobny do owego chrząſzczá z rozy zbierájącego truciznę, ktorą ſię zabiia: *ſcarabæo roſa venenum*. Człowiek gorſzący ſię z cudzey cnoty dzień zamienia w noc, swiatło ſądzi ciemnościámi, ſprawę dobrą obraca w złą, á to wſzyſtko ieſt znakiem slepoty w nim Faryzayſkiey. Człowiek ktory ſię gorſzy z cnoty cudzey ieſt tyrannem, prześladowcą okrutnieyſzym, á niżeli dawni byli. Dawni tyranni rozumieli, że Bog chrześciáńſki nie ieſt prawdziwym Bogiem, y uymuiąc ſię zá ſwoich bałwanow, prześladowali wiarę katolicką, y wſzyſtkie ich cnoty, ktoremi wychwalili Bogá, chcąc raczey te ich cnoty ku ſwoim bałwanom obrocić. Chrześciánin, ktory ſię gorſzy z cnoty bliźniego, wiedząc wſzelaką pewnością o tym, że Bog chrześciánſki ieſt prawdziwym Bogiem, że każda cnota Chrześciánſka powinna bydź ſkierowana ku chwale prawdziwego Bogá; gdy tę cnotę prześladuie, poſądza, nienawidzi, álboli zazdrosci iey; gorſzym ieſt tyrannem; bo wiadomie, umyślnie chce cześć Bogu ſamemu należytą obrocić do pożytku ſzatana. Ztąd łacno każdy wnieść ſobie może, iak wielka ieſt złość tego człowieká, ktory ſię gorſzy z cudzych cnot álboli ſpraw obo-

oboiętnych y niewinnych. A iak wielka iest złość iego, ták wielkie być muśi ubliżenie y sprzeciwienie się obowiązkom cnoty miłości. Táki człowiek nienawidzi Bogá, bo nie chce mu dobrze życzyć; bo nie chce życzyć Bogu tego honoru, ktory mieć może od ludzi, bo nie chce, áby cudzą cnotą Bog był uwielbiony. Táki człowiek nienawidzi bliźniego, słuchaycie bowiem, iak Bernard S. w kazaniu 40. na pienia Salomona wszystkich nas nápomina: *cave alienæ conversationis esse aut curiosus explicator, aut temerarius judex* strzeż się káżdy tego, byś był szperaczem ciekawym w cudzym życiu, dopieroż byś był nieuważnym sędzią bliźniego twego *etiam si actum deprehendas, non judices, sed excusa* choćbyś co złego w bliźnim pobaczył, nie sądź, ále wymawiay. *Intentionem excusa, si factum non potes.* Intencyą, zámierzenie exkuzuy, ieżeli nie możesz samey sprawy exkuzowáć, rozumiy, że się to stało przez niewiadomość, przez małą rozmyślność, przez trefunek. *Puta ignorantiam, subreptionem, casum* á gdy y ták bliźniego wymowić nie możesz od grzechu, perswáduy sobie, że musiałá na niego bić wielka pokusa, gdy go zwyciężyłá *dicito: vehemens fuit tentatio.* O iákbym ia sam był złośliwy! pewnie złośliwszy áni żeli ten, ktorego widzę, gdyby podobna na mnie uderzyłá pokusa. *Quid in me fecisset, si in me talis tentatio potestatem accepisset.* Tákie, tákie powinno być obeyście się káżdego człowieká prawdziwie kocháiącego bliźniego swego; ponieważ zaś ci, ktorzy biorą

zgorszenie z bliźniego swego, nic podobnego nie czynią, nie tylko grzechow w nim pobaczonych, niewymawiaią, ále życie iego roztrząsaią ciekawie, zazdroszczą, posądzáią, cnotę w niecnotę przez skażone rozumienie swoie zamieniaią, więc oni cále bliźniego nie kocháią, nie maią, miłości bliźniego. Táki wreszcie człowiek nienawidzi siebie samego, bo z cnoty cudzey staie się niecnotliwym, z dobrá cudzego staie się złym, z szczęścia cudzego staie się nieszczęśliwym, cudzym lekarstwem siebie samego truie, przez cudze życie siebie samego morzy y zabiia. Zły tedy iest, á nie iakokolwiek zły, ále ieszcze gorszy od tych, ktorzy biorą zgorszenie z cudzego grzechu, y bárdziey ieszcze od nich sprzeciwia się miłości Theologiczney.

A ponieważ ták się ma wszystko, iako się rzekło, wielka nam iest zadana potrzebá, ábyśmy się nie gorszyli, acz by się nam złe przykłady, okazye do złego, namowy, pobudki rozmaite podawały; dopieroż zadana iest nam potrzebá, byśmy z cnot cudzych z oboiętnych uczynkow cudzych zgorszenia y okazyi do obrázy Boskiey nie bráli. Bo procz tego, że takowe przyimowánie zgorszenia prawem miłosci zakazane iest. Chrystus Pan osobnym przykazaniem obowiązuie nas, byśmy się żádnym sposobem z bliźnich naszych niegorszyli: *Locutus sum vobis, ut non scandalizemini, Joan: 16. v. 1.* powiedziałem, rozkazałem wam, ábyście się nie gorszyli; á chociasz te słowá Chrystusowe rzeczone były do Apostołow,

áboli

ktoli w nich ieſt nas wſzyſtkich napomnienie, byśmy okazyom do grzechu nas prowadzącym wſzelakı dawali odpor. Ná iednym mieyſcu mowi Chryſtus: *Matth: 18. v. 7. necesse est, ut veniant scandal*, abyć muſi, że zgorſzenia przychodzić będą. Tu znowu mowi: powiedziałem wam to na przeſtrogę, byście wiedząc o przyſzłych zgorſzeniach, żadnego nie przyimowali. Czyliż nie doſyć Chryſtus przez to wyraził wolą ſwoię nas obowiązuiącą, bysmy ſię ſtrzegli nie tylko dawać ále y przyimowac, naśladowáć wſzelkiego zgorſzenia? á do czego nas Chryſtus słowem obowiązał, toż ſamo przykładem ułacnił, gdy Piotra daiącego ſobie okazyą zgorſzenia zgromił y ofuknął mowiąc: *Matth: 16. v. 23. Vade post me satana, scandalum mihi es*, idź zamną ſzatanie, zgorſzeniem mi ieſteś. Ztąd ſię nauczcie, iak macie odmiatać wſzelkie zgorſzenia od ſiebie, czy to zgorſzenia mową, czy to uczynkiem, czy opuſzczeniem przykázanego uczynku wam dane ſą. Ná ſłowá gorſzące zatykaycie uſzy waſze, na uczynki gorſzące zámykaycie oczy; opuſzczenia w innych pobaczone mimo ſiebie puſzczaycie. Tego po was wyciąga miłość Theologiczna, tego wyciąga przykazanie Chryſtuſowe, tego wyciąga po wás przykład Chryſtuſow. Ani mowcie: gdyby to było zgorſzenie w przykładzie złym dane, łácnoby nim można pogárdzić, ále kiedy okazya do grzechu ſię poda w radzie godnego człeka, w rozkazie, w groźbie, tę trudno przekonac. Chrześciánie moi! acżby naytęzſza okazya byłá do grzechu,

naśladuycie Jezuſa. Namowie, obietnicy, prożbie, grożbie, oſobie prowadzącey was do złego mowcie po Chryſtuſowemu: *vade ſatana* idź precz odemnie ſzatanie, bo zgorſzeniem mi ieſteś: *ſcandalum mihi es*, á iak Chryſtus Piotrá tym ſtrofowaniem naprawił, ták wy możecie naprawić gorſzącą was oſobę. Ani mowcie ieſzcze: nas nieſzczęśliwych! żeśmy niemaiąc rozumu, w pierwſzey młodości náſzey ſtali ſię pogorſzonemi! ia włożony ieſtem od młodości w przeklinania, ia od młodości nauczyłem mazać ſię nieczyſtoscią; mnie włożyli Rodzice z młodu w piiáńſtwo á zwłaſzcza gorzałczane; poki nie wiedziałem że to grzech, czyniłem chętnie; á teraz choćbym ſię rad utrzymał, utrzymać ſię nie mogę, bo nabyłem zdawnosci nałogu grzechowego. Na to wam odpowiadam: poki niewiedziałeś, że to grzech, mogłeś iakokolwiek być wymowiony w złości ſwoiey, ále dowiedziawſzy ſię o grzechu, o cięſzkości, niebeſpieczeńſtwie y karach iego; obowiązan ieſteś na ſumnieniu, ábys nałog grzechowy przez niewiadomość zabrany wykorzeniał z ſiebie; á złodzieiowi temu, ktory ſię wkradł do ſerca twego, nie dał rabowac duſzy twoiey; á chociaż to ieſt ciężko, miey to przed ſobą, co mowi Ewangelia: od czaſu Jana niebo gwałt cierpi, áni go doſtąpią, tylko ci, ktorzy gwałt ſkłonnościom ſwoim y namiętnościom nátarczywym czynią. Dopieroż, dopieroż wſzelką uſilnością náſzą kaymy ſię, ábyśmy z cnoty cudzey z ákcyi cudzey bezwinney zgorſzeni

nie

nie brali. Ták wzięte zgorſzenie ieſt charakterem Fa yzayſkim; niech zginą oni z charakterem ſwoim. My Chrześciánie wiemy, że cnoty bliźnich dla tego mamy, byśmy ie náśladowáli; á przeciwnym ſpoſobem porządek mądrości Boſkiey przewracalibyśmy, gdybyśmy cnotę cudzą nienawidziec, á grzechu cudzego nasladowac mieli; nie daymy ſię czartu przeklętemu w tym oſzukiwać. Zebym iuż tym całą rzecz zakończył, zkądem począł, znowu przed ſię biorę ſłowa założone *concluſerunt piſcium multitudinem copioſám.* Swiát morzem, ludzie, iak mowi Chryzoſtom, rybámi. Zapuſzcza czart ſieci ſwoie, zapuſzcza Chryſtus ſieci ſwoie; ſieci czarta złożone z pogorſzenia. *& funes extenderunt in laqueum, ſcandalum poſuerunt. Pſ: 139. v. 6.* Sieci Chryſtuſowe złożone z obowiązkow miłości Theologiczney *ex funiculis charitatis* y innych praw przeciwnych zgorſzeniu. Sieci czarta ciągną pogorſzyciele, ſieci Chryſtuſowe ciągną Apoſtołowie Swięci, kaznodzieie, ſpowiednicy, ludzie przykładne życie prowadzący. Sieci czarta niezmierny połow máią, *væ mundo à ſcandalis*; ſieci Chryſtuſowe prawie prożne: *laborantes, nihil cepimus.* Ah nędzne ryby, ludzie rozumni! dokądże ſię to ciągniecie? á za nie wiecie, że czart dla tego was łowi, áby was w wiecznych ogniách ſmażył? Acz daliscie ſię ułowic, nie roſpaczaycie! Pokuta święta przetnie ſieci czartowſkie *quodcunque ſolveris, erit ſolutum Matth: 16. v. 19.* do tey ſię udaycie co prędzey, á wynidziecie na wolnośc ſynow Bo-

ſkich. Przypomniycie ſobie ryby rozumne one ſtraſzne Ewangelii ſłowá: Podobne ieſt krolestwo niebieſkie niewodowi zapuſzczonemu w morze ze wſzelkiego rodzáiu ryb gromadzáiącemu; ktory gdy był napełniony, wyprowadzili rybacy na brzeg, á na brzegu ſiadſzy, dobre w naczynia wybierali, *elegerunt bonos in vaſa* á złe w przepasc rzucali. Ryby rozumne ſtrzeżcie ſię więc ſieci ſzatańſkich, áby gdy przydziecie do brzegu wieczności, ſtaliście ſię godnemi policzenia między wybrane Chryſtuſowe *elegit bonos.* O Jezu miłościwy ſtrzeż nas łaſką twoią ſkuteczną, by nas zdrady ſzatańſkie nie zachwyciły; á ieżeli ieſteśmy zachwyceni poplątani więzámi grzechow, ieżeli ktory z nas bieży za czartem, iak ow baran lubieżny łańcuchami obciążony. *Prov. 7. v. 22. Sequitur eum, quaſi agnus laſciviens, neſciens, quòd ad vincula trahetur,* rozerwiy pęta náſze, ábyśmy ci z Dawidem śpiewáli: *Pſ. 115. v. 17. dirupiſti vincula mea, tibi ſacrificabo;* rozerwałeś Pánie więzy naſze, otoż cię zá to ná wieki chwalić będziemy, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 17. po Swiatkách O nałogu przyſięgania ſię ná dáremno.

Nemo poterat reſpondere ei verbum, neque auſus

ausus fuit eum amplius interrogare: Matth 22.

O Pospolitym przysięgi używániu zámyślam dziśiay mowić; wiem álbowiem, owszem słyszałem wielu bardzo młodych, że oni w mowach w powieściách swoich bardzo często przysięgi używaią, á co gorsza, iż to samo czynią podeszłego wieku ludzie od młodośći przyuczeni do przysięgi. Słowa ich są, ktore w rozmowę mieszaią: Przysięgam Bogu, Dali Bog, świadczę się Bogiem, widzi Bog, że tak iest, iak Bog na niebie, tak się rzecz ma, niech mi Bog tak dopomoże, ieżeli iest inaczey á nie tak, iak mowię. Są ieszcze inne przysięgania sposoby, álbo wyraznie, álbo potáiemnie, albo z istoty słow, álbo z tłumaczenia intencyi na świadectwo prawdy wzywáiące Bogá. O używaniu takich przysiąg mowić dziśiay zamyślam. Przeto ku obiaśnieniu waszemu y rozporządzeniu następuiących rzeczy, z náuki katolickiey fundament założyć potrzebną rzeczą sądzę. Przysięga iest w ten czas (mowię z S. Augustynem) kiedy człowiek co powiada, y wzywa Bogá, á żeby Bog dał mu świadectwo czy na tym czy ná támtym świecie, iż on prawdę powiáda. Ták opisana przysięga iest w podziale swoim troiaka, iedna się zowie *iuramentu assertorium* kiedy człowiek powiada co o przeszłych y ninieyszych rzeczach, także twierdzi co o rzeczach przyszłych, y świadczy się Bogiem, że tak było, tak iest, tak zapewne będzie, iak powiada. Druga przysięga nazywa się *iuramentum*

mentum promissorium kiedy człowiek obiecuie bliźniemu swemu, iż to dla niego uczyni, to mu da, od tego bronić go będzie, y wzywa ná świadectwo Bogá, iż te obietnice wykona á danego dotrzyma słowá. Trzecia przysięgá nazywa się *juramentum execratorium* kiedy człowiek twierdzi rzecz iaką, że tak iest, álbo że tak będzie, á żeby sobie ziednał u ludzi mocną wiarę, wzywa Boga na świadectwo nie tylko iako świadka prawdy, ále iak strasznego sędziego y mściciela kłamstwa, tym naprzykład obyczaiem: ieżeli nie tak iest, iak mowię, niechże mnie Bog na żonie na dzieciach y na wszystkim karze, ieżeli nie tak iest, niech piorun z niebá spadnie, á zábiie mnie, niech się ziemia rozstąpi, á pożrze mię, niech nigdy z piekłá nie wyirzę. Tak opisana y podzielona przysięga nie iest od Bogá zakazana, iako plotą niektorzy Heretycy, źle rozumieiący y stosuiący do swego fałszu słowá Chrystusowe u Matth: *Cap:* 5. położone: Powiadam wam, ábyście zgołá nie przysięgáli *omnino non jurare.* Wszakże wiemy, iż Moyżesz na Imię Boskie przysięgać kazał, y Dawid tych chwali, ktorzy się Bogiem świadczą. *Laudabuntur, qui jurant in eo.* Y Páweł Apostoł w listach swoich kilkakrotnie przysięga, y Marcina piątego Bulla w *Concilium* Konstancieńskim áktem Religii przysięgę nazywa. Nic złego przysięga nie ma w sobie, byle tylko czyniona byłá według przepisu Boskiego przez Jeremiasza Proroka ogłoszonego: *Jurabis in veritate, in judicio, & in justitia* będziesz przysięgał w prawdzie, w rozsądku,

sądku, y sprawiedliwości; w prawdzie: áby mowa twoia zgadzała się z rzeczą, á tak było iak mowisz; w sprawiedliwości: áby przysięga twoia nie czyniła bliźniemu krzywdy; ieżeli bowiem osławiłes ciężko bliźniego y to osławienie przysięgą ieszcze utwierdzasz, przysięga twoia iest niesprawiedliwośc, iak mowi Tolet Kardynał. Będziesz przysięgał w rozsądku y w rostropnosci, to iest, żebys rozważał, ieżeli iest słuszna racya przysięgi; przysięgac bowiem bez racyi, bez potrzeby, bez pożytku, iest nierostropnie przysięgać, iest ná prożno przysięgać. Przysięga tedy należycie czyniona nie iest zakazana. Dla tego gdy Chrystus mowi w Ewangelii. Powiadam wam, ábyście zgoła nie przysięgali, nie zakazuie przysięgi, ále tylko złego używania przysięgi. Ku lepszemu zrozumieniu tego samego wiedzcie naymilsi moi: używanie złe przysięgi dwoiakie iest, iedno iest grzechem powszednim, drugie iest grzechem śmiertelnym. Przysięga nierostropna tylko, bez potrzeby y pożytku czyniona iest grzechem powszednim, przysięga bez prawdy y sprawiedliwości czyniona iest grzechem smiertelnym. Chrystus tedy w Ewangelii zakazuie tego złego używania przysięgi, áby nie tylko ludzie warowali się krzywoprzysięstwa, ále też po prawdzie bez potrzeby y pożytku nie przysięgali: *ego autem dico vobis omnino non jurare.*

To położywszy za fundament, na ktorymby gruntownie następuiącego mowienia powstało budowanie, przedsiębiorę dzisiay mo-

wie

wic o niektorych tylko złych przysięgach, gdyż o wszystkich razem mowic nie mogę. Przedsiębiorę mowić o przysięgach, ktore w rozmowach swoich ludzie często czynią bez żadney potrzeby y słuszney racyi; przedsiębiorę mowic o przysięgach maiących prawdę, ale nie maiących baczności y rostropności; o to zgoła mowić przedsiębiorę, dziśiay o przysięgach, ktore są grzechem powszednim, inne na inny czas odkładaiąc. Kazanie dwie części będzie miało, proszę was o chętne ucho y pilne baczenie. Naypierwey tych ludzi, ktorzy maią zwyczay nadaremney przysięgi, przekonam, okazuiąc iawnie niegodnosc y złosc ich obyczaiu, *nemo poterat respondere ei*. Część I. Daley te wymowki, ktore oni w sercu swoim maią, á odezwac się publicznie z niemi nie smieią, wydam y zhańbię; *neque ausus fuit interrogare*. Część II. Ad M. D. G.

Część I.

Lacno poznacie Chrześciánie moi nieuczciwość i złość obyczaiu częstey á nadaremney przysięgi, bylem tylko wam trzy tego przełożył racye, iako trzy zapalone pochodnie, wszelką ciemność, ktoraby się w rzeczy znaydować miała, płaszaiące y daleko odmiataiące. Pierwsza racya iest godność Imienia Boskiego, ktore bywa w przysiędze nadaremney wzywane. Druga racya niegodność człowieka, ktory w przysiędze nadaremney na świadectwo Boga wzywa. Trzecia racya niebespieczeństwo, ażeby zwy-

zwyczay nadaremney przysięgi, ktora iest powszednim grzechem, nie był okazyą do takowey przysięgi, ktora iest cięzką obrazą Boga wezwanego, iest oraz wieczną zatratą człowieka wzywaiącego. Te trzy pochodnie obiasnią was nie pomału, te trzy oręża zwyczay zły, nadzieia w Bogu, skołataią, te trzy tryumfuiące racye skażone rozumy przynaglą, áby prawdzie przyzwolenie dały. Wiem ia, że wszyscy iednym sercem y iednemi usty wyznaiecie, iż Imię Pana Boga iest godne naywiększego poszanowania, iż Imię Pana Boga iest strasżne boiaźnią zbawienną wszystkich przerażaiące, iż Imię Pana Boga iest srzodkiem miłościwie pozwolonym do osiągnienia naywspánialszych rzeczy y sprawowania dzieł godnych nieba. Imię Pána Boga naszego iest godne naywiększego poszanowania; ztym się Bog sam oswiadczył przez Malachiasza Proroka: *v. 11. Ab ortu solis usque ad Occasum magnum est nomen Domini, & in omni loco offertur nominē meo oblatio munda* od wschodu słońcá aż do zachodu wielkie iest Imię Pánskie, á wszędzie Imieniowi moiemu ofiarę czystą sprawuią. Zydzi dawni, takie poszanowanie Imienia Boskiego mieli, że go niewysławionym nazywali, przeto acz o nim myslili, acz go w sercu mieli, usty átoli nigdy go nie wymawiali. Samym Kapłanom Starozakonnym godziło się Imię Boskie wspominac, y to tylko w ten czas, gdy obrządki kościelne publicznie sprawuiąc według zwyczaiu swego ludowi zgromadzonemu dobrze życzyli, czyli błogosławili. Gdy

zaś

zas procz tych obrządkow czytali publicznie kśięgi święte, á w nich napadli Imię Boga, tedy dla uszanowania Imienia Boga usty nie wymawiali, ále na to mieysce Imienia Paná, ktore ieſt poſpolitſze, używali. Czytać o tym u Abulenſa piſzącego na kśięgi *Exodi y Levitici*. U pierwſzych Chrześcian takie było Imienia Boſkiego uwielbienie, że ieżeliby tego potrzeba wyciągała, áby kto przez przyśięgę Imienia Boſkiego wzywał, tedy on ſzedł do Kościoła, á tam z wielkim nabożeńſtwem klecząc, y grobu iakiego Męczennika świętego dotykaiąc śię ręką mowił: wzywam Cię Boże ná świádectwo, że tak ieſt, á nie inaczey. Ten honor Imienia Boſkiego chcąc pomnożyć Korneliuſz Papież, wyrokiem ſwoim poſtanowił, áby Chrześciánie, gdy ieſt potrzebá przyśięgi, nie tylko na mieyſcu świętym w Kościele Imienia Boſkiego na świadectwo wzywali, ále żeby to nic nie iedząc áni piiąc tak właśnie, iak gdy do taiemnic Ciała Chryſtuſowego przyſtępuią, czynili. *Honeſtum eſt, ut qui in ſanctis audet jurare, hoc jejunus faciat.* Przyſtoi, przynależy, áżeby ten, ktory ma wzywać Imienia Boſkiego na świadectwo, poſtem ſię do tego przygotował, uſpoſobił. Słowa ſą *Concilium* Aureliáńſkiego. Racya tych wyrokow y obyczaiow iuż prawowiernych, iuż Katolickich ieſt ſamo Imię Boſkie. Ludzi wielkiego imienia wſzelako ſzanuiem, á Imię Boſkie nad wſzyſtkie imiona. *Nomen ſuper omne nomen.* Wielebne Imię Boga naſzego, ále oraz ſtraſzliwe. *Timebunt omnes gentes nomen tuum Domine, & omnes*

Reges

Reges terræ gloriam tuam. Lękáć śię będą Imienia twoiego wszystkie narody Pánie, á drzeć będą przed chwałą twoią wszystkie Krole ziemskie. Woła Dawid ná cały świat, zaprawdę straszne Imię Boskie. Imię Boskie iest Imieniem Krola naywyższego, ktory Máiestatem swoim wszystkie okazałości swiata niezmiernie przewyższa, á niebo y ziemię przytomnością swoią napełnia, y gdyby takich tyśiąc światow było, wszystkieby napełnił bo Pan nieograniczony; ktory czyni bogatego y ubogiego, Pány y Krole stanowi, pokorne wynośi, á pyszne z wysokości składa; u ktorego w prawicy są skarby y sława, á w lewicy długość dni y wieku; ktory rozporządza wszystkim od końca do końca mocno, á we wszystkim położył granice dziedzictwu y własności swoiey, on sam tylko bez granic. Imię Boskie iest Imię Stworcy wszech rzeczy, niebo y ziemię, Anioły y nas ludzi y wszystko cokolwiek na niebie y na ziemi, słowem iednym wyprowadził z niczego, á mocen iest to wszystko w nic obrocić, acz postanowił w wyrokach swoich niebo y ziemię wiecznie zachowác, Aniołow z ludźmi błogosławionemi w niebie, czartow z ludźmi potępionemi w piekle wiecznie zatrzymać, śmiertelność y y skażenie oddalaiąc. Imię Boskie iest Imię Sędziego naysprawiedliwszego, on winowaycę to iest grzesznika tego momentu z ziemi żyiących wyciąć może, á na ogień nieustanny porzucić go. Przy śmierci człowieka ze wszystkich myśli, słow, uczynkow, nie tylko złych

ále y obojętnych y dobrych ścisłą czynić będzie sprawę, á w onym dniu strasznym, co czynił przy śmierci każdego szczegulnego człowieka, wszystkim w obec pokáże, a wszyscy ludzie y Aniołowie wyznaią, iż spráwiedliwe sądy Páná. Imię Stworcy moiego, Imię Krolá wielowładnego, Imię Sędziego nayspráwiedliwszego, czyiegoż serca zbawienną boiaźnią nie przerazi? *Timebunt omnes nomen tuum.* To Imię tak wielebne y tak straszne, iest srzodkiem danym pozwolonym od Bogá ludziom, áby oni za posrzodkowaniem iego rzeczy naywspaniálsze otrzymywali; rzeczy te, ktore álbo przez się zbáwienie czynią, iakie są dzieła nadprzyrodzone; álbo te, ktore do pracy zbawienney pomagaią, iakie są potrzeby doczesne. *Non est aliud sub cælo nomen, in quo oportet nos salvos fieri.* Nie masz nie masz żadnego innego imienia pod niębem, w ktorym y przez ktore moglibyśmy otrzymać zbáwienie, iedyne Imię Boskie iest tym srzodkiem miłościwie nam pozwolonym. To Imię iest miastem ucieczki przed nieprzyiaciołmi naszemi, iest wieżą obrony przeciwko natarczywym pokusom, iest kotwicą dobrey nadziei w nawałnościach y burzach tego świata. Ná to Imię, niesłychane y siły natury stworzoney przechodzące dziwy Moyżesz sprawował w Egypcie, by Krolá uczynił spráwiedliwym. W to Imię Apostołowie chorych uzdrawiali, kalekow caliłi, umarłych do życia przywracali, áby nauce zbawienia świadectwo dali. *Non est aliud sub cælo nomen.*

A ieże-

A ieżeli naymilſi moi Imię Boſkie ieſt tak wielkie, ieżeli naywiękſzego poſzanowania zawſze godne, ieżeli nayſtráſznieyſze, ieżeli ku temu tylko nam pozwolone, áby do naywſpaniałſzych rzeczy poſrzodkowáło; ktoż tak tępego rozumu, tak wyſchłego rozſądku, tak miałkiey głowy będzie, ażeby niepoznał, iż ten, ktory częſto ſię przyſięga bez potrzeby y racyi, ktory częſto Imię Boſkie próżno y nadaremnie bierze, źle czyni, niegodnie czyni, y bardzo błądzi? Bo ktoż tego nie widzi, iż przez takowe nieroſtropne przyſięgi Imieniowi Boſkiemu znáczne dzieie ſię niepoſzanowanie? iż w tákowych przyſięgách zuchwała iakaś niedbáłość o Imię Boſkie pokazuie ſię? iż ieſzcze w takowych przyſięgách ſtaie ſię *abuſus* y nieiakies poniżenie Imienia Boſkiego! Prorok przepowiedział, iż ma być Imię Boſkie uwielbione od wſchodu aż do zachodu; nadaremni przyſięgácze, ktorych ieſt niezmierna moc na wſchod, na południe, ná północ, chydzą Imię Boſkie! Iſáel tak ſzanował Imię Bogá, że go wymowić nie śmiał, tylko z uſt Kapłańſkich ſłuchał ku otrzymaniu błogoſłáwieńſtwá; ninieyſi Chrześciánie do częſtego przyſięgánia przyuczeni uſtawicznie Imienia Boſkiego wzywáią rozmáitemi ſpoſobámi mowienia; przyſięgam Bogu, dali Bog, iak Bogá kocham, widzi Bog, iak Bog ná niebie; y tak gęſto te przyſięgi z uſt nieoſtróżnych wylatuią, że ſię owe wielkiey uwagi Auguſtyna Swiętego prawdzą ſłowá: *Plura ſunt iuramenta quàm verba* ieżeli uważaſz mowę lek-

komyślnego Chrześciániná, więcey w niey przyśiąg wzywaiących Imienia Boskiego, á niżeli słow rzecz wyrażaiących narachuiesz! Dawni Chrześciánie, ieżeli kiedy trafiło się im wzywać Imienia Boskiego ná świádectwo prawdy, czynili to w Kościołach klęcząc, y grobow Męczeńskich trzymaiąc się; ninieyśi Chrześcianie ustáwicznie, niepotrzebnie, nie pożytecznie wzywaią ná świadectwo Bogá, a czynią to wszędzie, na rynku, ná ulicách, w kramach, w kramikach, w kamienicách, domach goscinnych, szynkownych, nierządnych! Dawnieyszym Chrześciánom nie pozwalano Imienia Boskiego wzywać przez przyśięgę, tylko nad czczo, nic nie iedząc y nie piiąc, áby snać napóy uwagi pogodney na tak wielką rzecz nie skaził; teraźnieyśi Chrześciánie ieżeli kiedy, tedy załawiży głowę trunkiem, przyśięgaią, Bogiem się świadczą, acz co twierdzili, y na co przyśięgali, potym nie pámiętaią! Toż to ma być poszanowaniem Imienia Boskiego? tenże obyczay nie ma być oczywistą nieczcią y prawie pogárdą Imienia Pánskiego? Mogęż ieszcze mówić, że ci nadaremni przyśięgácze maią wzgląd boiáźliwy ná strászne Imię Boskie? nie mogę mówić, nie mogę, żadney w nich nie dociekam boiáźni Bogá y Imienia iego. Wzywaią Imienia Boskiego śmieiąc się, żartuiąc, pocieszne rzeczy powiádáiąc sobie; wzywáią gniewaiąc, odgrażáiąc, wzáiemnie kłucąc; takaż ma być boiaźń Imienia Boskiego? Proszę, co zá różnica, kiedy ci ludzie wołaią ná chłopca, áby przybył, y usługę swoię

odpra-

odpráwił, y kiedy wołaią ná Bogá, áby prawdę ich wyświadczył? y to, y to, bywa śmieiąc, żartuiąc, gniewaiąc, odgrażaiąc. Coż ztąd wnośic? wnośic: iż iáko chłopcá swego mniey zważaią, ták Bogá swego, Stworcę, Królá, Sędziego swego, zdaią się nie mieć żadney á żadney boiáźni. Mamże twierdzić ieszcze, iż tákowi wiedzą o tym, y wierzą, że wzywánie Imienia Boskiego do wspániałych tylko rzeczy y dźieł im iest pozwolone? pozwolone do ośiągnienia zbáwienia y rzeczy wiecznych? nie mogę twierdzić, gdyż opaczne mam mniemanie z doświadczenia pod zmysły podpadaiącego. Kupiec na Imię Boskie przyśięga około złotowego, pół złotowego zysku, Rzemieślnik przyśięga około sukni, botow, trzewikow; sługá, ktory miał na wydatek pieniądze, przyśięga około kilku groszy; kartownik przyśięga około wziętey álboli wydaney karty; kostera przyśięga około rzuconey kości, że innych pominę. Mamże twierdzić, iż oni poznawaią, iákie ma byc wzywánie Imienia y powagi Boskiey, gdy Imię Boskie y powagę do ták pogardzonych rzeczy ściągáią? Gdyby się przynaymniey ná obyczay polityczny Królow, Monarchow, ziemskich oglądali! Krolowie Monarchowie dopuszczaią tego, áby się poddáni ich wznacznieyszych intereſſach do nich uciekali, y w te intereſſa powagę swoię wdaią ná uspokoienie ich, ále gdyby się kto do Królá, Monarchy, uciekł z bágatelnemi, pogárdzonemi rzeczami, Krol by to sobie miał za obelgę powagi swaiey, według owego przysłowia w

práwie wziętego *de minimis non curat Prætor.* Jeſzcze Król ziemſki nie ieſt od tego, áby ná przywileiach ofiarowanego honoru, nádaney máiętnośći, imię ſwoie podpiſał; ále gdyby kto chćiał, áby Krol imię ſwoię podpiſał mu na regeſtrzyku, na ktorym ieſt konnotacya wydatku na krawcá, ná ſzewcá, ná kowala, ná gorzałkę, ná tabakę, czyliżby Krol niepowiedział: ta kartka niegodna ieſt imienia mego, á gdybym na niey imię ſwoie napiſał, bárdzo bym go obelżył. Ten ſam obyczay ieſt Páná Bogá naſzego, Krolá Krolow; pozwala on Imienia ſwego wzywać do oſiągnienia wielkich wſpaniałych rzeczy, nie zabrania on Imienia ſwoiego wzywac na świadectwo prawdy, gdy ieſt tego ſłuſzna potrzebá, za takę w rozumieniu mądrych poczytana. Ale nigdy ná to nie pozwala, nigdy tego nie dopuſzcza, owſzem wyráźnie zakazuie, áby ſię nikt nie ważył Imienia iego brac bez ſłuſzney potrzeby w rzeczach podłych, pogardzonych, nigdy niegodnych tak wielkiego świadectwá. Wſzakże w Exodzie przykazano ieſt: nie będzieſz brał Imienia Páná nadaremnie. W oſięgách *Deuteronomii* znowu przykazano: *non uſurpabis Nomen Domini fruſtra.* Nie będzieſz wzywał Imienia Boſkiego prozno. Znowu u Ekklezyaſtyka: 23. v. 9. *jurationi non aſſveſcat os tuum, nominatio Dei non ſit aſſidua in ore tuo.* Niech uſtá twoie nie maią zwyczaiu przyśięgi, á wſpominanie Bogá niechay nie będzie uſtáwiczne ná ięzyku twoim. Z ktorych to wyrokow iáśnie daie ſię poznać, iż Pan Bog naſz nie tylko nie

nie pozwala, ále wyráźnie zakazuie wzywania Imienia swego ku świadectwu bez żadney potrzeby y pożytku w rzeczách niegodnych tákiego świádectwá. Boday by to przysięgacze ninieysi rozumieli, á tákiey niegodności względem Imienia Boskiego warowali się!

Złość y nieuczciwość obyczaiu nadaremnego przysięgania; dosyć poznaiemy z względu na godność Imienia Boskiego wzywánego; taż sama złość y nieuczciwość, álbo się ieszcze bardziey wydaie, álbo się bárdziey pomnaża z względu ná niegodność człowieká lekkomyślnie wzywáiącego ná świádectwo Bogá. Gdyby to rowny z rownym lekkomyślnie sobie postępował ná fundamencie poufałości y przyiáźni, chocby się to mogło drugiemu przykrzyć, átoli powagę iego nie takby krzywdził. Czytamy w księdze trzeciey Ezdrasza, c. 4. v. 29. że Apamen Krolowi mężowi swemu ná tronie siedzącemu lekkomyślnie koronę z głowy strąciłá, á pieszczone wycinała policzki, y mąż nie poczytał sobie tego za urazę, ále się raczey śmiał na to, bo się działo *inter pares* między rownemi á poufałemi. A między człowiekiem lekkomyślnie bez potrzeby wzywáiącym na świadectwo Bogá, y między Bogiem ná świádectwo wezwánym, á możesz byc iakie porownanie? *Quid est homo.* Co to iest człowiek? pyta się Job S. á rożni rożnie odpowiadaią ná to: Jedni go názywaią patrząc ná duszę iego: niewolnikiem grzechu, gniazdem pożądliwości wszelakiey, uczniem wszelakiey złości. Inni na ciało iego

patrzący nazywaią go worem gnoiu, pokarmem robactwa, obrzydliwością zmysłow. Ale Job S. wszystko zamknął w słowiech swoich: człowiek z białogłowy narodzony przez krótki czas żyiący, wszelkiemi nędzami y uciskami iest napełniony; wychodzi iako kwiat, á wnet starty do ziemi się wraca, y iako cień niknie, á nigdy w iednym stanie swoiego bytu trwać nie może. A Bog nasz co iest? oto ieden z Oycow Swiętych mowi: *pelagus perfectionum.* Morze doskonałości wszelakiey. Morze doskonałości w porządku iestectwa trwaiącego. Morze doskonałości w porządku iestectwá rozumnego. Morze doskonałości w samey mądrości, w samey wszechmocności, nieograniczoności, piękności, godności. Każda własnośc Bogá iest nieskończenie doskonała, dlaczego y w Bogu y w każdey własności iego iest morze doskonałości. *pelagus perfectionum.* Oto zgoła Bog iest tym, czego ia poiąc nie mogę, czego wymowić nigdy nie potrafię. Atoli wierzę, że Bog iest Bogiem, iest rzeczą naypięknieyszą, naygodnieyszą, ze wszech miar nayszacownieyszą. Jakież tu ma być porownanie człowieka z Bogiem? iakie porownanie steku wszelkiey nędzy do zbioru wszelkiego błogosławieństwá? iakie siana zdeptanego y nogą startego, do Pana niebo y ziemię napełniaiącego? iakie cienia niknącego do Bogá w światłości niedostępney mieszkaiącego? O iaka więc dzieie się niegodność, nieuczciwość, gdy człowiek właśnie gdyby był Bogu rowny, właśnie gdyby był Bogu naypoufalszy
bez

bez racyi, bez potrzeby, ustawicznie wzywa na świadectwo Bogá w naypodleyszych mowach, ktore mu tylko ślina do ust przyniesie, y swiadczyć mu każe! Co rozumicie, gdyby chłop prosty przyszedł do Pałacu Krolewskiego, y wszedszy do pokoiu, wziął Krola zá rękę, á ciągnął go, mowiąc: Pánie Krolu podźcie zemną do karczmy, będę płacił pięć złotych karczmarzowi za gorzałkę, niech się to w oczach waszych dzieie, żem zapłacił. O iak zá głupiego, álbo o iak za zuchwałego ten chłop byłby poczytany! wszyscy by nań fukali, á Krol łagodny rzekłby do niego: Prostaku, szukay ty rownego sobie świadka, á przeciwko powadze moiey y godności nie błądź. Chrześciánie moi! chłop prosty co do istoty iest Krolowi rowny, bo iak Krol człowiek, tak y chłop człowiek; ále człowiek z Bogiem żadnego porownania nie ma. Ják Bog godny, tak człowiek niegodny; Bog nieskończenie godny, człowiek nieskończenie niegodny. O więc iaka się dzieie nieuczciwość, kiedy człowiek wzywa Bogá, ciągnie go, każe mu świadczyć prożno, nadaremnie, bez potrzeby! Przydaycie tę podłość, ktorą ludzie nie z istoty, ále z urodzenia y sposobu życia maią, y ta podłość ieżeli nie przed obliczem rozsądku Boskiego, to przed obliczem rozsądku ludzkiego niegodność zwyczaiu nadaremney przysięgi natężać się zdaie; przebieżmy bowiem wszystkie naypodleysze stany, naypodleysze osoby, ieżeli gdzie, to tam naybardziey znaydziem zwyczay nadaremney przysięgi. Idźcie między swarliwe

we przekupki, ustawicznie przysięgáią; idźcie między stangrety, forysie, woźnice, woziciele, poganiacze, ustawicznie przysięgáią; idźcie między kuchty, posługacze y hałastrę dworską, ustawicznie przysięgáią; idźcie między karczemne zgraie, ustawicznie przysięgáią; idźcie między owych, ktorzy się nazywaią ſtekiem pospolstwá *fax populi*, między owych oprawcow ktorzy się dla swego urzędu *infames* bezecnemi nazywaią, ustawicznie przysięgáią. Táż niegodnośc człowieka niegodność fizyczna, niegodność polityczna, niegodność z istoty, niegodność z urodzenia, nie ma pomnażać niegodności zwyczaiu częstego nadaremnego przysięgania y Bogiem świadczenia się?

Ale to bardziey nadaremnych przysięgaczow miałoby przerazić, że prożne nadaremne przysięgi, ktore są grzechem powszednim, łácno być mogą okazyą, owszem niebespieczeństwo czynią, do cięzkiey obrázy Pana Bogá wezwanego na świadectwo, y potępienia wiecznego człowieka wzywaiącego Bogá. Przepowiedział to Duch Przenayświętszy, y napomniał wszystkich u Ekklezyastyka: *Jurationi non asvescat os tuum, multi enim casus in illa.* Ustom twoim do przysięgi przywykać nie day, bo w częstey przysiędze wiele iest upadkow. Y na innym mieyscu: *Vir multum jurans implebitur iniquitate.* Mąż często przysięgaiący, będzie napełniony nieprawością. Jakież to upadki w częstey przysiędze, iaka to nieprawość wynikaiąca z częstey przysięgi? Te upadki y nieprawość są upadkami y nieprawością

śćię grzechu śmiertelnego; kto się bowiem przyuczył do częstey po prawdźie przyśięgi, ten łacno przyśięga po kłamstwie; powie kłamstwo, y żeby mu wierzono, świadczy się Bogiem. Czegoż więcey trzebá do cięszkiey obrazy Bogá? czego więcey trzeba do wiecznego potępienia? taka bowiem przyśięga ná wyświadczenie kłamstwá wzywaiąca Bogá iest grzechem śmiertelnym, á zapewne do upadku takowego wielu przychodzi, gdyż słowá Duchá Przenayświętszego ustawiczne prawdźi doświadczenie: *multi casus &c.* Ta to racya byłá, dla ktorey S. Jan Chryzostom obiąwszy rządy Kośćiołá Antyocheńskiego, á dowiedziawszy się, iż w Antyochyi był zwyczay nadaremnego á ustawicznego przyśięgania, publicznie ná kazaniu z tym się odezwał: Proszę was Chrześciánie, ktorych Bog poruczyć raczył Pasterstwu memu, ábyśćie nayszkodliwszego zwyczaiu nadaremney przyśięgi, ktorą między wami szatan podśiał, y buyny odnośi urodzay, poprzestali. Przyrzekam wam, stanowię przed wami, przed się biorę mocno, że na każdym kazaniu wołać będę przeciwko temu złemu zwyczaiowi, poki go z pomiędzy was nie wykorzenię. Jakoż kto miał szczęśćie czytać Tom piąty tego Oyca Swiętego, przyznać muśi, że ná końcu ledwo nie każdego kazania czyni z Antyochanami rozprawę o przyśiędze; á tą racyą naybardziey ich przekonywał: poki iesteśćie w zwyczaiu częstey przyśięgi, iesteśćie w niebespieczeństwie grzechu śmiertelnego, bo to przyzwyczaienie się do przyśięgi łacno spra-

wi, że

wi, że się do kłamstwá świadczyć będziecie Bogiem, á tak y Boga ciężko obrazicie, y duszę wiecznie zatracicie.

Z tego wszystkiego iawnie się pokazuie niegodność y złość zwyczaiu częstey á nadaremney przysięgi. Zły zwyczay nadaremney przysięgi, takim go czyni godność Imienia Boskiego nadaremnie wzywanego, takim czyni niegodność człowieka lekkomyślnie Bogá wzywaiącego, takim go czyni niebespieczeństwo ciężkiey obrazy Boga wezwanego, y potępienia człowieka wzywaiącego. O gdyby te racye ludzie lekkomyślni zważyli y zrozumieli! o gdyby przeciwko tym iakie wątpliwości roili, albo o zruinowaniu ich usiłowali, miałbym okazyą do większego takowych ludzi zhańbienia y obalenia uporu ich! ale prożny ten iest moy zakład, ieżeli oni racye dane rozważą y zrozumieią, słowa przeciwko nim przekonani na rozumie mowic nie będą mogli z owemi żydami, *nemo poterat respondere.*

Prożno tedy bym czekał obalin racyi moich, raczey wiotkie ich wymowki złego zwyczaiu, ktore w sercu swoim maią, á publicznie wydać się z niemi nie śmią, iak owi żydzi *nemo ausus interrogare* wydać trzeba y zhańbić. Byłem w nich ciekawy, iakie też być mogą, ále ciekawości zaniecham, gdym się w rożnych Homiliach S. Chryzostoma dowiedział, iż w wielorakim podziale wymowki maią przysięgacze prożni y nadaremni. Te wymowki koniecznie mi pokazać y publicznie zhańbić trzeba, áby prawda nad fałszem iawność nad omamieniem gorę wzięłá. Ale

Ale czyliż dziśiay mam to uczynić? Pierwsza część kazania nad spodziewanie moie czas mi zabrała, druga gdyby tak należycie rozłożona była, y wam podobno długością naprzykrzyła by śię, y mnie by zapewne utrudziłá. Pozwolcieśz Chrześciánie moi część drugą odłożyć na Niedzielę przyszłą; áżeby w rozłożeniu swoim od każdego zrozumiana, y dla każdego pożyteczna byłá. Teraz gdy kazánie kończę, serdecznym áffektem pierwszą część każdy zamkniy: Moy Boż! widzę powinność chronienia śię przyśięgi nadaremney, bo poznaię powinność szanowania Imienia twego Boskiego. Sukni nowey kosztowney zażywać często nie chcę, szanuię ią, by nie zpowszedniała; á Imienia twoiego codziennie ustawicznie bez braku używać będę na świadectwo? ah lepsze ciało nad suknią; dusza lepsza nad ciało, á ty szacownieyszy iesteś nadewszystko! chłopca mam y nie wołam na niego ustawicznie, bym śię mu nie naprzykrzył; á ná Boga wołam ustawicznie lekkomyślnie, áby dawał świadectwo mowie moiey, á Bog iest Stwocą moim, Krolem moim, sędzią moim! Krola ziemskiego nigdy á nigdy prosić nie odważę śię, áby mi Imię swoie podpisał na rzecz niegodną Krolá; á wzywam Imienia Boskiego na wyświadczenie niegodnych tak wielkiego swiadectwá rzeczy! ah! wżdy to ia nie mam żadnego szacunku Bogá! Zgiń takowe nieuszanowanie.

Moy Boże ktoż to ia iestem, ktory cię tak często nadaremnie wzywam? iestem naynędzniey-

nędznieysze stworzenie twoie, w życiu grzesznikiem iestem, w śmierci nie wiem, co się zemną stanie, grzechy mię straszą, miłosierdzie mnie cieszy, á bez niego byłbym ná wieki naynieszczęśliwszy, naynędznieyszy! Ty ieśteś czym iesteś, iesteś Bogiem moim, á nic iuż więcey wymowić nie mogę. Coż to zá zuchwałość moiá! co zá nierozum że ia nayniegodnieyszy ciebie naygodnieyszego chcę mieć na zawołaniu! wstyd mię, wstyd mię takiey zuchwałości y szaleństwá.

Czyliż mòy Boże nie widzę ieszcze niebespieczeństwá w częstey przysiędze y ciężkiey obrazy Máiestatu twoiego y zatraty duszy moiey? O strászne dwie rzeczy! żal mi żal utraty zbáwienia, ále bárdziey żal godności y dobroci naywiększey obrazy. Przeto nie tak dla boiáźni piekła, iak dla poszanowánia godney kochania Dobroci strzec się będę iáko naypilniey proiney nádaremney przysięgi, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 18. po Swiatkách.

Dálsza materia przeszłego kazania, w ktorym zbiiáia się rácye tych, co zwyczay maia nadaremnie się przysięgáć.

Utquid cogitatis mala in cordibus vestris?

Matth: 9. Prze.

PRzeszłey Niedzieli przekonałem nadaremnych przysięgaczow, pokazuiąc im niegodnośc, nieuczciwośc y złosc zwyczaiu, częstego bez potrzeby y słuszney przyczyny przysięgania, á to z trzech niezwyciężonych rácyi: pierwsza godnośc Imienia Boskiego nadaremnie wezwanego; druga niegodnosć człowieka nadaremnie ku świadectwu Bogá wzywaiącego; trzecia niebespieczeństwo ciężkiey obrazy Bogá wezwanego, á wieczney zatraty człowieka wzywaiącego. Wymowki tych ludzi ktore w sercu swoim maią, á nie smieią publicznie z niemi się otworzyc, chciałem w drugiey części kazania wydac y zhańbic, áby tak do szczętu fałsz był zgładzony, lecz okolicznosc czasu tę mi podała radę, ábym zá waszym pozwoleniem przedsięwziętą rzecz ná dzisieyszą odłożył Niedzielę. Więc przychodzę na to mieysce dzisiay, á czego dokończyc nie mogłem przeszłey Niedzieli, toż samo rozpoczynam. Wszyscy á wszyscy Chrześciánie maiący zwyczay częstego á prożnego y nadaremnego przysięgánia, słowy Jezusa Chrystusa pytam was: *ut quid cogitatis mala in cordibus vestris?* á za co wy złe macie zamysły w sercach waszych? na co wy roicie sobie niektore racyiki, ábyście niegodnosc zwyczáiu zasłonili? na co wy szukacie wymowek w grzechach waszych? Wyrzuccie te trucizny z duszy waszey, okażcie te sidła, oszukania, ciemnosci, na publiczny widok wyprowadźcie. Powiedzcie, powiedzcie, z czym Niedzieli przeszłey wynurzyć się nie śmieliście, á rá-

dziście

dziście byli, że na dobywánie fałſzow waſzych czaſu nie ſtało; dziſiay, dziſiay koniecznie te wypowiedzcie racyiki y wymowki. Albo milczcie, pozwalam, nie otwieraycie ſerca, nie wynurzaycie myśli, zakrywaycie w duſzach waſzych te trucizny, ſidła, oſzukania, ciemności. Nie mam, nie mam tego potrzeby, niedbam cále o to, wiem bowiem zkąd nąd. Oto wiem z czytania rozmaitych kazań S. Jana Chryzoſtomá, maiącego gorliwość niezmyśloną, a wielkie wyrozumienie ſerca ludzkiego. Z tego Oycá Swiętego nauki wiem, iż w czworakim podziale ſą mymowki nieſpráwiedliwego y złego zwyczaiu nadaremnego przyſięgania. Pierwſza wymowka ieſt z ſamey przyſięgi, ktorą przyſięgáią; druga wymowka z ſtrony rzeczy, o ktorą przyſięgáią; trzecia wymowka z ſtrony ludzi, przed ktoremi przyſięgaią; czwarta wymowka trzyma ſię z ſtrony tych ſamych, ktorzy przyſięgaią. Te to te czworakiego podziału wymowki rzecz moiá pokazać, iak ſą niegodne, wiotkie, płoche, lekkomyślne. Nie ieſt nigdy wymowion ten, ktory częſto prożno bez potrzeby y racyi przyſięga; nie ieſt wymowion áni z ſtrony ſamey przyſięgi, áni z ſtrony rzeczy, około ktorey przyſięga, áni z ſtrony ludzi, przed ktoremi przyſięga, áni z ſtrony ſamego ſiebie. O tym Ad M. D. G.

Między temi Chrześciány, ktorzy częſto nadaremnie przyſięgaią, á ten ſwoy lekkomyślny obyczay wziętemi z ſamey przyſięgi racyami wymawiaią; poſpolicie zdaią ſię być

iedni

iedni proſtaczkowie, drudzy mędrkowie, inni cale zuchwali y niebaczni. Proſtaczek mowi, choć ia przyſięgam, ále ia Pana Bogá ná świádectwo nie wzywam. Mędrek mowi: przyſięga ieſt áktem cnoty Religii, czemużbym w tey cnocie iak nayczęściey cwiczyc ſię nie miał? Zuchwały mowi: ieżeli przyſięgá nádaremna ma w ſobie nieuczciwość y złość iaką, tedy naywięcey ma w ſobie złośc grzechu powſzedniego, o taką bagatelę, fraſzkę, o powſzedni grzech, czyliż ſłuſzna, tak wielkie z nami czynic zakłucenie? Chrześciánie moi! ktorzy macie obiasnienie rozumu od Ducha S. (do was mowię, ktorych przed ſobą widzę) y ktorzy macie namaſzczenie miłości Boſkiey w ſercach waſzych, ſądźcie, czyliż te racye ná pierwſze weyrzenie, obłudy y oſzukania ſzatańſkiego nie zamykaią w ſobie? Z tobą proſtaczku naypierwey rad mowię: Iák to byc może, co mowiſz, iż chociaſz przyſięgam, nie wzywam Pána Boga na świadectwo? kto przyſięga, tym ſamym ſię Bogiem świadczy. Ale żebym cię nie zawikłał, powiedz mi, iak ſię ty przyſięgaſz: álbo, żeby ci łacniey było do zrozumienia, ſłuchay pytania mego. Powiedz mi: ieżeli maſz w częſtym używaniu te ſłowá: przyſięgam Bogu, dali Bog, Bog widzi, że tak ieſt, iak mowię; iak Bog na niebie, niech mi tak Bog dopomoże, ieżeli ieſt inaczey, álbo niech mię pokarze na wſzyſtkim. Ieżeli mowię tych ſłow prożno y nadaremnie używaſz? nadaremnie przyſięgaſz, nadaremnie wzywaſz Bogá na świadectwo, niegodziwie y źle robiſz. Ie-
żeli

żeli zaś mowisz: nie używam ia tych słow; to podobno domniewam się, że tych używasz: przysięgam na ziemię, na niebo, na święte Sakramenta, na pięć Ran Jezusa; świadczę się Nayświętszą Matką, Swiętemi Aniołami, S. Franciszkiem &c. Jeżeli tych słow używasz? prożno y nadaremnie przysięgasz, źle robisz, obrażasz Pana Boga. Posłuchay bowiem, iaką nam Chrystus Jezus dał naukę o przysiędze: *Matth: 5. v. 34: &c. Dico vobis non jurare.* Powiadam wam, ábyście zgoła nie przysięgali, iakże to zgoła? o to nie tylko żebyście nie przysięgali, wyraźnie Boga wzywaiąc na świadectwo w osobie iego, ále żebyście nieprzysięgali áni na ziemię, áni ná niebo, áni na Kościoł, ktory iest w Jerozolimie, czyli ná samo Miasto święte, *dico non jurare neque per cælum neque per terram, neque per Jerosolimam. Ibid.* Dla czegoż to Pan Jezus zakazuie przysięgac na niebo? bo niebo iest Boga tronem: *quia thronus Dei est:* dla czegoż zakazuie przysięgać na ziemię? bo ziemia iest podnożkiem nog Boskich; *quia est scabellum pedum ejus:* dla czego zakazuie przysięgać na Jerozolimę? bo Jeruzalem iest Miastem świętym, iest Miastem wielkiego Krola: *quia civitas est magni regis.* A ieżeli na niebo, y na ziemię, y na materyalne miasto przysięgac się nie godzi, dopieroż nie godzi się przysięgać na nayświętszą Maryą: bo Marya iest Matką Bogá, Krolową niebá y ziemi; na rany Chrystusa Páná: bo Chrystus Pan iest Bogiem y człowiekiem, á dziedzicem y przez naturę y przez wysługę wszystkiego

ná

na Swiętych Aniołow: bo ci są nayprzednieyszemi na dworze wiecznego Pana; na S. Franciszka y innych Swiętych z Bogiem kroluiących w niebie: bo ci są sługami Boga wiecznie od niego ukochanemi, dla ktorey miłości wraz z Krolem swoim dziedziczą, y są Przyiaciołmi iego *dico omnino non jurare.* Jeżeli znowu moy prostaczku powiadasz, że ia w przysięgach moich tak nie mowię, nie zażywam ia takich słow; iakichże używasz? boday nie tych: iak Boga kocham, iak mam sumnienie, iak pragnę Boga widziec, iakem poczciwy? tych swiadczenia miłoscią Boską, sumnieniem, pragnieniem nieba, y poczciwoscią w prawdzie wielu używa, á co gorsza, ktorzy żadney w tym nie uznaią przysięgi; ale moy prostaczku! na to się y tak przysięgać? bo ia powiadam, co Chrystus wowi, zakazawszy przysięgać na ziemię, niebo y Jerozolimę, przydał: *neque per caput tuum juraveris, quia non potes unum capillum album facere aut, nigrum.* Nie będziesz nawet przysięgał przez głowę twoię, gdyż ty nie możesz sobie tego dać, aby włosy twoie były białe, albo czarne, Bog to czyni. Jeżeli Chrystus niechce, ábyś przez głowę twoię przysięgał, iż nie możesz dać farby włosom twoim, á iakże masz przysięgác przez miłość Boską w sercu twoim, ktora zawisła od łaski Pana nadprzyrodzoney dzielney? iak się odważysz przysięgáć przez sumnienie twoie, ktorego rozporządzenie iest osobliwszym dziełem mądrosci Bo-

Boſkiey? iak ſię odważyſz przyſięgać przez poczciwość, ktora iſtotnie w ſobie pokazuię *primam regulam morum*, pierwſzą regułę obyczaiu, á tą regułą ieſt Bog naſz: *neque per caput tuum juraveris, quia non potes album capillum facere, aut nigrum.* Rzeczeſz proſtaczku: á iakże ia mam przyſięgác? ia ci odpowiadam na to: że niiak nie powinieneś zgoła przyſięgać, ále tak ſię ſprawowáć, iak Chryſtus Pan w tymże rozdziale przykazuie, przełożywſzy naukę o przyſiędze, rzecz całą tak kończy. *Sit autem ſermo veſter, eſt, eſt non, non: quòd autem abundantius eſt, à malo eſt.* Niech mowa waſza będzie, ieſt, ieſt: nie maſz, nie maſz: á ieżeli nad to ku wyświadczeniu prawdy przydawác będziecie bez potrzeby, pożytku, racyi, Bogá albo ſtworzenie, ktore ieſt obrazem iego, na świadectwo wzywaiąc, iuż to ieſt źle: *à malo eſt.*

Dosc na tym niech ci będzie proſtaczku. Ale o ty mędrku iakeś nierozumny! ieſtże to rozumne wnoſzenie przyſięga ieſt aktem religii, więc przyſięgác ſię częſto nic złego nie maſz? Co mowiſz, na podobny wnioſek: ofiary ſtarozakonne były nayprzednieyſzym aktem Religii, więc gdy ie czynił Saul, nie czekáiąc Samuela, nic złego nie czynił? a za coż Prorok ſtrofuie go: *ſtulte feciſti*: głupieś uczynił? za coż mu odięciem panowania grozi? Jako ofiárá porządnie według rozkazu Boſkiego ſprawowána ieſt Aktem Religii, zaś ofiára nieporządnie, nieprzyzwoicie uczyniona nie ieſt Aktem Religii,

gii, tak przysięga maiąca rostropność, prawdę y sprawiedliwość, uczyniona według potrzeby, iest Religii Aktem, przysięga zaś uczyniona álbo bez prawdy, álbo bez spráwiedliwosci, álbo bez rostropności, to iest bez potrzeby, bez słuszney racyi, prozno, nadaremnie, nie iest Aktem Religii, lecz zakałą Religii, przestępstwem przykazania Boskiego, iest ofiarą Saula, ktorą on przeciwko wyraźnemu zakazowi Bożemu wdaiąc się w Kapłańskí urząd, działáć odważył się. O mędrku iakby nierozumna Religia byłá, ktoraby pozwalałá Imieniem Boskim szarzáć, ktore iest godne naywiększego poszánowánia Imienia Boskiego żadney nię miec uwagi, ktore iest nayświętszym! Imienia Boskiego do podłych, niegodnych takowego świádectwá używáć rzeczy! á że Religia błądzić nie może, ty w mniemanym Religii akcie bardzo błądzisz. Chceszli szukáć gruntownych rzeczy? posłuchay Chryzostoma do podobnych mędrkow mowiącego: o was ludzi Swiętych! o was pobożnych, o wykwintnych Religii pomnożycielow! Ponieważ tak iesteście przywiązánemi do honoru Boskiego, pozwalam wam wzywáć ustawicznie Imienia Boskiego, ále wzywáć przez modlitwę, nie przez czynienie przysięgi. Wzywaycie codzień Bogá, áby was do prawdziwey pokuty przyprowadzic raczył, aby was od ciężkich grzechow záchował, áby wam w okolicznosci pokus tryumfuiącą pomoc dawał, áby was w reszcie przez miło-

śierdzie swoie nieskończone, łaską ostáteczną dobrą śmiercią y chwałą wiekuistą udárował. To wzywánie Bogá, to imienia Boskiego używánie, choćby po milion kroć było na dzień, będzie prawdziwą cnotą Religii, będzie honorem Boskim miłym Bogu, gdyż chce, áby bez przestanku był wzywany do takowych rzeczy. *Orate sine intermissione 1. Thess. 5. v. 16.* Ale przyśięgania ustawicznego nigdy á nigdy nie pozwalam, bo takowe przyśięgania są ochydą y hańbą Religii. Jeżeli záś obieracie sobie raczey przyśięgáć, á niżeli Imienia Boskiego przez modlitwę wzywáć, oszukánemi iesteście od czartá, oderwał was Jeroboam od pokolenia Judy, nie pusżcza was do Kościołá, gdzie prawdziwe poszánowánie Bogá, ále wiedźie was ná gory, gdzie zguba y oszukánie.

A tobie co mam odpowiedzieć, zn... chwały Chrześcianinie? ktory mowisz: ie... żeli śię iaka złość znayduie w częstey przyśiędze, tedy naywięcey, złość grzechu po... wszedniego! coż to tu uważać, czym śię to ... zatrudniać taką bagátelą y fraszką? O głu... y leniwego serca człowiecze! to to u cieb... grzech powszedni bágátelą y fraszką? Au... gustyn S. mowi: choćby kto iednym po... wszednim kłámstwem świát cały miał n... wrocić, raczey niech świát nie będzie n... wrocony, á niżeli żeby kłámstwo miało by... popełnione. S. Chryzostom całe má o ty... kazanie, iż ci, ktorzy do tego przyszli, że po... wszedni grzech za nic nie maią, ci i...

są

ſą w początkách nayopłákańſzego ſtanu; życie ich arcy złe ſtanie ſię, y do piekłá wpadną według owego: *Eccli: 19. v. 1. qui modica ſpernit paulatim decidet.* Aſcetowie ſądzą, iż gdyby w iákim Swiętym kroluiącym z Bogiem w niebie (mowiąc przez niepodobieńſtwo, bo to byc nie może) gdyby ſię w nim ználazł iaki grzech powſzedni, natychmiaſt. Swięty muſiałby uſtąpić z nieba, nie mogłby go Bog cierpiec w niebie, pokiby ſię z tey powſzedniey nie obmył nie oczyścił winy: Przydaymy káry Boſkie, ktoremi Bog grzechy powſzednie karał. Moyżeſza ukarał Bog, iż przed wniściem do ziemi obiecáney umarł, bo powątpiewał o ſpoſobie cudu. Ukarał Bog Dáwidá powietrzem, bo dla prożnego końcá woyſko ráchowac kazał. Ukarał Bog Ezechiaſza niewolą, bo chlubnie ſkárby ſwoie Poſłom Bábilońſkim pokazował. Ukarał 40. chłopcow przepuſzcziąc niedzwiedzi, ktorzy ie pozábiiáli, że oni z Swiętego Starcá ſzydzili. Te wſzyſtkie grzechy iák tłumácze Piſma S. zgodnie ſądzą, powſzedniemi tylko były. Więcże zuchwalcze grzech powſzedni ma byc bagatelą? Tobie ia wierzyc bárdziey będę, ániżeli Auguſtynowi, Chryzoſtomowi, y godnym Aſcetom? cobyto było zá nierozumna myśl twoia? Toż ma byc fraſzką, co tak ciężko Bog karze? zaprawdę, záprawdę wielki nierozum ieſt mowić: grzech powſzedni tylko ieſt, więc fraſzká, bagatela, przyſięgá nadaremna prożna grzechem po-

wszednim tylko iest, więc nie masz co u ważác. Jeżeli tego nie poznaiesz Chrześciáni nie zuchwały, powiádam ci, iż nie masz Bogá w sercu, rozum twoy prożność osiadła, serce zła miłość nápełniła, ostateczne rzeczy wypadły z pámięci; oto zgoła iesteś w niebespiecznym stanie.

Drugie zrzodło wymowek złego obyczáiu częstey przysięgi iest rzecz samá, około ktorey przysięgáią. Z tego zrzodłá iedną tylko polpolicie czerpáią wymowkę; mowią: to, na co przysięgamy, prawdą iest; tak się rzecz ma á nie inaczey; coż tu ma być złego? iako nigdy á nigdy w kłámstwie nie godzi się Bogiem swiadczyć, ták w prawdzie mowioney záwsze możemy się Bogiem swiadczyć. Tá wymowka zdaie się pustey głowie wielce gruntowną; ále o iák iest złą, wiotką przed rozsądkiem doskonałym! Alboż prawdá wyznana o rzeczy iákiey y postępku oczyszcza rzecz y postępek od złości y niegodziwości? Wiecie dobrze, co się stało z Amalecytą, ktory dał znác o smierci Saula Dáwidowi, powiádáiąc, iż on go sam dobił, y koronę zdiął z głowy iego; oto Dáwid natychmiast kazał go zábić. Wszákże on powiedział prawdę, á prawdę pocieszną dla Dawidá, smierć nieprzyiaciela iego głosząc? powiedział prawdę, ále tá prawda wymowić go nie mogła, iż się na pomazáńcá Boskiego targnął. Y winowaycy ná káturzy ciągnieni powiadaią prawdę, przecięż ta prawdá nie zdeymuie

złości

złości z brodni ich. Zła bárdzo ieſt tá konſequencya: ná prawdę przyſięgam, więc nic złego nie czynię, bo moy Chrześciáninie, choć ty ná prawdę przyſięgaſz, ále ieżeli tá prawdá nie ma żadney potrzeby, y ſłuſzney racyi, dla ktoreyby miałá być ſtwierdzona przyſięgą, tym ſamym iuż prożno nadáremnie przyſięgaſz, y źle czyniſz. Pozwalam ci, że przyſięgá ná ſtwierdzenie kłámſtwá zawſze ieſt zła, ieſt grzechem śmiertelnym; iako w dalſzym kazaniu obaczemy, ná to átoli pozwolic nie mogę, iż przyſięgá czyniona ná potwierdzenie prawdy ieſt záwſze dobra y godziwa. Prawda ieſt dwojaka: iedna taka, ktoraby ugruntowana byłá, ieſt tego wielka potrzebá, to dla pożytkow znácznych, to dla oddalenia nieſzczęścia miánowicie w dobru poſpolitym, to dla innych końcow. Druga prawda ieſt, ktora żadney nie ma potrzeby y racyi, áby gruntowana była. Przyſięgać ná pierwſzą prawdę, nie maſz nic złego, przyſięgác ná drugą, ieſt Imienia Bożego nádáremnie wzywáć, co ieſt przeciwko wyráźnemu przykazániu. Patrzayże puſta głowo, iák mocne twoie fundamenta?

Trzecie zrzodło wymowki złego zwyczaiu częſtey przyſięgi ſą ci ludzie, przed ktoremi przyſięga ſię dzieie. Tá ieſt naypoſpolitſza przyſięgáczow nadaremnych wymowká: choćbyśmy nigdy przyſięgáć nie chcieli, przyſięgáć átoli muſiemy, gdyż nam ci wierzyć nie chcą, ktorzy prawdy ſłucháią; áby

nam wierzono, wzywamy Bogá ná świádectwo. Tak się niegdyś Antyocheńscy Chrześciánie wymawiáli Chryzostomowi S. posłuchaycie, iák im ná kazaniu odpowiedział: Chrześciánie moi: Gdy ia się więc wam przypátruię, dzięki Bogu moiemu czynię, że mi dać raczył owieczki iedne godnościami znáczne, drugie urzędámi okraszone, wszystkie przystoyne y uczciwe; mamże ia wierzyć, żeby wam nie wierzono? Cożby to za racya była powątpiewánia o wászey rzetelności? Cożby był zá fundament posądzánia was o kłámstwá? iużci muszę wam wierzyć, co powiádacie, á powiedziec muszę, co w Bogu sądzę. Wiecie, czemu to wam wierzyc nie chcą? inszey racyi nie mász, tylko ta, że się częśto przysięgacie. Gdybyście często nie przysięgáli, owszem nigdy, záwsze byście wiárę mieli. Zemnie bierzcie doświadczenie. Gdybym ia Chryzostom z kilku was wziął ná stronę, álbo wszystkim wobec powiedział wieść iáką, zápewne byście mi wszyscy wierzyli. Czemuż to? bo ia nigdy á nigdy nie mam zwyczáiu przysięgáć się, ták y wam zápewneby wierzono, y mowę wászą poważano, gdybyscie nie przysięgáli. Ani mowcie: Chryzostomie Pásterzu nász, myby tobie wierzyli, nie dla tego, że się nie przysięgász, ale że Xiążęciem, Biskupem y Pátryárchą nászym iesteś *Princeps Episcopus es*. Nie mowcie mi tego, bo ia odpowiadam, chocbym ia tysiąc rázy był Xiążęciem y Patryarchą wászym, ieżelibym

miał

miał zwyczay ustawicznego przysięgánia, nicby mi Xięstwo y Pátryárchowstwo nie pomogło, bo zwyczay przysięgi odeymowałby mi powagę, wiárę. Ktorzyby mnie uważáli, o iakby się zemnie gorszyli! gárdziłby mną w sercu swoim, zá nieuważnego, lekkomyslnego by mnie mieli; oto zgołá, strácíłbym powagę do kredytu. Gdy tedy mi teraz z poszánowániem we wszystkim wierzycie, nie dla tego mi wierzycie, że iestem Xiążęciem Patryárchą, ále dla tego, że się wszelką usilnością wáruię przysięgánia. Toż samo o sobie sądzcie; ieżeli nie macie wiary u ludzi, samiście sobie winni, iż się nadaremnie przysięgacie, gdybyście tego złego zwyczáiu przestali, o iákbyscie poważonemi u ludzi byli! W reszcie ten Ociec Swięty mowi: *Non juramentum hominem dignum fide facit, sed vitæ testimonium.* Nie przysięga godnym człowieká wiáry czyni, ále swiadectwo życia iego z przystoynych obyczáiow wzięte. Wielu było, ktorzy obszernie mowili, setnemi przysięgámi ledwie nie káżde słowo wyświadczáli; y z hánbą á z żalem swoim rozrywáiącym serce odrzuceni, pogárdzeni: *multi jurantes disrupti & non persvaserunt.* Wielu było tych, ktorzy iednym słowem, iednym głowy skinieniem: *annuentes tantum* przyzwolenie ná prawdę od naygodnieyszych ludzi otrzymali, że chwalebnego obyczáiu byli. To, to, naymilsi moi świádectwo mieycie, *testimonium vitæ*, á będą wam wszyscy wierzyli.

Czwar-

Czwarte zrzodło wymowek złego zwyczaiu częstey przysięgi iest z strony tych samych, ktorzy często á nadaremnie przysięgáią. Mowią oni: iużeśmy się przyuczyli do ustawiczney przysięgi, iuż náwet uwagi nie mamy ná to; czyliż podobna z tákich sideł wyplątáć się, á z niewoli przymuszáiącego zwyczáiu byc oswobodzonemi? Było to w Antyochyi ná placu; ále o iak y tá wymowká niegodną, lekkomyślną pokazała się! Coż niepodobnego przy pomocy łáski Páná? Podobna było, áby wodá ofiáry zápalałá, niepodobna będzie, áby cię łaską Boska przy twoiey chwytaiącey się usilności z zwyczáiu częstey przysięgi wyprowádziłá, y potárgáłá więzy twoie? Co było przyuczeńszego do złego nad Niniwitow? á ci boiáźnią Bożą przerażeni w kilku dniách o wszystkich nałogách swoich acz mocnych zápomnieli. Czyliżby podobna boiáźn Boża podobnego skutku w tobie przyzwyczáionym do częstey przysięgi uczynic nie mogłá? Nie masz, nie masz w tym żadnego niedodobieństwá, owszem wszelaka łacnosć. *Quid est facilius, quàm non jurare?* á co łácnieyszego, iako nie przysięgác? Rozumiecie, że ná to trzebá wiele pracy y znoiu podeymowác? *non est corporis labor*, rozumiecie, że trzeba pieniądze wielkie łożyć? nie, *non est pecunia impendenda*. A czegoż trzebá? spytasz: *Vis discere, quomodo vitium superari possit, quomodo ab improba cupidine liberari liceat? Ego te docebo quoddam medium, quod si tenueris, superabis*

omnia

omnia. Chceſzli ſię nauczyć, iákbyś nałog częſtey przyſięgi zwyciężył, iákbyś mogł być z tey niewoli oſwobodzony? ia ciebie náuczę pewnego ſpoſobu, ktorego ieżeli ſię chwyciſz, wolnym od wſzelkiego złego zoſtanieſz. Jákiż to ten ſpoſob? ſłuchaycie: o o mowi, przedſięweźmiy ſam ſiebie karać zá każde prożne przyſięgi wyrzeczenie; tá kara być może modlitwá, iáłmużna, umartwienie ſię pod czás obiádu y wieczerzy od ſmacznych kąſkow, álbo od niektorych potraw; ile razy poſtrzeżeſz, że ſię przyſięgaſz, tyle znow pacierzy, tyle rázy day iáłmużnę według przemożności, tyle razy uczyń umartwienie w iedzeniu; gdy to ćwiczenie poczniesz pokornym ſercem, obaczyſz, iák łacno ci przyidzie nałogu zwyciężenie. Mowi w inney Homilii tenże Ociec Swięty: Y to dobry ſpoſob, mieć poufałego nápominácza, áby on miał pilne baczenie ná mowę twoię; á zá okazyą daną, przyſięgi w niey popełnione porachował, przypominał. Rádźcie, gdy was kto upomni, że twarz, ſukniá ſkalána, ſplámiona, á wnet ią ocieracie, wytrzepać daiecie; powinniście być rádzi, abyście w intereſie duſzy nápominánia brali. W inney Homilyi tenże Doktor mowi: wiem o wielkim iednym mowcy świeckim, ten z młodości przez niedozor náuczył ſię rámię práwe do gory podnoſić, á bárdziey nim rzucáć; bárdzo go z tego lekce ważono. Coż on robi? záwieſił dwa miecze nad rámionami, á pod niemi po kilká godzin

dzin ſiedząc, nieśmieiąc ſię ruſzyć, w kilku dniách oduczył ſię zwyczáiu w młodosci nie oſtrożnie zábránego. To ten táką ſobie przykrosć uczynił, áby ſię podobał ludziom; czemuż wy nie mielibyście nałogu przyſięgi gwałtownie zwyciężác, abyście ſię Bogu podobali? Záwieście miecz ſpráwiedliwości Boſkiey w uſtáwiczney pámięci nad ięzykiem wáſzym, á ięzyk boiáźnią iego przerażony áni ſię ruſzy ná prożne wzywánie Imienia Boſkiego. W inney Homilii tenże Ociec S. mowi: chcecieli wybrnąc z tego złego zwyczaiu nádáremnego przyſięgánia! bywaycie zawſze na kazaniách; gdyż, iakem przyrzekł, do poty o przyſiędze mowić będę, do poki ſię nie poprawicie, á wrociwſzy ſię po kazániu do domow wáſzych, ſiedząc u ſtołu, to coście ſłyſzeli ná kazániu, przypominaycie, bo lepiey o tym rozmawiác, á niżeli obgádywác bliźnich wáſzych, co macie w zwyczáiu, byleście ſię z Kościołá wrocili. Gdyby to można, iabym was obchodził, y przypominał naukę zbáwienia: ale że to być nie może dla zatrudnienia moiego, wy ſobie imaginuycie ſiedząc u ſtołow wáſzych, że Chryzoſtom pod oknami pałacow, kamienic wáſzych, domow waſzych ſtoi, y iáko Chryſtuſow żebrak, woła do was ná Imię Chryſtuſowe o iałmużnę swiętą; niechce on od was złota, áni ſrebra, áni ſukni, áni przyſmakow waſzych; źle by to było, aby on tego ſzukał. Ale otó tylko proſi, oto żebrze, ábyście, coście dziſiay ná iego kazaniu ſły-

ſzeli,

szeli, zachowali; to iest iego zysk, ta iest nadgroda iego, ta iedyna pociecha serca iego, byście nieprzysięgali. Uczyńcież to dla niego, bo on prosi was dla Jezusa Chrystusa; iezeli uczynicie to nad nim miłosierdzie? odchodząc rzecze: Bog wam błogosław, y płać na wieki. Ták nauczyciel wielki! ia niegodny iego uczeń nie wiem co przydác, bá y nie mogę.

Ráczey zákończę kazanie. Wielka iest niegodność zwyczáiu prozney nadaremney przysięgi, iuż dla danych racyi Niedzieli przeszłey, ktore były niezwyciężonemi, iuż dla wymowek tegoż zwyczáiu, ktore się pokazáły wiotkiemi, proznemi, lekkomyslnemi, pogardzonemi; nic ci nie zostáie Chrześciáninie máiący przed oczymá tryumfuiącą prawdę, á fałsz zhanbiony, tylko ábyś uczynił mocne przedsięwzięcie, strzeżenia się przysięgi prozney nádaremney. Moy Boze stánowię nie przysięgác, bo Imię Twoie powinienem szanowác, Imienia twoiego powinienem się bać, Imienia twoiego dobrze używáć! stánowię nie przysięgać nadáremnie, bo ia iestem nayniegodnieysze stworzenie, á ty iesteś Pánem nieográniczonego Máiestátu! stánowię nie przysięgać nadaremnie, bo ta przysięgá przyprawićby mię mogłá o ciężką obrazę Máiestatu twego y o wieczną zgubę duszy moiey!

Stánowię nie przysięgáć, áni przez niebo, áni przez ziemię, áni przez Swiętych, bo tego wszystkiego Pánem iesteś, y to osobliwiey

wiey panowánie twoie w ſobie uznáię, bo w prożney przyśiędze nie maſz honoru twego, áni Religii, owſzem ieſt poniżenie twoie, bo prożna przyśięga ieſt grzechem małym; á mnie trzeba być na mału wiernym, ábym wſzedł do rádości Páná mego! Stanowię nie przyśięgáć, bo choc na prawdę przyśięgam, ále Prawdá wieczna, ktorą ty ieſteś, zakazuie mi tego: *Deut. 5. v. 11. non uſurpabis nomen Domini Dei tui fruſtra.* Stanowię nie przyśięgáć dla niewierzących ludzi, bo powinienem mieć więkſzey wzgląd ná ciebie Boże, ániżeli ná ludzie! Stanowię nie przyśięgáć, bo chociaż w tym záchodziłáby iaka trudność od nałogu, ále wſzakże od czáſu Jana niebo gwałt cierpi, á ſami gwałtownicy porywaią go? Ale y trudności nie maſz, iako śię pokazało! *Confirma hoc Deus, quod operatus es in nobis.* Utwierdź to przedśiewzięcie Pánie, ktore ſprawic ráczyłes w ſercach naſzych! Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 19. po Swiatkách. O złym używániu przyśięgi; czyli o krzywoprzyśięſtwie y nieſłuſzności przyśięgi.

Nolebant venire, neglexerunt & abierunt.

Reli-

Reliqui servos contumeliis affectos occiderunt. Math: 22.

POnieważ wiem, że ustawiczne łask Boskich doświadczenie okazuie wam Opatrzność PanaBoga, y skuteczną pobudką iest, byście się do niey we wszystkim uciekali, ktemu ná Nieszporach Kazanie będzie ku poszanowaniu y wielbieniu opatrznego Páná, według zwyczaiu mocno prowadzące; ia więc przedsięwziętey nauki dla wszystkich potrzebney, á wielu nie wiádomey przerywać nie myśle. Temi czasy naukę zbawienia daię o dobrym przysięgi używániu, mowiłem przez Niedziel dwie o tym przysięganiu, ktore iest tylko powszednim grzechem, ktore ma prawdę, ále bez rostropności, to iest bez potrzeby, pożytku, żadney słuszney racyi, oto zgoła prożno, nadáremnie dzieie się. Dzisiay o tych przysięgach mowic będę, ktore są z rodzaiu swego grzechem smiertelnym; mowic będę o przysięgach nie maiących prawdy y sprawiedliwości od Jeremiasza z rozkazu Boskiego przepisaney, ogłoszoney. Te przysięgi w troiakim podziale są; Pierwsze: gdy kto przysięga po kłamstwie y fałszu, to iest swiadczy się Bogiem kłamstwo udaiąc zá prawdę. Drugie gdy kto przysięga, że to wykona, co obiecuie, á potym wykonania zaniedba. Trzecie: gdy kto przysięga, á tą samą przysięgą, wielką Bogu y bliźniemu na iakim dobru iego krzywdę zamierza.

Przy-

Przyſięgacze, ktorzy tym troiakim ſpoſobem źle zażywaią przyſięgi, poſzli coś na tych Ewangelicznych troiakiego podziału ludzi, o ktorych rzeczono: *nolebant, neglexerunt, occiderunt.* Ci ktorzy przyſięgaią bez prawdy, niechcąc wydác fałſzu, podobnemi ſą do tych, ktorzy przyiść niechcieli, *nolebant:* Ci ktorzy przyſięgaią, á obietnicy, lub przedſięwzięcia poprzyſiężonego wykonáć zaniedbaią, podobnemi ſą do tych, ktorzy wzywania Krolewſkiego zaniedbáli, *neglexerunt:* Ci ktorzy przyſięgaią, á przyſięgą ſwoią ſzkodę czynią Bogu y dobru bliźniego, podobnemi ſą do tych, ktorzy ſług Krolewſkich, y na honorze, y na życiu pokrzywdzili: *Contumeliis affectos occiderunt:* Przeciwko temu troiakiemu przyſięgi używaniu dziſiay mowić ſtanowię. Troiakiey tey przyſięgi niegodnosc y złosć wielką, okazac przedſiębiorę. Mieycie proſzę pilne baczenie ná podział naſtępuiącey mowy: złość przyſięgi z kłamſtwem połączoney *nolebant venire:* Pierwſza Część Kazania.

Złość przyſięgi nie maiącey wykonania obietnicy lub przedſięwzięcia poprzyſiężonego: *& neglexerunt.* Druga Część Kazania.

Złość przyſięgi krzywdę Bogu lub bliźniemu wyraźnie zamierzaiącey, *contumeliis affectos occiderunt.* Trzecia Część Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

WIelu bardzo ieſt między Chrześciány, ktorzy te dwá nałogi máią, od nieoſtrożney ieſzcze zabrane młodości: nałog częſtego kłámſtwá, y nałog częſtego przyſięgánia. Ztąd idzie, że oni w mowach, rozmowách, powieściách ſwoich, według dawnego przyuczenia, ledwo nie uſtáwiczne popełniáią kłámſtwá; idzie znowu, że według dawnego przyuczenia do przyſięgi, kłamſtwa uſtáwicznie czynione częſto przyſięgą potwierdzáią. O iák wielka tak zawikłanych ludzi ieſt niedola! ślepo widzę idą, y za takowym poſtępkiem w przepáść wpadáią. Nałog ſamego potocznego kłámſtwá zły; ále ieſt o podal niebeſpieczeńſtwá zatraty wieczney. Nałog ſamey nadaremney przyſięgi ieſt zły, ále złość iego, iáko ſię wyżey náuczało, w gránicách złości grzechu powſzedniego ſtawa. Wſzakże gdy ſię te dwá nałogi w człowieku iednym znidą, nałog uſtáwicznego kłámſtwá, nałog uſtawiczney przyſięgi, zawſze ieſt przytomne niebeſpieczeńſtwo zatráty wieczney, zawſze ſię znayduie złość grzechu śmiertelnego, acz nie záwſze, ktorą nazywamy *formalem*, dla niedoſtatku rozmyſłu; ále tá záwſze, ktorą nazywamy *materialem*, wſzelką doſtateczność do grzechu śmiertelnego máiąca procz iednego rozmyſłu, ktory ſam byle przyſtąpił, duſzę gubi.

Abyście naymilſi Chrześciánie moi

złość kłámstwá poprzysiężonego, czyli przysięgi połączoney z kłámstwem przed oczyma waszemi mieli, y o niey; iak spráwiedliwość iest, zdania wasze dawali: to powinniście przyiąć za pewne y niepochybne prawdy, có wam przekładam ninie. Naypierwey: że Bog nasz wszystko nieomylnie poznaie, nie tylko co było, co iest, ále y co będzie; á tak poznaie, iak się rzecz ma w samey sobie. Powtore za pewne mieycie, iż Bog w powieściách swoich, w naukách swoich, nigdy á nigdy skłamać nie może. Potrzecie y to za pewne mieycie: iż wszystkie ártykuły Wiáry naszey Katolickiey, zasadzáią się w nieomylności swoiey, iáko na fundamencie y nieprzełamanych kolumnach, ná nieomylney prawdzie poznawánia Boskiego wszech rzeczy, y na prawdzie mowy Boskiey żadnego kłamstwá y oszukania mieć w sobie nie mogącey. Pewna iest Chrześciánie, iż Bog nasz prawdziwie á nieomylnie wszystko poznaie, wszelka albowiem doskonałość żadney przywáry w istotę Boską niewprowadzáiącá, ma być Bogu koniecznie przypisana, ponieważ bowiem Bog iest rzeczą naydoskonálszą we wszech miar, każda doskonałość ma się w nim koniecznie znaydowáć istotnie. Zás prawdziwe nieomylne poznawánie wszystkiego y wszystkiego iest doskonałością, żadney przywáry Bogu nieczyniącą, iest doskonałością, iaką doskonałością, iest Wszechmocność, nieograniczoność, nieśmiertelność, y inne. Coż bo-

bowiem między niemi zá rożnicá? Poznawánie tedy prawdziwe nieomylne wszystkich á wszystkich rzeczy ma byc koniecznie Bogu przyczytane. Y Pismo święte tę racyą szkolną powagą swoią ztwierdza; ná iednym mieyscu czytamy: *oczy Páná całą ziemię przeglądaią*; ná drugim mieyscu: *on widzi końce swiáta, á wszystko, co iest pod niebem, ogląda*. Na innym: *uważa Bòg wszystkie drogi twoie, y wszystkie kroki twoie policzył*. Na innym: *wiem, że Bog wszystko może, á żadna myśl nie iest przed nim, to iest, przed wiadomością iego zawarta*. A że to poznawánie Boga iest poznawánie prawdziwe, nieomylne, w księgach Krolewskich otym znać daie: *według ludzkiego oblicza ia nie sądzę, człowiek widzi, co mu się zewnątrz okazuie, á Bòg pátrzy ná sercá*. Otoż rożnicá poznawánia Boskiego od poznawánia ludzkiego. Poznawánie ludzkie iest omylne, bo tylko ná zewnętrzne rzeczy patrzy, ktore mylą: *videt, quæ ponuntur*. Poznawanie Boskie nieomylne, bo przenika wnętrzności rzeczy, á widzi ią ták, iák w sobie iest: *Deus intuetur cor*.

Pewna powtore Chrześciánie, iż Bòg w mowie y náuce swoiey nigdy á nigdy skłamać nie może; iakże by Bog był naydoskonalszą rzeczą, gdyby mogł być kłamcą? Wżdyćby go nayniegodnieysze stworzenie kłamcą, zwodzcą názwác mogło, y wszystkie złości, ktore się z kłámstwá rodzą, zuchwale zadáwác Pánu? á że to byc nie może, y

pomyślić o tym wielka niegodność; iest tedy zadana Bogu z istoty iego potrzeba żadnym sposobem nieprzekonana, áżeby to, co Bog czyli przez siebie, czyli przez Kosciol mowi, było niepochybną prawdą: *non est Deus quasi homo, ut mentiatur.* Nie iest Bog iako człowiek, aby kłamał. Otoż rożnica znowu między mową Boską y ludzką, mowa ludzka acz naylepszego człowieka może być kłamliwą, bo ludzka wola może byc złą; mowa Boska istotnie iest prawdziwą, bo wola Boska nie może być złą. *Non est Deus quasi homo, ut mentiatur.*

Pewna potrzecie: iż nieomylność Wiary naszey Katolickiey zasadza się, iako na fundamencie, na tey dwoiakiey istotney Boskiey prawdzie, na prawdzie poznawania wszystkich rzeczy, y na prawdzie nieomylnego mowienia Boskiego. Proszę bowiem: dla czego wierzemy nieomylne niedoscigłe taiemnice o Troycy Przenayswiętszey, o rodzeniu y pochodzeniu przedwiecznym? dla czego ieszcze wyznaiemy, a gotowemi iestesmy, nie tylko ięzykiem ale y krwią naszą dác swiadectwo trudney taiemnicy przytomności Jezusa Chrystusa pod osobami chleba w táiemnicy Ołtarzá? Dla czego przyzwalamy mocnym á niewzruszonym przyzwoleniem tym rzeczom, ktore są przed zmysłami y doświadczeniem naszym zakryte? iakie naprzykład chwała wiekuista w niebie, stan nayopłakańszy w piekle, kary doczesne w czyscu. Co tego wierzenia, wyzna-

wy nania, przyzwolenia za racya, co za fundament, co za twierdza? Záprawdę záprawdę powiadam, nie inſza, tylko Prawda Boſka w poznawaniu y mówieniu. Wierzemy, wyznaiemy, przyzwalamy mocno y nieomylnie, bo ten Bóg to mowi, ten Bóg tak naucza, ktory z Iſtoty ſwoiey poznaie wſzyſtkie rzeczy bez omyłki, á mowi bez kłamſtwa. Ktory ani ſam omylonym być może, ani omylic kogo może. Tę racyą, ten fundament iawnie wyráził Jan S. *cap. 3. v. 33. Qui accepit ejus teſtimonium, ſignavit, quia Deus verax eſt.* Ktory przyiął swiádectwo iego (to ieſt, ktory wyznał naukę y wiárę Chryſtuſa Pana) zapieczętował, dał znać, *ſignavit*, iż to nie dla czego innego uczynił, tylko dla iſtotney prawdy Boſkiey tak w poznawaniu, iako w mowieniu nieomylnym. *Signavit quia Deus verax eſt.*

Tę położywſzy Katolicką náukę zá fundament: niewiem, czyli mam okazowáć złość przyſięgi kłamſtwo ſtwierdzáiącey, złość kłamſtwa z przyſięgą połączonego; bo zdaie mi ſię Chrzeſcianie moi, iż wy będąc rozłożytoscią głowy od Boga darowani, iuż na fundamencie przerzeczonym, widzicie Babilońską wieżą, to ieſt: złości arcy-wielkiey w kłamſtwie poprzyſiężonym dochodzicie. Wſzakże dla proſtych, y nie tak przebiegłych rzeczy iaśnie wyprowadzic, ſądzę, iż ieſtem obowiązanym. Chrześcianin przyſięgaiący po kłamſtwie, troiakiey prawdy: Prawdy poznawania Boſkiego, prawdy

 mowie-

mowienia Boſkiego, prawdy wiary świętey naſzey, zawiſnym zdaie ſię byc nieprzyiacielem. Gdy on kłamſtwo, fałſz, ztwierdza przyſięgą, mamże ia mowic, iż on wie to o Bogu, wyznaie to o Bogu, że Bog wſzyſtko, á wſzyſtko prawdziwie tak, iak w ſobie ieſt, á nieomylnie widzi? Mowię raczey, że on tego nie wyznaie, tego nie wie. Gdyby bowiem on to wierzył, iakżeby ſię miał odważyć na przyſięgę taką? iakby ſię miał odważyć wzywać Boga na świadectwo, aby ten Bog (ktory nieomylnie widzi, iak ſię rzeczy maią) świadczył, że to kłamſtwo, ten fałſz ieſt prawdą? Jeżeli człowiek ma zdrowe oczy, ten, ktory chce udać białą ścianę za czarną, nie wzywa go na świadectwo, gdyby go álbowiem namawiał, áby świadczył, że ta ściána ieſt czarna, pewnieby mu odpowiedział: álboż ia slepy ieſtem? ta ściana ieſt biała; iakże ia mam mowić, że czarna? błądziłbym przeciwko światłu oczu moich. Sądzcieſz, iakby ſię miał odważyc krzywoprzyſięzcá wzywác Boga na świadectwo, aby świadczył, że to kłamſtwo ieſt prawdą, ponieważ oczy Boſkie całą ziemię przeglądaią, widzą iaśnie, cokolwiek ieſt pod niebem, widzą wſzyſtko nieomylnie? Byc tedy muſi, że krzywoprzyſięzcá álbo nie wierzy o nieomylney Boſkiey wſzech rzeczy wiadomości, álbo dobrowolnie wiedzieć, y uważac niechce tego, poſtępuiąc ſobie, iak owi od Joba S. opiſani: *Job 34. v. 27. quaſi de induſtria receſſerunt ab eo, & omnes vias ejus*

intelli-

intelligere noluerunt Z umyſłu odſtąpili od niego, to ieſt od Boga, á o drogach iego wiedzieć niechcieli. Gdy ieſzcze zły Chrześcianin kłamſtwo ſtwierdza przyſięgą: czyliż ia nie mam twierdzić, że on nie przyznaie Bogu tey prawdy, ktora nieomylne czyni mòwy y nauki iego, ktora wſzelkie od Boga iſtotnie oddala kłamſtwo? Co bowiem on czyni, świadcząc ſię w kłámſtwie Bogiem? oto uſiłuie, áżeby Boga uczynił kłamcą. Uczeſtnictwo w iakiey ſprawie z złym człowiekiem podobnym mu czyni uczeſtnika; uczeſtnictwo w rozboiu, w kradzieży, w piiáńſtwie, w nieczyſtości, czyni uczeſtnika, rozboynikiem, złodzieiem, piiánicą, nieczyſtym. Záś krzywoprzyſięzca chce uczynic Boga uczeſtnikiem kłamſtwá ſwego, chce, áby Bog dał świadectwo kłamſtwu, áby powiedział: że to ieſt prawdá, áby pochwalił kłamſtwo, á tego pragnąc ieſt chciec, áby Bóg był kłamcą w mòwie ſwoiey. Moy Boże! o iak prawdziwie rzekł o tobie Dawid: *Pſ. 17. v. 26. & 27. Cum Sancto Sanctus eris, & cum innocente innocens; cum electo electus. cum perverſo perverteris.* Jako Swięc Swiętośc twoię wielbią, iako niewinni iſtotną niewinność twoię okazuią, iako wybrani daią znać, że ieſteś początkiem przeznaczenia, tak źli chcą cię uczynic złym, kłamcy chcą cię uczynic kłamcą, wzywaiąc cię na świadectwo, *cum perverſo perverteris.* Biada im, ieżeli cię dobrego w złego, to ieſt zagniewanego na ſiebie zamienią. Idzie daley

ley ztąd, że gdy krzywoprzysięzca nie przyznaie Bogu prawdy nieomylnego poznawania, gdy ieszcze usiłuie ile z siebie odiąc Bogu prawdę nieomylnego mowienia, idzie mowię za tym, iż krzywoprzysięzca ile z siebie, chce zniszczyć, obalić, znieść prawdę Wiary S. naszey Katolickiey. Cobyście naymilsi moi rozumieli patrząc ná Samsona? ktory zachwyciwszy rękoma dwie kolumny, na ktorych się iedynie cały gmach Filistyński wspiera; obrusza ie, y na tę y na tę stronę porywá wreszcie walić ie poczyna, y obalać. Cobyście na ten postępek Samsona rozumieli? azaźbyście iaśnie nie poznawali, y niewnosili sobie, iż Samson chce y usiłuie zruinować gmach Filistyński, gdyż te podpory obala, na ktorych iedynie ten gmach wspiera się? Jak byscie sądzili na Samsona patrząc, tak sądzcie o tym Chrześciáninie, ktory po kłamstwie przysięgą; iż on chce ile z siebie, nieomylną prawdę odiąc Wierze Swiętey Katolickiey. Te bowiem dwie własności Boskie, na ktorych się iedynie prawda Wiary Katolickiey wspiera, w Bogu ile z siebie psuie, prawdę nieomylną poznawania Boskiego, prawdę nieomylną mowienia Boskiego. Prawdy nieomylney w poznawániu, Bogu niechce przyznac, áżeby nie miał prawdy nieomylney w mowieniu, kłamcą Boga chce uczynić, y tak ile z siebie te kolumny obalaiąc, chce obalic Wiarę Katolicką. O iak wiele w iednym grzechu krzywoprzysięstwa, kryminałow! Wiem ia

wiem, że wy krzywoprzysięzcy na to nie macie baczności! przysięgac się po kłamstwie u was bagatela, bo całe rzeczy Boskich nie poymuiecie, powierzchownie tylko patrzycie, a w istotę obrázy Pana Bogá nie wchodzicie. Wybaczcie: mamli prawdę mowić? bo powinienem: głupstwo was iakies ogarnęło; w rzeczach, ktore żadney nie maią w sobie złości, chyba niedoskonałość, czynicie sobie szkrupuły, za grzechy wielkie to macie, y gdy wykroczycie przeciwko temu, wielki niepokoy czuiecie. Przeciwnym sposobem grzechy prawdziwie wielkie, smiertelne, iakim iest stwierdzenie przysięgą kłamstwá acz małego, poczytuiecie sobie za nic, za bagatelę, nic to was wewnętrznie nie trapi, nawet się tego nie spowiadacie; á ia powiadam wam, kto przysięgł po kłamstwie, mało na tym, że się spowiada: skłamałem, bo to może być powszednim grzechem; mało na tym, że się spowiada: wezwałem na świadectwo Bogá, bo y to może być powszednim grzechem; ale niech wyraźnie powie: skłamałem y to kłamstwo przysięgą potwierdzałem; bo to iuż iest śmiertelnym, ile z siebie prawdę poznawaniu Boskiemu, prawdę mowieniu Boskiemu, prawdę Wierze Swiętey odeymuiącym. Uważcie to w szczegulności (co mowię) synowie: ktorzy przed Rodzicami, słudzy: ktorzy przed Panami, przedaiący: ktorzy przed kupuiącemi, rzemieślnicy: ktorzy przed umowę czyniącemi kłamiecie, a te

wasze

wafze kłamftwá przyfięgą potwierdzacie, uważaycie, iáki wy grzech popełniacie, uważaycie pilnie; á w tey naypotrzebnieyfzey rzeczy nie bądźcie leniwego fercá. Coż dopiero mam mowić o tych, ktorym publicznie, fądownie nakazana ieft przyfięga? Idą namyśleni dobrze, y publicznie kłamią, á kłamftwo przyfięgą utwierdzaią. Większa ich zaprawdę złość á niżeli tych, ktorzy krzywoprzyfięgaią w rozmowie, w powieści, bo tych może mały rozmyft wymawiać kiedy od cięzkiego grzechu. Ale ci niewymowionemi, bo do złego namyśleni idą. Przeto też tacy ludzie w tym ieszcze życiu fprawiedliwosci Bofkiey pioruny przeciwko fobie zapalaią. Pofłuchaycie, co mowi Pan przez Zacharyafza Proroka: *cap: 5. v. 3. & 4. Maledictio veniet*, oto przeklęctwo moie przyidzie; dokądże przyidzie? *veniet ad domum jurantis in nomine meo mendaciter*: przyidzie do domu przyfięgaiącego na Imię moie kłamliwie. Coż tam czynić będzie? Oto zmieszka *commorabitur*, na iakiż koniec? oto *Consumet eam, & ligna ejus, & lapides ejus* ftrawi dom wniwecz obroci iak ogień iaki, y drzewa iego y kamienie iego pozrze. Ten wyrok ftraszliwego Pána acz wfzyftkim źle pryfięgaiącym grozi, ále fię na krzywoprzyfięzcach publicznych, dobrowolnych, namyslnych, zuchwałych, pofpolicie prawdzi. Racya ieft doświadczenie z niezliczonych niefzczęśliwych przypadkow zebrane, ktorym podpadali zuchwali przyfięgacze, ie-

dni

dni w krotce po uczynioney źle przysiędze na zdrowiu, drudzy na życiu, inni na utracie żony, dziatek, inni na fortunie karę sprawiedliwą Pana Boga czuiąc y poznaiąc; iest o tym pełno prawdziwych historyi w rożnych księgach: *Maledictio veniet in domum jurantis mendaciter*. Bodaybyś nie znało podobnych Historyi Miasto Krakowie. Ale żeby nie było kary sprawiedliwey, kaycie się naymilsi przysięgi kłamliwey, nie tylko publiczney v sądowney, lecz w rozmowach, powieściach przypadaiącey, gdyż macie wiadomość, iaka iey złość y niegodność.

Część II.

WIelka złość zaprawdę, przysięga z kłamstwem; ieżeli nie większy, zapewnę niemnieyszy grzech: przysięga z zaniedbanym wykonaniem poprzysiężoney obietnicy lub przedsięwzięcia. Bardzo często między Chrześciany trafia się, iż oni co chwalebnego, dobrego, álbo na honor Boski, álbo ná oświadczenie miłości ku bliźniemu przedsiębiorą, obiecuią, á to przedsięwzięcie y obietnicę przysięgą utwierdzaią, czyniąc upewnienie, iż będzie swoy skutek miała. Obiecuią co (mowię) na honor Boski y przysięgaią. Ten przysięga: iż z tego nieszczęścia oswobodzony wstąpi do Zakonu; przysięga: iż tę fundacyą albo fundacyikę uczyni, przysięga: iż to lub to nawiedzi mieysce święte, á tam złote lub srebrne u Obrazu łaskami

ſwiec go zawieſi *votum*; przyſięga na podziękowanie P. Bogu, iż go uwolnił z niebeſpieczeńſtwa śmierci: że w ten lub w ten dzień ſurowy poſt zachowa. Jeſt ieſzcze nie ieden, ktory widząc w ſobie ſkłonności do cięzkich upadkow, przyſięga: że ſię nie będzie nigdy upiiał, że nigdy nie będzie w karty w kości grywał, że ſię nigdy w te y w te nie uda okazye. Obiecuią ieſzcze y przyſięgaią na oświadczenie bliźniemu; ten przyſięga: iż zadaną z całego ſerca daruie urazę, a nigdy zemſty z nieprzyiaznego brac nie będzie; ten przyſięga Pannie poſługy Małżeńſtwo podobno; ten przyſięga: iż przyiacielowi ſwemu w tey y w tey okoliczności wiernie ſłużyć będzie, á przeciwko temu zamachowi ſkutecznie go obroni, ten przyſięga: iż tym ſierotom dobrę da wychowanie. Chwalebna zaprawdę ieſt, tak na honor Boſki, iako na wſpomożenie bliźniego obietnica uczyniona, przedſiewzięcie poſtanowione przyſięgą ztwierdzone. Ale o iak ſię często dzieie, iż te obietnice chwalebne, namyślone, dobrowolnie uczynione, z rozwagą przyſięgą utwierdzone, za czaſem naſtępuiącym całe a całe ſię odmieniaią! Tak ſtaią ſię zaniedbanemi, iakby nigdy nie były poprzyſiężonemi, albo iak gdyby przyſięga żadney mocy obowiązku nie miała y nie czyniła. A gdyby to pochodziło z racyi w prawie y w Theologii wziętey, dla ktorey przyſięga, albo odmieniona, albo do czaſu zawieſzona, albo dyſpenſowana, albo niepodobieńſtwem

wyko-

wykonania zatamowana y znieść ma być może; álbo dla inney iakiey ważney przyczyny. Ależ to pochodzi z samego niestatku, z rozwiozłości, bez racyi y przyczyny słuszney, z iawnym niedbaniem na wieczne rzeczy y pogardą Boga! Coż mam o takim postępku mowić? Czyliż złość iego nie iest osobliwsza? Ten ktory kłamie, y kłamstwo przysięgą utwierdza, wzywa Boga, iako swiadka prawdziwego. Ten ktory przysiągł, iż tę obietnicę to przedsięwzięcie chwalebnie wykona; wezwał Boga nietylko iako swiadka prawdy, ále iako rękoymię naywiernieyszego! Ten ktory po kłamstwie przysięga, sprzeciwia się prawdzie istotney Bożkiey, iako się wyżey rzekło; ten ktory zaniedbywa obietnicy, nie tylko lży prawdę Bożką, bo nie iest tak, iak mowił; ále lży wiernośc Bożką, co wolą swoię odmienił, y chce tego, ażeby Bog podobnie był niewiernym; albo żeby był za nierzetelnośc w odpowiedzi. Ten ktory kłamstwo przysięgą potwierdził, złość grzechu swego razem z słowy wyrzeczonemi wypełnił y skończył; ten ktory chwalebną obietnicę, lub przedsięwzięcie poprzysiągł, á niechce iey wykonac, do poty grzechu swego nie zakończy, do poty grzech ciągnąć będzie, do poty grzech iego rośnie, do poki nie wykona tego, co przyobiecał, co poprzysiągł. O iak to grzech wielki! istny krokodyl, ktory poki żyie, rośnie, iak twierdzą naturalistowie: á nędznego na zatratę połyka człowieka. To należycie

zwa-

zważywſzy, ktoż ſię dziwować będzie, iż Pan Bog nigdy á nigdy tak nie karał wodzow, Sędziow, Krolow Izraelſkich y całego Krolestwá, iako ukarał Krola Sedeciaſza y całe Krolestwo iego. Temu Krolowi panowanie ieſt odięte, woyſko iego całe zginione, ſynowie iego w oczach iego pozabiiani, dwor cały y ſłużenſtwo rozproſzone. Oczy mu wyłupiono, y do więzienia go wtrącono, aby w naynieſzczęśliwſzym ſtanie żyiąc, dłużey umierał. Gdyby ſię na tym ſkończyło! ale, o ſzkodo nigdy doſyć nie opłakana! Kościoł zbudowany od Salomona wzburzono, Miaſto święte Jerozolimę ze wſzyſtkiey ozdoby złupiono, całe Krolestwo ogniem, mieczem, rolnicką niewolą zniſzczono! Ah! iak okrutny Aſſyryiczykow poſtępek; nie tak, nie tak miałem mowić: O iak ſprawiedliwa kara Pana Boga! wiecieſz, za co tak ſurowie ten nieſzczęśliwy Krol był chłoſtany? Oto wyraźnie Piſmo S. u Ezechiela Proroka: *cap: 17. v. 18.* racyą daie: *ſpreverat enim Sedecias juramentum*, zaniedbał, pogardził Sedeciaſz uczynioną przyſięgą Nabuchodonozorowi Krolowi. Skoro Bog obaczył, iż przedſięwziął poprzyſiężoney obietnicy nie dochować, tak zaraz przyſiągł: *Ibid: v. 19. Dicit Dominus, vivo ego quoniam juramentum, quod ſprevit, ponam ſuper caput ejus.* Zyie ia, mowi Bog: iż przyſięgę, ktorą Sedeciaſz pogardził, na głowę iego włożę, y gdyby kamieniem młynſkim na miazgę go ſtrę. Tak ſię ſtało. Uważaycie naymilſi

moi

moi ieżeli Bog niedochowanie przysięgi uczynioney poganinowi tak surowo karze, dopieroż iak ma karać niedochowanie przysięgi uczynioney samemu sobie, lub Chrześcianinowi bliźniemu? bo się w tey okoliczności prawda iego y wierność lży bardzo, prawda iego y wierność wydaie się na szyderstwo, na pośmiewisko: dla tego w takowey okoliczności Bog staie się nieprzebłaganym, albo na tym świecie albo na tamtym, osobliwszym sposobem karzącym. *Implacabilis Deus juramentis contemptis*, słowa Chryzostoma S. w Homilii 19. Bierzcie to sobie mocno w głowę, ktorzy rozmaite poczyniliście przysięgi Bogu y ludziom, á nie myślicie zachować, acz do tego wszelką sposobność macie, áni macie żadney przeszkody prawey y sprawiedliwey, ktoraby wam álbo niemożność, álbo władza y zwierzchność rostropna założyć miała. Dopokiż będziecie sobie żartować z Boga y ludzi? lepiey było nie przysięgać, ániżeli przysięgi nie wykonywać. Do was w szczegulności mowię, ktorzyście bez rady Kapłana rostropnego przysięgli: nie upiiać się, nie grywać w kości, grzechami nieczystemi się nie kalać; á przysięga u was żadnego skutku nie ma; lepiey było mieć tylko postanowienie poprawy, á niżeli przysięgę czynić na pomnożenie grzechow! Czegoż czekacie, czemu się nie wracacie do pierwszey woli wászey? Bierzcie to sobie mocno w głowę, á czyńcie, co powinniście czynić, by nie przebłagana

gału sprawiedliwość Boska nieprzyspiała, á grzechu tego zaiste wielkiego nie poczęłá karać. *Implacabilis Deus juramentis contemptis.*

Część III.

Wielka złość przysigi z kłamstwem; rowna á niemal większa złośc przysięgi bez wykonania poprzysięzoney obietnicy, álboli przedsięwzięcia; naywiększa zdaie mi się złośc przysiegi, z zamierzaniem krzywdy Boskiey y bliźniego. Byli y są tacy ludzie, ktorzy przedsiębiorą y poprzysięgáią; iż sprawy iawnie przeciwne Przykazaniom, y bliźniemu wielce szkodliwe na dobru iego czynic będą. Taka przysięga była z prędkiey zapalczywosci od Dawida uczyniona na zabicie Nabota y zniesienie całego domu iego. Taka była przysięga Heroda, Krola na ścięcie Swiętego Jana, by się dosyc stało prośbie nieczystey Herodyady. Takie przysięgi bywaią y teraz: ten osławi ciężko bliźniego, y osławienie poprzysięga; á co gorsza, włoży częstokroc na bliźniego kalumnią y potwarz, y tę potwarz poprzysięga. Inny przysięga: że się mscic będzie, że bliźniemu nie odpuści nigdy á nigdy. Inny przysięga: że będzie społkę trzymał ztym y ztym w wielkiey niesprawiedliwości. Ze pominę innych tym podobnych, ci mowię ludzie krzywdę Boga y bliźniego wyraźnie w przysiędze swoiey zamierzaią: krzywdę Boga: bo przykazania iego depcą; bliźniego krzywdę: bo

bo mu sławę, honor, zdrowie, życie odeymnu. ią. O iaka złość ich, kto nie widzi? Przysięga po kłamstwie nieszkodliwym prawdę Boską lży; przysięga obietnicy z zaniedbanym wykonaniem, lży wierność Boską; przysięga na pełnienie grzechu, następuie na istotną świątobliwość Boga: wzywa tego, ktory iest Swięty Swiętych, áby pełnienie grzechu wyświadczał. Ah! ziakim to iest udręczeniem serca Boskiego! Gdyby, mowi ieden z Oycow Swiętych, gdyby cora Xiążęcia szalenie się rozkochawszy w ostatnim oprawcy szła za niego, y Oyca swego wzywała, áby był przytomny slubowi, coby to zá zniewaga Xiążęcia była? co za roziątrzenie serca iego? Czyli nie co gorszego czyni człowiek, ktory wzywa Krola Krolow, by swiadczył pełnieniu kryminałow? Philo Zydowin mowi, pisząc na Decalog: Przyiaciel moy, ktory ma iaką sprosność popełniać, nie śmie mię wezwać, ábym był świadkiem sprosności; á ty świętokradzki przysięzco wzywasz Boga na wyswiadczenie grzechow twoich? *quod ab amico non audes postulare, ad hoc Deum vocas?* Jeżeli Bog za wyżey wspomnione złe zażywania przysięgi tak surowo karze, iakież kary czekaią tych wzywaiących Boga, áby świadczył ku pełnieniu grzechu? Takie przysięgi niech nigdy nie maią Chrześciánie moi mieysca u was; á ieżeli kto, takową uczynił przysięgę, obowiązan iest, aby iey nie wykonał. Przeto chwalemy Dawida, że on zmiarkowaw-

wszy, iż niegodziwie przysiągł na zabicie Nabota, niechciał przysięgi wykonać: przecto potępiamy Heroda, że on poznawszy złość przysięgi swoiey, posłał átoli do więzienia na zabicie Jana.

Są ieszcze Chrześciánie, ábym dopełnił nauki, są mówię Chrześcianie, ktorzy nie przysięgaią, áby czynili źle, iako ci dopiero wspomnieni, átoli przysięgaią, áby nie czynili dobrze. Ten Mąż pożyteczny Rzeczypospolitey, pożyteczny Miastu, przysięga: iż żadnych funkcyi, przez ktore wieleby pomógł dobru pospolitemu, niepodeymie się, y uporczywie w tym trwa, acz widzi, że innych do tego zgodnych y doświadczonych nie ma. Inny przysięga, że nigdy á nigdy pieniędzy nie pożyczy człowiekowi naypotrzebnieyszemu. Inny przysięga: że nie będzie Kapłanem, acz nie ma żadney do tego przeszkody, owszem ma gorliwość honoru Boskiego, miłość okrasy Kościelney, sposobność do nauczania, czyli kazania. Ten przysięga, że nigdy á nigdy lekarzowi się nie podda, y lekarstwa nie przyimie choć potrzebne zdrowiu iego. Te przysięgi y tym podobne, nic nie ważą, grzechami są, nie maią być chowane, bo się wyraźnie sprzeciwiaią końcom zamierżonym od miłości Boskiey y miłości bliźniego, tamuią dobro pospolite tak duchowne iak świeckie, mało się rożnią od wyżey wspomnionych, bo ledwie nie na iedno wychodzi, przysięgać na czynienie tego, co się nie podoba Bogu, y przysięgac na nieczy-

nieczynienie tego, co ſię podoba Bogu. Przyſięgac ná czynienie tego, co bliźniego wprawuie w nędzę, y przyſięgac na nieczynienie, coby bliźniego wydobyło z nędzy. A chocby między tym iaka zachodziła rożnica, dość mi na tym, że tak te iako y tamte złe przyſięgi: dosc na tey uwadze piśmienney: że iak winnica przynoſząca kwaśne iagody wydana byłá ná ſpuſtoſzenie, ták drzewo, ktore dobrych nie przynoſiło owocow ſkazane było na wycięcie.

Zważywſzy tę całkowitą rzecz mòy Chrześciáninie, odezwiy ſię do Bogá: zgin, przepadniy wſzelkie złe przyſięgi używánie; do tego wyrzeczenia pobudza mię godnosc twoia Boże, prawda twoiá Boże, wiernośc twoiá Boże, świątobliwość czyli świętośc twoiá Boże! Godnosc twoiá: ábym Imienia twego nádáremnie nie wzywał; prawda twoiá: ábym ſię tobą po kłámſtwie nie świadczył. Wiernosć twoiá: ábym poprzyſiężone obietnice y przedſiewzięcia wykonywał; świątość twoiá; ábym do czynienia złego, álbo do opuſzczenia dobrego, ciebie ná swiadectwo nie wzywał. Jeżeli według powodu tych doſkonałości twoich nie poſtąpię ſobie; o iaka ſię ich pogárdá ſtánie, iák lekkie ważenie godności, iákie przeciwieńſtwo prawdzie, iákie ſzyderſtwo z wierności; iáka obraza świątobliwości! Ah mòy Boże! też mam Doſkonáłości twoie lżyć, od ktorych záwiſło ſzczęście moie? od godności Páná ſłużbá moiá naylepſza; od prawdy poznawá-

nie wiecznych rzeczy; od wierności nadgroda wieknista; od święto ci poświęcenie duszy. Zgin przepadniy złe używanie przysięgi. Dopomoż mi do wykonania przedsięwzięcia Godności Boga, ktorey się pokłonem winnym Bogu od stworzenia kłaniam; dopomoż mi Prawdo Boska, na ktorey wyznanie gotow życie moie kładę; dopomoż Wierności Boska, ktorą aktem nadziei osięgnienia wiekuistey chwały szanuię; dopomoż Swiątobliwości Boska, ktorey po całe wieki wyspiewywać pragnę: Swięty, Swięty, Swięty, Amen.

KAZANIE

Na Swięto Błogosł: JANA Kantego, przypadaiące w Niedzielę 20. po Swiątkach, dowodzącę z życia iego Kazania przez 3. Niedziele wciąż przed Swiętem iego o przysiędze miane.

Vos Similes hominibus expectantibus Dominum suum. Lucæ 12. ℣. 36.

Miałbym ieszcze iednę naukę o przysięgach wielce potrzebną, zwłaszcza w tych stronach przełożyc, ale ponieważ na dzisieyszą Niedzielę przypada B. Jana Kantego przesławney Akademii Krakowskiey

w Pismie Swiętym Doktora, ktory tu w Krakowie Swięte prowadził życie, drogę przed obliczem Páná śmierć osiągnął, á w Kościele Anny Swiętey wielebnie pogrzebiony, błogosławionego czeka Zmartwychwstánia; ktory zgołá był sługą Bożym, czekaiącym z wszelką pilnością przyyścia Páńskiego; á gdy przyszedł Pan, obaczywszy wierność y czuwanie iego, wprowadził go do pociech nieustánnych. Tego nayukochańszego sługi Bożego, wspomożyciela y obrońce naszego, że tak rzekę, domowego, świętey pamiątki w milczeniu grzebáć nie mogę. Jeden bowiem ieſt ztych mężow, ktorych kazano wspominać y chwalić publicznie: *Eccl: 44. v. 1. & 15. Laudemus viros gloriosos ... Laudes eorum nuntiet Ecclesia.* Przeto naukę ostatnią á wielce potrzebną, o przysiędze ná inszą Niedzielę, ktora nie będzie z uroczystym Swiętem połączona, odkładam. Dziśiay ná pochwałę Błogosławionego Jana Doktora, mowić przedsiębiorę; tak záś mowić będę, ażebym trzy Kazania ciągłe o przysiędze miáne, ktorych przez trzy Niedziele poprzedzáiące słucháliście przykładem życia tego Błogosłáwionego obiaśnił. Ták mowić będę, á żebym życie błogosławionego Janá dał wam zá skuteczną pobudkę do chronienia się złego używánia przysięgi. Tak mowić będę, á żebym was podobnemi: *vos similes* Janowi słudze Bożemu w niektorych okolicznościach uczynił. To ieſt ábym niektore B. Jana cnoty do ser-

cą wáſzego wprowadził, zá ktorychby wprowadzeniem złe używánie przyſięgi mieyſca u was żadną miárą mieć nie mogło. Jako bowiem naymilſi moi Bog naſz dał nam innych Swiętych, ábyśmy náukę o rożnych cnotach dawaną ich przykłádem obiáśniáli, utwierdzali, do náśladowánia zachęcali; tak dał nam Bog B. Jana Kántego, ábyśmy złe używánie przyſięgi życiem iego chánbili, y Kazania przeciwko temu używániu, tymże Swiętym życiem obiaśniali y utwierdzali. Wiecie, nie wątpię, iż troiaka ieſt cnota, ktora ieżeli ſię w człowieku znayduie, złe używánie przyſięgi być w nim nie może; *Jurabis in judicio, veritate, & juſtitia* ſłowá u Jer: 4: v. 2. Roſtropność, prawdá y ſpráwiedliwość te ſą cnoty, ktore gdzie ſię znayduią, tam złego używánia przyſięgi nie maſz. Tę troiaką cnotę ia wam w Błogoſławionym Janie okażę: Roſtropnosc Jana, prawdę Janá, ſprawiedliwośc Jana. Do náśládowánia tych cnot zachęcę, niemi do wyrzeczenia ſię wſzelkiego złego przyſięgi używánia pobudzę. Proſzę was więc o chętne ucho y pilną uwagę; podział náſtępuiący czynię mowy.

Roſtropność Błogoſławionego Jana wſzyſtkich napomina, ażeby próżno y nádáremnie Imienia Boſkiego nie wzywáli: pierwſza Część Kazania.

Prawdá Błogoſławionego Jana wſzyſtkich napomina, áżeby oni kłamſtwá przyſięgą nie potwierdzali; druga część Kazania.

Sprawiedliwość Błogoſławionego Janá napo-

napomina wszystkich, áżeby oni w przysięgach swoich krzywdy BOGA y bliźniego chronili się: trzecia część Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

NIe mniemaycie, choway Boże! ábym ia w Janie Błog: miał wam okazowáć rostropność ciáłá lub mądrość świátá. ktorey prawidła álbo są iawnie złe, álboli choć złość swoię chytrze zákrywáią, máią átoli niebespieczeństwo przywiązáne do siebie wieczney zatraty. Kto tych prawideł naucza; siedzi w Katedrze zarazy y powietrza: kto się tych prawideł uczy, idzie w rádzie bezbożnych; kto tych práwideł pragnie násladowáć, iuż stanął na drodze grzeszników. Choway Boże! áby miał kto rozumieć, iż táką zgubną rostropność y mądrość mam w Błog: Janie okazowáć. Naymnieyszey krty tey rostropności nie miał w sobie Jan: Błog: bo prostota gołębicza od Chrystusa Chrześcianom przykazana odziedziczyła serce iego, á ta z rostropnością ciáłá y świátá żadną miárą stáć nie może, iák przybytek Páná z bałwanem Dagona. Inszą ia wam rostropność pokazuię w Błogosł: Janie: rostropność, ktora się názywa w Szkole Ascetyczney: rostropnością duchá; Jey urząd iest: rozeznawáć między gruntownym dobrem y niegruntownym, między Bogiem y stworzeniem, między rzeczámi niebieskiemi wiecznemi, y między znikomemi. Jey urząd

 iest:

iest: oddzielać w umysle swoim dobro gruntowne od niegruntownego, Boga od stworzenia; tey w reszcie urząd, czyli dopełnienie urzędu: obierać sobie Bogá Dobro naygruntownieysze, szacowáć go nadewszystko, y tą Elekcyą szacunkową we wszystkim się rządzic. Takiey rostropności wyciągał Bog od Jeremiasza, *cap*: 15. v. 19. obieraiąc go ná Proroctwo y przepowiadanie Táiemnic swoich: *si separaveris pretiosum a vili, os meum eris.* Jeżeli ty Jeremiaszu rozeznasz drogie rzeczy od podłych, ieżeli podłe od drogich oddzielisz, ieżeli uczynisz, aby lud, do ktorego cię posyłam, y ty z nim obráliście sobie drogie rzeczy, y szacowáli nád wszystkie podłe: w ten czas usty moiemi będziesz, w ten czas Prorokiem, w ten czas prawdziwym Kaznodzieią moim będziesz: *os meum eris.* Drogie rzeczy iest Bog nasz, podłe iest stworzenie. Tę samę rostropnośc miał Błogosł: Jan; rozeznawał między Bogiem y stworzeniem, oddzielał w umyśle swoim Boga od stworzenia, pominąwszy stworzenie obierał sobie Bogá, y nadewszystko go száczował, á według tey szacunkowey Elekcyi wszystko czynił. Y niepłonnie ia to Chrześciánie moi mowię, nie mowię tak, iak chwalcy świátowi wiele chwalebnych rzeczy o człowieku obłudnie powiadaią, czego się podchlebnie domniewaią. Ja mowię prawdziwie, nie z domniewánia, ále z pewności nie z podchlebstwá ále z słuszności. Mowię: iż Błogosławio: Jan Kanty miał rostropność rozeznáiącą, rozdzielaiącą, obieraiącą

y ſzácuiącą Bogá nádewſzyſtko. Jeſt u Aſcetow między innemi znaczne pytánie: po czym poznać, iż człowiek ma roſtropność duchá obieráiącą ſobie Bogá, y ſzácuiącą go, przenoſzącą go nádewſzyſtko, á we wſzyſtkich ſpráwach tym ſzácunkiem rozporządzáiącą. Pokazuią tey roſtropnosci dwá znaki: pierwſzym znákiem nienawiść prawdziwa przeciwko wſzyſtkim grzechom nietylko włáſnym, ále y obcym; o tákiey nienawiści wſpomina Dawid: *Pſ. 138. v. 21. 22 Nonne qui oderunt te Domine, oderam... Perfecto odio oderam illos.* Azaż ia przeciwko tym, ktorzy cię Pánie nienáwidzili, nie miałem nienawiści? doſkonałą nienawiść miałem przeciwko nim. Drugim znákiem ieſt wolność, ſwoboda od wſzelkiego przywięzánia, mianowicie niepomiárkowánego do rzeczy znikomych ſtworzonych. Do ſtarania ſię o táką wolność zácheca Paweł *1. Cor. 7. v. 31. qui utuntur hoc mundo, tanquam non utantur,* ktorzy używáią tego świáta, niech ták używáią, iákby nie używali. Otoż te dwá znaki niepochybnie okazuiące w człowieku roſtropność obieraiącą, ſzácuiącą Boga nádewſzyſtko, były w Błogo: Janie Kantym. Naypierwey była prawdziwa nienawisć wſzelkiego nawet obcego cudzego grzechu; gdy ſię on z publicznieyſzey wiadomości dowiedział, że gdzie przykazan Boſkich nie chowáią, że ſię tam y tam grzechy ciężkie dzieią, w niezmierne wpadał zaſmucenie. Nie ták płacze Matka, ktora ſtrácıła ſyna ie-

dyna-

dynaka, naprzykład: Wdowa Naimſka, álbo Rachel, ktora *noluit conſolari*; nie tak zalewa ſię łzámi kupiec, ktorego w okrętach cáłą fortunę morze pochłonęło; iak ięczał, lámentował, z żalu bezſenne prowadził noce Jan Błog: gdy ſię otym dowiedział, że Bog obrażony; bo on Bogá kochał bardziey, niżeli Mátka iedynaka; ſzacował go nad wſzyſtkie fortuny: *offendi Deum maximè dolebat*: ieſt swiadectwo powagą Brewiarza zachwalone. Był ieſzcze znak drugi Roſtropności Ducha w Janie Błog: gdyż żadnego á żadnego przywiązania do rzeczy znikomych nie miał; używał ich, iakby nie używał. Ubogi w ſercu y w duchu, o nic niedbał, áni o złoto, áni o ſrebro, áni o ſzáty ozdobne; co miał, wnet ná ubogie rozdawał, dla ktorych ſuknie y obuwie zwłoczył z ſiebie, á ieſzcze pod czás zimy; zaś płaſzczem rozſzerzonym okrywſzy ſię, by nie był poſtrzeżony boſym, co prędzey do domu wracał. Słuchaycie W. X. Piotra Skargi swiadectwá o tym Błogoſłáwionym Doktorze: Żył (mowi) w naydoſkonalſzych cnotách, ciáłu y swiatu umarły. Jedzenie iego tylko dla podpory ciáłá, ſuknia tylko dla okrycia, á nie dla odpędzenia zimna; ſen krotki, łożko ziemia, á czaſem ſkura niedźwiedzia. Doktorem zoſtawſzy, mięſá nie iadał; oto zgołá ieden był z wielu, do ktorych mowi Páweł: *qui utuntur hoc mundo, tanquam non utantur*. Miał tedy dwa znaki roſtropności Ducha: poż[illegible] y [illegible]y, ſzacuiące y Bogá nádewſzy-

dewszyſtko, bo miał nienawiſc przeciwko wſzelkim grzechom, y wolność od wſzelkiego przywiązania do rzeczy znikomych, bez pochyby tedy muſiał mieć roſtropność Ducha wyżey przerzeczonego. Gdy ná brzegu morſkim znayduiem perły, wnoſim ſobie, iż w morzu macica pereł. Gdy przy gorce oglądamy złote okruſzyny y piaſki, domniewamy ſię, iż ta gora kopalnią złotą; bo perły znakiem piſkaryi, okruſzyny złote znakiem kopalni. Ták gdy wyznaiemy, iż w Błog: Janie Doktorze y nienáwiść wielka wſzyſtkich grzechow, y wolność od wſzelkiego przywiązania do rzeczy znikomych była, niepochybnie wyznać mamy, iż Jan Błogosławiony miał roſtropność Duchá obieraiącą y ſzacuiącą Bogá nadewſzyſtko. Wſzakże nienawiść grzechu, y wolność od wſzelkiego przywiązania do ſtworzenia ſą tey roſtropnosci niepochybnemi znákámi? Ktożby mi dał dziſiay, ábym was wſzyſtkich á wſzyſtkich miał zgromadzonych, ktorzy nadaremnie, prożno, bez potrzeby, pożytku, racyi ſłuſzney, Imienia Boſkiego wzywacie, ábyście nieprawdę ſwoię wyświadczyli! Roſtropnosc w Duchu B. Jana Kántego was wſzyſtkich w tym obyczaiu hańbi, á ku náśladowaniu ſwoiemu napomina. Bo czyliż będąc takiego obyczaiu, możecie ſobie przypiſować gruntowną roſtropnosc? nie mowię o roſtropności świeckiey y cieleſney, bo tá u Páwła S. głupſtwem; ále mowię, czyli gruntowną, to ieſt duchowną roſtro-

pność

prość możecie sobie przypisować? Wżdyć to wy niemacie rozeznania między Bogiem y stworzeniem, co est pierwszym urzędem rostropności duchowney. Imienia Boskiego wzywacie bez braku, bez żadnego poszánowania, uczciwości, w śmiechach, rospustach; żadney różnicy nie masz, gdy wołacie ná chłopca, by przyszedł ná posługę, y gdy wzywacie Bogá, by mowę wászą wyswiadczył, o czym się obszerniey ná pierwszym mowiło kazaniu. Widyć to wy nie czynicie rozdziału w umysłach waszych, rzeczy Boskich od stworzenia przemiiaiącego: co iest drugim urzędem rostropności duchowney. Ponieważ Bogá mieszacie z rzeczámi stworzonemi, ną wyświadczenie prawd naypodleyszych, pogardzonych, nigdy á nigdy Boskiego swiadectwá niegodnych. Wżdyć to wy dálekiemi iesteście od tey Elekcyi, ktora pominąwszy stworzenie, obiera sobie Boga, y przenosi go w szacunku nád wszystkie stworzenia; co iest trzecim urzędem duchowney rostropności. Ponieważ wy siebie samych nad Boga zdaiecie się przenosic, ábyście bowiem ziednali sobie kredyt w prawdzie potoczney ták wielkiego nigdy dowodu niegodney, wolicie Boga obrażać, lekkomyślnie go wzywaiąc na swiadectwo. Co acz w sercach waszych miłości owey przenoszącey Bogá nadewszystko, co się ciężko Bogu sprzeciwia, nie psuie (iest bowiem wina powszednią) ále doskonałość rostropności szacunkowey psuie, y sposobi was powoli
do

do tego, abyście y miłość szacunkową utracili? Nie macie, nie macie tedy rostropności gruntowney, duchowney, nie macie náśládowania rostropności B. Doktora Jana? Ale proszę: czemu się to tak dzieie? czyliż rostropność Duchowna tak trudna? Czyliż tym się składacie? iż Błogosławionemu Janowi Doktorowi, ktory Pisma Bożego publicznie nauczał, á z tąd wynikaiącą całą Theologią przenikał, łacno było być rostropnym; á nam prostakom árcy trudno. Ale iakaż ma być trudność w tey rostropności, kiedy ona młodym y starym, Nauczycielom y uczniom uczonym y prostakom iest pokazana? *estote prudentes.* Jaka ma być trudność, kiedy tę rostropność Błog: Jan nie dopiero w ten czas, kiedy się Pisma Swiętego uczył, nie dopiero w ten czas, kiedy Pismo S. publicznie wykładał, ále od młodości swoiey, od dziecińtwá swego iuż był osiągnął, záwsze nadewszystko szacuiąc Bogá? *morum suavitate, innocentia gravitate ab ipsa infantia spem fecit magnæ virtutis,* świadectwo Brewiarzá: iż obyczáiow łagodnością, niewinności powagą od lat niemowlęcych nadzieię uczynił wysokiey cnoty. Jakaż ma być trudność w tey rostropności, ktora się zasadza na świetle przyrodzonym, wiodącym do szánowania y szacowania Bogá nadewszystko? Powiemyż: iż dziecię ma trudność do kochania Mátki swoiey? á tak miłość dziecięcia względem Matki, iako szacunek ludzi przenoszący Boga nadewszystko zasadza się na świetle

przy-

przyrodzonym. Jaka ma być oſtátecznie trudność w roſtropności duchá, kiedy roſtropność ciáłá, świátá, dáleko ieſt trudnieyſza, dla zdrad, oſzukania, zawodu, wykrętárſtwá, Machiáwelſtwá, do czego tyśiąc ſpoſobow rozmáitych podáię? á wy to poięłiście, w pamięci záchowuiecie, y z łácnością wykonywacie. A roſtropności Duchá, ktora záleży ná proſtocie poznáiącey Bogá, obieráiącey Bogá przenoſzącey go nadewſzyſtko y ſzácuiącey, roſtropności dáleko łácnieyſzey, poiąc nie mozecie? iakąś trudność w niey roicie ſobie? Wierzcie mi przyśięgácze nadáremni, tá trudność nie pochodzi z roſtropności Duchá, nie pochodzi z przykładu B. Jana, ále pochodzi z was ſamych, pochodzi z leniſtwá y niedoſtatku ſercá waſzego, iż tego przez leniſtwo nie macie, czym Jan Błogoſłáwiony dał znáć niepochybnie, iż miał w ſobie roſtropność duchá. Nie macie prawdziwey nienawiśći względem wſzyſtkich grzechow, nie macie ſwobody y wolności od niepomiárkowanego przywiązania do znikomych rzeczy: nic was nie tyka obrázá Boſka, naypierwey włáſna; wykroczycie powſzednim grzechem, zá nic to ſobie macie; to gorſza: wykroczycie śmiertelnym grzechem, áni śię tym záturbuiecie, to naygorſza: popełnicie ciężką zbrodnię, y ieſzcze pląſacie, chlubicie śię z grzechu, bezwſtydnie go przed innemi z wielkim pogorſzeniem powiádacie, á dáiecie znáć, iż ieſteście z gminu owych ludzi, ktorzy, iak mowi Piſmo: gdy źle uczynią, cieſzą

cieszą się á skaczą w rzeczách naygorszych. Nic was nie tykáią cudze ciężkie grzechy, iakby to nie wasz był Bog ten, ktory iest obrażon, iakbyście nie byli Synmi iego, słu-gami iego. Owszem wielu iest tákich mię-dzy wami, ktorzy gdy słyszycie o cudzych grzechach, pociechę ztąd iakąś macie, iż nie sami iesteście złemi, ále macie podo-bnych, owszem większych od siebie zbro-dniow. Nie macie gorliwości Jana Dokto-ra przeciwko złości grzechowey, á macie przywiązanie nieporządne do stworzenia, ktorego żadnego B. Jan nie miał. Czyliż mało między wami, ktorzyby się na ciężkie zbrodnie odważyli, byle im zápłacono, byle by honor, wyniesienie obiecano; czyli ma-ło znalázłoby się y tych, ktorzyby pewnie niewinności odstąpili, byle od dobrego bytu oddalonemi nie byli? Zkądże to pochodzi? z przywiązánia nieporządnego do rzeczy zni-komych, ktore ninie iest zataione, ale w o-koliczności zaraz by się odezwáło, y pokazá-ło. Tá to iest rácya, záprawdę powiádam wam, ta iest racya, nadaremni przysięgácze, dla czego się wam trudna rostropność B. Jana Doktora zdaie; zapewne iey nie osiągnie-cie bez tych srzodkow naypotrzebnieyszych: bez prawdziwey nienawiści wszelkiego grze-chu, y bez swobody od przywiązania zbyte-cznego do stworzenia; będziecie trwali w zwyczáiu lekkomyślnie przysięgánia, w kto-rym lżycie Bogá, a kredytu waszego głupie szukacie. Dlatego záwołaycie o pomoc do

Bo-

Boga: uczyń nas Pánie rostropnemi nád nieprzyiaciołmi naszemi, potargay sidłá násze, á wyprowadź nas z niewoli srogiego Egiptu, bysmy w wolności y swobodzie synow twoich kocháli cię y służyli ci po synowsku, ná podobieństwo Błogosławionego Jana Doktora.

Część II.

ROstropność Jana Błog: napomina wszystkich, ábysmy Imienia Boskiego, prożno y nádáremnie nie wzywali. Prawdá Jana Błog: napomina wszystkich, ábyśmy kłamstwá przysięgą nie potwierdzáli. Wiecie dobrze iakiey Chrystus Jezus od Chrześcian wyciąga mowy: *Math.* 5. *v.* 37. *Sermo vester sit: est, est, non, non*, Mowá wászá niech będzie: iest, iest, nie masz, nie masz. Jeżeli kto, tedy Błogosł: Jan Kánty tey nauki Chrystusowey naywiernieyszym był wykonywaczem. Był on cztery kroc w Rzymie. Jednego razu od łotrow w drodze otoczony, wnet im oddał rzeczy y pieniądze, ktore miał według ubogiey dostateczności. Spytány od nich: czyliby przy sobie, więcey zátaionych pieniędzy nie miał? zápomniawszy o kilku czerwonych złotych, ktore miał dla wszelkiego przypadku zászyte w sukni, odpowiedział: *nie mam więcey.* Ci w swoią, Jan w swoią poszli drogę. Po kilkunastu ledwie uczynionych krokach przychodzą ná pamięc Janowi czerwone złote w sukni zászyte; nieodwłocznie się obroci zá

łotra-

łotrámi, pośpieszy kroku, wołáć pocznie: Pánowie moi! niech nie ma mieyscá kłámstwo; przypomniałem sobie, iż mam ieszcze kilka czerwonych złotych, oto w sukni zászyte, weźmiycie proszę, á nie bądźcie zwiedzionemi. Poznali Swiętego źli ludzie, poznali, iż Bogiem tchnął, á o nic niedbał; nie tylko brac niechcieli, co dawał, ále oddali mu, co wzięli. O Przedziwna miłości prawdy! o naywspániálsze záchowánie nauki Chrystusowey! o heroiczna nienawiści kłamstwá! Spytany Jan Błogosławiony od łotrów: czyliby miał pieniądze? odpowiáda: mam, y wnet oddaie. Czyliżby wykroczył Jan Theolog, gdyby w ten czas zażył *amphibologiam sensibilem*, to iest: gdyby odpowiedział takich słów ułożeniem, ktore słuchaiący uważnie mogłby zrozumiec, y poznac z okoliczności, co wyznaczáią: á niebaczny, dla nieuwagi swoiey stałby się oszukánym? Zapewne tákiego zażywszy mowienia, zwłaszczá maiąc tak wielką przyczynę, nie skłamałby. Jáko nie skłamał Athanazy, gdy na obronę swoię, od Zołnierzow w pogoni morzem idących, spytány: nie widziałby Athanazego? odpowiedział płynąc w łodzi: nie daleko iest od was ná morzu; y nie był schwytany. Jáko nie skłamał S. Franciszek Assyski: gdy spytány: nie widziałby tędy uciekáiącego złoczyńce? odpowiedział, ręce w rękawy sukni wkłádaiąc, á miło się uśmiechaiąc: zápewne nie poszedł tędy. Jan Błogosławiony

ny mogąc utáić godziwie prawdę, niechciał tego, ále raczey obrał; áby prawda na iáwie była acz z krzywdą swoią; powiedział: mam pieniądze, á wnet ie oddał. Ale temu się bez porownania bárdziey dziwuię, iż przypomniawszy sobie, że miał ieszcze zászyte w sukni pieniądze, wrocił się zá łotrámi, wołał: niechay nie będzie kłamstwá; odpowiedziałem: że więcey nie mam, á zapomniałem o więcey; mam, mam więcey, zábierzcie wszystko. S. Theologu wybaczże mi, iż śmiem rozpytywáć: nie poymuię tego, za co się tu kłamstwá boisz? wszakże wiesz, iak opisuie Augustyn kłámstwo: *dictum contra mentem, cum voluntate fallendi*, iest mowa przeciwko zdániu włásnemu, na oszukánie bliźniego; gdyś ty odpowiedział łotrom, że więcey nie masz; według myśli y zdania twego mowiłeś, bo o więcey zápomniałeś; niechciałeś też oszukáć łupieżcow swoich, za coż się lękasz kłámstwá? Ah! ah! naymilsi moi, ia mowię według umieiętności Theologiczney; Błogosławiony Theolog czyni według naydelikatnieyszego sumnienia swego, od dalekiego cienia kłamstwá ucieka! o przedziwna miłości prawdy! o naypilnieysze zachowanie przykazania! o Heroiczna nienawiści kłámstwa! Tu, tu zwołuię was, tu, tu gromadźcie się Chrześcianie moi, ktorzy często kłamiecie, á kłamstwo wasze przysięgą utwierdzacie. Prawdá Janá hańbi was y napomina, ábyście wszelkiego kłamstwá, dopieroż przysięgi po kłám-

stwie

ſtwie iak nayuſilniey wiarowali ſię. O napomnienie nayſkutecznieyſze! ktoż álbowiem, kto z was odiąć ſię iemu potrafi? kto dobrowolnie na kłamſtwo ſię odważy, kiedy tak ściśle Błog: Jan prawdę zachowuie? kto ſię odważy kłamſtwo potwierdzac przyſięgą, gdy Błog: Jan cienia fałſzu bezwinnego tak ſię lęka? kto z pobudki iakiego wziętku odważy ſię na kłamſtwo, na przyſięgę, kiedy Jan Błog: myłkę przez zapomnienie popełnioną pieniądzmi, złotem odkupuie? Uważaycie to ſobie miánowicie wy, á ieſt was nie mało, Chrześciánie, ktorzy za kilká czerwonych złotych, ba za ieden tylko, ba za kilka tynfow, kilka, kilkanaście rázy ſkłamac y przyſiąc gotowemi ieſteście; o iaka rożnosc między wami y Janem Błog: Jeżeli Jan Błog: łoży pieniądze, áby myłki niewinney nie było; czegożby nie łożył, áby kłámſtwa poprzyſiężonego nie było? Zápewne łożyłby życie, wolałby umieráć, wolałby ſię na męki nayokrutnieyſze wydac, tak iak mowi Paweł: áby gorzał, á niżeli żeby ſkłamał, dopieroż ániżeli żeby kłamſtwo przyſięgą potwierdzał. Jaka rożnica, iakie niepodobieńſtwo was Chrześcian z Janem Chrześcianinem! was Polakow z Janem Polakiem! was Krakowianow z Janem Doktorem Akademii Krakowſkiey! Przyidzie ten czas, gdy Jan Błog: z grobu ſwego powſtánie chwalebnie na ſąd oſtateczny: y wy kłamcy, krzywoprzyſiężcy z iedneyże ziemi Polſkiey Krakowſkiey powſtaniecie; tá ro-
 żnosć

żność, to niepodobieństwo z Janem B. czyliż nie będzie osobliwszym zawstydzeniem waszym przed całym światem, osobliwszym potępieniem, żeście maiąc obowiązek, nie stali się *similes hominibus expectantibus Dominum*, podobnemi Janowi na przykład wam z daru Bożego danemu?

Część III.

ROstropność Jana napomina wszystkich, áby Imienia B. skiego nadaremnie nie wzywali; prawda Iana napomina wszystkich, áby kłamstwa przysięgą niepotwierdzali; sprawiedliwość Iana napomina wszystkich, áby przysięgi swoie krzywdą, Boską li bliżniego li nie kazili. Sprawiedliwość przysięgi należy na tym, iako się wyżey nauczało; áby obietnice lub przedsięwzięcia poprzysiężone wykonane były; áby się nie przysięgało na czynienie przestępstwá przykazania Boskiego, áni też na wyrządzenie krzywdy bliźniemu w iakim dobru iego; áby się w reszcie nie przysięgało, wyrzekaiąc się przez przysięgę tych spraw, urzędów, funkcyi, na ktorychby się pozytkować mogło dla Dobra pospolitego Duchownego, lub świeckiego. Tey sprawiedliwości sprawiedliwością swoią naucza Chrześcian Jan Błog: y do naśladowania iey wiedzie. Niewiem, czy z ślubu czy z przedsięwzięcia, ciężkie pielgrzymowania podeymował Ian Błog: Raz był w Ierozolimie nawiedzaiąc Mieysca Święte;

cztery

cztery razy w Rzymie nawiedzaiąc Apostolskie groby. Zachodziły rozmaite trudności, już od słabości zdrowia, już od rady przyiacielskiey, już od niebespieczeństw podróżnych; wszystko to zwyciężył Jan, byle wykonał, co dla Boga przedsięwziął; á Bóg ufaiącego w sobie bespiecznie przeprowadzał. *Justum deduxit Dominus.* Powtórnie w tym sprawiedliwość Jana okazuie się, iż nie tylko przykazania Boskiego żadnego á żadnego przestąpić y zgwałcic nie myślił, ale ieżeli iakie miał grzechy, (iako to pokorni prawdziwie grzesznikami się nazywac zwykli) tedy czyniąc dosyc Sprawiedliwości Boskiey, do kr[...]y ieszcze w tym życiu zgładzic usiłował; to iest: ták co do winy, iako co do kary. Spytany: dla czegoby tak częstą podróż do Rzymu, czyli do Grobów Apostolskich odpráwował, ponieważ ani miał z kim prawá, ani o dostoynosc Koscielną się starał? Odpowiedział: (o słowa wieczney pámięci godne!) Chodzę często do Rzymu, abym rozgrzeszeniem Apostolskim często bránym upewnił się o zniesieniu grzechów moich co do winy. Chodzę często do Rzymu, ábym podróżnym trudem, znoiem, niewygodą, opłacił się z kary grzechom moim w czyscu zostawioney. Szczęśliwy Pielgrzym, ktory w drodze swoiey zámierza, áby prosto wszedł do krolestwá niebieskiego. *Justum deduxit Dominus per vias rectas, & ostendit illi Regnum Dei.* Po trzecie w tym sprawiedliwośc Jana, iż on żadney á żadney bliźniemu

nie uczynił, áni zámierzał krzywdy. Ná iá-kimże uczyniłby dobru krzywdę? Nie ná fortunie, bo on sam rad nic nie miał: rad, co miał, rozdawał, áby się bliźni iego dobrze mieli: á modlitwą swoią y płaczem cáłego Krakowa fortuny od pożaru rozprzestrzeniaiącego się zachował. Nie na sławie: bo po ścianach mieszkania swego pisał ów wierszz Augustyna, ktory swoim uczynił przez náśladowanie: *Diffamare cave, nam revocare grave* nie obgaduy bliźniego, bo odwoływác ciężko. Nie na honorze, bo po schadzkach Doktorskich, gdzie iest Theologiczny spor y o prawdę rozprawa: acz się na nich Jan nayskromniey obchodził, átoli nazaiutrz idąc do Mszy, wszystkich Doktorow nawiedzał: z osobna przeprászaiąc, ieżeliby ná wczorayszey dyspucie, iakimkolwiek sposobem uraził ich, co oni z podziwieniem y zbudowaniem przyimowali. W niczym tedy bliźniego nie ukrzywdził. Wreszcie w tym się iego sprawiedliwosc okazuie: iż nie uciekał od tych prac, urzędow, funkcyi, ktore dobru pospolitemu pewny pożytek niosą. Gdy go iuż podeszłego w lata y sprácowánego, po rezygnowanym Olkuskim *Beneficium* Przesławna Akademia zapraszała, aby się wrocił do pierwszego Urzędu swego, á publicznie Pismo S. wykładał; z wszelką łacnością, z miłą chęcią to uczynił. *Postulante Academia ad prius officium rediit*, słowa są Brewiarza. Wiedział bowiem, iż z tey iego przysługi obfite pożytki miał Kościoł S.

Pol-

Polską y Kraków zebrać; dla tego nic mu się ciężkiego w tym nie zdawało, y ciężkość słodniała. O iakbym ia rad miał was wszystkich zgromadzonych, ktorzy przysięgacie, á obietnice przedsięwzięcia do skutku nie przyprowadzacie! Was ktorzy przysięgacie, ábyscie przykazania Boskie deptali! Was ktorzy przysięgacie, ábyście krzywdę bliźniemu na rozmaitym dobru iego wyrządzali! Was ktorzy przysięgacie, abyście spraw, funkcyi, urzędow, dobru pospolitemu lub prywatnemu bliźniego pożytecznych nie podeymowali się! Wołałbym na was: zapomniycie, zapomniycie o wszystkich rácyach, ktoremi złość tego obyczaiu okazowałem Niedzieli przeszłey. Jednę rácyą z przykładu Jana dzisiay na uwagi wásze weźmiycie, weźmiycie w uwagę przykład Jana, ktory co przyobiecał, co przedsięwziął dla Bogá, pracowicie wykonał; ktory nietylko się przeciwko prawu Bożemu nie targnął; ále na wyniszczenie grzechu wszelako następował; ktory nie tylko żadney krzywdy bliźniemu nie uczynił, ále nędznym, potrzebnym wiele dobrodzieystwa swiadczył; ktory dla Dobrá pospolitego w szkole z táką pilnoscią pracował, iak gdyby dopiero poczynał, będąc naydoskonalszym Doktorem; po Dawidowemu: *Dixi, nunc cœpi.* Zapomniycie o inszych racyach, pozwalam; ten przykład Jana przedsię bierzcie. Ten przykład was zawstydza, ten przykład was pobudza, ten przykład wam wszystko łacni, ten przykład wymo-

wki odeymuie. Oto zgoła iak w Israélu Eliasz był: *Currus & auriga ejus 4. Reg: 2. v. 12* ták Błogosławiony Jan Kanty iest Doktorem, á ten sam Doktor iest oraz racyą, rozumy wasze y wole wásze przekonywaiące, ábyscie wszystkie złe używanie przysięgi porzucali.

Niechże ci będą Duchu Przenayświętszy nieskończone dzięki, żeś mi do myśli podáć raczył, abym ia życiem Błogosławionego Jana miewane o przysiędze obiaśnił kazania. Niech ci będą nieskończone dzięki Boże! iżeś łask skuteczne Janowi Błogosławionemu raczył dawac, za ktoremi doskonałe osiągnął życie, y został Swiętym. Y tobie oddaię Błogosławiony Janie dzięki, żes łask Pana Bogá chwytał się wiernie, y przeto stałeś się wielkim obiasnieniem zbawienney nauki. Proszę cię zaś przez prace szkolne twoie, przez trudy kaznodzieyskie, ktore zbawiennie tu w Krakowie podeymowałeś; przyczyń się do Boga, ażeby ta nauka moia, życiem twoim obiasniona, bez pożytku nie ginęła. Przyczyń się za nami do Bogá, ábyśmy się stali uczestnikami rostropnosci, prawdy, y sprawiedliwosci twoiey, á potym byli wspoł Dziedzicami chwały Pana Chrystusowey y twoiey. Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 21. po Swiatkách.

O niesłusznym przymuszaniu ido przysięgi y o árcy-złym zwyczaiu zażywania nabitey strzelby do wykonania przysięgi niby sądowney.

An Licet dare tributa Cæsari. Math: 22.

JEdnę ieszcze naukę o przysiędze mam, iakom obiecał, przełożyc, nie taką naukę, ktora się odnosi do obiaśnienia y napomnienia ludzi przysięgaiących się, bo dla tych dosyć (mniemam) mowiło się. Ale naukę, ktora się odnosi y iest w samey rzeczy sprawiedliwym strofowaniem ludzi, nieporządnie przymuszaiących bliznich swoich do przysięgi. Ta nieporządność dwoiaka być może: iedna z strony samego musu do przysięgi, druga z strony sposobu przysięgi wymuszoney. Nie porządność z strony musu do przysięgi, iest w ten czas, kiedy osobá prywatna, nie maiąca sędziackiey powagi przymusza groźbą, lub biciem do uczynienia niby sądowney przysięgi; z ktorey by się albo wina, albo niewinność przysięgaiącego okazała; mianowicie gdy to czyni bez żadnego fundamentu; y okazyi bardzo wiotkiey; naprzy-

n przykład z okazyi rzeczy ukradzioney, á podobno zawieruszoney, z okazyi plotek, właszcza Małżeństwá potwarzáiących y rozniących, y z innych okazyi tym podobnych. Nieporządność z strony sposobu samego wymuszoney przysięgi iest w ten czas: Gdy kto nie tylko przynagla bliźniego do czynienia przysięgi, ale czynić ią każe z okolicznościami Wierze y obyczaiowi Chrześciańskiemu álbo cále przeciwnemi, albo nie dobrze się zgadzaiącemi. Przeciwko tym Chrześciánom rzecz moiá dzisiay. Chcę ich nauczyć y obiaśnić, ieżeli z prostoty winney błądzą. Chcę napomnieć y pogromić, ieżeli z uporu, alboli rozwiozłego umysłu czynią. Biorę przeciwko oboygu iuż nie w obłudzie (chowav Boże) Faryzayskiey, ále w prawdzie Chrystusa Páná to pytanie, y zadaie oboygu: *An licet* czyli się to godzi? czyli się godzi do przysięgi nieporządnie przymuszác? czyli się godzi ieszcze przymuszáć do nieporządnego sposobu przysięgania? Radzi nie radzi wyznac muszą (uważaycie naymilsi moi, bo to iest rzeczą następuiącey mowy) Radzi nie radzi wyznac muszą: Iż nieporządne do przysięgi przymuszanie iest niegodziwe. Pierwsza częśc kazania. Dopieroż iest niegodziwe przymuszanie do czynienia przysięgi sposobem nieporządnym, nie Chrześciańskim. Druga częśc kazania. Ad M. D. G.

Część I.

BArdzo wiele należy mi na tym, ábyście przedsiewzięcie moie należycie przeniknęli, dla czego ile mogę, wytłumaczam się wam z niego. Nie iest rzecz moia dzisiay przeciwko tym ludziom, ktorzy bliźnich swoich przymuszaią, bądź groźbą, bądź biciem, álbo innemi sposobami wiodą, ażeby oni przed publicznym sądem fałszywe świadectwo poprzysięgali. Takowych ludzi stan nayopłakańszy, bo złość ich árcy wielka; oni są nieprzyiaciołami dobra pospolitego; trucizną praw Krolestwá; skażeniem publiczney sprawiedliwości; zgubą szukaney prawdy; naygrawaniem z władzy od Bogá postanowioney; á zatym są zawisnemi nieprzyiaciołmi Bogá, ktory dobro pospolite rozporządza, á przez niego Krole panuią; ktory Zakonodawce stanowi, y prawa daie; ktory przykazuie, áby sprawiedliwosc wykonana była; ktory iest Prawdą, y prawdę kocha; ktory udziela władzy swoiey ludziom. Zaiste takowych ludzi stan nayopłakańszy, bo złość arcy wielka. Bierzcie ku obiaśnieniu waszemu: zá wielkiego złoczyńcę macie, ktory fałszywe pieniądze robi; na podłey materyi, ná mniemanym srebrze lub złocie stempel y obraz Krolewski kłádąc. Jeżeli ten fałszerz monety tak iest złym y przed Bogiem y przed ludźmi, czyliż nie będzie gorszy bez porownania, ktory przymusił bliźnich swoich, áby przed publicznym sądem fałszywe

świa-

świadectwo przyſięgali? ten ktory fałſzuie pieniądze, dla tego ieſt zły, iż obraz Krolewſki, na fałſzywey materyi wybiia; ten ktory przymuſza do przyſiężenia fałſzywego świadectwá przed ſądem, na fałſzu na kłamſtwie piętno Boſkie, to ieſt Imię Boſkie, ktorego wzywa w ten czas, kładzie y wyraża. Ten ktory fałſzuie pieniądze, czyni krzywdę ſkarbowi publicznemu; ten ktory wiedzie do poprzyſiężenia fałſzywego świadectwá ná ſędzie, czyni krzywdę wielką publiczney ſprawiedliwości. Sąd albowiem ſądzi według tych dowodow, ktore publicznie ſą przywiedzione, ktore ſię prawdziwe zdáią, a z niſkąd niemożna mieć wiadomości o ich fałſzu. Niechże świadectwá poprzyſiężone udane zaprawdziwe, fałſz w ſobie zakryty maią, ſąd według nich czyni dekret w mniemaniu ſwoim ſprawiedliwy, ále przed Bogiem nieſprawiedliwy; ſędzia że taki uczynił dekret, nic nie winien: bo ták go czynił iák właſność urzędu iego kazała; ále świadkowie winni, ktorzy krzywoprzyſięgli na fałſz; a naybardziey winien ten, ktory ich przymuſił, przywiodł do tey złości, áby fałſzywe świadectwo poprzyſięgáli: on ieſt winien cáłego grzechu; iemu naypierwey ma być przypiſana nieſprawiedliwość potáiemna, ták iák zaboyſtwo Uryaſza Dawidowi Krolowi, á nie Joabowi Hetmanowi przypiſane było. On ieſt ieżeli z Dekretu takowego wyniknęła iaka na bliźniego w dobru iego fortunnym ſzkoda lub krzywda, obowiązan

pod

pod utratą duszy do oddania y nadgrody.

Nie iest tedy mowię rzecz moiá o tákich ludziach, ktorzy bliźnich swoich przynaglaią rozmaicie do poprzysiężenia fałszywe o świadectwa na publicznym sądzie, gdyż zło ć ich iak iest wielka, tak iawna. Jeszcze bądźcie pewnemi, że áni iest rzecz moiá dziśiay o tych ludziach, ktorzy w okoliczności znáczney szkody do sądu tych odsyłáią, ná ktorych porozumienie maią, áby tám spráwę z siebie dali, a nákazaną przysięgą niewinność swoię oczyszczali. Ci ludzie zdaią się niby porządnie czynić, ponieważ do należytey władzy uciekaią się; przydać átoli muszę, iż do takowych okoliczności wkrada się okrucieństwo; zwłaszczá gdy tákich ludzi ciągną do sądu y do przysięgi, na ktorych żadne przed tym nie padało, áni padáć powinno podeyrzenie. Przeto u Pogan, ktorzy tylko na fałszywe Bogi przysięgáli, przysłowie było, iak swiadczy Plutarchus: *juramentum homini libero pro tormento est.* Przysięga człowiekowi wolnemu za mękę stanie. Y to się okrucieństwem nazwać może, gdy bez fundamentu, albo ieżeli z fundamentem, iak mowią, tedy lekkim, wiotkim, rostropney waugi niegodnym, pociągaią bliźniego do sądu y przysięgi, bo to iedno iest, iakby ze wszystkie go odzierali; pociągáć bliźniego nędznego, iedno iest, co go odzieráć ze wszystkiego. *Rapere dum attrahis eum.* Ani o takich ludziach postępku swego tarczę y zásłonę z porządku spráwiedliwosci maiących mowić niezamyślam.

ſłam. Rzecz moia dziſiay przeciwko tym ludziom, ktorzy ſą oſobami prywatnemi, żadney ſędziackiey powagi nie maiącemi, á tak ſobie poſtępuią, iák gdyby władze ſędziackie nad bliźnim mieli; byle za podaną okazyą, każą mu przed ſobą przyſięgác prywatnie, y wyznawác: czy winien. Bywáły, iako ſię doczytywam, tákie goſpodynie, ktore za połmiſek cynowy bądź ukradziony, bądź záwieruſzony, ſłużebnicom ſwoim przyſięgáć kazały, ieżeli z nich ktora tego nędznego połmiſka nie zabrała; y tak białogłowa nie rozſądna od klękaiących przed ſobą dziwek á palce na krzyż ſkładaiących przyſięgę odbierała. Bywali y tacy ludzie, ktorzy odchodząc z domu, przez zápomnienie ſkrzyni, ſkrzynki, ſzkatuły, ſzkatułki, gdzie pieniądze mieli, á nie wiedzieli wiele máią, nie zamknęli. Za powrotem z Kościoła poſtrzegłizy, iż ſzkátułka ieſt otwarta, rozmaite podeyrzenia o domowych pozoſtałych roili ſobie, á to ich trapiło, że nie wiedzieli, wiele pieniędzy było, y do poty ſię nie uſpokoili, do póki wſzyſtkich, ná ktorych porozumienie mieć mogli, do prywatney przed ſobą nie pociągnęli przyſięgi, przez ktorąby znac dali przyſięgaiący, iż ſzkatuły nie tykali, dopieroż w pieniądzach żadney á żadney nie uczynili krzywdy. Bywali ieſzcze tacy Mężowie, ktorzy plotkami gadatliwych a zazdroſnych białychgłow uwiedzieni, żony właſne do przyſięgi przymuſzáli, ażeby one świadectwo wierności y niewinności ſwoiey

iey przez przyśięgę uczynioną dały. Ze pominę innych tey drogi Mężow y białychgłow przeciwko tym wszystkim y tym podobnym mowię: przeciwko prywatnym ludziom, bliżnich swoich do przyśięgi niby sądowey przed sobą lekkomyślnie naglących, przymuszaiących. To im powiadam: uważaycie, co mowię, to im powiadam, że takowy ich postępek niegodziwy wielce. A to z trzech przyczyn, bo takowy ich postępek iest bez władzy, bez miłości, iest w reszcie bez pożytku zamierzonego.

Swięty Paweł Apostoł w liście do Rzymian dwa Rozdziały napisał, wielce do mowienia moiego dzisieyszego służące; ieden iest rozdział trzynasty, drugi czternasty; w rozdziale trzynastym mowi o władzach sądowych, ktore publiczne osoby maią. Powiada: iż te władze od samego Pana Boga są postanowione, na rozsądzanie między ludźmi: *Potestas nisi à Deo: Rom: 13. v. 1.* Rozkazuie te władze szanować, im być podległemi: *omnis anima potestatibus subdita sit.* Przydaie wreszcie groząc, ktoby władzą sądową pogardzał, a iey się sprzeciwiał, tedyby on samemu Bogu sprzeciwiał się *qui resistit potestati, Dei ordinationi resistit: Ibid: v. 2.* boiaźliwych cieszy; nie boycie się sądu y kary, byleście dobremi byli; *Vis autem non timere potestatem! Bonum fac: Ibid. v. 3.* W Rozdziale zas czternastym wyraźnie naucza, iż osoby prywatne niepowinny sobie tey władzy na sądzie bliźniego swego przywłaszczać, słowa

sa

ſą S. Apoſtoła, *Rom: 14. v. 1.* od ktorych ſię poczyna czternaſty rozdział: *Infirmum autem in fide aſſumite, non in diſceptationibus cogitationum.* Gdy kto wam o ſobie powiada, że ieſt chory; dayćież mu wiarę, przyimiycie go zá chorego, á nie roycie ſobie około niego rożnaitego poſądzánia. Daley mowi: *Ibid: v. 4. Tu quis es, qui judicas alienum ſervum?* Bo ktoż ty ieſteś Chrześciáninie, ktory cudzego ſługę maſz poſądzáć? zkąd tę maſz władzę, kto ci ię dał? Pozwolił że ci Pan właſny ſwego ſługę ſądzić? y znowu powtarzá mocniey rzecz przekł. dáiąc: *Tu quis es, qui judicas fratrem, nonne ſtabimus omnes ante tribunal Dei?* kto ty ieſteś, ktory poſądzaſz Brátá twoiego, á zaſz nie wſzyſcy ſtaniemy przed ſądem Pana Bogá? To ieſt: Bog ſobie zachował ſądy ludzkie, y tym oſobom publicznym, ktorym dał władzę ſądzenia: á inni nie powinni ſię w ſądy bliźnich ſwoich wdzierać. Ta nauka Pawła S. potwierdza ſię z przypowieści Ewangeliczney o ſłudze owym, ktory w prawdzie doſtąpił miłoſierdzia Pańſkiego, ale gdy począł ſobie przywłaſzczać władzę ſędziego nad wſpoł ſługą ſwoim, gdy go począł duſić, gdy go nagłego wypłacenia długu przynaglać, gdy więzieniem grozić, owſzem do więzienia ciągnąć, wiecie dobrze, iak przeciwko ſobie oburzył Pana, y iakiemu nieſzczęściu popadł. Potwierdza ſię ieſzcze ta nauka Pawła z hiſtoryi Ewángeliczney, napiſaney u Łukaſza S. w Rozdziale 12. Dway Bracia kłucili ſię o

podział

podział fortuny; ieden z nich przyszedł do Jezusa, y prosił, áby Chrystus rozsądzić ich raczył y podzielić. Coż na to Chrystus? *homo: quis me constituit judicem aut divisorem super vos? v. 4.* Człowiecze mniey baczny, o coż to mnie prosisz? A ktoż mię postanowił sędzią nad wami y dzielcem dobra waszego? Wszakże Chrystus, Pan wszystkiego, á zatym naywyższy Sędzia wszystkich, z pánowániem tym naypowszechnieyszym swoim wydał się na ziemi, gdy oślicę y syna podiarzemney przyprowadzic sobie kazał, máiąc do Jerozolimy wieżdżac; idźcie, á ieżeli się pytac kto będzie, dla czego oślicę bierzecie, powiedzcie: Pan potrzebuie. *Dominus opus habet.* Czemuż to Chrystus mowi do młodziana, ktoż mię waszym postánowił sędzią? Uczynił to Chrystus, domniewa się Beda, áby dał rodzeństwu naukę, że między niemi Braterska miłość y zgoda wszystko rozsądzać, á trudności ułacniac powinna, á iak inny Doktor S. mowi: niechciał rozsądzac między Bracią, bo na to postanowił władze namiestnicze, á wszystkich napomniał, áby tey władzy niemaiąc, nie wdawali się w rozsądzenia bliźnich swoich. *quis me constituit Judicem,* Juz proszę was: Ten człowiek, ktory bliźniego swoiego prywatnie, niby do sądowney przymusza przysięgi: do ktorych on należy osob? czyli do Publicznych, ktorym dana iest sędziacka władzá, y o ktorych mowi Páweł, w Rozdziale 13. do Rzymian; czyli też należy do osob prywa-
 tnych,

tnych, ktorym zakazano ſądzić bliźniego? *Tu quis es, qui judicas?* Zapewne táki człowiek nie należy do pierwſzych osob; bo ktoż mu dał władzą ſądzenia bliźnich? nie Bog; bo Páweł, wyrokow Boſkich wierny wykładacz powiada, iż tákiey władzy człowiek prywatny nie ma. Nie Kościoł, bo Kościoł władzą od Bogá dáie, á gdy iey Bog nie daie, áni Kościoł daie. Nie Rzeczpoſpolita; bo gdyby do prywatnych rozſądkow dobro poſpolite przyſzło, natychmiaſtby w ruinę poſzło. Człowiek tedy naglący bliźnich ſwoich do prywatney przyſięgi, nie należy do pierwſzych osob, należy do drugich nie maiących władzy ſądzenia. Ale o iak ſię przeto ſamo zuchwalſtwo iego pokazuie! acz bowiem nie ma władzy, átoli przywłaſzcza ią ſobie. Nie ma władzy posądzania, on átoli ſądzi bliźniego w ſercu ſwoim. Sądzi go o kradzież, posądza go o ſproſnosci; oto nieſprawiedliwy przywłaſzczyciel. Nie ma ieſzcze władzy używania tych ſposobow, ktorych używaią publiczne ſądy na oſtateczne doyście prawdy. On tych ſposobow używa, áby uſpokoił wewnętrzne posądzánia, podeyrzenia, czyli miłosne walki *diſceptationes* iak mowi Paweł. Przymuſza bliźniego do czynienia przyſięgi; á przyſięga ile ieſt kończąca wątpliwe rozumienia, należy do publiczney ſprawiedliwości czyli do proceſſu ſądownego, iák mowi Páweł: *Hebr: 6. v. 16. Omnis Controverſiæ finis ad Confirmationem, eſt juramentum.* Wſzelkiey záwiłey rozpráwy

zakon-

kończeniem, y utwierdzeniem sądowney prawdy, iest przysięga. O iaka więc zuchwałość y złość tego człowieka, ktory nie máiąc władzy ná sądzenie bliźniego, przywłaszczáią sobie! Cobyście rozumieli o tym, ktory będąc prywatnym człowiekiem, domowniki swoie sądzi, y ná śmierc skazuie: czyliżby on y u Bogá y u ludzi nie był potępiony? Czemuż to? bo wyrok śmierci iest sprawowániem publiczney władzy, a on bez práwnie czyni. Ták zły byc musi y według ludzi, y według Bogá, ktory nie máiąc władzy, sądzi y przymusza bl źnich do przysięgi prywatney; przysięga álbowiem nakazana iest dziełem publiczney władzy. *Controversiæ finis.* Wszakże naymilsi Chrześciánie nie tylko w tym postępku uważaycie, iż nie ma w sobie spráwiedliwości; ále pátrzcie ná to, iż żadney nie ma miłości: bo pospolicie, iak ieden mowi: władze przywłaszczone są okrutne, á iakże miec miłośc mogą? nie ma takowy człowiek miłości względem Bogá, gdyż mu pogárdę wielką czyni. Gdyby kto przywłaszczywszy sobie bezprawnie władzą sądową, w rzeczách bagatelnych samego Krola ná świadectwo przed siebie wzywác kazał; czyliżby takiego człowieká nie miáno álbo zá pomieszanego ná rozumie, álbo pogardzaiącego powagą Krolewską? A ten ktory bezprawnie przynagla do przysięgi bliźniego, iest podobny do tego człowieka, bo bez władzy bliźniego swego sądzi, á sądząc, przez wymuszoną przysięgę, Krolá Krolow,

Pana nieba y ziemi przed swoy sąd himerveżny na swiadectwo zawołuie: Nie ma ieszcze taki człowiek miłosci bliźniego: Przykazánie miłości iest: *& mandavit illis, unicuique de proximo suo. Eccl: 17. v. 12.* Co się wykłada, iż z obowiązku tey miłości każdy powinien bliźniego od upadku ciężkiego mianowicie grzechu zachowywáć: álboli do powstania z upadku dopomagac. Ten zás, ktory bezpráwnie przymusza do przysięgi; duszę bliźniego swego w piekło miece. Daymy bowiem, że idzie o kradzież y o szkodę pomnieyszą, chcąc dociec krzywdzicielá, tych wszystkich, na ktorych ma porozumienie, przymusza do przysięgi. O iák łacno ná krzywo przysięstwo odważy się ten, ktory się odważył na kradzież, y ktory ledwo nie pod przysięgą dobrowolną wyznawał, że nic nie winien, nic nie wie. Pytany zápierał się; nie wiem, nie brałem: do przysięgi przymuszony, toż mowić będzie, y przysięgą potwierdzi; y iużci dosyc ná zgubę duszy bliźniego. Czyliż ta szkoda wárta zatráty duszy krwią Chrystusową odkupioney? Wreszcie nie ma takowy człowiek miłości porządney właśney: bo iák mowi Paweł S. w czym drugiego posędza, w tym siebie samego potępia. A do tego, ieżeli przymuszony od niego do przysięgi krzywo przysięga, grzech ten iemu będzie przyczytany, ponieważ nie byłoby krzywoprzysięstwá, gdyby nie było przymuszenia do przysięgi. Ani mowcie: wszakże na publicznych sądách, choć kto przymuszony

szony rozkazem krzywo przysięże, w tym krzywoprzysięstwie sędziowie żadnego uczestnictwá nie máią; Prawdá: bo sędziowie maią władzą sądu, czynią według powinności swoiey y Boskiego przepisania: á co się trefunkiem źle dzieie, na tego pada, ktory ie czyni, nie ná sędziow, ktorzy dobro pospolite zamierzáią. Zaś ten ktory przymusza bliźniego do przysięgi bezprawnie, nie ma do tego władzy żadney. Ma tedy uczestnictwo w grzechu z krzywoprzysięzcą przymuszonym. Ale wierzcie mi, mnieybym się złosci tego człowieka dziwował, gdyby przynaymniey z tego wyrządzonego bliźniemu swemu musu, pożytku iakiego doczesnego spodziewał się: ktorym (iak mowi S. Paweł) ludzie bydlęcy bardziey się uwodzą, á niżeli pobudkami wiecznemi duchownemi. Ależ bo on: żadnego pożytku przez wszelki rozum spodziewác się nie może; mowi: wroci mi się, co zginęło; á ia mowię: krzywo przysięże z boiaźni przymuszony, nic nie odda, według owego źle używanego przysłowia: *jurabit, nihil dabit.* Mowi: ciekáwosc moię nasycę; á ia mowię: nie będziesz wiedział tego, czego wiedziec pragniesz, bo tego nie wyznáią. Mowi: przynaymniey ten pożytek miec będę, że iuż przestanę posądzáć; á ia mowię: ty nigdy bliźniego bez fundamentu, álbo z lekkiego fundamentu posądzáć nie powinieneś. Nie widzę ia tedy żadnego pożytku tak doczesnego iako duchownego, ktoregoby się mogł spodziewác przymuszáiący bliźniego

swego Chrześciánin do prywatney przysięgi, chyba w pożytku będzie krzywoprzysięstwo, ktore się łacno trafić może. Moy Boże! coż się takiego dzieie, że teraźnieysi ludzie, to uważaią zá fraszkę, zá bagatelę poczytuią, co tak nieprzystoyne y szkodliwe iest? Cożto iest złego (mowią) przymusić bliźniego do przysięgi? Więcże to ma być dobre, co się dzieie bez władzy, co się dzieie bez miłości, co się dzieie bez żadnego pożytku. Dzieie się bez władzy. O iak wielkie zuchwalstwo! Dzieie się bez miłosci, o iak wielkie okrucienstwo! Dzieie się bez żadnego pożytku, o iak wielki nierozum!

Częśc II.

Wiem ia o tym dobrze, iż wielu się takich znayduie, ktorzy powiadaią, że władzą sądową maią. Takiemi są Dziedzice, Dzierzawcy, Possessorowie, Ekonomowie, względem poddanych swoich, albo tylko powierzonych sobie. Niechcę ia tak dalece w to wchodzić. Wiem, prywatni Dziedzice, Dzierzawcy Possessorowie zadney nie maią sędowney władzy nad poddanemi swoiemi *in causis criminalibus*, w sprawach, za ktoreby smiercią karać mogli; takowe sprawy do publicznego trzeba odsyłac sądu. Bądź zaś to, że maią władzą do rozsądzánia spraw mnieyszych potocznych (dokądżeby się albowiem w takowych przypadkach chłopi uciekać mieli, ieżeli nie do nich? gdzieby

miała bydź rozpráwá o rzeczy podłe z chłopami, ieżeli nie przed niemi?) Bądź to mówię, że tákową máią władzą: ále cóż potym, kiedy tey władzy źle bárdzo używáią. Naypierwey dla tego: iż od poddánych swoich często bez słuszney przyczyny wyciągáią przysięgi; powtore: iż sposobem niechrześciáńskim práwie przysięgáć każą. Wielu Ekonomow iest ták nieuważnych, że byle się tylko podałá okázya sądu między poddanemi, czy potrzeba czy nie, przysięgáć każą, á to czynią w nadzieię władzy. Ale ktoż ten obyczay pochwali? kto go za iedyne zuchwalstwo y głupstwo nie osądzi? gdy Sędzia całego świátá chce tego, áby żadney między ludźmi (ile bydź może) przysięgi niebyło? Dla tego Dziedzice obowiązáni są, ażeby obiaśnionych Ekonomow poddanym swoim dawali. Przeto ieszcze obowiązáni są Ekonomowie nie umieiący, ażeby, gdy sami rozsądzić nie mogą, czy warta iest spráwa przysięgi, Xięży Plebanow, ktorych blisko mieć mogą, o naukę y obiaśnienie prosili, á gdy się inaczey obeyść może, rozpráwę czynili, żeby nie było nadaremnego wzywánia Páná Bogá.

Wszakże álbo ci sami ieszcze, álbo drudzy, są przeto gorszemi, iż sposobem cále niechrześciáńskim przysięgać poddanym każą: zwyczay iest, nie wiem, zkąd się wziął, zwyczay iest podobno y w tych stronach, iż Ekonomowie, áby doszli prawdy z poddánych swoich, przysięgać im każą na fuzyą nabitą.

Coż to ieſt przebòg za nowy obrządek? Wiem że pierwſi Chrześciánie, gdy publicznie przyſięgali, trzymali ſię Grobów Męczenników SS.; wiem: że ieſzcze do publiczney przyſięgi nioſą kſięgę Ewángelii Chryſtuſowych, á przyſięgaiący dotyka ſię kſięgi. Wiem: iż poſpolicie przyſięgáią na Jezuſá ukrzyżowánego, czyli raczey kładąc na Krucifixie palce. Coż to za nowy obrządek, przyſięgac na fuzyą, czyli w przytomnosci fuzyi nabitey? Gdzie to napiſano? kiedy od Kościoła podano? ktory Synod napiſał? ktory Papież to potwierdził! owſzem wyrok Marcina piątego, y Grzegorza trzynaſtego ná takowych piorun exkommuniki rzuca. O wynalazku Diabelſki! Powiedz mi nieroſtropny Ekonomie, ktory tak zwykłeś czynic: co to w tym obyczaiu zámierżaſz? Mowiſz: ieżeli chłop krzywoprzyſięże, fuzya nabita wyſtrzeli, á ia o taiemnicy uwiadomion będę. Uważ ieno, co mowiſz, bo ia rozumiem, że przez ſen gadaſz. Tá odpowiedź twoiá rozumnego człowieká nigdy nie ieſt godna. Gdy chłop krzywoprzyſięże, fuzya wyſtrzeli. A zkądże ci ta wiadomość? To podobno ci Bog obiawił, że tak będzie á nie inaczey. Obiawił ci podobno Bog, przez ſiebie podaiąc ci do rozumu iak Prorokowi iakie obiaśnienie do wiadomości przyſzłych rzeczy? álbo ci uczynił obiawienie przez Anioła lub iakiego Swiętego? Jeżeli nie maſz takiego obiawienia (iakoż zapewne nie maſz) á iakąż śmiałością ſpodziewaſz ſię tego

go od Bogá, że w okoliczności krzywo przyśięſtwá fuzya ſtrzeli? A wżdyc to ty ciężko grzeſzyſz! á wżdyc to Bogá kuśiſz! kuśić Bogá o cud bez potrzeby, ieſt grzechem ciężkim, iako śię wſzyſcy zgadzaią. A żeby fuzya nietykana w okoliczności krzywoprzyśięſtwa wyſtrzeliłá, ieſt cudem. Grzeſzyſz tedy śmiertelnie, że o te rzeczy Bogá kuśiſz. Fuzya w okoliczności krzywoprzyśięſtwá wyſtrzeli: zkąd ci ta wiadomość? Nie od Bogá? ſam wyznałeś; to podobno od czárta? ieżeli od czarta? toc muśi być między tobą y czartem zmowá, álbo wyraźna, álbo tłumaczona, to ieſt zmowa od kogo innego uczyniona, á od ciebie przez używánie czartowſkiey rady pochwalona. O nędzniku wżdyć ty naywiękſzym grzeſznikiem ieſteś, wżdyć ty niby od Boga twoiego apoſtatuieſz. Porzucaſz wieczną prawdę, á za pomocą oyca kłamſtwá chceſz docześney dochodzić prawdy. Wieſz: co śię ſtało z Manaſſeſem, ktory podobne doświadczenia czyniąc, przez ogień ſyny ludzkie przeprowadził? pragnieſzże podobney iemu kary? Jeżeli zaś mowiſz: że nie wiem o tym, ani od Bogá, ani od czarta, ále z mniemania moiego y rozſądku: ależ bo ten rozſądek niegodziwy! áleż bo ten rozſądek głupi! A gdyby kto był tego zdánia, że ſłońce z nieba ſpadnie, byłżeby on mądrym? byłby z rozumu obrány; takowym ieſteś, gdy bez żadnego fundamentu ſądziſz y twierdziſz, że fuzya wyſtrzeli nietykana w okoliczności krzywoprzyśięſtwá. Są

inni

inni ludzie, ktorzy nie tak grubo ále kſztał-tniey ſwoy poſtępek wymawiać uſiłuią, ro-ſtropnością go nazywaiąc. Ich ſą ſłowá: my, ieżeli przed maiącym przyſięgać, fuzyą nabi-tą kładziemy, powiadáiąc: że zá krzywoprzy-ſięſtwem wyſtrzeli, nie mamy w tym żadney wiary, ále czyniemy tylko na przeſtráſzenie proſtaka, áby ſię przyznał. O ludzie miałkie-go rozſądku! tożto matactwo będzie roſtro-pnoscią? á wzdyc to iawne kłamſtwo waſze, oſzukaiące y prożno dręczące proſtaka! Ro-ſtropnemiż u was będą ſzpiegowie czyli wi-dzowie ziemi obiecaney, ktorzy wrociwſzy ſię, dziwnych wiele ſtrachow nakłamali, á lud Boży od ziemi obiecaney odrażáli? To to u was będzie roſtropnością, żarty z przy-ſięgą mieſzać? Wzywánie Imienia ſtraſznego z oſzukaniem y smiechem? A co za towá-rzyſtwo ciemnosci z światłością, ſynow Be-liala z ſynmi Bożemi, Arki Pańſkiey z Da-gonem Bałwánem? To to u was będzie ro-ſtropnoscią (mowiąc po waſzemu) pod flin-ty brac Bogá y ná świadectwo go prowádzić, á po moiemu mowiąc: toż to u was będzie roſtropnoscią, tak wſzelkie nieposzanowánie y obelgę czynic Bogu? ſchoway ſię mędrku, á po Apoſtolſku mowiąc, ſchoway ſię głu-pcze z temi żartami do rownych ſobie; á gdzie rzecz z Bogiem, tam żartu nie maſz. Chceſz przeſtraſzyc proſtaka, ſtraſzże go o-gniem piekielnym nie fuzyą, więcey wſkorá-ſz.

Niegodna tedy y wielce zła iest rzecz przy-

muſzáć

muſzác nieporządnie do przyſięgi. Niegodna y zła przymuſzać do niechrześciáńſkiego ſpoſobu przyſięgánia. Tego oboygá ſtrzeżmy ſię naymilſi Chrześciánie, nieporządnego do przyſięgi muſu, ſtrzeżmy ſię, bo ieſt bez władzy, bez miłości, bez pożytku. Strzeżmy ſię muſu do przyſięgi nieporządnym ſpoſobem czynioney, bo w tym obyczáiu, álbo złe kuſzenie Bogá, álbo zmowa z czartem, álbo nierozum przymuſzaiącego, álbo żart y śmiech z Bogá. O Boże mòy ieżeli przywłaſzczam ſobie władzą, ktorey nie mam? ty mnie ſądzić będzieſz, tak, iakeś Saulá ſądził, ktory ſię w urząd Kapłańſki wmieſzał. Ieżeli miłosci nie mam? nie mam ſzaty godowey, bez ktorey przypuſzczon być na gody nie mogę. Ieżeli to czynię, pożytku mianowicie zbawiennego nie zámierzáiąc, ieſtem między głupiemi Pannami, ktorym rzeczono: *neſcio vos*, nie znam was. Mòy Boże! ieżeli ſię odważam kuſić Ciebie? ty mnie na pokuſy wprowadziſz, w ktorych zginę. Ieżeli mam zmowę iakąkolwiek z czartem? ty wſzyſtkie prawa do wiecznego dziedzictwá, ktore mi dać raczyłeś, potargałz y ſkaſſuieſz. Ieżeli z Ciebie żarty czynic będę, ty w zgubie moiey śmiać ſię y naygrawać będzieſz: *ridebo in interitu.* Zgiń przyſięgo y w przymuſzeniu y w ſpoſobie nieporządna! Day mi Pánie ſpráwiedliwość, miłość y zamierzenie pożytkow zbawiennych. Choway mię Boże od kuſzenia Ciebie, od zdrady ſzatana, od żartow w rzeczach zbawiennych, Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę 5. po Wielkieynocy, O ſrzodku oſiągnienia Opátrznośći Boſkiey.

Si quid petieritis Patrem in Nomine meo, dabit vobis; petite, & accipietis.

Joan: 16.

PIęć Niedziel w Roku mamy, w ktore obchodziemy nabożeńſtwo do Opatrzności Páná Bogá rozporządzáiącego od końcá do końca wſzyſtko, mocno y miluchno, otwieraiącego rękę ſwoią, á napełniaiącego błogoſławieńſtwem wſzyſtkie zwierzęta. W czterech Niedzielach przerzeczonego nabożeńſtwa, czytamy Ewángelie od Kościołá Bożego wyznaczone, w ktorych ſą opiſane dowody przedziwney Opatrzności Boſkiey nad ludźmi, iako to hiſtorya o przemianie wody w wino, o pomnożeniu kilkorga chlebá, y inne tym podobne. Dziſieyſza Niedzielátkie poświęcona ieſt honorowi Opatrznego Bogá, ma Ewangelią wyznaczoną dla ſiebie w Kosciele, wſzakże nie táką, ktoraby hiſtoryą chovności Boſkiey opiſywała, lecz ktora ſposob ſkuteczny do oſiągnienia darow Boſkich w potrzebách naſzych podáie. Bądź to, że inſze Niedziele w Kongregácyi Opatrzności Boſkiey ſą uroczyſtſze; dla Proceſſyi Kongregatyckich okazalſze; atoli zdaje mi

ie mi się dziśieysza Niedziela z przyczyny Ewangelii nauczaiącey sposobu osiągnienia Opatrznosci Boskiey, iest naypotrzebnieysza. Ten sposob nie iest inszy, tylko modlitwa proźby, iako sam Chrystus naucza: *Petite & accipietis.* Proscie, á czego żądacie od Opatrznego Boga, otrzymacie. Ale w tym samym nie mała trudność iest, iaka ma być tá proźba; ktoraby niepochybnie skutecznie to otrzymałá, o co prośi? Dobry Jezus Chrystus, ktory z miłośierdzia swoiego raczył podać sposob do otrzymania Opatrznosci Boskiey w potrzebach naszych, aby ten sposob był skuteczny y niezawiedziony, w teyże dziśieyszey Ewangelii naukę dokładną nam zostawił: *si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis.* O cokolwiek będziecie prośili Oycá mego w Imię moie, dano wam będzie. Rozumiecieśz naymilśi Chrześciánie moi, co to iest w Imię Jezusa prośic? *quod sine fictione didici, sine invidia cōmunico.* Czegom się bez obłudy náuczył z Oycow Swiętych, mianowicie z Augustyna, Chryzostoma, Bazylego wielkiego, to wam bez zazdrości udzielam, opowiadam. Z strony Imienia Jezus ma być troiaka uwaga; uwaga rzeczy, ktorą Imię Jezus wyznacza, uwaga osoby, ktora Imię Jezus nośi, uwaga pobudki, dla ktorey Imię Jezus od Bogá dane. Rzecz Imieniem Jezus wyznaczona iest zbáwienie ludzkie, iako się to z Ewangelii okazuie, osoba, ktora Imię Jezus nośi, iest Bog y Człowiek, fundament wiary y dopełnienie nádziei

dziei náſzey, Wiary: ile Nauczyciela niemylnego, nadziei: ile miłoſiernego Odkupiciela. Pobudká, dla ktorey to Imię od Bogá dane, ieſt wytrwánie do końcá, iák mowi Páweł: upokorzył ſię aż do śmierci krzyżowey, dlatego mu ieſt dane Imię, ktore ieſt nad wſzyſtkie imiona. Proſic tedy w Imię Jezuſowe, nic innego nie ieſt, tylko proſić według zbáwienia, proſic w wierze y nadziei na Chryſtuſie zaſadzoney; proſic z wytrwaniem. Jeżeli w tych trzech właſnościach prożbá naſzá będzie uczeſtnictwo miała z Imieniem Jezuſowym, powiadam wam, będzie ſpoſobem niezawiedzionym, ſrzodkiem nayſkuteczniey ſzym do oſiągnienia Opatrzności Boſkiey. Słuchaycie mię z pilnością, to ſamo iaśniey przekładam, y podział naſtępuiącey czynię mowy. Kto chce ſkutecznie przez modlitwę otrzymać Páná Bogá Opátrzność, ma o to proſic, co nie ieſt przeciwnego zbáwieniu iego. Pierwſza częsc Kazania.

Ma ieſzcze nierozdzielnie proſić w wierze niewzruſzoney y nadziei mocney. Druga część Kazania.

Ma wreſzcie nierozdzielnie proſić trwáiąc do końca, to ieſt do poty modlitwę powtarzáiąc, poki nie uproſi tego, o co proſi. Trzecia częsc Kazania. *Si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis.* Ad M. D. G.

Część

Część I.

SWięty Chryzostom wykładaiąc naukę Chrystusową o modlitwie, ktorą dał Chrystus Uczniowi swemu u Łukasza S. w Rozdziale 11. osobliwiey te Chrystusowe w niey uważa słowa: kto z was Oyca mego będzie prosił o chleb, aza on da mu kamien? *nunquid lapidem dabit illi*, álbo kto będzie prosił o rybę, áza on mu za rybę da węża. *Nunquid pro pisce serpentem dabit illi*. Albo kto z was będzie prosił o iaie. *Si petierit ovum*. ázaż mu da iadu y trucizny pełnego niedzwiadka; *nunquid porriget illi scorpionem*. Daley mowi Chrystus *Pater vester de cælo dabit spiritum bonum petentibus se*. Oyciec wasz z niebá da wam ducha Bożego, ieżeli prosić go będziecie o niego. Uważaiąc te słowá Chrystusowe wspomniony S. Chryzostom, mowi: w czworakim podziale są ci, ktorzy pospolicie czynią modlitwy do Bogá. Jedni proszą o niedźwiadka iadu y trucizny pełnego, drudzy o węża szkodliwego, inni o kamień, inni o ducha dobrego. Pierwszych trzech Bog prożby odrzuca, nie wysłuchiwa, *non dabit scorpionem, serpentem, lapidem*. Proszących zaś o dobrego ducha, przyimuie prozbę, á daie, o co proszą. *Dabit spiritum bonum petentibus se*.

Rozbierzmy to ku pożytecznemu zrozumieniu. Jedni (powiedziałem z Chryzostomem) są, ktorzy Pana Bogá proszą o niedźwiadka iadu y trucizny pełnego, to

ieſt proſzą o grzechy, álboli o pomoc y opiekę grzechow ſwoich; naprzykład młodzian ſzalenie punkt honoru kocháiący proſi Pana Bogá, áby mu ſię poiedynek niegodziwie przyięty udał. Lubieżnik proſi Páná Bogá, áby ſię grzech, o ktorym zamysla, nie wyiawił; złodziey proſi Pana Bogá, áby go na kradzieży nie zchwytano. Zawiſny proſi Pana Bogá, áżeby zamachy ſzkodliwe nieprzyiacielowi iego ſkutecznie zaſzkodziły; inny mściciel proſi Pana Bogá, y do modlitwy przydaie poſty, aby na bliźniego ſwoiego, wſzelkie ſprowadził nieſzczęście y niedolą, maiąc iakieś zdawna kniemu zawaśnienie. Takie rzeczy ſą niedźwiadkiem iadu pełnym, ſą robakiem, ktory duſzę pożera, á nie umiera. Prożby o tákie rzeczy Bog nie wyſłuchuie, bo z iſtoty ſwoiey ſą grzechem, á Bog grzechu pochwalać nie może, ani do niego przyczyną pomagaiącą byc może, y Swiętych Pańſkich wſtawianie ſię w tey okoliczności nic nie waży, bo oni nie mogą byc krzywdy Boſkiey patronami, y gwałtownikow godnosci Boſkiey obroncami. Przeto iako czytam w hiſtoryi Cudow S. Jana Nepomucena: gdy złodziey dał na Mſzą, ktoraby ſię przed Grobem S. Jana odprawiła, aby ſię kradzież, ktorey pilnie dochodzono, nie wydała, Kapłan nie mogł żadną miarą Mſzy o S. Nepomucenie znaleść; á gdy z podziwieniem kilkakrotnie o ſzukanie iey w Mſzale uſiłował, pokazała mu ſię nagle karta z tym napiſem. *Ego non ſum Patronus furum,*

furum, ia nie ieſtem obrońcą złodzieiow: *nunquid porriget ſcorpionem.* Drudzy (powiedziałem) ſą, ktorzy proſzą Paná Bogá, o węża, to ieſt, proſzą o rzeczy w iſtocie ſwoiey oboiętne do złego álboli dobrego, dla złego iednak zażywánia ſzkodliwemi ſtáią ſię człowiekowi; zapewne bowiem, gdyby oni te rzeczy mieli, złemi by ſię ſtali, iak Sodoma przy obfitości: *hæc eſt iniquitas Sodomæ, abundantia.* Ten naprzykład proſi Páná Bogá o fortunę, o honor, ſławę, wziętosc; á Bog nieomylnie widzi, że gdyby miał on fortunę, tedyby na wſzyſtko złe rozpuścił ſię, że gdyby miał ten honor, wziętość, tedyby w Lucyperowſką podniożſzy ſię pychę, z nią do piekła upadł. Ten proſi Bogá o dzieci, á Bog widzi, że gdyby miał dzieci, tedyby na nie nieſprawiedliwie gromadził; álbo widzi, iżby dzieci złe prowadziły życie, y od błogosławionego odpadły końcá. Ten proſi o długie życie, á Bog widzi, że gdyby on dłużey pożył, w ciężkieby upadł grzechy, y bez pokutyby zſzedł z tego świata. Takie prożby domagaią ſię węża, rzeczy álbowiem oboiętne do złego, lub dobrego, z przyczyny átoli nieporządnego używania ſzkodliwe człowiekowi, podobieńſtwo maią do wężá rayſkiego: zdawał ſię on byc miłym, dobrze życzącym Ewie, á oto ſtał ſię okazyą zguby całego narodu ludzkiego. Takowey prożby Bog nie wyſłuchuie, *nunquid dabit ſerpentem.* Ani mowcie: taką rzeczą nie potrzebá proſić Boga o fortunę, honor, zdrowie, życie, po-

nieważ nie wiemy, czyli te rzeczy będą nam ſzkodziły. Zle mowicie, trzeba prosic, y często prosic, ale wiedziec iak prosić. Nie trzeba prosic koniecznie się domagaiąc, bez żadnego względu na zbawienie właſne ale prosic trzeba tym obyczaiem: Boże! proſzę day mi życie, zdrowie, fortunę, honor, ſławę, wziętosc, ieżeli widziſz, że to mi przez złość moię nie przeſkodzi do zbawienia; ieżeli widziſz, że mię nie przyprowadzi do obrazy twoiey; inaczey niechcę; bądź w tym wola twoia, ktora zbawienia mego chce, y duſzę moię kocha: *nunquid dabit ſcorpionem.* Są eſzcze inni, iako ſię z Chryzoſtomem rzekło: ktorzy proſzą Pána Bogá o kamien, to ieſt o rzeczy w iſtocie ſwoiey nie maiące złości grzechowey; daymy to, że y nieſzkodliwe duſzy według przewidzenia Boſkiego, ale są prożne y niegodne, by przed Obliczem Boſkim przekładane były. Naprzykład: kartownik proſi Pana Boga, áżeby drugiego, z ktorym gra w karty, ograł; żartownik swiatowy proſi Pana Bogá, aby miał ſpoſobnosc, udolność, do kſztałtnych żartow y rozśmieſzenia innych. Białogłowá nieuważnie zmysła proſi Paná Boga, aby w niey wdzięk powabny y podobaiący ſię oczu wſzyſtkich zachowywał y pomnążał. Młodzian lekkomyslny proſi Pana Bogá, aby z udatności ſwoiey brał pierwſzeńſtwo między rowiennikami ſwemi w wziętości ludzkiey. Tákie rzeczy, y tym podobne ſą kamieniem ná drodze wzgardzonym y zdeptanym. Oni że

będzie

będzie materyą rozmowy z Krolem? nie godzien tego. A modlitwá iest rozmową z naywyższym Krolem to iest Bogiem naszym. Gdyby naprzykład (słuchaycie Chryzostoma) gdyby naprzykład Monarcha ziemski ogłosic kazał, że chce poddanym swoim łaski rożne świadczyc; niechżeby prosty wieśniak, maiąc przystęp, przyszedł do Krolá, á mowił do niego: Pánie Krolu, obiecaliście nam świadczyc łaski wasze, ia proszę was, ábyście mi dali słomy na poszycie chaty, álbo miotły na wymiecienie domu, álbo kilka garkow na gotowanie strawy. Cożby mu ná to odpowiedział Monarchá? Pewnieby rzekł: człowiecze prosty, ta prożba twoiá nie iest godna Pańskiey hoyności moiey, proś mię o co znacznego, o pieniędzy wiele, á gdy te otrzymasz, łacno ci przyidą te rzeczy pogardzone, o ktore prosisz. Tákci Bog odpowiada tym wszystkim, ktorzy go o prożne, marne, niegodne rzeczy proszą: o coż to wy mnie prosicie? taż pogárdzona frászka ma być celem nieograniczoney hoyności moiey? Prawda: kazałem, áby się wszyscy w prożbách swoich do mnie garnęli, obiecałem wysłuchać, dać, ále dary przyzwoite hoyności moiey, gdy te otrzymacie, pomnieysze datki przydane wam będą. To podobieństwo bardzo gruntownie uwagą swoią potwierdza S. Bazyli, na słowa: *quærite primū Regnum Dei, & hæc adjicientur vobis*. Szukaycie pierwey Krolestwá Bożego, á inne rzeczy przydane wam będą. Náyhoynieyszy

Krol náſz chce tego, aby go proſzono o rzeczy godne choynosci iego, on zaś gotow y to opátrowáć, o co nierad chce być proſzonym, *& hæc adjicientur vobis.* Coż więc tákowego będzie, o cobysmy ku pewnemu á ſkutecznemu otrzymániu Bogá prośić mogli? Wyraźnemi to ſłowy Chryſtus Pan ku náuce náſzey oznáczyć raczył. *Pater de cælo dabit Spiritum bonum petentibus ſe.* Oyciec z niebá da dobrepo Duchá tym, ktorzy go o niego prośić będą. Duch dobry ieſt nayprzednieyſzy cel prozb Chrześciáńſkich; tego chce Bog, ábysmy go prośili o Duchá dobrego. Jak to o duchá dobrego? oto chce, ábysmy go prośili o życie dobre, ktoreby nas przyprowádziło do błogosłáwionego końcá; ábysmy go prośili o łáſki ſkuteczne záchowuiące nas od grzechu, miánowicie smiertelnego: ábysmy go prośili o łáſkę oſtátecznego wytrwánia, ktora podpada pod prozbę, á pod zásługę podpadáć nie może. Chce Bog ábysmy go prośili o doſtáteczność, obfitość ciáłá tyczącą, ále táką tylko doſtáteczność, iákaby nas ſpoſobnemi uczyniła do ſtárania ſię o niebo; táką obfitość, iákaby nas nieoderwáła od Bogá. Doſtáteczność y obfitość bądź w fortunie, bądź w honorze, bądź w ſławie, bądź w przyiaźni, bądź w innym iákim przemiiaiącym dobru, ktore wſzyſtkie w tych ſłowach Chryſtuſowych zámknięte: *Panem noſtrum quotidianum da nobis.* Chlębá náſzego powſzedniego day nam, nie żebyśmy ſię nim náſycili, ále żebyśwy ſię nim pośilili. Mowię

tedy,

tedy, ktorzy za cel prożby swoiey dobrego ducha maią, to iest, o to proszą, co iest zbáwiennego, co iest pomocą do zbawienia lub bliską, to iest nad przyrodzoną, lub daleką to iest przyrodzoną; ci naylepiey trafiaią, ci naypewnieyszemi są wysłuchania: *Pater dabit spiritū bonum petentibus se.* Proszę, uwaiaycie Chrześciánie moi, co mowi Chrystus y Chryzostom tłumacz iego, powtarzam to w zwięzłey krotkości, by się rozumowi y pamięci waszey lepiey okazało: czworaki cel bywá prożb ludzkich, ieden wyrażony niedźwiadkiem iadu pełnym, á to iest grzech iaki; prożba o taki cel áni może byc wysłuchana, áni ma być czyniona; dla tego ten grzeszy, ktory prosi Boga o grzech iaki, álboli pomoc do grzechu. Drugi cel są rzeczy znikome oboiętne, węzem wyrażone, ktore źle używane duszę zabiiaią; o takie rzeczy ile szkodliwe nie godzi się Boga prosic; dla tego grzeszyłby ciężko, ktoryby tak mowił: Boże! proszę cię o fortunę, choćby ona zbáwieniu moiemu szkodzic miała, chocbym niebo stracił, bylem się na ziemi miał dobrze. Szalone y arcyzłośliwe odważenie się! możemy zás, y powinnismy prosic o rzeczy przemiiáiące, o ich dostateczność y obfitośc pod kondycyą, iako się wyżey rzekło. Trzeci cel prożby kamieniem wyrażony są rzeczy, ktore w sobie żadney mogą nie mieć złości, áni też byc przyczyną iakiey zbawienny szkody. Naprzykład: szczęscie w karty, trwałośc wdzięku kobiecego, przodkowanie w wziętości mię-

dzy rowiennikámi. O takie rzeczy Paná Bogá nie trzebá prosić. Z strony bowiem człowieka, ktory się odważa o to prosić, zdaie się niebespieczeństwo prożnośći, pychy, lubieżnośći, oto zgołá łácne od namiętnośći swoiey oszukanie. Z strony Bogá zdaie się być nieprzyzwoitość, áby przed godnośćią iego naywyższą, przed hoynośćią nieogárnioną, podłość taka w mowie przekładana byłá. Wszakże kto tę rzeczy ma, niech dziękuie Bogu za nie, od iego bowiem Opatrznośći pochodzą; *& hæc adjicientur.* Czwarty cel prożby ludzkiey *spiritus bonus* Duch dobry, to iest wszelka dostáteczność, ták duchowna iak ziemska, ták duszy iako ciáłá tycząca, się ile potrzebna y pomocna iest do zbawienia. O to powinien prosić Chrześciánin, bez żadney kondycyi, gdyż Bog tego chce y życzy, áby káżdy miał zbáwienie y pomoc do niego. *Dabit petentibus se.* Jeżeli tedy prożbá nászá ták będzie wyprostowana, iż w celu swoim nic nie będzie miała przeciwnego zbáwieniu ludzkiemu, przez Imię Jezus wyznáczonemu, owszem wszystko według zbáwienia, iuż tym samym wielką ma część usposobienia do tego, ażeby byłá skuteczną w osiągnieniu Opatrznośći Boskiey. *Petite, accipietis.*

Cześć II.

Wszakże nie dosyć iest do zupełney skuteczności, niepochybności prozby, áby ona tylko cel dobry y zbáwieniu nieprzeciwny

wny miała. Wielkie iest podobieństwo modlitwy prozby do strzały, zwłaszczá iż wielu te słowa Elizeusza: *sagitta salutis* oto strzałá zbáwienia; (rzeczone o strzale daiącey znać, iż Bog zmiłował się nad Izraelem, á wysłuchał płacze y wołania iego) do modlitwy prozby ściągaią. Jáko zas z doświadczenia mamy, że choc będzie łuk dobry, że choc kto cel weźmie dobrze, ieżeli cięciwá iest słabo założona y chwieiąca się, stanie się, że strzała puszczona nie doleci celu, blisko łuku upadnie. Ták modlitwá, prozba, choc będzie miała dobry cel zámierzony, átoli ieżeli mieć nie będzie wiáry y nadziei mocney y gruntowney, ktorato iest niby cięciwą łuku, zaprawdę nie osiągnie celu swego. Ze ten, ktory o co prosi Páná Bogá, powinien prosic z pewną wiarą y mocną nádzieią otrzymania tego, o co prosi, ta rzecz iest iawna z wielu wyrokow pisma S. Mowi Chrystus u Matheusza S. *Quæcunque petieritis in oratione credentes.* Otrzymacie wszystko, o co prosić będziecie, máiąc przy modlitwie wiarę. U Marka S. mowi: *Quæcunque orantes petitis, credite, quia accipietis* o co prosicie, mieycie wiarę, że otrzymacie. Jakob S. Apostoł w liscie swoim każdego napomina, áby on prosił o każdą rzecz Boga w wierze; *postulet in fide* á wiarował się naypilniey chwiania w myśli, gdyż taki nic nie odbiera od Bogá *qui hæsitat, non æstimet, quòd accipiet aliquid à Domino.* Z tych wyrokow pisma S. Oycowie wnoszą, iż nierozdzielnie do modlitwy pro-

żby trzeba wiary y nadziei mocney. Dla czego nie ze wszystkim mi się podoba ten wykład, ktory w przerzeczonych wyrokach za iedno wiarę y nadzieię bierze. Ja mowię, y to samo twierdzę, że do modlitwy proźby trzebá naypierwey wiary, ktora iest przyzwoleniem nieomylnym iakiey prawdzie dla powagi nieomylnego Bogá w mowie swoiey. Trzeba ieszcze nadziei, ktora iest pragnieniem rzeczy iakiey nieprzeciwney zbawieniu, zasadzoney mocno na miłosierdziu naychoynieyszym Pana Boga naszego. Chrześcianin, ktory prosi o co Pana Boga, powinien te trzy rzeczy niepochybną wyznawać wiarą. Wierzyc powinien naypierwey, iż Bog obiecał wysłuchac tych, ktorzy go o co porządnie proszą; bo na to iest Ewangelia: *petite & accipietis* proście a weźmiecie. Powtore wierzyć powinien, że Bog to, co przyobiecał, dac może; przeto Chrystus Pan nim uleczył slepych, kazał im pierwey uczynic ákt wiary, iż on wzrok mogł im przywrocic: *creditis, quia possum vobis dare hoc* wierzycieśz, że ia to wam dać mogę. Potrzecie wierzyć powinien, że Bog zapewne da to, co przyobiecał; wierny álbowiem iest, *fidelis*, áni się słowá swego záprzeć może, *se ipsum negare non potest*, byle tylko Chrzescianin z strony swoiey nie położył iakiey przeszkody. Y to to iest, co mowi Apostoł S. Jakob *postulet in fide* niech każdy prosi w pewney niepochybney wierze. Do tey wiary trzeba nadziei mocney. Pospolicie

cie ludzie w prozbach swoich są zákłóceni; wierzą oni, że Bog prozby wysłuchac przyobiecał; wierzą, że może dać, co przyobiecał; wierzą, że wierny iest y nieodmienny w obietnicy, zapewne da, co przyobiecał; atoli to ich mocno zakłoca: czyli z strony ich iakiey przeszkody niemasz, ktoraby obietnicę choyności Boskiey tamowała. Ztąd wpadaią w powątpiewanie otrzymania tego, o co proszą, staią się morską falą (iak mowi Apostoł) y na tę y na tę stronę od wiatru miotáną; w takowey okoliczności wiara mieysca nie ma, ále potrzebna iest nadzieia, ktorą nazywa Paweł S. *spes anchora firma.* Nadzieia kotwica mocna. Niech biie boiaźń na ciebie Chrześcianinie, natrącáiąca ci: nie otrzymasz, o co prosisz; zarzuć przeciwko temu wichrowi kotwicę, mow: spodziewam się, że otrzymam. Niech biią na ciebie myśli: oto niegodnym iesteś, oto ieszcze grzechow się tych nie spowiadałeś; przeciwko temu wichrowi rzucay kotwicę by cię nie porwał; mow: mam szczerą wolą poiednać się z Bogiem moim, powiem, á teraz go proszę o to; prożba iest pospolita synom y niewolnikom. Zasługa potrzebuie łaski przysposobienia, prożba potrzebuie miłosierdzia do przysposobienia; wysłuchał Bog Publikana, Dawida, Manassessa, y mnie wysłucha. Niech biią na ciebie przykrości czy przez ludzi czy od samego czarta pochodzące, á w nieufność cię wprawiaiące, przeciwko tey nawałności wzmacniay się kotwicą nadziei; iak dziecię

prze-

przestraszone do Matki ucieka, będąc pewne, że go obroni; tak ty uciekay miłośnie do Boga opatrznego, nie powątpiewaiąc o tym, że miłosierny Ociec wszystko dla ciebie uczyni, cokolwiek potrzeba zbawieniu twemu y według zbawienia. Y to to iest, co Apostoł Jákob mowi: *postulet ... nihil hæsitans*. Potrzebna tedy wiara do prożby, potrzebna nadzieia. Wiara w rozumie, nadzieia w sercu; wiara oddala wszystkie wątpliwości, ktoreby mogły się roić w człowieku względem Bogá, nadzieia oddala wątpliwości, ktore sobie roi człowiek względem samego siebie, maiąc się za niesposobnego do otrzymania łaski. Niech nie będzie wiary, krzywda się dzieie własnościom Boskim; niech nie będzie nadziei, krzywda się dzieie człowiekowi, ta bowiem wątpliwość przymusza Boga, áby nie czynił tego, o co go prosi. *Qui hæsitat, non æstimat, quòd accipiet aliquid à Domino*, ieżeli zaś te dwie rzeczy, wiara y nadzieia do modlitwy prożby się zniydą, staie się modlitwa strzałą cel zamierzony osiągaiącą *petite & accipietis*.

Część III.

MYlę się Chrześciánie, ieżeli na tym przestaię; nie dosyć iest, że będzie modlitwa miała cel zbawienny y według zbáwienia; nie dosyć, że będzie miała wiarę y nadzieię, trzeba ieszcze iedney kondycyi, áby miała trwanie y wytrwánie: ktoreto pobudką było Bogu, że dał Imię Jezus Zbáwicielowi

łowi naſzemu: *humiliavit ſe ad mortem, propter quod dedit ei nomen.* Dwie przypowieści Chryſtuſowe na dowod tey oſtatniey do proźby potrzeby przywiodę. Słowa ſą Chryſtuſowe u Łukaſza S. Gdy z was kto ma przyiaciela, á on do niego przyidzie o połnocy, y wołac będzie przez drzwi zamknięte: Przyiacielu pożycz mi troyga chleba, bo mam u ſiebie goscia, á nie mam co przedeń położyc: on zaś, ktory ieſt w domu, odpowie mu: nie bądź mi przykrym, dom zamknięty, nie bądź mi przykry, ſłudzy śpią, ia wſtác nie mogę. Niechże on nie ſłuchaiąc odpowiedzi, mocno kołatać nie przeſtanie, powiadam wam, choć ow nie wſtanie, y nie da mu, że ieſt przyiacielem iego, dla uporu iednak y przykrzenia ſię wſtac muſi, y dać mu chleba; do poty Ewangelia. Proſzę co ta przypowieść znaczy? oto naukę nam daie, ieżeli co ſkutecznie od Boga otrzymać chcemy, nie powinniśmy prędko przeſtawać modlitwy; wſzákże powiedziawſzy tę przypowieść, wnet przydał. *Dico vobis: petite & accipietis, pulſate & aperietur vobis* proście y wy, á weźmiecie, kołaczcie, á otworzono wam będzie: gdyby ten natrętnik niezbyty a niewczeſny po pierwſzym zakołataniu odſzedł, zapewneby nie wziął chlebá, że trwał, że kołatać nie przeſtał, otrzymał, czego pragnął; podobnie czyńcie, *pulſate & aperietur.* Jeſt y druga przypowieść także u Łukaſza Swiętego o wdowie, ktora u ſędziego nie boiącego ſię Boga, długo ſprawiedliwosci proſiła, nie-

chciał

chciałiey dosyć uczynić, ale gdy mu się bez przestanku przykrzyła; rzekł: chociaż się Boga nie boię, áni dbám o ludzi, muszę się upomniec za krzywdę tey wdowy, bo mi się naprzykrzyła: *quia molesta, ... Vindicabo.* Tey przypowieści czyni Chryzostom przystosowanie do rzeczy. Bog dobry chciał być pod podobieństwem złego sędziego opisany, by pokazał, że ieżeli trwaiąca proźba u złego tyle może, dopieroż trwaiąca proźba u dobrego Boga skuteczną będzie. Ani mowcie naymilsi Chrześcianie moi: czyliżby nie bardziey przystało na pierwszą proźbę proszących łaskawie wykonywać skutki, á niżeli powtarzania proźby czekać, y częstokroc bardzo długo nędzne wytrzymywáć? nie mowcie tak Chrześcianie moi; odezwał się ktoś podobnie, za czasu Chryzostoma y Augustyna, ále mu ci Oycowie Swięci gębę zawiązali. Chrześcianinie, Chrześcianinie, rzekł Chryzostom: potrzeba cię do Boga przypędziła; niechce cię prędko Bog wysłuchac, ábyś się dłużey z nim zabawił; przyiechałeś synu do Oyca twego, gdybyś to otrzymał, po cos przyiechał, zaraz bys wyiechał od niego; przytrzyma cię Oyciec, byś dłużey był w domu iego. Augustyn S. zaś rzekł: kto prosi o co raz tylko, może być w ten czas nie sposobny do odebrania łaski, proźba częsta uspsobi go do odebrania, za iednym strzeleniem chybic możesz; gdy często do celu strzelać będziesz, ledwo nie pewna, że trafisz. O ciebie! chciałbyś, áby Bog miał tylko wzgląd

na

na ciebie, á nie miał na siebie, wytrzymuie prozby, áby większą chwałę swoię okazał. Zapewne więcey Wszechmocność swoię wsławił, gdy Sara w starości porodziłá Izaaka, Anna starozakonna Samuela, áni iżeli gdyby tymże samym młodym białogłowom pozwolił syny. Jako tedy przystoi na Bogá, áżeby prozby nasze wytrzymywał, tak trzecią á konieczną potrzebą do skuteczney prozby ku osiągnieniu darow Opatrznośći Pana Boga, iest trwanie y wytrwanie w niey do końca.

Tu radbym ia miał wszystkich zgromadzonych ludzi, ktorzy się na Opátrznośc Boską wzaiem przed sobą uskarżaią, że ich nie raczy opatrowac; á podobno zuchwale odzywaią się przed Aniołem, że nie masz Opatrzności. Obiasniłbym ich slepotę. Opatrznosc Boska nic niewinna, że iey nie dostępuią, ále oni sami winni, że niechcą się chwytac sposobu tego, przez ktory skutecznie, niezawiedzenie Opatrznośći Boskiey dostąpicby mogli, oni sami są winni nędzy swoiey, bo álbo nie proszą Pana Boga o potrzeby, álbo ieżeli proszą, nie proszą w Imię Jezus, proszą nie według zbawienia, ktore się Imieniem Jezus wyznacza. Proszą bez wiary y nadziei, ktore nam Bog y człowiek piastuiący Imię Jezus podaie; proszą bez wytrwania, z pobudki ktorey Imię Jezus dane. Niech roztrząsną y rozważą prozby swoie, ieżeli bywały, iakie bywały? nie proszą Pana Boga, á chcą, áby ich we wszystkim obficie opatro-

patrował. Podobnaż może przepłynąć bez okrętu, trafic do celu nie maiąc strzelby, áni żadnego pocisku? á potrzebnieyszym iest srzodkiem prożba do otrzymania Opatrzności Boskiey, ániżeli okręt do przebycia morza. Proszą Pana Boga ále nie w Imię Jezusowe. Proszą o niedźwiadka, ktoryby zabił ich duszę, to iest o grzechy, pomoc do nich, powodzenie w nich. Proszą o węża, to iest o rzeczy doczesne, odważaiąc się na stratę zbawienia z nie mi byle tylko tu dobrze się mieli. Proszą o rzeczy prożne, niegodne, zaniedbawszy duszy zbawienia; tożto iest w Imię Jezusa prosic? Proszą bez wiary y nadziei, usty mowią: Opatrz nas, Panie, á w sercu maią: nic ztego nie będzie, podobno nie zmiłuie się Bog, y to samo zraża Bogá, áby nie wysłuchiwał prożby; tak álbowiem w sercu swoim mowic, ie st twierdzic: że álbo nie obiecał Bog proszących ratować (y to przeciwko Ewangelii;) ál bo że acz obiecał, nie wykona obietnicy (y to przeciwko wszechmocności y rzetelności) álbo że nas nie usposobi do otrzymania łaski (y to przeciwko dobroci.) Toż to iest prosic w Imię Jezusa? Proszą ále bez wytrwania, zdaią się bardziey rozkazować Bogu, ániżeli prosic, ta bowiem rożność między rozkazem y prożbą, że rozkaz ma wykonanie swoie nieodwłocznie, á prożbá skutku swego czeka. Gdyby dłużey prosili, gdyby przez ty dzień ieszcze prożbę przedłużyli, pewnieby otrzymali, przestali prosić, nieotrzymali, co było bardzo blisko. Toż iest w Imię Jezu-

Jezusowe prosić? Coż za dziw, że nie otrzymuią, ponieważ nie proszą tak, iak założono do uproszenia? nie proszą w Imię Jezusa, *si petieritis in nomine meo, dabit vobis.* O Imię Jezusowe! Imię zbawienia, wiary nadziei y wytrwania! bądź okrasą wszelkiey prozby moiey. Oswiadczam się zaś Tobie Boże, że o nic prosic cię niechcę, tylko o to, na czym iest zbawienie moie; o to, coby mi nie przeszkodziło do zbawienia, ale raczey według zbawienia; nic więcey niechcę, y choćbym chciał, á prosił cię Panie ślepo y niebacznie, nie wysłuchay prozby moiey. Proszę cię o zbawienie tylko, y o to, co ma być według zbawienia, proszę cię z wiarą, z nadzieią, y nie przestanę cię o to prosić; proszę cię w Imię JEZUSOWE, á ty day w Imię JEZUSOWE, o co proszę.

In nomine meo dabit vobis.

AMEN.

REGESTR KAZAN.

Ad M. D. G.

Cn
R
N

K
to
śc
zacn
łe pr
krwi
drośc
rężen
tey:
ny,
utrzy
pożąc
zny,
Dzieci
Narod by
ſpolite
dności